

PEDAGOGICZNA
BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA
Gdańsk,
Węły Jagiellońskie
24

CZYTELNIA
10842

HENRYK SZYPER



ADAM MICKIEWICZ

POETA I CZŁOWIEK CZYNU

• CZYTELNIK •



KURATORIUM OKREGU SZKOLNEGO
W OPOCIE
OKREGOWY OŚRODEK
DYDAKTYCZNO — NAUKOWY JĘZYKA POLSKIEGO
W OPOCIE
ul. Ks. Pomorskich 10/18

243.



SZYPER
ADAM MICKIEWICZ





ADAM MICKIEWICZ
POPIERSIE BRĄZOWE WŁADYSŁAWA OLESZCZYŃSKIEGO

H E N R Y K S Z Y P E R

ADAM
MICKIEWICZ

POETA I CZŁOWIEK CZYNU

ZARYS POPULARNY



1 9 4 7

• C Z Y T E L N I K •

S P Ó Ł D Z I E L N I A W Y D A W N I C Z A

6/53 J. 14906



Jnw. 10842

Dz. 884

L.

Wszelkie prawa zastrzeżone / All rights reserved
Copyright, 1947, by Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, Warsaw
Printed in Poland

Nr • 207

Sierpień • 1947

Drukarnia Narodowa w Krakowie

M-17545

Celem niniejszej pracy jest przedstawienie w sposób popularny dorobku wiedzy historycznoliterackiej o największym naszym poecie.

Autor studium ograniczył się do omówienia dzieł i zjawisk podstawowych, pragnął bowiem unaocznić rysy zasadnicze, pozostawiając analizę całokształtu puścizny literackiej wieszczą monografiom obszerniejszym, bardziej szczegółowym.

W traktowaniu przedmiotu szczególną uwagę poświęcono roli twórcy »Pana Tadeusza« nie tylko jako poety, ale również jako publicysty oraz działacza demokratycznego. Poza tym ambicją książki było szersze oświetlenie zagadnień dotąd usuwanych w cień oraz rewizja niektórych obiegowych poglądów — w duchu aspiracji krytyki postępowej.

P R Z E G L Ą D T R E Ś C I

ROZDZIAŁ I

DOM · SZKOŁA · UNIWERSYTET

Kraj lat dziecinnych · Moment dziejowy przyjścia na świat · Znaczenie daty urodzin oraz imienia w późniejszym życiu poety · Krzyżowanie się wpływów kulturalnych na Białorusi.

Rodzina drobnoszlachecka · Psychologia społeczna drobnej szlachty · Pochodzenie socjalne Mickiewicza a Słowackiego i Krasińskiego.

Rodzice · Charakterystyka rodziców · Zatargi z Janem Soplicą · Stosunki ojca z „jakobinami“ polskimi · Pochód wojsk napoleońskich w r. 1812 · Wspomnienia w twórczości poety.

Środowisko wileńskie · Tradycje Oświecenia w Wilnie · Prądy literackie · Uniwersytet · Postępowe dziedzictwo Komisji Edukacji Narodowej · Charakterystyka nauczycieli Mickiewicza · Czasopiśmiennictwo postępowe · „Towarzystwo Szubrawców“ · Łoże masonskie · Ich charakter odmienny niż na Zachodzie · „Towarzystwo Filomatów“ · Jego program · Czy było ono organizacją spiskowo-rewolucyjną? · Praca nauczycielska Mickiewicza w Kownie · Poznanie Maryli Wereszczakówny · Przepaść klasowa między poetą a ukochaną · Maryla jako dziecko środowiska i epoki · Ślub Maryli · Zgon matki poety · Wydanie pierwszego i drugiego tomu *Poezji* · Wzmaganie się reakcji w Rosji · Aresztowanie Mickiewicza i towarzyszy · Więzienie w celi bazylikańskiej · Wyrok w procesie filareckim · Mickiewicz opuszcza Litwę na zawsze . . . /17—26/

ROZDZIAŁ II

TWÓRCZOŚĆ POD ZNAKIEM OŚWIECENIA

Wolteriański antyklerykalizm pierwszych utworów · *Mieszko, księżę Nowogródka* · *Darczanka* · *Kartofla* · Postępowe ujęcie dziejów ludzkości w wierszu *Do Joachima Lelewela* · *Oda do młodości* — szczytowy wyraz poezji filomackiej · Utwór na przełomie dwóch epok · Stosunek do typu ody pseudoklasycznej · Ideologia Oświecenia · Pierwiastki romantyczne · Piętno ogólnoludzkie · Hasła rewolucyjnego przeistoczenia świata · *Pieśń filarełów* · Aluzje do położenia politycznego · Romantyczne rozgraniczenie świata materii i świata ducha . . . /27—33/

ROZDZIAŁ III

»BALLADY I ROMANSE«

Zwrot do ludowości w Europie · Jego związek z przemianami społeczno-politycznymi · Różnorodny charakter tego zwrotu: społeczno-kulturoznawczy, estetyczny, światopoglądowy, językowo-stylistyczny, narodowo-tradycyjny, polityczno-socjalny · Nurty reakcyjne.

Utwór reprezentatywny — ballada · Przedstawiciele jej na Zachodzie i w Polsce · Wpływ klasycyzmu niemieckiego na „romantyzm wczesny“ Mickiewicza · Przedmowa Mickiewicza do *Ballad i romansów* na tle ówczesnej polemiki o istotę romantyzmu.

Znaczenie programowe wiersza *Romantyczność* · Obłęd w ujęciu racjonalistycznym a romantycznym · Świat nadzmysłowy w poezji przedromantycznej a romantycznej · Poeta-romantyk a wyobrażenia ludowe · Rewolucjonizm i mistyka — dwa bieguny generacji romantycznej.

Przełomowy charakter *Ballad i romansów* · Świat fantazji · *Świtez* — jako ilustracja nowych pierwiastków · Regionalizm · Przyroda bezkresna · Czasy zamierzchłe · Napięcie dramatyczne · Zużytkowanie legendy ludowej.

Motywy powrotu ducha i motyw przemian czarodziejskich w pozostałych balladach /34—41/

ROZDZIAŁ IV

»DZIADY« WILEŃSKO-KOWIEŃSKIE

Podnoszenie się nurtu indywidualistycznego: wiersz *Żeglarz* · Poetycka symbolizacja żalu za Marylą w romansach *Kurhanek Maryli* i *Dudarz* · *Dziady* wileńsko-kowieńskie · Czym tłumaczy się ich fragmentaryczny charakter? · Motyw przedmiotowy i podmiotowy utworu · Obrzęd „Dziadów“ na Białorusi · Przetwarzanie folkloru w II cz. *Dziadów* · Koncepcja antycznego dramatu praslówiańskiego · Artystyczne przyczyny poganizowania obrzędu w stylizacji poety · Charakter muzyczny · Idea obrzędu — uwielbienie człowieczeństwa · Idea humanitaryzmu w wizji okrutnego dziedzica · Co oznacza ostatnia zjawa? · Związek z wierszem *Do M***...*

Fragmety tzw. części I · Wyjaśnienie sceny początkowej i końcowej · Kogo wyobrażają w scenie środkowej Starzec i Kobieta w żałobie? · Nowa koncepcja motywu osobistego w części I · Przypuszczalny związek między scenami · Cz. I jako fragment odmiennej niż cz. II budowli artystycznej.

Tło literackie i obyczajowe części IV · „Człowiek czuły“ w dobie Oświecenia · Poezja grobów i mgieł · Dzieje nieszczęśliwych kochanków w romansie sentymentalnym · *Nowa Heloiza* i *Cierpienia młodego Wertera* · *Waleria* baronowej Krüdener · Moda na „czułość“ w Polsce · Wilno punktem centralnym fali „czułości“ · Teoria „promionkowa“ Zana · Podłoże społeczne tej mody.

Część IV jako stylizowana autobiografia · Poemat wspomnień o nieszczęśliwej miłości · Znaczenie artystyczne motywów: obłąkańca, ducha-powrotnika, pustelnika, odludka-włóczęgi i samobójcy · Skala uczuć · Ich ekspresja słowna · Kult literatury u bohaterów · Związek z motywem obrzędowym · Akcent krzywdy społecznej.

Rewolucyjność literacka IV cz. *Dziadów* · *Dziady* jako nowy typ poezji („dramat romantyczny“) · Wpływ na późniejszą literaturę i sztukę polską /42—58/

ROZDZIAŁ V

»GRAŻYNA«

Ponowne wywyższenie ideałów społecznych — związek poematu ze zwrotem do przeszłości narodowej w literaturze Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego.

Pierwiastki klasyczne: Ważność przedmiotu · Wpływ *Iliady* i *Jerozolimy wyzwolonej* · Spokój epicki · Jedność czasu · Aparat środków stylistycznych klasycyzmu.

Pierwiastki romantyczne · Regionalizm · Tradycja ludowa · Zamierzchnie dzieje · Oddanie kolorytu dziejowego · Rola architektury średniowiecznej · Pogłębienie psychologii osób działających.

Upodobania epoki sentymentalnej: kobieta „umężczyźniona“, motyw wspólnego zgonu kochanków — w nowej postaci · Cechy „powieści poetyckiej“ w *Grażynie* · Ideowe wartości utworu · Nuta antygermańska /59—64/

ROZDZIAŁ VI

W ROSJI /1824—1829/

Przybycie do Petersburga · Kolonia polska · Zetknięcie się z rewolucyjną myślą rosyjską.

Wyjazd do Odessy · Kosmopolityczna atmosfera miasta · Romanse salonowe i sonety miłosne · Wycieczka na Krym · Prowokatorzy wśród uczestników.

Pobyty w Moskwie · Wiadomość o rozgromieniu dekabrystów · Rozkwit ówczesnej literatury rosyjskiej · Życzliwy stosunek rosyjskiej elity umysłowej do Mickiewicza · Wspomnienia P. Wiaziemskiego · „Przyjaciele Moskale“ · Polewoja charakterystyka twórczości Mickiewicza · Pomysł gramatyki polskiej dla Rosjan oraz czasopisma literackiego · Karoliny Jaenisch miłość do poety · Znajomość z Marią Szymanowską · Zebrania towarzyskie braci literackiej · Wspomnienia współczesnych · Talent improwizatorski Mickiewicza: *Samuel Zborowski* · Uczta pożegnalna, puchar pamiątkowy · Wiersze Kiriejewskiego i Boratyńskiego na cześć Mickiewicza · Portret Wańkowicza.

Ostatni pobyt w Petersburgu · Plan wyjazdu na Zachód · Stosunki z Żukowskim, Kryłowem i Kozłowem · Niebezpieczny raport Nowosilcowa w związku z ukazaniem się *Konrada Wallenroda* · Perypetie paszportu poety · Docinki pseudoklasyków polskich · Rozprawienie się z nimi w artykule *O krytykach i recenzjach warszawskich* · *Historia przyszłości* — pomysł opowieści utopijno-fantastycznej o przyszłych losach cywilizacji europejskiej · Mickiewicz w „panteonie poetów” Kiriejewskiego · Atmosfera uwielbienia dla twórcy *Dziadów* · Wielkoduszność przyjaźni z Rosjanami · Jej dalsze dzieje w czasie powstania listopadowego [65—78]

ROZDZIAŁ VII

»SONETY KRYMSKIE«

Uwagi ogólne · Piewcy Krymu w literaturze rosyjskiej · Forma sonetu w poezji romantycznej.

Treść i motywy *Sonetów krymskich* · Analiza sonetów stepowych, morskich i górskich · Orientalizm poematu w stosunku do tradycji literackiej · *Farys* — pokrewny wyraz orientalizmu, a zarazem symbol romantycznej jednostki wyjątkowej · Znaczenie *Sonetów krymskich* w literaturze polskiej · Ich zasięg międzynarodowy [79—86]

ROZDZIAŁ VIII

»KONRAD WALLENROD«

Ogólny rzut oka · Dzieje poematu · Fabuła · Czas akcji · Iluzja historyczności · Trzy motywy konstrukcyjne · Źródła ideologiczne · Usypianie czujności cenzury.

Konrad Wallenrod jako dokument przezwyciężeń wewnętrznych twórcy · Oderwanie poety od masowych ruchów rewolucyjnych; koncepcja zastąpienia ich bohaterstwem jednostki wyjątkowej · Związek z wierszem *Petersburg* w późniejszym *Ustępie* do III cz. *Dziadów* · Wpływ lektury oraz atmosfery związków tajnych typu masonskiego.

Analiza tragizmu bohatera · Czy „apoteoza prowokacji“? · Nuta braterstwa narodów.

Forma · „Powieść poetycka“ · Zacieranie granic między różnymi gatunkami literackimi · Próba stworzenia polskiego heksametru.

Związek z dawniejszą twórczością · Sentymentalizm IV. cz. *Dziadów* w ujęciu postaci Aldony i psychiki Konrada.

Znaczenie poematu · Związek z myślą rewolucyjną r. 1830 · *Konrad Wallenrod* jako wyraz rozrostu duchowego Mickiewicza · Słup graniczny między dwiema fazami polskiego romantyzmu · Nowy ideał: władztwa poezji nad życiem narodu [87—101]

ROZDZIAŁ IX

ZA GRANICĄ /1829—1832/

Podróże po Niemczech i Czechach · Zetknięcie się z Heglem, Hanką i Goethem · Wiersz *Na Alpach w Splügen* · Arcydzieła sztuki we Włoszech · Eschylos, Dante i Biblia · Znajomość z Z. Krasińskim · Miłość do hrabianki Ankiewiczówny · Znów przepaść klasowa.

Wybuch powstania listopadowego · Dziwne zachowanie się poety · Jak je tłumaczono? · Wrażliwość moralna . . . /102—104/

ROZDZIAŁ X

»DZIADY« DREZDEŃSKIE

Geneza · Cierpienie poety po upadku powstania · Potężna fala natchnienia · Chęć autorehabilitacji · „Kontynuacja wojny“ piórem · Pomysł polskiej *Boskiej komedii* · Zwrot ku tradycji religijnej Kościoła katolickiego · Nurt realistyczny i mistyczno-religijny · Nowy typ dramatu historycznego o charakterze reportażowym · Wpływ misterii średniowiecznych i *Fausta* · Oryginalność i osobliwość *Dziadów*.

Przegląd treści: wstęp, dedykacja, prolog, poszczególne sceny · Satyra na literatów pseudoklasycznych w sc. VII · Obraz reakcji carskiej w sc. VIII · Braterstwo broni polskich i rosyjskich rewolucjonistów w sc. VIII.

Improvizacja Konrada · Motyw prometeizmu i lucyferyzmu · Olbrzymi ładunek uczuciowy i precyzyjna struktura myślowa · Analiza utworu · Romantyczne marzenie o władztwie artysty nad życiem.

Dwupłaszczyznowość kompozycji · Równoległość pierwiastków realistycznych i fantastyczno-mistycznych · Świat prześladowanych i świat prześladowców · Motyw przedmiotowy i podmiotowy · Nurt narodowy i ogólnoludzki · *Dziady* drezdeńskie jako dramat romantyczny ·

Związek z *Dziadami* wileńsko-kowieńskimi.

Ustęp · Ogólna charakterystyka, czas powstania · Pamiętnik satyryczny · Stosunek do Rosji i Rosjan · Czas akcji · Postać pielgrzyma · Widmo powodzi — symbol nadchodzącej zagłady „samodzierżawia“.

Obrazy carskiej Rosji · Carowie i ich rola cywilizacyjna · Świat czynowniczy · Rosyjski „szary człowiek“.

Wiersz *Do przyjaciół Moskali* — „ostatnie słowo“ o Rosji, skierowane do inteligencji postępowej.

Mickiewicz a Puszkina · Dzieje przyjaźni obu poetów · Wrogi stosunek Puszkina do powstania listopadowego; przyczyny · Podzielona opinia inteligencji rosyjskiej · Udział Puszkina w broszurze propagandowej *Na wzięcie Warszawy* · Osąd tego faktu przez potomnych.

Analiza wiersza *Do przyjaciół Moskali* · Dwie Rosje · Klujące aluzje zakończenia.

Poetycki pojedynek Puszkina z Mickiewiczem: utwór *Jeździec miedziany* · Jego związek z wierszem *Pomnik Piotra Wielkiego* · Fabuła *Jeźdźca* · Niejasność idei przewodniej · Wiersz Puszkina *Mickiewicz* · Fałszywe mniemanie o apolityczności poezji · Wielkoduszność Mickiewicza · Plotka o pojedynku poety z zabójcą Puszkina · Wspomnienie pośmiertne w „Le Globe“.

Znaczenie III cz. *Dziadów* · Oddźwięk *Dziadów* na emigracji · Wpływ na pokolenia późniejsze · Oddziaływanie na literaturę polską i światową /105—138/

ROZDZIAŁ XI

»KSIĘGI NARODU I PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO«

Tło polityczno-społeczne · Wpływ ruchów masowych typu emigracyjnego na powstanie *Ksiąg* · Polityka rządów burżuazyjnych we Francji wobec uchodźstwa polskiego · Intencje utworu · Celowe idealizowanie emigracji · Styl biblijny · Kontynuacja mesjanistycznej postawy *Dziadów* · Związek z katolicyzmem rewolucyjnym ks. Lamennais · Pomieszanie idei postępowych z tradycyjnymi.

Elementy postępowe · Wiara w postęp · Religijne uświęcenie rewolucji społecznej · Republikanizm · Krytyka despotyzmu, liberalizmu kapitalistycznego i kompromisowości burżuazji francuskiej w stosunku do caratu · Hasło walki z despotyzmem w skali światowej · Podkreślenie roli wielkich ideałów · Wiara w moc propagandy rewolucyjnej · „Konfederacja europejska“ — jako wizja przyszłego ustroju świata.

Pierwiałki zachowawcze · Przesadna idealizacja charakteru Polaków · Niechęć do doktryn ustrojowych · Przekonanie o niezaleźności przebudowy duchowej od tła społecznego · Nieufność do zachodnio-europejskich systemów myśli postępowej · Akcenty dewocyjno-antykulturalne.

Przyjęcie *Ksiąg* · Wpływ na *Słowa wierzącego* ks. Lamennais · Niechęć obozu reakcji · Potępienie ze strony papieża Grzegorza XVI · Ujemna ocena hr. St. Tarnowskiego · Replika demokracji emigracyjnej · Protest Sainte-Beuve'a przeciw inwektywom na „cudzoziemców“ · *Anhelli* — odpowiedź Słowackiego na optymizm i idealizację pokolenia . . . /139—148/

ROZDZIAŁ XII

OKRES »PIELGRZYMA POLSKIEGO« /1833/

Charakterystyka współpracy Mickiewicza w tym czasopiśmie · Zasadniczo postępowy ton artykułów poety w *Pielgrzymie Polskim* · Najważniejsze idee: Tęsknota narodów do prawdziwego braterstwa · Polacy bojownikami wolności powszechnej · Przeciwsta-

wienie się europejskiej i amerykańskiej demokracji burżuazyjnej · Propaganda solidarności żywiołów postępowych Europy oraz międzynarodowej walki z despotyzmem · Sejm polski jako centrala ideowa obozu demokratycznego na całym świecie.

Załączki *Trybuny Ludów* w artykułach *Pielgrzyma* · Druga redakcja *Historii przyszłości* jako objaw wyczucia nadchodzących konfliktów politycznych i społecznych. [149—154]

ROZDZIAŁ XIII

»PAN TADEUSZ«

Geneza · Narodziny „historii szlacheckiej” · Miejsce i czas akcji · Urzeczywistnienie aspiracji literatury dawniejszej stworzenia epopei narodowej.

Nurt współczesności w poemacie o czasach dawnych · Tęsknota za krajem · Opiewanie „szarego człowieka” · Obrazy kłótniwości i braku myśli krytycznej · Problem walki orężnej z zaborcą · Temat emisariusza politycznego · Zagadnienie reform społecznych · Żywy kontakt z otoczeniem · Liryzm bezpośredni i pośredni.

Epopeja narodowa · Wiersz „bohaterski” · Dlaczego szlacheckie i litewskie tło utworu? · Przełomowy charakter odtwarzanej epoki: katastrofa państwa, przeobrażenia społeczno-obyczajowe.

Żywioł historii · Nastroje polityczne na Litwie z początkiem XIX stulecia · Jednostronne oświecenie Mickiewicza · Struktura społeczna szlachty.

Dwupłaszczyznowość poematu · Płaszczyzna tragicznej wielkości: historia Jacka Soplicy · Pierwiastki osobiste w tej kreacji · Demonizacja Gerwazego · Społeczna groza postaci Stólnika · Płaszczyzna przeciętności i humoru: Podkomorzy, Sędzia, Tadeusz i inne postaci · Charakterystyka drobnej szlachty · Parodia rewolucji społecznej · Postaci karykaturalne · Świat rosyjski · Rola Jankiela.

Żywioł obyczajowy · Kultura Polski szlacheckiej na przestrzeni półwiecza.

Trojaki oblicze przyrody: drugi aktor dziejących się spraw, symbol nastrojów, najogólniejsze tło wypadków.

Arcydzieło realizmu: Szczegółowość opisu · Gra twarzy i ruchów · Opisy narzędzi i urządzeń · Prawo perspektywy · Gra barw i światła · Efekty dźwiękowe.

Język poematu · Barwa lokalna i koloryt czasowy · Indywidualizowanie stylu · Zależność od sytuacji · Bogactwo porównań, przenośni i innych figur.

Stanowisko *Pana Tadeusza* w dziejach literatury · Związek z rodzimą komedią i powieścią obyczajową · *Pan Tadeusz* a *Herman i Doroła*, *Iliada*, *Eugeniusz Oniegin* oraz powieści Waltera Scotta · Heroiczny patriotyzm pozbawiony nuty nacjonalistycznej · *Pan Tadeusz*

punktem szczytowym romantycznego realizmu · Jego prekursorstwo wobec realizmu po r. 1863 · Zapłodnienie „neosarmatyzmu” w literaturze.

Przyjęcie · Sąd Słowackiego · Stosunek pokolenia romantycznego a pozytywistycznego · Hołd Sienkiewicza i Konopnickiej · Socjalista polski — Worcell i ukraiński — Ryłski o poemacie /155—178/

ROZDZIAŁ XIV

WZMAGANIE SIĘ NASTROJÓW MISTYCZNYCH

Nawrót do atmosfery *Dziadów* · Nastrój rezygnacji—małżeństwo · Bractwa religijne — „lekarstwem duszy” · „Towarzystwo Braci Zjednoczonych” · „Domek Jańskiego” · Lektura pism mistycznych · Epigramy mistyczne · Obumieranie nerwu poetyckiego · Zwrot ku zainteresowaniom historycznym · Trzecia redakcja *Historii przyszłości* wyrazem sympatii politycznych dla napoleonizmu · *Pierwsze wieki historii polskiej* próbą syntezy historiozoficznej w duchu prymatu czynnika moralnego · Zawiązki poglądów, które dojrzeją w prelekcjach paryskich.

Praca zarobkowa · Dramaty w języku francuskim · Wykłady w Uniwersytecie Lozańskim.

Tęsknota za krajem · Fala liryzmu w poezji lozańskiej.

Objęcie katedry literatur słowiańskich w Collège de France · Rozgłos wykładów /179—185/

ROZDZIAŁ XV

SZCZYTOWE NASILENIE MISTYCYZMU · CZAD TOWIAŃSZCZYNY /1841—1848/

„Sługa sprawy Bożej” · Wstrząs w życiu rodzinnym poety · Nastroje sprzyjające towianizmowi · Czego chciał Towiański? · Patologia towianizmu · Niszczący wpływ · Przeciwnicy · Carofilstwo Towiańskiego · Mickiewicz na czele rozłamu w „Kole” /186—193/

ROZDZIAŁ XVI

HISTORYK LITERATUR SŁOWIAŃSKICH

/PRELEKCJE PARYSKIE W LATACH 1840—1844/

Charakter i metoda wykładów · Synteza „z lotu ptaka” · Metoda porównawcza · Jak Mickiewicz pojmował łączność Słowian? · Analiza literacka w oparciu o fakty ogólnokulturalne.

Ocena zjawisk literackich · Sądy o Ukrainie i Rosji · Biegunowa antynomia cywilizacji polskiej i rosyjskiej · Swoisty pogląd na dzieje literatury polskiej · Mistyczne zapatrywania na sztukę.

Dygresje społeczno-polityczne · Kult prastłowiańskich komunrolnych · Zgryźliwe uwagi o socjalizmie reformistycznym · Hasła wyzwolenia i równouprawnienia kobiet · Piętnowanie bierności Kościoła urzędowego · Propaganda napoleonizmu w ujęciu rewolucyjnym.

Zawieszenie wykładów · Ocena prelekcji paryskich z dzisiejszego punktu widzenia /194—200/

ROZDZIAŁ XVII

PUBLICYSTA I DZIAŁACZ REWOLUCYJNY /1848—1855/

„Wiosna ludów“ · Mickiewicz przeczuwa nadchodzącą burzę rewolucyjną · Walki o wyzwolenie Włoch spod jarzma austriackiego · Idea rewolty narodów słowiańskich · Posłuchanie u Piusa IX · Stworzenie legionu polskiego przy armii włoskiej · Memoriały poety do rządów państw włoskich i rewolucyjnego rządu Francji · *Skład zasad* legionu · Triumfalny pochód po ziemi włoskiej · Podejrzliwy stosunek demokracji emigracyjnej · Wrogie odnoszenie się sfer kościelnych · Kłątwa Towiańskiego · Intrzygi arystokracji polskiej · Trudności ze strony rządu piemontkiego · Podróż Mickiewicza do Paryża · Wpływ paryskich wypadków czerwcowych na losy legionu · Epilog.

Trybuna Ludów · Tradycje Babeufa · Międzynarodowe oblicze komitetu redakcyjnego · Dlaczego Mickiewicz uważał się za socjalistę? · Co go różniło od ówczesnych socjalistów? · Wspomnienia A. Herzena · Odróżnienie napoleonizmu od bonapartyzmu · Program *Trybuny*.

Charakterystyka artykułów Mickiewicza · Ich aktualność · Główne idee · Budująca siła socjalizmu · Polemika z reformizmem Considéranta · Satyra na kupiecką treść poglądu burżuazji na świat · Demaskowanie podłoża jej ustępstw · Trzeźwość w ocenie roli społecznej chłopstwa · Hasła radykalnej taktyki rewolucyjnej · Uwypuklenie światowej solidarności elementów reakcyjnych oraz związku między reakcyjną polityką wewnątrz kraju a także polityką zagraniczną · Piętnowanie egoizmu rządu mieszczańskiego we Francji · Ukazywanie sił Europy ludowej · Unaocznianie solidarności akcji antysocjalistycznej bez względu na różnice poglądów religijnych · Uwagi o rzekomym materializmie obozu postępowego, o burżuazyjnej miłości ładu społecznego i o sprzeczności między hasłami burżuazji a jej postępowaniem · Sprawa nadużywania religii dla propagandy wyborczej · Krytyka Kościoła urzędowego · Przebłęski klasowości · Charakterystyka rewolucyjności Mickiewicza we wspomnieniach Rettla · Losy *Trybuny Ludów*.

Nastroje i sądy w dobie narastania reakcji po r. 1848 · Postawa Mickiewicza wobec zamachu stanu w r. 1851 · Prześladowania ze strony bonapartystów · Wierność przekonaniom demokratycznym · Sformułowanie zasadniczych różnic w stosunku do Towiańskiego · Odzyskanie nerwu poetyckiego.

Wojna krymska · Polski ruch zbrojny na Bałkanach · Ujemny sąd Mickiewicza o Napoleonie III · Zgon Celiny Mickiewiczowej · Wyjazd poety do Konstantynopola · Rozdwojenie opinii polskiej · Entuzjazm poety dla demokratycznej koncepcji legionów polskich M. Czajkowskiego · Pomysł legionu żydowskiego i „unii duchowej Polski z Izraelem” · Zgon poety · Jego późniejsze oświecenie · Eksportacja zwłok do Paryża · Manifestacja braterstwa ludów · Żałoba narodowa /201—228/

ROZDZIAŁ XVIII

ZNACZENIE I WPŁYW MICKIEWICZA

Pogląd ogólny na rozwój twórczości · Charakterystyka pięciu jej etapów · Wzbogacenie rodzajów i gatunków literackich · Odnowicielstwo języka i wiersza · Rozległa skala talentu · Życie-poemat · Związek twórczości z dążeniami wyzwoleniczymi narodu polskiego i rewolucyjno-demokratycznymi nurtami myśli europejskiej · Zharmonizowanie patriotyzmu z internacjonalizmem.

Wpływ na literaturę polską i światową · Sady współczesnych · Kult Mickiewicza w Polsce po r. 1863 · Odmienna jego forma pod koniec XIX w. · Wpływ twórczości Mickiewicza na późniejszych pisarzy polskich · Sąd G. Sand o poecie · Odgłosy w literaturach Słowiańszczyzny i w innych literaturach świata · Uczczenie Mickiewicza w Związku Radzieckim · Mickiewicz symbolem tęsknoty ludów słowiańskich do nowych form bytowania /229—240/

DOM • SZKOŁA • UNIWERSYTET

Kraj lat dziecinnych - Rodzina drobnoszlachecka - Rodzice - Środowisko wileńskie - Uniwersytet - Czasopiśmiennictwo postępowe i „Szubrawcy“, Łoże wolnomularskie - Towarzystwo Filomatów - Praca nauczycielska w Kownie - Miłość do Maryli Wereszczakówny - Pierwsze tomiki „Poezji“ - Proces filarecki

Mickiewicz urodził się w r. 1798, a więc w trzy lata po ostatnim rozbiórze Polski. Był to czas, w którym radykalne zmiany warunków politycznych powodowały rozprzeganie się starych tradycji Polski feudalnej.

Kraj lat
dziecinnych

Poeta urodził się 24 grudnia. Na chrzcie nadano mu imię Adam (drugie Bernard)¹. Na świat przyszedł nie w rdzennej Polsce, ale na wielkim dziejowym szlaku — na Białorusi, w Nowogródku lub w Zaosiu (obok Nowogródka), gdzie swoistą atmosferę wytworzyło wielowiekowe krzyżowanie się wpływów kulturalnych kresowych narodów dawnej, szlacheckiej Rzeczypospolitej. Wzrastał w otoczeniu społeczności polskiej różniącej się od rodaków w tzw. Koronie, inaczej mówiącej, o innym obyczaju, o innej strukturze socjalnej. Tu też w serdecznym nastroju rodzinnym spędził dzieciństwo, tu zetknął się z ludem białoruskim i litewskim — z jego pieśnią, baśnią i klechdą, tu wreszcie podpatrzył ostrym spojrzeniem dziecka — Tatałów litewskich, Karaimów, Rosjan i Żydów.

¹ Nie są to szczegóły bez znaczenia. Mianowicie po latach, kiedy Mickiewicz osnuje wokół swej osoby różne pomysły związane z mistyką liczb, liter i imion, uzna za specjalne zrządzenie losu, że urodził się właśnie w wigilię święta Bożego Narodzenia i że otrzymał biblijne imię pierwszego człowieka, mające w języku hebrajskim znaczenie człowiek.



Do czasu swego pobytu w Poznańskim w r. 1830 Mickiewicz nie znał wcale Polski etnograficznej.

Nic też dziwnego, że fakt przeżycia wielu lat w tak różnorodnym społeczeństwie nie pozostanie bez wpływu na kształtowanie się pewnych poglądów poety, na jego demokratyzm, na jego poczucie braterstwa z całą ludzkością.

Rodzina
drobno-
szlachecka

Mickiewicz wyszedł z warstwy drobnoszlacheckiej. Szlachta polska oddzieliła się jako całość barierą przywileju politycznego i społecznego — od mieszczan i chłopów. W obrębie jednak stanu szlacheckiego, pomimo pozorów równości i owego kłamstwa tradycyjnego, że „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie“, różnice były ogromne. Obok olbrzymich fortun wpływowych i ustosunkowanych magnatów widzimy na arenie społecznej średniozamożnego szlachcica, chciwym okiem spoglądającego na „górze“ i chętnego wszelkiej samodzielnej polityce skierowanej przeciwko możnowładztwu. Najniższa grupa — to szara masa podupadłego gminu szlacheckiego, którego klejnot rodzinny miał pokryć wszelkie niedostatki odzienia, jadła i napoju.

Gmin ten był w Polsce typową na owe czasy „klasą pośrednią“ z charakterystycznymi jej znamionami. Położenie ekonomiczne, niewiele różniące się od warunków chłopskiego bytowania, predestynowało tę warstwę na wroga ustroju opartego na niesprawiedliwości społecznej, predestynowało ją na sojusznika uciskanych mieszczan i chłopów. Tym się tłumaczy, dlaczego w okresie burzliwych lat 1830 i 1848 tak wiele jednostek z gminu szlacheckiego stawało na barykadach rewolucji politycznych i społecznych. Ale z drugiej strony, z powodu braku uświadomienia społecznego, wskutek konserwatyzmu obyczajowego właściwego małym skupieniom, wskutek słabości ruchów rewolucyjnych w Polsce XVIII w., w końcu z uwagi na wspólną z całym „narodem szlacheckim“ więź formalnych przywilejów i wiekowych uprzedzeń względem „chama“ — gmin ten nieraz stanowił podporę ówczesnego konserwatyzmu i wstecznicstwa. Na pozór pełnoprawny politycznie, w rzeczywistości uzależniony ekonomicznie od magnatów, stawał się często w rozgrywkach sejmowych i sejmikowych bezwolnym narzędziem w rękach ambitnych możnowładców.

Psychologia tej grupy społecznej najsilniej ujawniała się właśnie u szlachty zaściankowej, tak licznie reprezentowanej na Litwie i Białorusi. Odmalował ją Mickiewicz wyraźnie w *Panu Tadeuszu*. Zwróćmy uwagę na dwa tylko przykłady zaczerpnięte z tego utworu. Gerwazy, gdy Tadeusz chce obdarzyć chłopów wolnością, mówi:

...Radzę więc, aby chłopów starym obyczajem
 Uszlachcić i ogłosić, że im herb nasz dajem.

 Natenczas i Rębajło uzna chłopą równym,
 Gdy go ujrzy szlachcicem wielmożnym, herbownym.

A o szlachcie z zaścianka dobrzyńskiego czytamy:

Teraz zmuszeni sami pracować na siebie
 Jako zaciężne chłopstwo! tylko że siermięgi
 Nie noszą, lecz kapoty białe w czarne pręgi,
 A w niedzielę kontusze. Strój także szlachcianek
 Najuboższych różni się od chłopskich katanek:
 Zwykle chodzą w drylichach albo perkaliczkach,
 Bydło pasą nie w łapciach z kory, lecz w trzewieczkach,
 I żną zboże, a nawet przędą w rękawieczkach.

Z takich zaścianków wywodził się właśnie ród Mickiewiczów, od których — jak świadczą wzmianki w *Panu Tadeuszu* — roilo się na Litwie. Swoiste cechy tej grupy mogą nam wyjaśnić wiele, jeśli chodzi o późniejsze porywy i załamania Mickiewicza. One to wycisnęły na nim piętno odróżniające go od innych poetów polskiego romantyzmu — od Słowackiego, który był członkiem elity umysłowej w obrębie średniozamożnej szlachty, i od Krasińskiego — magnackiego syna.

Środowisko rodzinne Adama Mickiewicza wyrastało wszakże ponad przeciętny poziom ówczesnego gminu szlacheckiego. Ojciec jego, Mikołaj, adwokat przy niższych sądach nowogródzkich, był już człowiekiem światłym, do którego dotarły prądy Oświecenia i który dbał o wykształcenie dzieci. Wydzwignął się także pod względem materialnym ponad przeciętny poziom gminu szlacheckiego: był właścicielem murowanej kamieniczki w Nowogródku i folwarku w Zaosiu, prowadził interesy finansowe klientów. Toteż do jego zgonu, który nastąpił w r. 1812, żył młody Adam we względnym dobrobycie; dopiero śmierć ojca

Rodzice

pogorszyła znacznie sytuację całej rodziny, zmuszając ją do borykania się z trudnościami materialnymi. Ukochana matka poety, Barbara z Majewskich, była córką ekonoma, kobietą przeciętną, nie wybiegającą poza granice trosk o liczną rodzinę.

Jeśli chodzi o szczegóły z dzieciństwa Adama Mickiewicza, które później znalazły oddźwięk w jego twórczości, to należy wspomnieć o dwu faktach: o zatargu (ok. 1806 r.) rodziny poety z warchołem i pieniaczem Janem Soplicą, którego Mikołaj Mickiewicz pozwał nawet do sądu, i o pamiętnej wiośnie 1812 r., oglądanej oczyma dziecka, której poeta poświęci później wspaniały wstęp do XI ks. *Pana Tadeusza*.

Wiosna owa, w czasie której niezwyciężone wojska Napoleona w marszu na Rosję przeciągały też białoruskim szlakiem, była niezwykle ważnym momentem dla miejscowej szlachty polskiej. Znaczna jej część widziała w tej kampanii walkę o wskrzeszenie Rzeczypospolitej. Ojciec Adama, żołnierz Kościuszkowski, pozostający w stosunkach z „jakobinem polskim“, generałem Jasińskim, a po r. 1807 utrzymujący kontakt z emisariuszami politycznymi Księstwa Warszawskiego, nie dożył tej wiosny. Zmarł prawie bezpośrednio przed wkroczeniem wojsk francuskich, których oczekiwał z utęsknieniem. Jest rzeczą wielce prawdopodobną, że coś z tej tragedii ojca przeszło do poetyckiego obrazu przedwczesnej śmierci ks. Robaka w X ks. *Pana Tadeusza*.

Po triumfalnej wiośnie nastąpił w kilka miesięcy później katastrofalny odwrót zdziesiątkowanej „wielkiej armii“. Nowy to cios spotyka młodego chłopca, cios, którego wspomnienie odżyje po latach w obrazie odwrotu wojsk krzyżackich w *Konradzie Wallenrodzie*.

Wiadomo, jak manewry Napoleona potrafiły usidlić dowierzających mu naiwnie patriotów polskich. Adam Mickiewicz nie oparł się tym wpływom otoczenia i z nich to zrodził się już w duszy chłopaka długotrwały kult „małego kaprała“.

Srodowisko
wileńskie

W r. 1815 pożegnał się Mickiewicz ze szkołą dominikańską; opuścił prowincjonalną miasteczko, jaką był podówczas Nowogródek, i przeniósł się na uniwersytet do Wilna.

Miasto to stanowiło w owym czasie ośrodek ruchu umysłowego na ziemiach litewsko-ruskich. Toteż Mickiewicz znalazł się

od razu w innej atmosferze, w atmosferze nauki i salonów, książek, prasy i stowarzyszeń.

Umysłowość wileńska stała wiernie pod znakiem tradycji Oświecenia, zarówno w dziedzinie filozoficznej jak społeczno-obyczajowej i literackiej. Panował tu nadal pogląd na świat uznający rozum i obserwację za niezawodne narzędzia poznania. Wiara w potęgę oświaty, nienawiść do ciemnoty, uprzedzeń i zabobonów, wolnomysłicielstwo religijne, dążność do praktycznej reformy życia codziennego w duchu postępu i użyteczności — to były czynniki wiodące do odrobienia wiekowych opóźnień cywilizacyjnych. Jak w ogólnej atmosferze dominował duch epoki Oświecenia, tak w literaturze władał natenczas w dalszym ciągu pseudoklasycyzm i sentymentalizm czasów Stanisława Augusta i Księstwa Warszawskiego.

Okręg naukowy wileński, którego kuratorem został w r. 1803 z woli cara Aleksandra I książę Adam Czartoryski, kontynuował postępowe tradycje Komisji Edukacji Narodowej. Na uniwersytecie wykładali znakomici uczeni, szerzący na gruncie litewskim zdobycze wiedzy zachodnio-europejskiej. Na czoło ich wysuwał się Jan Śniadecki (1756—1830), matematyk i astronom, zwolennik filozofii francuskiej, świetny stylista, doskonały organizator prac kulturalnych. Obok Jana działał brat jego Jędrzej Śniadecki (1768—1838), znakomity chemik. Chlubą uniwersytetu był spolszczony Niemiec Groddeck (1762—1826), wielki odnowiciel filologii klasycznej, któremu Mickiewicz zawdzięczał tyle wiedzy o antyku, iż w 20 lat później mógł zarobkować jako profesor literatury rzymskiej na uniwersytecie lozańskim. Bezpośrednim mistrzem naszego poety był profesor literatury Leon Borowski (1784—1846), który głosił z umiarem teorie poetyki pseudoklasycznej i zaprawiał swych uczniów do samodzielnej twórczości. Ulubieńcem młodzieży stał się znakomity historyk Joachim Lelewel (1786—1861), którym wypadnie jeszcze szerzej się zająć, jako jednym z czołowych przedstawicieli postępowej myśli polskiej pierwszej połowy XIX stulecia.

Sfery uniwersyteckie wywierały przemożny wpływ na czasopiśmiennictwo wileńskie („Dziennik Wileński“ i „Tygodnik Wileński“), które propagowało idee Oświecenia służąc literaturze, naukom ścisłym i praktycznym potrzebom życia.

Uniwersytet

Czaso-
piśmiennictwo
postępowe
i „Szubrawcy”.
Łoże
wolnomularskie

W tym też duchu zaczęła działać w r. 1817 grupa, która stworzyła organizację reformatorską o żartobliwej nazwie Towarzystwo Szubrawców. Organem swym „Szubrawcy“ uczynili „Wiadomości Brukowe“ i walczyli ostrą bronią satyry społecznej z „sarmatyzmem“ i wszelakim wstecznictwem. Na łamach tego czasopisma pojawiła się też m. i. zjadliwa satyra na ucisk pański, pt. *Machina do bicia chłopów*, będąca odpowiednikiem pozytywnego projektu uwłaszczenia chłopów, z jakim w r. 1817 wystąpiła loża wolnomularska „Gorliwy Litwin“.

Wolnomularstwo odgrywało wielką rolę w owym czasie. Realizowało ono idee filozoficzne i socjalne Oświecenia, choć tajemny rytuał tej organizacji dawał raczej upust dążnościom mistycznym. Na początku XIX w. stała się ona jednym z narzędzi polityki liberalnej zarówno w rękach Napoleona jak przeciwwstawiającego się mu cara Aleksandra I.

W chwili gdy Mickiewicz wstępuje na uniwersytet, roi się na Litwie od tajnych łóż masonskich, utrzymujących stosunki z organizacjami zarówno w Rosji jak w Królestwie Kongresowym. W latach następnych przypadła związkom typu masonskiego wybitna rola kierownicza w akcji spiskowo-rewolucyjnej w Polsce (r. 1830) i w całej Europie zachodniej. Rzeczą wszakże znamienne dla działalności łóż polskich i skupiającego się wokół nich ruchu oświeceniowego była wówczas okoliczność, że — podobnie jak w dobie Stanisławowskiej — zaznaczał się w nich duży udział wyższego duchowieństwa katolickiego. Z jednej strony świadczy to o przyciągającej sile ideałów Oświecenia, z drugiej tłumaczy do pewnego stopnia kompromisowy charakter tych prądów na gruncie wileńskim, daleki od burzycielskiego rozmachu ludzi wielkiej rewolucji francuskiej.

Towarzystwo
Filomatów

Częściowo nawiązując do działalności niemieckich związków studenckich (burszenszaftów), które w okresie rozdrobnienia Niemiec i walk wolnościowych łączyły cele etyczno-naukowe z politycznymi, a częściowo biorąc przykład z masonerii, grupa akademików wileńskich z Mickiewiczem na czele zorganizowała z końcem r. 1817 tajne stowarzyszenie studenckie pod nazwą Towarzystwo Filomatów (tj. miłośników nauki). Cele związku najlepiej określa statut z r. 1819, w którym czytamy: „...doskonalenie się własne, przykładanie się według możliwości do wy-

magania powszechnego oświecenia, udzielanie wszelkiej wzajemnej pomocy“. Na zewnątrz filomaci mieli „...zaszczepiać między polską młodzieżą uczucia czystej moralności, utrzymywać w niej zamiłowanie rzeczy ojczystych, pobudzać chęć do nauk..., wzmacniać w miarę sił narodową oświatę i tym sposobem pracować na dobro i pomyślność kraju“.

Filomaci zobowiązywali się do pracy nad sobą, do wzajemnej pomocy, do samokształcenia i moralnego doskonalenia się, zgodnie z wypielegnowaną przez Oświecenie wiarą w potęgę przyjaźni, oświaty i wychowania. Z czasem rozszerzyli nieliczne zrazu grono na wielką organizację młodzieży pod nazwą Towarzystwo Filaretów (tj. miłośników cnoty). Duchowym przywódcą był Mickiewicz, do najczynniejszych działaczy należeli: Tomasz Zan, Józef Jeżowski oraz Franciszek Malewski.

Przyświecały tym zrzeszeniom również cele patriotyczne, które starano się umiejętnie propagować wśród całej młodzieży oraz starszego społeczeństwa. Towarzystwo Filomatów nie należało jednak do typu spiskowo-rewolucyjnych organizacji. Patriotyzm w słowach i czynach filomatów opierał się z jednej strony na nadziejach wskrzeszenia Rzeczypospolitej — w razie spełnienia przez Aleksandra I obietnicy przyłączenia tzw. „ziem zabranych“ do Królestwa Kongresowego, później zaś był wyrazem koniecznej samoobrony w obliczu narastającej w Rosji fali reakcyjnej. Tkwił jednak w filomatach materiał na przyszłych rewolucjonistów. Wyczuli to doskonale ówczesni wstecznicy i to było powodem prześladowania związku.

Wśród takiej atmosfery żył, działał i tworzył Mickiewicz w okresie studiów uniwersyteckich. Ukończył je w r. 1819, po czym, jako były stypendysta, otrzymał posadę nauczyciela szkoły średniej w Kownie. Pierwsze pouniwersyteckie wakacje spędził częściowo w majątku Wereszczaków w Tuhanowiczach, gdzie poznał Marylę Wereszczakównę, która niebawem tak ważną rolę odegrać miała w jego życiu, częściowo u Chreptowiczów w Szczorsach, gdzie mógł korzystać z zasobnej biblioteki.

We wrześniu 1819 r. rozpoczął „obuczanie łbów żmudzkich“, jak nazwał później ciężką pracę nauczycielską, utrudniającą pracę literacką. Źle się czuł w małym miasteczku, jakim było wówczas Kowno. Przyjaciel jego Malewski porównał atmosferę

Praca
nauczycielska
w Kownie

kowieńską Mickiewicza do „ucisku i nędzy Szyllera w żołnierskiej szkole“. Co prawda, smutny pobyt w oddaleniu od wileńskich druhów uprzyjemniał sobie poeta rozczytywaniem się w nowych, interesujących utworach pisarzy niemieckich i angielskich, które pozwalały mu wybiegać myślami poza granice szarej rzeczywistości, i — przygodnymi romansami.

Miłość
do Maryli
Wereszczakówny

Ponowny pobyt w Tuhanowiczach w czasie wakacji r. 1820 przemienił drzemiącą w sercu młodego poety sympatię w gorącą i głęboką miłość do Maryli Wereschczakówny, zaręczonej już wtedy z hrabią Wawrzyńcem Puttkamerem.

Mickiewicza i jego ukochaną dzieliła przepaść klasowa, gdyż Maryla pochodziła z rodu „jasnych panów“, on zaś był tylko ubogim szlachetką i biednym nauczycielem, co z góry przekreślało wówczas wszelką nadzieję na związek. Klasa społeczna Wereschczaków uznawała tylko małżeństwo w kręgu koligacji wielkich rodzin i dlatego Mickiewicza szanowano jako umysłowość, nietraktowano jednak nigdy jako poważnego konkurenta. Obok serca musiała też cierpieć niezwykle ambicja poety. Korespondencja jego i o nim z tego czasu stwierdza to dobitnie¹.

Maryla Wereschczakówna była typowym dzieckiem swego środowiska i swojej epoki. A. E. Odyniec, późniejszy towarzysz podróży Mickiewicza, stwierdzając rozległe odczytanie Maryli w romansach i prawdziwe ukochanie poezji, tak przedstawia jej stosunek do poety (co prawda po jej zamażpójściu): „...bywały chwile, że pozowała wyraźnie, i to wobec męża, jeśli nie wprost na ofiarę, to na heroinę, która z siebie ofiarę poniosła. Wynik zaś tego wszystkiego w przekonaniu moim był taki, że to poetyczne idealizowanie samej siebie we własnych swoich marzeniach i myślach wynagradzało jej dostatecznie rzeczywistą stratę kochanka, aż nawet całkiem w końcu jego miejsce zajęło; mąż zaś, wyrozumiewając doskonale ten stan erotycznego rozmarzenia wyobraźni, z rozmysłu i postanowienia pozwalał jej bujać swobodnie i wyczerpywać się do końca, ażby znużona wreszcie i nasycona wymarzoną chwałą heroiny sama przez się wróciła

¹ W liście z 14 lutego 1823 pisał o Mickiewiczu Zan do Malewskiego: „Serce jego i cały stan duszy podobny zdaje się do lasu, w którym pożoga przeszła“.

na poziom rzeczywistego życia. Jakoż mądre te przewidywania psychiczne ziściły się z czasem co do joty“.

Upodobaniom Maryli odpowiadało też jej gospodarstwo, które — jak podaje tenże Odyniec — miało charakter więcej sielankowy niż ściśle ekonomiczny. Jeśli się do tego doda jeszcze bilecik zapraszający Mickiewicza na pożegnalną schadzkę punktualnie o godzinie 12 w nocy, obdarzenie poety na pamiątkę miłości listkiem cyprysu i zawiązką włosów i w końcu pisanie listów o północy w stylu heroin romansowych, to te szczegóły w dużym stopniu potwierdzają charakterystykę Odyńca.

Gdyby jednak ktoś na tej podstawie chciał twierdzić, że uczucie Maryli dla poety było tylko ckliwą zabawką lub sentymentalnym kaprysem „jasnej panienki“ skłonnej do miłosnych rozmarzeń, ale dalekiej od chęci urzeczywistnienia ich przez małżeństwo, poszedłby za daleko. Dziwna ta miłość, typowo romantycznie wybujała, miłość niegłupiej, sentymentalnej panny i poety noszącego piętno geniuszu na czole, miała w sobie bardzo wiele „literackości“ i bardzo wiele nieudolności w walce z nonsensem przesądu klasowego, w walce — w imię praw serca.

Dla Mickiewicza ślub Maryli w lutym 1821 r. był niewątpliwym ciosem, tym bardziej że zbiegł się on ze śmiercią ukochanej matki poety.

Rok szkolny 1821/22 spędził Mickiewicz wśród wileńskich przyjaciół, korzystając z urlopu zdrowotnego i przygotowując przy tym intensywnie swe poezje do druku. W czerwcu 1822 r. ogłosił pierwszy tom *Poezycji*, którym zaprezentował się już nie tylko publiczności wileńskiej, ale ogółowi czytelników polskich. Tomik zawierał *Ballady i romanse* oraz kilka drobnych wierszy. W czasie powtórnego pobytu w Kownie wydał Mickiewicz w maju 1823 r. drugi tom, obejmujący *Dziady i Grażynę*.

Pierwsze tomiki
Poezycji

Zachęcony ogromnym powodzeniem dwóch pierwszych tomików, zaczął poeta myśleć o wydaniu trzeciego, gdy zamiarom jego stało na przeszkodzie poważne niebezpieczeństwo, wpływające z radykalnej zmiany stosunków politycznych.

Car Aleksander I stanął w owym czasie otwarcie po stronie ogólnoeuropejskiej reakcji i wypowiedział walkę ideom wolnościowym, szerzonym przez związki tajne i jawne oraz

Proces filarecki

przez instytucje służące postępowej oświacie. Narzędziem likwidowania polityki lat minionych stał się niezwykle zdolny, ale nie przebierający w środkach senator Mikołaj Nowosilcow. Cała akcja wiązała się oczywiście z dążeniem do usunięcia wpływów Adama Czartoryskiego, niedawno jeszcze powiernika marzeń cara o „słowiańskich paktach“ między bratnimi narodami.

Po „nitce do kłębka“ udało się Nowosilcowowi wpaść na ślad istnienia związku filaretów, a później i filomatów. W październiku 1823 r. nastąpiły aresztowania wśród członków obu organizacji. Mickiewicza osadzono w klasztorze bazylianów, zamienionym na więzienie stanu. Jedynym promykiem światła wśród ponurych i jednostajnych dni więzienia były nocne pogwarki przyjaciół, na które pozwalała nieraz straż, życzliwa więźniom lub przekupiona. Już wtedy zadziwiał Mickiewicz swych towarzyszy darem improwizatorskim. W kwietniu 1824 r. opuścił poeta celę bazyliańską, zwolniony do czasu zapadnięcia wyroku. W lecie 1824 r. odbył podróż do Kowna i nad żmudzkie brzegi Bałtyku. Dnia 14 sierpnia tegoż roku zapadł wyrok carski, mocą którego większość oskarżonych skazano na przeniesienie w głąb Rosji, gdzie mieli pełnić obowiązki szkolne. Jedynie Zan, który w śledztwie całą winę starał się wziąć na siebie, otrzymał rok twierdzy, a dwaj inni towarzysze po pół roku.

Dnia 1 września 1824 r. Nowosilcow rozpoczął urzędowanie w charakterze nowego kuratora wileńskiego okręgu naukowego.

Dnia 25 października tegoż roku Mickiewicz, objęty wyrokiem w sprawie filareckiej, opuścił Litwę — na zawsze.

TWÓRCZOŚĆ POD ZNAKIEM OŚWIECENIA

Wolteriański antyklerykalizm pierwszych utworów - Postępowa krytyka dziejów ludzkości w wierszu „Do Joachima Lelewela” - „Oda do młodości” — szczytowy wyraz poezji filomackiej - Utwór na przelomie dwóch epok - „Pieśń filaretów” a romantyzm polityczny

Młodzieńcza twórczość Mickiewicza kroczy zrazu szlakiem ideałów pseudoklasycyzmu i Oświecenia, przy ślepym uwielbieniu dla Woltera.

Wolteriański
antyklerykalizm
pierwszych
utworów

Uderza w niej też typowy wolteriański antyklerykalizm, znamienny w przeróbkach oraz w utworach pisanych pod wpływem poety francuskiego. Postawa ta u młodego Mickiewicza widoczna jest nie tylko w samym doborze tematów, ale i w tym, że świadomie potęguje on i wyjaskrawia antykościelne akcenty pierwowzorów.

Szereg utworów wolteriańskich otwiera — bez poważniejszego znaczenia literackiego — powiastka *Mieszko, książę Nowogródka* (1817). Występuje w niej „spowiednik tłusty, stróż pańskiego sumienia, a współnik rozpusty”. Bohater opowiada, książę Mieszko, otrząsa się z gnuśności po bolesnych doświadczeniach życiowych, a kiedy wbrew radom spowiednika książę wypuszcza na wolność pokonanego wodza Tatarów, dziękuje wrogowi swemu za otrzymane nauki i składa następujące przyrzeczenie:

Ale jak uczeń wdzięczny, jeżeli usłyszę,
Ze cię obsiadły mołny, eunuchy, derwisze¹,
Ze są krew twego ludu, trzęsą twoim krajem,
Wtenczas przyjdę mistrzowi usłużyć nawzajem.

¹ Mołna — (mułła) — duchowny tatarski; eunuch — dozorca harem; derwisz — zakonnik muzułmański.

Przez szereg lat pracował młody Mickiewicz nad przekładem *Dziewicy orleańskiej* Woltera, który to utwór w korespondencji nazywał żartobliwie *Darczanką* (od nazwiska Joanny d'Arc, Dziewicy orleańskiej).

Z pracy tej zachowała się tylko pieśń V, poprawiona i przepisana w r. 1820. W niej to Wolter ustalonym trybem walczy z Kościołem, ironizując dogmatykę katolicką, która jakoby umieszcza w piekle etycznie najwyższe osobistości świata antycznego, jak Sokratesa i Marka Aureliusza, a to dlatego, że... zmarli bez spowiedzi.

Obok nich smaży się jednak w czeluści piekielnej... święty Dominik, który mówi o sobie:

Co do mnie — bardzom słusznie w tej osadzon jamie:
Za co na albigensów¹ zbrojne wzniosłem ramię?

.....
Paliłem ich niesłusznie, dziś mnie za to palą.

Dalej cierpią męki piekielne za swe przestępstwa podpory Kościoła — Konstantyn Wielki i władca frankoński Kłodwig.

Największym z tych czasów utworem poety jest również wolteriański, słaby i w sztywne formy pseudoklasyczne przybrany poemat heroikomiczny *Kartofla*. Nazwa pochodzi stąd, że w czasie narady „świętych“ — korzyści, jakie ludzkość ma osiągnąć dzięki kartoflom, stają się czynnikiem rozstrzygającym na rzecz odkrycia Ameryki przez Kolumba. W związku z tematem Mickiewicz zapuszcza się też w roztrząsania natury historycznej. Na uwagę zasługuje szczególnie ponury obraz średniowiecza:

Patrzcie, jaka noc gruba Europę zaciemia.
Zewsząd płacz, narzekanie, jęk rozległ się głuchy,
Palą się krwawe stosy, brząkają łańcuchy;
Spędzona groźnym trzaskiem samowładców bicia,
Rąbie się o ich krzywdę trzoda niewolnicza.

Z tego tła wyłania się znów niesympatyczna poecie postać św. Dominika jako pogromcy kacerzy:

¹ Albigensi — sekta chrześcijańska we Francji w w. XII i XIII, wytępiona przez inkwizycję przy współudziale zakonu dominikanów, założonego z pocz. XIII w. przez św. Dominika.

Zaraz święty, Iberów opieka dostojna¹,
 Którego hasłem krzyże, tortury i wojna,
 Co żywcem albigensy wypalał kacerze
 I krwawym sądem dręczy omylonych w wierze,
 Szatę ma białą...

.

Brytan za nim pochodni żary niesie w pysku...

Przeciwieństwem tej smutnej epoki jest doba walk niepodległościowych w Ameryce Północnej, rewolucji francuskiej 1789 r. i związanego z tym upadku klerykalizmu i feudalizmu:

Wtenczas nad światem nowym swobód gwiazda błysnie,
 Cnota się i nauka pod jej promyk ciśnie,
 Mnisze więzy, despotów złamią się postrachy,
 Złoty Kapitol wolne utkwi w niebie dachy.
 Przed nim naród zdumionych ziemian na twarz padnie,
 A Lud-Król berłem równym uległych zawładnie,
 Do stóp swoich tyrany staroświeckie pognie
 I z wolnej skry w Europie nowe wznieci ognie.

We wspomnianych poematach tkwi już załączek innego utworu, będącego niejako rymowanym skrótem dziejów ludzkości. Mamy na myśli typowo pseudoklasyczny, choć napisany już w początkach r. 1822, wiersz *Do Joachima Lelewela* (z okazji rozpoczęcia przez tegoż kursu historii powszechnej w uniwersytecie wileńskim). W tym to wierszu do ujemnej oceny wojowniczości i krwiożerczości, despotyzmu i imperializmu, fałszu i przemocy w stosunkach międzynarodowych — dołączają się znamienne uwagi o wpływie środowiska (regionalnego, narodowego, ogólnoeuropejskiego) na kształtowanie się umysłowości człowieka oraz stwierdzenie międzynarodowości prawdziwej nauki:

Człowieku, słuگو wieczny! bo nie tylko zmysły,
 Ale i sądy twoje od drugich zawisły:
 Pierś dziecinną ojcowskie napęlniają czucia;
 Gdyś młody, uciskają zwyczajów okucia.
 Nieraz myślisz, że zdanie urodziłeś z siebie,
 A ono jest wyssane w macierzystym chlebie

Postępowa
 krytyka dziejów
 ludzkości
 w wierszu
*Do Joachima
 Lelewela*

¹ Iberowie — dawna nazwa mieszkańców Półwyspu Pirenejskiego. Św. Dominik, ur. w r. 1170, pochodził z Hiszpanii.

Albo nim nauczyciel poił ucho twoje,
 Zawždy część własnej duszy mieszając w napoje.
 A tak, gdzie się obrócisz, z każdej wydasz stopy,
 Żeś znad Niemna, żeś Polak, mieszkaniec Europy.

A słońce Prawdy wschodu nie zna i zachodu;
 Równie chętne każdego plemionom narodu
 I dzień lubiące każdej rozszerzać ojczyźnie,
 Wszystkie ziemie i ludy poczyta za bliźnie.

W okresie wzmagającej się reakcji miały niewątpliwie swą wymowę zdania, którymi poeta kończył osąd roli rewolucji francuskiej:

A choć teraz skruszone olbrzymy zachodnie,
 Jeszcze na ziemię krew ich może działać płodnie.

Oda
 do młodości —
 szczytowy
 wyraz poezji
 filomackiej

Plon poetycki Mickiewicza związany z życiem towarzyskim i umysłowym filomatów jest dość obfity. Na czoło tych utworów wybija się *Oda do młodości* (napisana w r. 1820).

Hymn ten, wyrażający uwielbienie twórczej siły młodości, zdolnej przeobrazić oblicze istniejącego świata i zapewnić ludzkości szczęśliwość powszechną, zajmuje poczesne miejsce w dziejach literatury polskiej, jako utwór stojący na przełomie dwóch epok.

Tytuł „oda“ — wiąże się z rozpowszechnionym w dobie pseudoklasycyzmu gatunkiem liryki. Zachowuje też Mickiewicz konsekwentnie zalecany przez poetykę pseudoklasyczną „nieporządek liryczny“, tj. przeskoki myślowe i uczuciowe, z którymi harmonizuje u niego falowanie rytmiki. Nie brak też charakterystycznych reminiscencji — jak obraz grodu zdobywanego przy pomocy drabin oblężniczych, po szczeblach których pną się ku murom nieprzyjaciele, jak aluzja do Herkulesa, co „dziekiem w kolebce łeb urwał Hydrze“ itd. Obfite są też figury stylistyczne w duchu pseudoklasyków („szkieletów ludy“, „rajska dziedzina uludy“, „nowości kwiat“, „nadziei złote malowidła“, „obszar gnuśności zalany odmętem“, „nektar żywota“, „sławy gród“), nie brak i personifikacji bóstw starożytnych („gwałt i słabość bronią wchodu“), uderza szyk przestawny, stosowany w polszczyźnie na wzór łaciny.

Zachodzi wszakże głęboka różnica między odą Mickiewiczową a pseudoklasyczną. Pseudoklasycy „na chłodno” wysilali się, aby nadać energię wyrazom, przytłaczając je równocześnie balastem abstrakcyjności i erudycji, tworząc najczęściej poetyczną retorykę. U Mickiewicza natomiast pojęciowość łączy się z wybitną konkretyzacją, obrazowością i plastyką, a wysiłek woli i poczucie mocy indywidualnej rozsadzają ładunek intelektualny utworu. Mickiewicz nie snuje przedziwnych abstrakcyjnych idei o szczęśliwości powszechnej rodu ludzkiego. Nie, pragnie on w najwyższym nasileniu woli wziąć się z rzeczywistością za bary, by ją poddać twórczej mocy uczuć i woli człowieka:

Młodości! orla twych lotów potęgą,
 Jako piorun twoje ramię!

 Dalej, bryło, z posad świata!
 Nowymi cię pchniemy tory...

Potęę młodości uzmysławia poeta idąc torami klasycznej antytezy: „młodych” przeciwstawia „starym”. Nie o starość jednak w sensie historycznokulturalnym tu chodzi, nie o pokolenie, od którego czerpał Mickiewicz pokarm duchowy.

Biologiczne cechy starczości („Niechaj, kogo wiek zamroczy” itd.) spełniają tu tylko rolę symbolu, wyrażającego egoizm i ciasnotę horyzontów umysłowych.

Bo zresztą cały utwór głęboko przepojony jest ideologią Oświecenia. Z tej ideologii płynie też ponadnarodowe ogarnianie widnokręgów wszechludzkich („Ludzkości całe ogromy przeniknij z końca do końca!”), pogarda dla samolubstwa „płazów w skorupie” w imię kultu zbiorowości i przyjaźni („Młodości! tobie nektar żywota natenczas słodki, gdy z innymi dzielę”), uzależnianie szczęścia jednostki od szczęścia całego społeczeństwa („W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele”), nakaz, by jednostka gotowa była dla społeczeństwa poświęcić nawet życie („I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu...”).

Z ducha rewolucji francuskiej poczęte jest hasło „Gwałt niech się gwałtem odciska”, z myśli Oświecenia, wierzącej we wszechpotęgę wychowania, wywodzą się bojowe zwroty: „ze słabością łamać uczmy się za młodu” i „Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał Hydrze, ten młody zdusi Centaury” itd.

Utwór na
 przełomie
 dwóch epok

Z ducha Oświecenia płynie też idea postępu, gruntownego przeobrażenia świata, wydobycia go z zamętu, uczynienia doskonalszym, co poeta podkreśla tym dobitniej, że wprowadza charakterystyczne dla wolnomularstwa symbole:

Hej, ramie do ramienia! Spólnymi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!¹
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!...

Wizja przyszłości jawi się przed oczyma Mickiewicza jako zwycięstwo prawdziwego światła, które skruszy wszelkie przesady, jako ostateczny tryumf wolności i swobody. I w tym wydźwięku utworu jest Mickiewicz wiernym dzieckiem Oświecenia.

Jeśli więc treść ideałów, do których zrealizowania i wywalczenia wzywa młodość, zaczerpnięta jest z puścizny Oświecenia, to metody tej walki, drogi duchowe, które poeta wskazuje, znacznie od tej puścizny odbiegają. Są one bowiem wyrazem dokonującego się w nim przełomu w duchu romantycznej postawy wobec świata.

Odpowiada tej romantyce hasło „...rozumni szaleń, Razem młodzi przyjaciele!“. W zwrocie pozornie niedorzecznym, paradoksalnym, tkwi celowe przeciwstawienie namiętności i zapалу — wielbionej przez Oświecenie roli zdrowego rozsądku.

Tak samo romantyczne jest stwierdzenie niedostateczności poznania zmysłowego i siły rozumu przy realizowaniu zadań postawionych młodości. Nie negując znaczenia tych władz duchowych woła jednak poeta:

Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga,
Łam, czego rozum nie złamie!

Oda do młodości — to dokument młodzieńczego humanitaryzmu Mickiewicza, utwór o wybitnie ogólnoludzkim zasięgu. Ten hymn na cześć wiecznie młodego ducha ludzkiego posiada akcenty niesłabnącej aktualności i może stać się pieśnią każ-

¹ W cytatach z utworów poety druk rozstawny pochodzi od autora niniejszej książki, pragnącego w ten sposób podkreślić wyrazy szczególnie ważne dla toku wywodów.

dego narodu. Na tym polega ogólnoludzkie znaczenie *Ody*. Historycznie należy ona do tej wielkiej rodziny dzieł poetyckich stworzonych w pierwszym ćwierćwieczu XIX stulecia, które podążając torami *Marsylianki* i *Deklaracji praw człowieka i obywatela* głosiły hasła rewolucyjnego przeistoczenia świata.

Dopełnieniem niejako *Ody*, ale bardziej „na wesoło”, w duchu swobody burszów niemieckich, jest *Pieśń filaretów*. Więcej w niej aluzji do położenia politycznego niż w *Odzie*. Tak np. o swych kolegach-prawnikach mówi poeta igrając podobieństwem słów:

Pieśń filaretów
a romantyzm
polityczny

Ot, tam siedzą prawnicy —
I dla nich puchar staw!
Dzisiaj trzeba prawicy,
A jutro trzeba praw.

Przyznaje też z żalem:

Wymowa wznieść nie zdoła
Dziś na wolności szczyt,
Gdzie przyjaźń, miłość woła,
Tam, bracia, cyt, tam cyt!

W tym to wierszu, znajduje już swój wyraz romantyczne rozgraniczenie świata materii, do którego stosują się narzędzia wiedzy ścisłej, od świata ducha, w którym górują czynniki irracjonalne. Wyraża poeta tę myśl w słowach, które niebawem miały stać się bojowym hasłem szeregu pokoleń romantycznych w Polsce, hasłem, za którego realizowanie przyszło nieraz drogimi ofiarami zapłacić:

Cyrkła, wagi i miary
Do martwych użyj brył!
Mierz siłę na zamiary,
Nie zamiar podług sił!

»BALLADY I ROMANSE«

*Zwrot do ludowości i jego związek z przemianami społeczno-politycznymi -
 Utwór reprezentatywny — ballada - Przedmowa do „Ballad i romanów“ -
 Wiersz programowy „Romantyczność“ - Narodziny romantyzmu polskiego*

Zwrot
do ludowości
i jego związek
z przemianami
społeczno-
politycznymi

Najistotniejszą cechą przełomu romantycznego, jaki dokonywał się stopniowo w poezji europejskiej od drugiej połowy XVIII wieku, stanowi zwrot do ludowości. Był on wynikiem tego, że w epoce wielkiej rewolucji francuskiej jak i w późniejszych ruchach wyzwoleniczych wysunął się na czoło wypadków nowy żywioł — masy ludowe, dotychczas, w okresie absolutyzmu, „niemy świadek“ historii.

Moment jednak krystalizacji romantyzmu przypada na czas, kiedy masy ludowe zapadają znowu w przejściowy bezwład, kiedy tempo ruchów wyzwoleniczych słabnie. Stąd zwrot do ludowości jest w pierwszej swej fazie zwrotem ku statyce ludowej, przybiera charakter zainteresowań etnograficzno-archeologicznych. Dopiero w miarę pojawiania się elementów walki wyzwoleniczej wzrasta zrozumienie dynamiki ludowej i polityczno-socjalnych pierwiastków ludowości.

Zwrot do ludowości obejmuje w swym przebiegu szereg elementów, które zazębiały się wzajemnie w czasie i przestrzeni. A więc element społeczno-kulturoznawczy, tzn. wyjście poza krąg jednostronnej kultury warstw górnych, arystokratycznych, zainteresowanie się nową, nieznaną sferą rzeczywistości społecznej, jej obyczajowością, odrębnymi formami i drogami życia. A więc element estetyczny w postaci wzbogacania twórczości artystycznej tematyką i motywami podań, klechd, legend, pieśni ludowych. A więc element językowo-stylistyczny — odświeżanie języka literackiego mową ludu, jego słownictwem, demokra-

tyzacja słowa poetyckiego w sferze obrazowania, składni, rytmiki itp. środków ekspresji. A więc element narodowy — doszukiwanie się w ludzie rodzimości na tle ścisłego związku z głębą ojczyzną, uznawanie w nim żywej krynicy tradycji narodowych i rękojmi zachowania ich na przyszłość. W związku z tym element polityczno-socjalny i patriotyczny — uważanie ludu, zwłaszcza u narodów ujarzmionych, za cenną, najważniejszą, a często nawet jedyną grupę zdolną zrealizować ideał wolności politycznej narodu, zdolną zaprowadzić nowy ład społeczny.

Jak z tego krótkiego rzutu widać, tkwiła zasadniczo w tym zwrocie do ludowości dążność postępową. Nie zawsze jednak tak było. Niekiedy przejawiały się w nim nurty reakcyjne, nawiązujące do tych dziedzin ludowości, gdzie występowały jej pierwiastki wsteczne, jak: konserwatyzm obyczajowy, mistyka, magia, zabobony i partykularyzm.

Gatunkiem literackim, w którym najsilniej zaznaczył się zwrot do ludowości, stała się ballada. W jej atmosferze szukano ucieczki od przerafinowanej cywilizacji i dawano wyraz pociągowi do świata wyobrażeń i wierzeń ludowych.

Utwór
reprezen-
tatywny —
ballada

Zasługa spopularyzowania ballad na Zachodzie przypada Anglikom. Pierwszy z nich Percy wydaje w r. 1765 bogaty ich zbiór, następnie Wordsworth i Coleridge ogłaszają w r. 1798 *Ballady liryczne*. Równolegle działają poeci niemieccy: Bürger (1747—1794), autor słynnej *Lenory* (1775), Herder (1744—1803), który wydaje antologię pieśni ludowych wszystkich narodów pt. *Stimmen der Völker* (pierwsze wyd. w r. 1778), a nade wszystko koryfeusze poezji niemieckiej: Goethe (1749—1832) i Schiller (1759—1805).

Na znaczenie tych doniosłych zjawisk literackich zwróciły uwagę Mickiewicza nie tylko ballady Niemcewicza, wydane pod nazwą *Dum*, ale również rozpowszechnione w Wilnie utwory poety rosyjskiego Żukowskiego (1783—1852), z balladą *Ludmiła* (1808) na czele. Ostatecznie zadecydowało rozczytywanie się w dziełach wybitnych poetów i estetyków niemieckich oraz Anglików: Byrona i W. Scotta. Studia te przypadają na czas pobytu w Kownie.

Rzecz przy tym znamienna, że „romantyzm wczesny“ Mickiewicza pozostaje pod wpływem nie tyle romantycznej szkoły

niemieckiej w ścisłym tego słowa znaczeniu (bracia Schległowie, Tieck, Novalis i i.), ile raczej tzw. klasycyzmu niemieckiego.

Nazwą tą obejmuje się pisarzy niemieckich przeciwstawiających się duchowi pseudoklasycyzmu francuskiego i głoszących w swych utworach szereg nowych zasad, które — pod koniec ich życia — romantyczna szkoła niemiecka uznała za swoje hasła sztandarowe. Chodzi tu o poetów: Bürgera, Herdera, Wielanda, Klopstocka, Lessinga, Goethego, Schillera i i.

Owocem tych wpływów był wspomniany już tomik *Ballad i romansów*, poprzedzony przedmową, w której Mickiewicz sformułował swój teoretyczny stosunek do romantyzmu.

Przedmowa
do *Ballad*
i *romansów*

Przede wszystkim uderza nas w przedmowie pogląd wiążący żywotność danej literatury z demokratyzmem odpowiadającej jej kultury narodowej.

Poeta rozpoczyna od obszernej charakterystyki dziejów literatury światowej, które to rozważania są tylko tłem dla właściwego zagadnienia: chodzi o wprowadzenie czytelnika w toczącą się podówczas polemikę na temat istoty romantyzmu. Polemikę zapoczątkował Kazimierz Brodziński, teoretyk literatury i poeta, w rozprawie *O klasyczności i romantyczności* (1818 r.), w której stwierdził istnienie dwóch równoprawnych a różnych kierunków poezji: klasycznego i romantycznego. W tym też duchu poddał analizie dotychczasowy dorobek i rozwój literatury światowej. Na innym stanowisku stanął w artykule *O pismach klasycznych i romantycznych* (1819 r.) wspomniany już wyżej profesor uniwersytetu wileńskiego Jan Śniadecki, gorliwy obrońca klasycyzmu.

Mickiewicz zabrał głos jako trzeci, dając w swej przedmowie własne określenie literatury romantycznej i romantyzmu i umiejscawiając ją w czasie:

Nowe uczucia i wyobrażenia, samym barbarzyńcom właściwe, tak nazwany duch rycerski i z nim połączony szacunek i miłość ku płci pięknej, Grecji i Rzymianom obcy, ściśle przestrzeganie praw honoru, uniesienia religijne, podania mityczne i wyobrażenia ludów barbarzyńskich, dawniejszych pogan i nowocześniejszych chrześcijan, pomieszane razem — oto jest, co stanowi w wiekach średnich świat romantyczny, którego poezja zowie się romantyczną.

Wskazując jednocześnie na pierwiastki romantyczne we współczesnej poezji niemieckiej i angielskiej, uzupełnia powyższe wywody i zarazem taktownie rozprawia się z zarzutami Śniadeckiego:

...jeśli za charakter poezji romantycznej uznamy przebijające się w niej cechy ducha czasu, sposobu myślenia i uczucia ludów w wiekach średnich — natenczas powstać przeciwko romantyczności nie jest to powstać przeciwko poetom, ale wypowiadać wojnę uczonej narodom rycerskim, których obyczaje i dzieła opiewali poeci.

Nadto, jako w teraźniejszym Europy stanie wiele zatrzymało się opinii, wiele odzywa się uczuć z czasów rycerskich, tak i w wielu dziełach nowożytnych różnego rodzaju widać mniej lub więcej cechy romantyczności...

...Jeżeli zaś... do romantyczności przywiązujemy inne jakieś wyobrażenie, jeśli np. zasadzamy jej istotę na łamaniu prawideł i wprowadzaniu diabłów — wtenczas zarzuty przeciwników takiej romantyczności będą słuszne i niezbite.

Mickiewicz zdaje sobie sprawę z nowości terminu „ballady i romanse“ i dlatego podaje następujące wyjaśnienia:

U Włochów naprzód podobno zjawilo się imię „ballady“ (*canzone a ballo*), nadawane bez różnicy wszelkim piosenkom, pospolicie wesołym, co sam wyraz *ballare* (tańczyć) oznacza.

U Hiszpanów, gdzie poezja gminna bardzo kwitnęła, znano ją tylko pod imieniem romansów (*romances*). Francuzi odróżniali wprawdzie balladę od innych gatunków, ale nie tak z istoty i charakteru jako raczej pod względem budowy strof i wiersza...

Inny wcale charakter, wyraźny i stały, ma ballada brytańska; jest to powiastka, osnowana z wypadków życia pospolitego albo z dziejów rycerskich, ożywiona zwyczajnie dziwnością ze świata romantycznego, opiewana tonem melancholicznym, w stylu poważna, w wyrażeniach prosta i naturalna...

...Podobne są do ballad romanse (*romance, romanza*), szczególnie w Hiszpanii i Francji upowszechnione; tym wszakże różnią się od ballady, iż poświęcone są czułości, mniej więc do nich wpływają zmyślenia dziwne, a forma pospolicie dramatyczną bywać zwykła, styl zaś jak największą naiwnością i prostotą zalecać się powinien.

Sformułowanie stosunku do nowych prądów było w przedmowie bardzo umiarkowane i spokojne.

Wiersz
programowy
Romantyczność

Romantyczny pogląd na świat wyraża w sposób bardziej zdecydowany niż przedmowa wiersz *Romantyczność*, mający znaczenie programowe dla całego zbioru. Zaznacza się w tym wierszu głęboka wiara w istotny związek świata zmysłowego z nadzmysłowym, co było jednym z zasadniczych znamion nowej, romantycznej postawy wobec życia.

Przedstawicielką tej postawy w utworze jest dziewczyna „obłąkana” — Karusia. W biały dzień na ulicy miasteczka odczuwa ona obecność zmarłego kochanka w sposób niezwykle intensywny i dostrzegalny dla otoczenia.

Racjonalista dojrzałby w tym zachowaniu zrozpaczonej dziewczyny tylko zubożenie życia psychicznego i stopień zdolności poznawczych. Dla poety „obłąkanie” Karusi ma źródło w niezwyklej spotęgowaniu władz irracjonalnych, i to w takim nasileniu, że pozwala ono Karusi dochodzić do tego, co utajone i nadprzyrodzone.

Poeta unaocznia tę wartość poznawczą ekstazy, choćby miała ona cechy pozanormalne. Dlatego:

Mówcie pacierze! — krzyczy prostota —
Tu jego dusza być musi.
Jasio być musi przy swej Karusi,
On ją kochał za żywota.

A poeta dodaje:

I ja to słyszę, i ja tak wierzę,
Płacze i mówię pacierze.

Wyraża on tu swą solidarność z wyobrażeniami ludowymi o irracjonalnych związkach we wszechświecie, bez względu na formę, w jakiej się przejawiają.

W poezji przedromantycznej świat nadzmysłowy był tylko rekwizytem literackim: mitologią, zjawą senną, baśniową fikcją, zabobonem ludowym, odtwarzanym z pełnym przeświadczeniem o jego bezsensie i szkodliwości kulturalnej, czy też celową mistyfikacją (rzekomy duch nie był duchem, lecz czyjąś igraszką, itp.). Natomiast poeta romantyczny, choć obcy zazwyczaj określonym gusłom i zabobonom ludowym, uznaje świat ponadrealny i dlatego bliska jest mu sama istota wierzeń ludowych —

najgłębsze ich podłoże psychiczne. Dopatruje się w tym zasadniczych wartości dla budowania poglądu na świat.

To stanowisko ujawnia się w zakończeniu *Romantyczności*. Oto występuje tu mędrzec-racjonalista, którego pierwowzorem jest Jan Śniadecki. Zaprzecza on pojawianiu się duchów. Wizję dziewczyny uznaje za zjawisko, które w dzisiejszym języku naukowym określamy jako halucynację¹ (nie wywołują jej, jak wiadomo, bodźce zewnętrzne, lecz ma ona swe źródło wyłącznie w schorzeniach psychiki). Gadaninę gminu uważa mędrzec za objaw ciemnoty i zabobonu. Wtedy poeta, przeciwstawiający się starcowi, nie głosi wprawdzie jak pierwiej:

I ja to słyszę, i ja tak wierzę,

lecz zestawia sprawdziany poznania, którymi posługują się tak odmienne od siebie światy, i wyrokuje w słowach:

Dziewczyna czuje — odpowiadam skromnie —
A gawieź wierzy głęboko;
Czucie i wiara silniej mówi do mnie
Niż mędrca szkiełko i oko.

Nie można jednak twierdzić, że poeta lekceważy całkowicie stanowisko mędrca. Podkreśla przecie z uznaniem: „Widzisz świat w proszku, w każdej gwiazd iskierce“. Wychodzi jednak z założenia, że prawdy zdobywane drogą poznania naukowego są czymś martwym w porównaniu z prawdami serca, które uważa za żywe.

Jak *Hymn na Zwiastowanie Najświętszej Panny Marii* stanowi w tym okresie odwrócenie się od młodocianego wolterianizmu i objaw nawrotu do wpojonej w środowisku rodzinnym religijności, tak *Romantyczność* jest znamieniem odchodzenia od ideałów oświeceniowych ku światom mistyki.

Nuta „mistyczna“ *Romantyczności* raz po raz pojawia się później w twórczości i działalności Mickiewicza. Będzie ona zresztą charakterystyczna dla całego pokolenia.

Pokolenie to, pragnące zmienić ponurą rzeczywistość doby „Świętego Przymierza“, miało dwie drogi do zrealizowania

¹ Dzisiaj zwolennik teorii Freuda próbowałby tłumaczyć stan Karusi jako zaburzenie chorobowe na tle kompleksu erotycznego, powstałego z zepchnięcia przeżycia w sferę podświadomości.

swych celów: drogę rewolucyjnego czynu, którego poetyckimi wyrazicielami stali się żywiołowi, namiętni bohaterowie Byrona, albo drogę ucieczki od ponurej rzeczywistości w krainę fantastyki, egzotyki lub marzeń.

Romantyczność, napisana w rok po *Odzie do młodości*, to ów drugi biegun, ku któremu skłaniała się psychika poety, głoszącego w *Odzie* rewolucyjne hasło: „Gwałt niech się gwałtem odciska“.

Narodziny
romantyzmu
polskiego

Przełomowy charakter *Ballad i romansów* polega na tym, że do literatury nacechowanej skrępowaniem i ubóstwem fantazji wniosły one obce światu pseudoklasycznemu postaci fantastyczne i sceny pełne napięcia. Przykładem *Świtez*.

Ballada ta nosi piętno wybitnie regionalne nawiązując do najbliższych poecie okolic.

Historia o córce Tuhana budzi skojarzenie z Tuhanowiczami, majątkiem ukochanej Maryli, każe widzieć w bohaterce poematu nieomal pramatkę Wereszczaków, bo nie było przypadkiem, że poeta dedykował balladę bratu Maryli.

Nieznany w dotychczasowej poezji jest charakter krajobrazu stanowiącego tło ballady: bezkres wodnej równiny, w której odbija się księżycowa poświata. Jakże to dalekie od ideału strzyżonych ogrodów lub sztucznie dzikich „parków angielskich“. Tutaj ów bezmiar wody pięknej, zmiennej i tajemniczej stwarza odpowiedni nastrój dla fantastycznych wydarzeń, które rozegrają się w utworze. Ujął je poeta w kompozycję ramową, znaną z baśni arabskich. W opowiadanie bezpośredniego świadka wplata się drugie opowiadanie: istoty ze świata nadprzyrodzonego — wodnicy.

Akcja rozgrywa się w tak ulubionych przez romantyzm czasach zamierzchłych (ściślej mówiąc — w średniowieczu, w prehistorii litewsko-ruskiej).

Tempo wydarzeń ma charakter wybitnie dramatyczny. Przebieg ich nadaje się do nakręcenia na taśmie filmowej: nagły rozkaz Mendoga, łamanie się Tuhana przed powzięciem decyzji przyjscia księciu z pomocą, śpieszny wyjazd wojowników pod wpływem perswazji bohaterskiej córki, niespodziewanie gwałtowny najazd cara Rusi, przygotowania niewiast do heroicznej śmierci, zawalenie się grodu, zamiana grodu w jezioro, a niewiast w kwiaty, tajemnicza zagłada napastników.

Całość przepojona jest tchnieniem miejscowej legendy ludowej o wodnicach-świteziankach, zapadaniu się miast i ich przemianie czarodziejskiej, o osobliwych właściwościach kwiatu car-ziele, wchodzącego w skład jedynej w swoim rodzaju flory Świtezi. Fantastyka ludowa na tle romantycznego pejzażu stała się w tej balladzie podstawowym czynnikiem artyzmu.

Oceniając znaczenie *Ballad i romansów* w rozwoju twórczości poety, pisze Juliusz Kleiner w swej monografii o Mickiewiczu:

„Ujęty był ów świat cudów w duchu tradycji ludowej, wierzącej w diabły, czary, świtezianki. Z motywów ludowych pochodziła czarodziejska moc kwiatów *Świtezi* i *Lilij*, skuteczność magiczna środków przeciw śmierci (*Tukaj*), siła cudowna słowa właściwego, powiedzianego w chwili właściwej (*To lubię*). Jakkolwiek nie czerpane przez poetę bezpośrednio z pieśni gminnej, ludowe przecież piętno miały ogólnoeuropejskie motywy ballad: miłość istoty z innego świata, przynosząca zgubę, próba miłości, powrót ducha kochającego czy mściwego, układ z diabłem, rywalizacja braci (*Lilie*); ludowi bliskie, choć literaturą sensacyjną tchnące, jest idealizowanie rozbójnika...

Dwa motywy wykazują szczególną siłę pociągającą w tych utworach: motyw powrotu ducha i motyw przemian czarodziejskich. Pierwszy był zasadniczym rekwizytem poezji balladowej, chociaż ballady znają przemianę boginki wodnej w rybkę, jak znają go baśnie białoruskie. Istniał jednak poemat zawierający po prostu skarbnicę wątków balladowych, a oparty zasadniczo na motywie przemiany — *Metamorfozy* Owidiusza.

Do nich to zbliżają się ballady Mickiewicza na świadectwo, że i w momencie inicjowania poezji romantycznej nie zamilknął w nim — klasyk“.

»DZIADY« WILEŃSKO-KOWIEŃSKIE

Uwagi ogólne - Obrzęd Dziadów na Białorusi - Przetwarzanie folkloru w „Dziadach” Mickiewiczowskich - Idea utworu - Pierwiastek podmiotowy w II cz. „Dziadów” - Fragmenty tzw. części I - Tło literackie i obyczajowe IV cz. „Dziadów” - „Dziadów” cz. IV - „Dziady” jako dramat romantyczny - Wpływ na późniejszą sztukę polską

Uwagi ogólne **W** kwietniu 1821 r. powstał wiersz *Żeglarz*, w którym poeta dał wyraz poczuciu osamotnienia i hamletowym rozmyślaniom o samobójstwie. Utwór ten świadczy o wzmaganiu się w twórczości Mickiewicza nurtu indywidualistycznego i o chwilowym odejściu od społecznych ideałów *Ody*.

Pod klasyczną alegorią żeglarza walczącego z burzą poeta ukazywał swą rozterkę duchową. Obcość wobec dotychczasowych druhów, których przedstawił jako widzów stojących na brzegu i nie rozumiejących ciężkiej sytuacji żeglarza, uwydatnił w końcowych słowach:

Co czuję, inni uczuć chcieliby daremnie!
Sąd nasz, prócz Boga, nie dany nikomu!
Chcąc mnie sądzić, nie ze mną trzeba być, lecz we mnie.
— Ja płynę dalej, wy idźcie do domu.

Z romantyczną rozterką łączył się też żal za Marylą, którą poeta stracił na zawsze w lutym 1821 r. Cierpienie to znalazło zresztą już wyraz w niektórych wierszach pierwszego tomu, jak np. *Kurhanek Maryli*, gdzie przedstawił żale nagrobne pasterza za zmarłą kochanką, lub w romancy *Dudarz*, w której mowa o pasterzu, co zmarł w dalekich stronach z tęsknoty i rozpaczony za ukochaną, oddaną innemu. Własny ból serca kojarzył poeta ze środowiskiem ludowym, co dawało w efekcie poetyckim w pierwszej, „balladowej” fazie pastersko-sielankowe

utwory osobiste. Natomiast narastające cierpienie poety i zdecydowany zwrot do ludowości złożyły się na powstanie wielkiego poematu *Dziady*. Ukazał się on w drugim tomie *Poezycji* Mickiewicza z r. 1823 jako *Dziady* — część II i IV. Z tegoż okresu pochodzą też nie ogłoszone nigdy przez poetę fragmenty tzw. cz. I., których tekst wydano dopiero w r. 1861 na podstawie odnalezionego rękopisu¹. Wszystkie te części wraz z wierszem *Upiór*, łączącym cz. II z IV, nazywają się popularnie *Dziadami* wileńsko-kowieńskimi w przeciwieństwie do ogłoszonej w 9 lat później III cz. *Dziadów*, napisanej w Dreźnie (*Dziady* drezdeńskie).

Utwory wileńsko-kowieńskie były częścią wielkiej zamierzonej całości, która jednak nie została nigdy ukończona, a to głównie z powodu pośpiesznego oddawania do druku zamówionych rękopisów.

W liście do Czeczota z 13 lutego 1823 r. poeta pisał: „...przewiduję, jak ta poczwarna kompozycja wyda się innym... Już zdecydowano, że część pierwsza do tego tomiku wygotowana być nie może”.

Dziady wileńsko-kowieńskie mają zatem charakter fragmentaryczny, co poeta podkreślił w tytule. Nie przeszkadzało to wcale dobremu przyjęciu przez ówczesną publiczność. Romantyzm bowiem rozluźnił uznawane przez klasyków zasady ciągłości kompozycyjnej. Właściwy mu pociąg do intrygowania czytelnika tajemniczością nieraz znajdował wyraz w ogłaszaniu odnalezionych rzekomo urywków jakiejś większej całości. Tak samo wydawano często fragmenty pozwalające czytelnikowi trudzić się nad odnalezieniem wiążącej je nici. Nie dziw tedy, że pierwotnie Mickiewicz zamierzał nazwać swój utwór *Ułamki z poematu Dziady*.

Jak już zaznaczono, na powstanie *Dziadów* złożyły się dwa motywy: zainteresowanie się romantyka obrzędem ludowym i osobista żałoba, którą kojarzył z nastrojami i treścią tego obrzędu.

Możemy zatem mówić o pierwiastku przedmiotowym i podmiotowym w *Dziadach* wileńsko-kowieńskich.

¹ Tekst ten, odczytany błędnie, wydał w formie poprawnej dopiero w r. 1934 J. Kleiner.

Obrzęd
„Dziadów“
na Białorusi

„Dziady“ — był to na wpół pogański, na wpół chrześcijański obrzęd ludowy, poświęcony czci zmarłych przodków (dziadów), zachowany w tradycji wśród chłopstwa unickiego i prawosławnego na Białorusi.

Święto to odbywało się najmniej cztery razy do roku. Najuroczyściej wyglądały „Dziady“ jesienne, obchodzone w sobotę przed 26 października. Wieczorem gromadziła się cała rodzina i po odmówieniu w izbie modlitw oraz zaklęć przyzywających duchy przodków zostawiano dla nich część jadła, po czym za pomocą odpowiednich formuł odprowadzano zaproszone duchy.

Inny charakter miały „Dziady“ wiosenne, odprowadzane we wtorek drugiego tygodnia po Wielkanocy. Wtedy cała rodzina udawała się na cmentarz. Tam toczono jajko wielkanocne po grobach krewnych i przyjaciół, a potem rozścielano obrus i rozkładano jadło. Następnie wylewano kilka kropel wódki na mogiłę, przyzywając uroczystą formułą dusze zmarłych. Niekiedy przychodził na cmentarz duchowny; wtedy proszono go o odmówienie modlitwy i uczestniczenie w biesiadzie. Czasem wszyscy zbierali się u grobu jednego, szczególnie szanowanego starca lub staruszki; był to jedyny wypadek, kiedy cała gromada wiejska odprowadzała ucztę wspólnie.

Odmienne znów przedstawiały się „Dziady“ letnie. Przynoszono wtedy jadło do cerkwi i stawiano je po obu stronach środkowej części świątyni, po czym zapalano świece, a po mszy żałobnej udawano się na cmentarz.

Przetwarzanie
folkloru
w *Dziadach*
Mickiewiczowskich

Mickiewicz wiedział dobrze, jak naprawdę wygląda obrzęd „Dziadów“ na Białorusi, o czym świadczy choćby następująca wzmianka Gustawa w IV cz. poematu:

Jeśli, żałując śmierci dobrego dziedzica,
Lud zakupioną świecę stawia mu na grobie —
W cieniach wieczności jaśniej błyszczy się ta świeca
Niż tysiąc lamp w niechętniej palonych żałobie;
Jeśli przyniesie miodu plastr i skromne mleko
I garścią mąki grobowiec posypie —
Lepiej posili duszę, o! lepiej daleko
Niż krewni modnym bałem, wydanym na stypie!

Mimo to „Dziady“ przedstawione przez poetę niewiele mają wspólnego z właściwym obrzędem. Mickiewicz zachował tylko

ogólny nastrój, ale szczegóły świadomie przeinaczył ze względu na swe oryginalne założenia artystyczne.

Pierwsza koncepcja — to próba stworzenia z *Dziadów* nowoczesnego dramatu narodowego, i to z tych samych prądów, z których wypłynęła ongi tragedia antyczna, tj. z obrzędów ludowych. Jak wiadomo, dramat starożytny wywodzi się z uroczystości ku czci bożka Dionizosa, w czasie których uczestnicy procesji odziani byli w skóry kozłe (stąd — z greckiego tragos-koziół—tragodia-pieśń kozła). W tym duchu pisał Mickiewicz w swej przedmowie do *Dziadów*: „Uroczystość ta... (tj. „Dziady”) zwała się niegdyś uczta kozła, na której przewodniczył Kozłarz, Huślar, Guślar, razem kapłan i poeta (gęślarz)“. W wyjaśnieniu tym nie tylko dorobił zmyśloną etymologię, ale wspominając o guślarzu tworzył nazwę ludowi białoruskiemu zupełnie nieznaną.

Co więcej — wprowadził tego guślarza do poematu zamiast księdza, który wedle pierwotnej redakcji miał przewodzić obrzędowi, co było bliższe zwyczajom ludowym.

Usunąwszy księdza uczynił duchowieństwo i właścicieli ziemskich prześladowcami „Dziadów“ (patrz: Przedmowa i cz. IV). Ksiądz występujący w części IV upatruje w tym obrzędzie świętokradztwo i zabobon; na tym tle wywiązuje się tam polemika w obronie „Dziadów“. Podobnie usunął Mickiewicz z pierwotnej redakcji modlitwę gromady wiejskiej „Zdrowaś Maria“.

To świadome poganizowanie obrzędu spełniało dwa cele: Po pierwsze miało uświadomić, jak potężne złoza poezji tkwiły w tradycji pogańskiej ludu i w jakiej mierze wartości te mogły dorastać do poziomu wielkiej poezji antycznej.

Po drugie miało uwydatnić, że głęboka przepaść dzieliła sferę wiary i wierzeń ludowych zarówno od ludzi oświeconych jak i od religii oficjalnej.

Mickiewicz dokonał poza tym innych jeszcze zmian dla spójnienia artystycznych i nastrojowych wartości dzieła.

Obrzęd „Dziadów“ odbywa się u niego porą nocną w samotnionej kaplicy. O takim sposobie obchodzenia „Dziadów“ badacze folkloru nic nie wiedzą.

Jasną jest rzeczą, iż poeta uczynił tak dlatego, że do odprawiania misterium w tajemnicy przed księdzem najlepiej

nadawało się samotne, osłonięte miejsce i pora nocna. Wobec takiego spotęgowania nastrojowości nie było już mowy o „prozaicznej“ uczcie wieśniaków na podobieństwo rzeczywistości; jedzenie i napitek są tylko dla pokrzepienia zmarłych. Potrawy pokrzepiające mają charakter raczej symboliczny. Tak np. dzieci, które nie zaznały nigdy goryczy i dlatego nie mogą dostać się do nieba, otrzymują „gorczyca dwa ziarnka“.

Sposób wywoływania i żegnania duchów daleki jest również od formuł białoruskich. Podczas gdy wedle wierzeń ludowych przybywały na „Dziady“ również duchy niebiańskie, poeta wprowadził tylko duchy pokutujące.

Stylizacja obrzędu ludowego sięgnęła jeszcze w jedną dziedzinę.

Wprowadzając elementy muzyczne: arie, duety, recitativa, nadawał Mickiewicz utworowi charakter dramatu muzycznego i stwarzał także pod tym względem pewne podobieństwo do tragedii antycznej.

Tak więc *Dziady* wileńsko-kowieńskie są niezmiernie ciekawym przykładem romantycznej stylizacji i przetwarzania folkloru dla swoistych zamierzeń ideowo-artystycznych.

Idea utworu

W czasie obrzędu „Dziadów“ w tajemniczej kaplicy ukazują się gromadzie wiejskiej duchy wywołane przez guślarza. Zjawianie się ich nie wygląda w ujęciu poety na wynik zbiorowej autosugestii zatrwożonej i przeczulonej gromady, jak to usiłował przedstawić na kilka lat przed ostatnią wojną reżyser Leon Schiller, lecz — zgodnie z ówczesnym Mickiewiczowskim poglądem na świat — występują te widma jako coś zupełnie konkretnego, fizycznie widzialnego.

Są to kontrastujące ze sobą zjawy: lekkie, ciężkie i pośrednie. Najpierw dzieci, które nie mogą dostać się do nieba, bo nie zaznały goryczy ni razu, potem dziedzic — kat chłopów, który pokutuje za to, że nie był ni razu człowiekiem, na koniec eteryczna pasterka, Zosia, która nie kochając nikogo nie spełniła posłannictwa kobiety. Trzeba przyznać, że ta ostatnia zjawia niewiele ma wspólnego z atmosferą prawdziwej wsi i łączy się tylko z tradycją pasterską sentymentalizmu. Bliższe już wsi są dzieci. Prawdziwym realizmem uderza natomiast zjawia okrutnego dziedzica i prześladowających go ptaków

drapieżnych, w które, zgodnie z wierzeniami ludu o wcielaniu się dusz ludzkich w ptaki, przemienili się zamęczeni przez pana poddani.

Ta straszliwa w swej plastyce wizja nie ma nic wspólnego z tkliwym współczuciem dla „upośledzonych“. Jest to pełen artyzmu i realistycznego wyrazu protest przeciw okropnościom szlachetczyzny. A choć wywodzi się on z humanitaryzmu wileńskich Szubrawców i ich „Wiadomości Brukowych“, stanowi — dzięki oryginalnemu ujęciu — niepospolity dokument młodzieńczych przekonań późniejszego redaktora *Trybuny Ludów*.

Zasadnicza idea *Dziadów* przebija z nauk pozostawionych żywym przez zjawy. Idea ta — to idea humanitaryzmu, którą poeta rozpatruje od strony braków, od czynników negujących człowieczeństwo: nie jest pełnym człowiekiem ten, kto nie znał cierpienia (dzieci), kto życie swe wypełniał gnębieniem innych ludzi (dziejic), kto naprawdę nigdy nikogo nie kochał (pasterka Zosia).

Śmierć fizyczna, która już poprzednio (*Kurhanek Maryli, Dudarz*) była dla poety symbolem katastrofy miłosnej, skojarzyła się u niego w sposób naturalny z obrzędem żałoby po zmarłych.

Pierwiastek
podmiotowy
w II cz.
Dziadów

Na zjawie pasterki Zosi kończy się przetwarzanie obrzędu „Dziadów“ przez Mickiewicza - romantyka, a otwiera się pole dla osobistej dziedziny uczuć poety-człowieka.

To zespolenie przeżyć osobistych z obrzędem nadało odrębny charakter zjawie występującej pod koniec części II.

Wśród zebranych przebywa pasterka w żałobie, dobrze znana Guślarzowi, który wie, iż jej mąż i rodzina są zdrowi, i dlatego nie rozumie, po kim ona nosi żałobę.

Ostatnia milcząca zjawia zwraca się ku tej kobiecie, nie ruszając się z miejsca tak długo, aż Guślarz każe ową pasterkę wyprowadzić z kaplicy.

Niewątpliwie jest to widmo przybywającego zza grobu kochanka-pasterza, może tego, o którym opowiada romanca *Dudarz*, że z żalu po ukochanej zmarł w obcej stronie.

Widmo to zajmuje w gromadzie duchów na „Dziadach“ stanowisko wyjątkowe. Ból swój wyraża gestem wskazującym na serce, a tajemniczym milczeniem tym silniej ów ból pod-

kreśla. Podąża za pasterką krok w krok, tak iż go od niej ode-
rwać nie można. Oto poetycki wyraz egzaltowanej mi-
łości romantycznej, nierozzerwalnej łączności kochanka
z ukochaną, łączności sięgającej nawet za grób.

Myśl tę wyraził poeta równocześnie w innym utworze, w prze-
pojonym głębokim artyzmem wierszu *Do M****.

Pogrążony w żałobie kochanek podkreśla z naciskiem:

Wszędzie i zawsze będę ja przy tobie,
Bom wszędzie częśćkę mej duszy zostawił.

A jak wygląda ta dusza kochanka-poety:

Wtem błyskawica nocna zamigoce,
Sucha w ogrodzie zaszeleszczy grusza,
I puszczyk z jękiem w okno żałopoce...
Pomyślisz sobie, że to moja dusza.

Fragmenty
tzw. części I

Fragmenty te podzielić można na trzy sceny: I. Dziewica
w samotnym pokoju. II. Pochód wieśniaków na mogiłki dla
odprawienia „Dziadów“. III. Dumania Gustawa w kniei i jego
spotkanie z Myśliwym Czarnym.

Scena I zawiera monolog Dziewicy. Jakby na potwierdzenie
myśli wypowiedzianej przez sentymentalną Dziewicę, że

Jest i musi być kędyś, choć na krańcach świata
Ktoś, co do mnie myślami wzajemnymi lata,

zjawia się w ostatnim fragmencie młodzieniec, noszący imię
kochanka Walerii. I jego ogarnia tęsknota miłosna, mająca
charakter mglisty i nieokreślony. Akcja urywa się w środku
interesującej rozmowy z Myśliwym Czarnym, wcieleniem sza-
tana, pragnącego kusić młodego poetę.

W scenie II wyróżnił Mickiewicz postaci Starca oraz Kobiety,
mające w konkretnej formie dać wyraz żalnym nastrojom po-
chodu na „Dziady“.

Kogo wyobraża dziwny Starzec? Już dawno przypuszczano,
że samego poetę. Głównym argumentem na poparcie tego przy-
puszczenia jest ballada o Poraju, tak ulubiona przez Starca.
Piosenka ta zbyt wiele zawiera aluzji do osobistych przeżyć
miłosnych Mickiewicza, żeby mogła do kogo innego się odnosić,
analogia zaś między Porajem a Starcem jest uderzająca: zapom-

nienie o latach, rozstanie się z ukochanymi osobami, „wrastanie do mogiły” u Starca i kamienienie u Poraja. Stosunek chóru młodzieży do Starca przypomina napomnienia przyjaciół wileńskich, którym poeta dał dumną odprawę w ostatnich słowach *Żeglarza*. Starzec i Poraj, rozmiłowani we własnej żałobie i wspomnieniach, są zarazem pełni rezygnacji, która — wedle wyobrażenia poety — miała kształtować jego przyszłość.

Drugą osobą pełną bólu jest Kobieta w żałobie. Wskazówkę autora co do znaczenia tej postaci stanowi dopisek „ob. Romantyczność”. W istocie jednak łączy ją z Karusią tylko podobna przyczyna rozpacz: strata ukochanego. Jeśli się zważy, że już w romancach *Kurhanek Maryli* i *Dudarz* śmierć fizyczna była dla Mickiewicza symbolem jego duchowej katastrofy, katastrofy miłosnej, to żałobę tej kobiety można uważać za odpowiednik stanu psychicznego Maryli po ostatecznym rozstaniu się z poetą (jak o tym świadczy korespondencja z owych czasów).

Scena I, której bohaterką jest Maryla, bo ona stanowi pierwowzór Dziewicy, i scena III, której bohaterem jest Gustaw, sobowtór poetycki Mickiewicza — to próby odmiennego niż w cz. II ujęcia motywu osobistego. Polega ono na odmalowaniu kolei nieszczęśliwej miłości na tle właściwej sfery społecznej, a nie pod maską wieśniaczo-pasterską. Niezależnie od tego poeta, trapiiony ustawicznym cierpieniem, rzucił refleks osobistych przeżyć na wcielenia żałoby w obrębie ludowej gromady: Starca i Kobietę. Jest to zjawisko znane w psychologii twórczości, że stan duchowy, przemożnie opanowujący pisarza w pewnym momencie życia, szuka wciąż nowego wyrazu twórczego, nieraz w obrębie tego samego utworu.

Ponieważ — wskutek fragmentaryczności tzw. cz. I — brak w niej widocznego związku tematycznego między scenami I i III z jednej a sceną II z drugiej strony, sąsiedztwo zaś ich w rękopisie wskazywałoby na istnienie takiego związku, nasuwają się następujące przypuszczenia:

Gustaw wydostawszy się z kniei natrafia w mogilniku na obrzęd „Dziadów”. Żadnego wrażenia poetę-romantyka zaciekawia ten ludowy kult zmarłych. Równocześnie przybywa tam i sentymentalna panna z dworu, która znajduje upodobanie w smętkach

i dumaniach mogiłnych. Na „Dziadach“ następuje poznanie się obojga i początek dramatu miłosnego (podobnie jak w popularnej podówczas powieści Józefa Lipińskiego *Halina i Firlej* [1804], w której przyszli kochankowie poznają się na cmentarzu). Takie właśnie rozwiązanie problemu łączności między dramatem miłosnym a obrzędem „Dziadów“ sugerował widzom w swej inscenizacji poematu Mickiewiczowskiego wspomniany poprzednio Leon Schiller¹.

W każdym razie sceny tzw. cz. I stanowią fragment zupełnie innej budowli artystycznej niż część II.

W części II cierpienie wyraża się fizycznie, tu zaś — moralnie. Chór w cz. II ma cechy ludowej gromady, jest strwożony, nie okazuje inicjatywy, w cz. I „chór młodzieńców“ jest pełen inicjatywy, zaczyna młodą wdowę i Starca. Nie wierzy, żeby opłakiwany przez wdowę małżonek zjawił się na „Dziadach“ i, radząc wdowie, by dała na mszę, nie liczy się z odkupicielskim charakterem obrzędu ludowego. W cz. II występują zjawy z zaświata, w cz. I przygotowania do obrzędu wskazują, że ma on być raczej stylizowany na modłę kultu mogił. Guślarz z cz. II ma więcej cech wiejskiego znachora, w cz. I jest raczej rezonującym filozofem.

Liczne zapowiedzi i przepowiednie w inwokacji Guślarza i w słowach młodzieży, charakter liryczny sceny II, górny, podniosły nastrój — nadają tej scenie jakby charakter prologu. W dramacie romantycznym cechą prologu jest nastrojowe zharmonizowanie go z dalszą częścią dzieła, czasem z zakończeniem, nigdy z początkiem. W tym sensie scena II, nie będąc prologiem części drugiej *Dziadów*, stanowiłaby prolog zarysowującego się w scenach ją otaczających dramatu sercowego, którego dalsze koleje miały być zapewne ukazane w późniejszych scenach zapoczątkowanego utworu.

Tym samym uzyskaliśmy drugą nić wiążącą ze sobą znane nam fragmenty tzw. części I, nić, która naprowadza nas znów na przypuszczenie, że wchodzi tu w grę (w ramach motywu „Dziadów“) odrębne zamierzenie twórcze, o własnej wewnętrznej logice.

¹ Po raz pierwszy wystąpiłem z tą hipotezą w książce *Sentymentalizm w twórczości Mickiewicza* (Lwów 1926).

Jeśli w II cz. *Dziadów* pierwiastek osobisty odgrywa jeszcze uboczną rolę, to w cz. IV stał się on czynnikiem naczelnym. Tam doszło w całej pełni do głosu zranione serce poety.

Tło literackie
i obyczajowe
IV cz. *Dziadów*

Twórca *Dziadów* był dzieckiem swej epoki, toteż na dzieło jegołożył się nie tylko indywidualny geniusz artysty, ale także szereg oddziaływań, które płynęły z ówczesnej literatury i obyczajowości. Zaznajomienie się z kilkoma szczegółami w tej dziedzinie rzuci pewien snop światła na IV część *Dziadów*.

W dziejach poezji rozmaite przesuwwały się ulubione charakterystyki męskie. Dla doby Oświecenia przez długie lata takim typem był „człowiek czuły“. „Człowiek czuły“ wywodził swój literacki rodowód z pasterza sielanek „naiwnych“ (Gessner), w których był on zbiorem najszlachetniejszych — w rozumieniu ówczesnym — przymiotów i żył na tle harmonijnych i pogodnych stosunków, w jakimś nieokreślonym „wieku złotym“.

Gdy jednak na południową, pogodną sielankę zaczęła oddziaływać ponura północna poezja grobów i mgieł, z obu typów powstały kombinacje w rodzaju smętnych elegii pasterskich i żalów nagrobnych pasterzy. Odpowiednikiem tej fazy u Mickiewicza są wspomniane poprzednio romanse *Kurhanek Maryli* i *Dudarz*.

Z czasem, gdy fala czułości rozlała się po całej literaturze, zrzucił w dumach, balladach, powiastkach, romansach „czuły człowiek“ swój kostium pasterski, a pozostała tylko psychologiczna stylizacja sielankowo-elegijna, która przetrwała nawet do wojen Napoleońskich, kiedy to w dumach rycerskich w masce „czulego człowieka“ pojawiał się żołnierz ówczesny.

Tryumfy święcił „człowiek czuły“ w tzw. romansie sentymentalnym, którego motywem konstrukcyjnym były dzieje nieszczęśliwych kochanków, rozdzielonych wskutek przesady lub innych przeszkód zewnętrznych, a epilog stanowiła śmierć, samobójstwo lub rezygnacja.

Szereg sławnych romansów tego typu otwiera *Nowa Heloiza* Jana Jakuba Rousseau, ogłoszona w latach 1759—1761. W pierwszej części utworu autorłożył nieszczęśliwej miłości taki hołd poetycki, jakiego przedtem literatura nie znała, w drugiej części potępił ją zgodnie z dydaktyzmem Oświecenia i podpo-

rządkował nakazom rozumu; odpowiadało to konwenansowi literackiemu epoki.

Przędę miłosnych zapałów snuł na kartach powieści drugi po Rusie mistrz: młodociany Goethe. Zdobył się on na dzieło o znaczeniu wyjątkowym: *Cierpienia młodego Wertera* (1774).

Bohater powieści jest typowym niemieckim „grüblerem“¹, z nieodłączną skłonnością do analizy i mędrkowania. W czasie pobytu na wsi poznaje Lottę, narzeczoną Alberta. Budzi ona w nim uczucie miłości, które Werter świadomie w sobie podsyca. Po przybyciu Alberta rzeczywistość staje się coraz smutniejsza dla Wertera. Wreszcie Werter rozstaje się z Lottą. Po różnych przygodach powraca jednak do ukochanej, która tymczasem została już małżonką Alberta. Werter cierpi teraz straszliwie, szaleje z rozpacz, aż wreszcie z pełną świadomością odbiera sobie życie, widząc w tym jedyne wyjście z męki. Powieść napisana jest prozą w postaci listów Wertera do przyjaciela, nadto trzech listów do Lotty i dwóch do Alberta. Faktycznie jednak stanowi ona pamiętnik bohatera.

Publiczność współczesna rozrzewniała się nad dziejami miłości Wertera, nie wchodząc w głąb zagadnienia, ale rozmiłowując się w zewnętrznych przejawach uczuć i efektach wzruszeniowych. Jeśli jednak nieszczęśliwy kochanek Lotty tak wielu znajdował w tej epoce naśladowców, dla których jego samobójczy wystrzał z pistoletu był łatwą drogą rozwiązania konfliktu i wzorem, to przyczyna tego leżała niewątpliwie w ogólnej atmosferze powstałej u końca tego wieku, w dobie rozkładu świata feudalnego u progu potężnych przewrotów społecznych.

Po wielkiej rewolucji francuskiej próbowała uzupełnić puściznę po Werterze baronowa Krüdener w romansie *Waleria* (1803). Była to właśnie ulubiona powieść Maryli Wereszczakówny. Imię bohatera — Gustaw — przeszło stąd do IV cz. *Dziadów*.

Bo w Polsce już w okresie Księstwa Warszawskiego przysła też moda na „czułość“, „tkliwość“ i „rzewność“ w literaturze i obyczajowości. „Czułe“ damy zbierały się nawet na

¹ Człowiekiem, który zadrecza się myślowym zgłębianiem każdej sprawy.

specjalne posiedzenia poświęcone lekturze romansów sentymentalnych. Potępiano w tych romansach „nierozważne namiętności serca“, ale dla tym większego „odstraszenia“ młodzieży przedstawiano je nader wymownie. Do najbardziej znamienitych polskich romansów sentymentalnych należała krążąca od r. 1810 w odpisach powieść J. Kropińskiego *Julia i Adolf, czyli nadzwyczajna miłość dwojga kochanków nad brzegami Dniestru*, nade wszystko zaś Fel. Bernatowicza *Nierozsądne śluby, czyli listy dwojga kochanków nad brzegami Wisły zamieszkałych* (1820). W r. 1822 pojawił się polski przekład *Cierpień Wertera*, a w r. 1823 wyjątki z *Nowej Heloizy*.

Natężenie „czułości“ doszło do szczytu w drugim dziesięcioleciu w. XIX, przy czym punktem centralnym tej fali stało się Wilno.

Potężny nurt romansowości sentymentalnej ogarnął najbliższe otoczenie Mickiewicza.

Wzmagająca w dużej mierze te nastroje teoria „promionków“, którą głosił najbliższy jego przyjaciel — Zan. Twierdził on, że najwyższe szczęście — to miłość czysta, wolna od zmysłowości. Rozkosz jej polega na wzajemnym patrzeniu w siebie i wzajemnym wysyłaniu „promionków“, które, grając w oku, świadczą o duszy, są przedzą snutą z jej przymiotów. Trzema najpiękniejszymi „promionkami“ są: piękność, czystość i niewinność. Te otaczają duszę ludzką jakby aureolą, a gdy taka aureola zetknie się z drugą podobną u istoty kochanej, wówczas wytwarza się nad tymi dwiema duszami jakby tęcza, świat im opromienia i łączy dusze ich z niebem.

Stąd oczywiście jeden krok do teorii głoszącej, iż kochankowie przeznaczeni są dla siebie z góry, na całą wieczność.

Młodzież kochająca się na sposób „promionkowy“ widziała w romansach sentymentalnych równie cnotliwych bohaterów i przejmowała się ich egzaltacją.

Tak więc literackość i moda obyczajowa, będące zjawiskiem wtórnym w stosunku do podłoża społecznego (wspomniano o tym poprzednio w związku z *Cierpieniami Wertera*), oddziaływały z kolei na kształtowanie się życia codziennego w omawianej epoce. One to w dużej mierze stały się podłożem psychicznym tuhanowickich „zapałów“.

Dziadów
część IV

Stylizowaną autobiografią z okresu nieszczęśliwej miłości, połączeniem prawdy i poetyckiego zmyślenia jest ta część wileńsko-kowieńskiego poematu.

Mickiewicz zerwał w niej z tradycyjną formą romansu autobiograficznego, z formą listów lub pamiętnika. Uczynił swój utwór poematem wspomnień i pozostawił jednego tylko aktora dramatu sercowego, którym jest Gustaw, jego sobowtór poetycki. Resztę aktorów usunął i ukazał w odległej perspektywie. Całość historii skoncentrował w opowiadaniu nieszczęśliwego kochanka, w jego kilkugodzinnym wylewie lirycznym. Miejszem akcji jest chata księdza obrządku wschodniego, dawnego — jak się potem okazuje — nauczyciela Gustawa, gdzie nieszczęśliwy kochanek chroni się w noc Zaduszek w obawie przed burzą.

Utworowi groziło niebezpieczeństwo, że wylew liryczny — przez dłuższe utrzymanie jednolitego napięcia uczuciowego — doprowadzi do monotonii, zabijającej dynamiczność wrażenia. Niebezpieczeństwo to zażegnał poeta czyniąc z Gustawa człowieka obłąkanego. Obłąd jego staje się powodem najrozmaitszych dziwactw, które przez swą niezwykłość wzmagają zainteresowanie, a zarazem dostatecznie motywują nagłe, niespodziewane skojarzenia, gwałtowne zwroty chorego mózgu ku coraz to nowym myślom, uczuciom i pragnieniom. Obłąd Gustawa wzmacnia wrażenie bezpośredniości uczuć, nadaje im konkretność i obrazowość, uzasadnia falowanie nastrojów, obniżanie się i wzmaganie siły uczuć, ich różnorodność i różnokierunkowość.

Ale Gustaw zmarł nie tylko śmiercią moralną („dla świata“). W niektórych momentach utworu sprawia on wrażenie, że naprawdę jest duchem-powrotnikiem, który krąży po ziemi wokół miejsc związanych z jego tragedią miłosną. Jeśli skarga Gustawa kochanka miała ukazać bezmiar cierpienia zranionego serca z całą bezpośredniością, na jaką zdobyć się mógł tylko człowiek żywy, to pogodzenie tej prawdy z koncepcją „powrotnika“ było trudne. Motyw obłądu ułatwił sytuację ogromnie. Gustaw w dziwacznym przystępie obłąkania opowiada, że umarł przed trzema laty, a nawet naśladuje głos dziada kościelnego po pogrzebie.

Niezwykłość wyznań niesamowitego gościa potęguje i to, że Gustaw jest nie tylko obląkańcem i nie tylko upiorem. To także pustelnik, odludek, włóczęga i samobójca.

Te wszystkie role, będące syntezą całej tradycji literackiej o nieszczęśliwych kochankach, nadają pozornie bezładny charakter skardze Gustawa, z której wyłania się jednak istota duszy okaleczanej i miłości skrzywdzonej. Skargę znamionuje przeogromna skala uczuć: zachwyt, rozpacz, rezygnacja, przekleństwa i obelgi, tkliwość, żal, tęsknota. Potok ten to wzmacnia się, potężnieje, to znów opada odsłaniając spokój cichej refleksji.

Z doborem silnych i dobitnych wyrażań, ze zmianą ilości wyrazów w wierszu — stosownie do treści — idzie w parze odpowiednie falowanie rytmiki. Znane w stylu klasycznym figury i zwroty stanęły tu do dyspozycji dla odmalowania stanu uczuć: nagle i krótkie pytania, wykrzykniki, zdania urwane, powtórzenia, stopniowania, antytezy, porównania i takie przenośnie, jak „honorów świecąca bańka“, „sztylety sumienia“, „oczy — chytne żądła“, „kamienni ludzie“ itp.

A że naprawdę mało która doba odznaczała się tak wybitnym kultem literatury, takim podporządkowaniem życia literaturze jak owa epoka, więc wyznania Gustawa wciąż potracają o nutę wspomnień z lektury („książki zbójcekie“). Ta rola książki w kształtowaniu psychiki bohatera łączy poemat Mickiewiczowski z *Don Kichotem*. Słyszymy też odgłosy *Heloizy*, *Wertera* i poezji cyklicznej, która się wokół tego romansu osnuła, słyszymy i piosenki sentymentalne Schillera (np. parafrazę pieśni Amalii ze *Zbójców*).

Z samym motywem „Dziadów“ łączą tę część dwa szczegóły: 1° akcja odbywa się w okresie Zaduszek, z którymi w jesieni sąsiadują „Dziady“, uroczystość o podobnym charakterze; 2° wspomniana poprzednio polemika Gustawa-romantyka z księdzem w obronie „Dziadów“. Łączy się ona z utrzymanym w duchu Oświecenia atakiem na pochlebców i oszczerców, których pełno było w epoce narastającej reakcji, oraz na tępicielej myśli postępowej.

Uderza też silnie motyw krzywdy społecznej, związanej z krzywdą osobistą.

Błyskotkę¹ niosę dla jasnych panów!

.
.

W salach, gdzie te od złota świecące pijaki
Przy godowym huczą stole!
Ja w tej rozdartej sukni, z tym liściem na czole
Wnijdę i stanę przy stole...²

lub:

Patrzaj: ów motyl, strojny barwionymi szaty,
Był jakiś królik albo pan bogaty
I wielkim skrzydeł roztworem
Zaciemniał miasta, powiaty.

Jedną jeszcze nowość przyniosła IV cz. *Dziadów*: skojarzenie przeżyć osobistych człowieka z odczuciem przyrody, które jest tak widoczne w kilku miejscach opowieści Gustawa.

Sam motyw miłości, któremu Mickiewicz poświęcił tę część poematu nie był na tle epoki niczym nowym, sposób jednak jego wyrażenia stanowił — jak już stwierdził Józef Kallenbach — prawdziwą literacką rewolucję na tle ówczesnej parafiańszczyzny litewsko-świętobliwej. — „Był to genialny zamach na konwencjonalność dawnego stereotypu lirycznego w rodzaju gruchań Justyny i Filona, otwarcie nowych dróg przed liryczną poezją polską“.

Jeśli pomimo wszystko weszło do poematu wiele literackiej „czułości“, stało się to raczej w związku z atmosferą, jaką wniosła sentymentalna Maryla, niż na tle prawdziwego charakteru uczuciowości autora *Dziadów*.

Dziady
jako dramat
romantyczny

Poetyka klasyczna ustaliła ścisłe normy dla budowy dramatu. Podzieliła go na akty i uznała podstawowe momenty rozwoju akcji (ekspozycja, punkt kulminacyjny, perypetia, ostatnie napięcie, katastrofa itp.).

Romantyzm stworzył nową odmianę dramatu, której ojcem był Goethe w I części *Fausta*. W takim dramacie akcja miała znaczenie podrzędne, a przedstawione w nim wydarzenia były przeplatane swobodnie lirycznymi wylewami i refleksyj-

¹ Tj. sztylet.

² Tych samych „jasnych panów“ nazywa poeta „zgrają“ w dołączonym do *Dziadów* wierszu *Upiór* (w którym starał się uzgodnić tak różne koncepcje części II i IV).

nymi uwagami. Do głosu dochodził też wybitnie czynnik fantastyczny, przez co lot wyobraźni poetyckiej był mniej skrepowany, a motywowanie zmiany scen nie tak konieczne.

Mickiewicz skorzystał ze swobodnej formy dramatu romantycznego, która doskonale nadawała się do ujęcia luźnych koncepcji fragmentarycznego dzieła, jakim były *Dziady*. Forma zacierająca granice między dramatem a liryką szczególnie nadawała się do IV cz. *Dziadów*, będącej właściwie udratyzowanym monologiem lirycznym. U Mickiewicza występowała jeszcze ta nowość, że zerwał w tej części z ciągłością logiczną opisywanych zjawisk, a zamiast niej dał artystycznie przemyślany szereg luźnych skojarzeń i niesamowitych przeskoków myślowych obłąkańca-upiory, co było rozbiciem na strzępy wiązań klasycznego dramatu, nie tylko pod względem formalnym.

Jedną tylko zasadniczą cechę dawnego dramatu zachował w *Dziadach* wileńsko-kowieńskich, to jest jedność miejsca i czasu. Ale wynikało to nie z poszanowania tradycji literackiej, lecz z organicznych potrzeb dzieła. Jedności bowiem takiej wymagała sama istota kilkugodzinnej obrzędu ludowego w cz. II, odbywającego się w niebywałym skupieniu, i to w ściśle określonym miejscu; tak samo trwające trzy godziny wyznanie Gustawa, w którym wszelkie rozbicie jedności mogłoby zaszkodzić sile artystycznego efektu, spełniało klasyczny postulat jedności.

Tak więc *Dziady* wileńsko-kowieńskie, odbiegając niezmiernie daleko od dramatu klasycznego, zapoczątkowały w Polsce dramat romantyczny. Z powyższych uwag wypowiedzianych o formie *Dziadów* nie wynika jednak wcale, jakoby dramat romantyczny posiadał kompozycję wymykającą się spod wszelkich sprawdzianów. Realizuje on tylko inny ideał kompozycji niż dramat klasyczny, a mianowicie ideał kompozycji jednorazowej, niepowtarzalnej, organicznie właściwej tylko danemu dziełu, zgodnej zupełnie z jego zawartością, najdobitniej ją wyrażającej.

Dziady wileńsko-kowieńskie wywarły ogromny wpływ na późniejszą sztukę polską. O oddziaływaniu na literaturę będzie mowa w związku z *Dziadami* drezdeńskimi. Tu prag-

Wpływ na
późniejszą
sztukę polską

niemy tylko wspomnieć, że ok. r. 1865 znakomity kompozytor Stanisław Moniuszko dorobił muzykę do II cz. Dzieło to, nazwane ze względów cenzuralnych *Widma*, grywano odtąd w Warszawie w dzień zaduszny jako oratorium kościelne. Dzieciutnaście efektownych ilustracji do *Dziadów* wileńsko-kowieńskich dał malarz Czesław B. Jankowski (1896 r.), Zosię-pasterkę przedstawił również Andriolli. Dokonano też przekładu *Dziadów* na kilkanaście języków, m. i. w r. 1883 Michajew przełożył je na język rosyjski.

»GRAŻYNA«

Geneza - Klasycyzm utworu - Pierwiastki romantyczne - Upodobania epoki
 sentymentalnej - Cechy „powieści poetyckiej” - Wartości ideowe

„Tylko dla nauki scenę boleści powtórzył zbrodzeń“ — taki Geneza
 surowy sąd o swej nieszczęsnej a namiętnej miłości wydaje
 Gustaw kończąc wyznanie w IV cz. *Dziadów*.

Jeśli w słowach tych nie wyraża się konwencja literacka
 epoki, każąca potępiać „romansową“ miłość w imię zdrowia
 społecznego, to można by upatrywać w nich odwrót poety
 od wybujałego indywidualizmu *Dziadów* ku ponownemu
 wywyższeniu haseł społecznych w *Grażynie*. Pogląd taki
 pozwalałby zrozumieć, dlaczego w obrębie tego samego tomu
Poezycji wydał Mickiewicz i wulkaniczne *Dziady*, i chłodną, po-
 sągową *Grażynę*. Sprawa jednak wytłumaczenia tego faktu nie
 jest tak prosta, skoro się zważy, że praca nad tymi dwoma
 utworami przeplatała się w czasie; gdy *Dziady* pochłaniały
 Mickiewicza zupełnie, narzekał wciąż, że mu wykończenie *Gra-
 żyny* idzie nieskładnie.

Pomysł złożenia hołdu „domowym pamiątkom“ ojczystego
 miasta — Nowogródka — torował sobie drogę już w pierwoci-
 nach twórczości Mickiewicza (powiastki: *Mieszko*, książę *Nowo-
 gródka* i *Żywila*). W *Grażynie* miał on już za podstawę roz-
 ległe studia nad dziejami Litwy. Nie dbał jednak poeta
 o ścisłość samych faktów, nadając utworowi cechy historycz-
 ności głównie przez ukazanie kolorytu dziejowego.

Zaznaczający się w *Grażynie* zwrot do przeszłości na-
 rodowej szedł po linii postulatów literatury pseudoklasycznej
 Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego. Wszak

mogła ona pochlubić się takimi pozycjami, jak *Barbara Felińskiego* czy *Śpiewy historyczne* Niemcewicza. Tęsknotę do epiki bohaterskiej związanej z ziemiami litewskimi wcielała *Jagiellonida* D. B. Tomaszewskiego, którą zresztą Mickiewicz poddał surowej krytyce w jednym ze swych artykułów filomackich. Obecnie krytyk realizował ową tęsknotę w nowy, oryginalny sposób, wiążąc tradycje klasyczne z elementami romantyzmu.

Klasycyzm
utworu

W epopejach starożytnych i wzorowanych na nich nowszych przedmiot poematu dotyczył spraw zbiorowości. Bohaterami zaś byli nie ludzie zwyczajni, lecz władcy, których czyny decydowały o losie krain i ludów.

Torami tymi podąża też *Grażyna*, zgodnie ze swym wielkim pierwowzorem — Homerową *Iliadą*. Wpływ tego arcydzieła epiki greckiej okazał się przemożny. Nie tylko Litawor przypomina swym usposobieniem Achillesa, ale spór jego z Witoldem i tegoż następstwa żywo przywodzą na pamięć konflikt Achillesa z Agamemnonem. Jak Patroklos w zbroi przyjaciela ginie na polu walki za sprawę grecką, tak Grażyna, przebrana za Litawora, pada w pojedynku bitewnym w imię miłości ojczyzny. Śmierć obojga mszczą w sposób zgubny dla wrogów ci, których egoizm przyczynił się do zagłady najdroższych im osób. Na obraz i podobieństwo Nestora stworzył Mickiewicz postać poważnego i wymownego Rymwida, który równie bezskutecznie jak jego prototyp stara się wpłynąć na zmianę decyzji zawziętego władcy. Rozprowadzenie w dłuższym obrazie sceny pogrzebu wedle prastarego rytuału wspólne jest obu utworom.

Więzy pokrewieństwa łączą też *Grażynę* z klasyczną *Jerozolimą wyzwoloną* Tassa (polski przekład Piotra Kochanowskiego), gdzie występują również pierwowzory Grażyny — bohaterskiej kobiety-wojowniczk.

W całym utworze Mickiewicza panuje klasyczny epicki spokój i widoczny jest obiektywizm w opisie ludzi i faktów. Nie ma tu ani cudowności, ani fantastyki *Ballad*, ani zaświatowego nastroju *Dziadów*. Zwarta kompozycja zamyka treściwą akcję w obrębie jednej nocy, realizując właściwą nie tyle epice co dramatowi klasycznemu zasadę jedności czasu. Pośpiech ten wynikł jednakże z konieczności, by stało się wszystko,

co się stać musi, zanim rano obudzi się Litawor ze swego nadmiernie długiego snu.

Na usługi stanął też w *Grażynie* cały aparat klasycznych środków stylistycznych. Uderza wybitna dbałość o precyzyjne wysłowienie. Przybiera ono często charakter retoryczny, co widoczne jest zwłaszcza w przemowie Rymwida do Litawora. W opisach święcą tryumf homeryckie zwroty i porównania (np. „Lecz któryż z bogów siłę w nim osłabił?” — „A bóg zwycięstwa przyszłe ważąc losy”... — „Już noc pierzchała, już różowe włosy Zorza na wschodnim roztacza obłoku” — „Jako leśnicy, gdy sosny lub dęby sieką wzdłuż puszczy...“). Dołączają się do tego epitety zdobnicze („trzoda srebrnoruna“, „koń jelenionogi“ i i.), klasyczne alegorie („wieść ziarna rozsypie...“), antytezy, szyk przestawny, powtórzenia różnego rodzaju oraz inne środki stylistyczne poezji klasycznej.

Czyniąc miejscem akcji rodzinny Nowogródek nazwał Mickiewicz swój utwór „powieścią litewską“. Rozumiał określenie to w sensie umiłowanego przez romantyków regionalizmu. Pod tym względem siedł więc torem wytkniętym przez *Ballady i romanse*.

Pierwiastki
romantyczne

I jak tam czerpał z żywej legendy, tak tu w *Epilogu* dorobił charakterystyczne dla romantyzmu umotywowanie: rzekomą tradycję ludową o bohaterce poematu:

Dziś żadnego nie znajdziesz w nowogródzkiej gminie,
Co by ci nie zanucił piosnki o Grażynie,
Dudarze ją śpiewają, powtarzają dziewczki
I dotąd pole bitwy zwą polem „Litewki“.

Podobnie jak w *Świtezi*, sięgnął Mickiewicz w *Grażynie* do tajemniczych, zamierzchłych pradziejów najbliższej ojczyzny. Akcja rozgrywa się bowiem w przełomowym dla Litwy odcinku średniowiecza, w w. XIV, u progu zasadniczych przeobrażeń cywilizacyjnych i politycznych. W przeciwieństwie do pseudoklasyków, którzy traktowali koloryt historyczny w sposób zupełnie szablonowy, nie wnikając w odrębność psychologiczną danej epoki, Mickiewicz przedstawił w wizerunku Litawora i w różnych ustępach poematu znamienne cechy prymitywu średniowiecznego i odrębnej kultury materialnej oraz obyczajowej, kontrastującej z bliższą Zachodowi cywilizacją Krzyżaków.

W związku z romantycznym rozmiłowaniem w średniowieczu ośrodkiem akcji w poematach na tle tej epoki osnutych były imponujące zabytki architektury: świątynie, klasztory i zamki warowne. Toteż i w Mickiewiczowskim utworze punktem centralnym wydarzeń jest starodawny zamek „na barkach nowogródzkiej góry“. Ukazuje się on na tle typowego romantycznego pejzażu: „oblany poświatą księżycową w nocnym mroku“.

Wyposażenie obu czołowych postaci, Grażyny i Litawora, a zwłaszcza Litawora, w rysy charakterystyczne nosi na sobie również piętno ujęcia romantycznego. W przeciwieństwie do klasyków, starających się o możliwe uproszczenie psychiki, o typizujące ześrodkowanie jej wokół jakiejś cechy zasadniczej, romantyzm dążył — zgodnie z prawdą życiową — do pogłębienia psychologii przez ukazanie skomplikowanego charakteru duszy ludzkiej. Jest tedy i w Litaworze hart i męskość rycerska dawnych czasów, jest wola potężna i żywiołowa, pragnienie mocy, miłość do żony popychająca go do samobójstwa w poczuciu winy, a równocześnie jest posępność duszy, namiętność prowadząca do zbrodni przeciw całości ojczyzny, buntownicza pycha. To Achilles Homerowy, ale już w pewnej mierze wzbogacony duchowo o skalę doznań Bajronowskich bohaterów, skłóconych ze światem.

Upodobania
epoki
sentymentalnej

Niezwykłość przedstawionego w poemacie heroizmu zyskała na tym, że bohaterem-rycerzem jest kobieta, księżna Grażyna. To wywyższenie kobiety było daniną spłaconą upodobaniom epoki sentymentalnej, lubującej się w postaciach „umęczynionych“, często na miarę męską heroicznych niewiast. Poza tym jednak postać księżnej utrzymana jest całkiem konsekwentnie. Spokój zewnętrzny i bohaterstwo ducha (jakże dalekie od omdleń, płaczów, spazmów i roztkliwień), energia woli — oto cechy, które oddaliły Grażynę od heroin sentymentalnych. Jedynym rysem niezgodnym z kolorytem średniowiecza jest okoliczność, iż Grażyna nie bardzo zna się na „przypasywaniu broni“ i na sztuce wojennej. Tym szczegółem pragnął jednak poeta osłabić pewną sztuczność „umęczynionych“ bohaterki.

Odziedziczony po *Iliadzie* motyw pogrzebu uległ zasadniczej przemianie, znamiennej dla epoki. Zgodny z obyczajowo-

wością Litwy pogańskiej był zwyczaj, że po śmierci rycerza szła często dobrowolnie na stos jego żona. Ale odwrócenie tej sytuacji, śmierć Litawora w ślad za Grażyną na wspólnym ognistym stosie — to już ulubiony finał romansów sentymentalnych (wspólny grób pary kochanków).

Jest tedy *Grażyna*, mimo pokrewieństw z epiką klasyczną, tworem o cechach nowych, nie mieszczących się w ramach poetyki tradycyjnej. Należała bowiem do nowego gatunku literackiego, któremu utorowali drogę W. Scott i Byron tworząc tak zwaną powieść poetycką. W przeciwieństwie do epiki klasycznej, odznaczającej się ciągłością przedstawionych obrazów, powieść poetycka zawiera — wzorem ballady — kilka scen głównych, skupiających istotę akcji, gdy luki między nimi są pełne nieomówień, zagadek, tajemnic.

Cechy
powieści
poetyckiej

Cechy te uderzają i w *Grażynie*, podzielonej właściwie na szereg odrębnych scen i przepojonej tajemniczością. Tajemniczość ta osiąga punkt kulminacyjny we wprowadzeniu pod koniec postaci czarnego rycerza.

Dążność do zbliżenia różnych dziedzin sztuki, charakterystyczna dla romantyzmu, przejawia się w „powieści poetyckiej” zarówno obfitym nasyceniem jej pierwiastkami malarskimi i plastycznymi, co widoczne jest i w *Grażynie*, jak i nagromadzeniem efektów dramatycznych w utworze epickim. W *Grażynie* dramatyczne jest nie tylko pośpieszne tempo wypadków. Występuje i typowy konflikt dramatyczny: zmaganie się w duszy bohaterki dwóch sił, dwóch obowiązków, w danym momencie sprzecznych (posłuszeństwo wobec męża i władcy państwa a miłość ojczyzny). Z tym związana jest wina tragiczna, sprowadzająca nieuchronną katastrofę na bohaterkę, która ponosi odpowiedzialność za podeptanie jednego obowiązku w imię drugiego. A potem — jak to często bywa w dramacie — następuje pośmiertny tryumf bohatera.

W parze z nowatorstwem w dziedzinie motywów i gatunku literackiego szło też wzbogacenie ekspresji językowo-stylistycznej. A więc świadome archaizowanie języka dla nadania mu patyny wieków, zbliżenia do stylu epoki Zygmunto-
wskiej i Tassowego *Gofreda*. Było to zjawisko nowe, gdyż indywidualizowania stylu dla osiągnięcia efektów historycznych

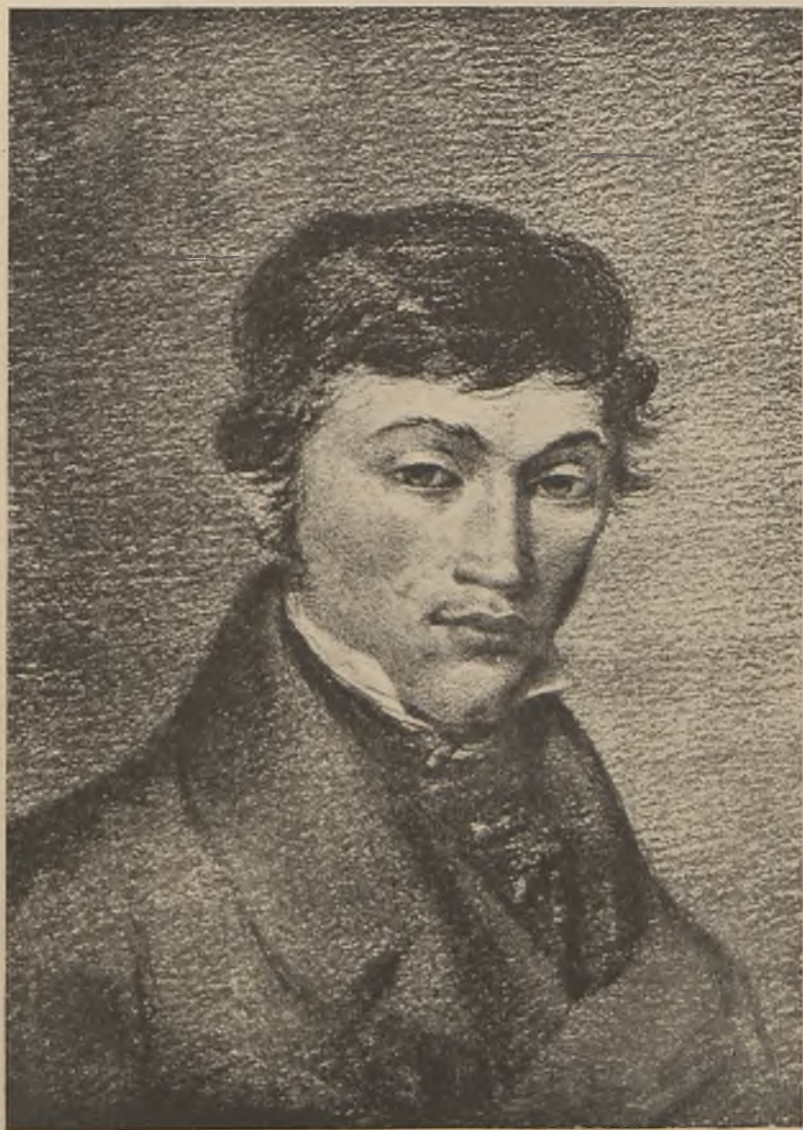
nie znali pseudoklasycy aż do *Dwóch panów Sieciechów* Niemcewicza. Następnie zaznaczyło się w *Grażynie* urozmaicenie wersyfikacji, w szczególności wprowadzenie — zamiast regularnych dwuwierszy klasycznych i oktaw — rymów zmiennych oraz łączenie oktawy z sestyną i strofą siedmiowersową.

Tak więc jest *Grażyna* jednym z ciekawszych przykładów zespalania się elementów klasycznych i romantycznych na szlaku rozwojowym twórczości Mickiewicza.

Wartości
ideowe

Jak już zaznaczono, wyraża się w *Grażynie* przypływ nurtu społecznego u poety. Idea poświęcenia się jednostki dla ²dobra całości, głoszona już przez autora *Ody*, znajduje tu wyraz w ¹pełnym poświęcenia czynie bohaterki poematu. Wskrzesza *Grażyna* kult heroizmu, przeciwstawiającego się małościowym ambicjom (w danym wypadku—Litawora). Wyrosła ona z atmosfery filomatyzmu, symbolizuje dalekowzroczny patriotyzm, który odrzuca sojusze z wrogiem przeciw własnej ojczyźnie, odrzuca paktów zawierane w imię chwilowych korzyści, niezdolnych powetować późniejszych następstw zgubnych ¹dla ²całości. ¹optymizm!

Idea ta uwydatnia się na tle długoletniego antagonizmu między Litwą a Zakonem Krzyżackim. Przeciwieństwa owe nie stanowiły wszakże jedynie tła dekoracyjnego. Nienawiść poety do odwiecznego wroga rodzinnego kraju bucha w sposób bynajmniej nie skrywany; nuta antygermańska rozbrzmiewa bardzo wyraźnie. W tym sensie stanowi *Grażyna* ideowe preludium następnej powieści poetyckiej: *Konrada Wallenroda*.



ADAM MICKIEWICZ W R. 1823
PODŁUG RYSUNKU WALENTEGO WASKOWICZA

W ROSJI /1824—1829/

Pierwszy pobyt w Petersburgu (październik 1824 — styczeń 1825) - Odessa (luty — październik 1825 r.) - Moskwa (październik 1825 — kwiecień 1828) - Wspomnienia współczesnych - Ostatni pobyt w Petersburgu (kwiecień 1828 — maj 1829) - Rozkwit talentu poety w tym okresie

Przybył Mickiewicz do Petersburga nazajutrz po strasznej powodzi, która nawiedziła to miasto. Wrażenia z drogi oraz pobytu w stolicy państwa carów utrwalił po latach w poetyckim pamiętniku pt. *Ustęp* (dołączonym w r. 1832 do *Dziadów* drezdeńskich).

Pierwszy pobyt
w Petersburgu

W obcym środowisku nie czuł się nasz poeta osamotniony. Dołę jego dzieliło grono kolegów, ponadto stykał się w Petersburgu z wieloma miejscowymi Polakami. Wśród nich wyróżniał się sławny malarz Aleksander Orłowski, o którym Mickiewicz wspomniał później w *Panu Tadeuszu*, jak również drugi malarz, Józef Oleszkiewicz, mistyk, badacz Biblii i Kabały, mistrz polskiej loży wolnomularskiej; on to wprowadził Mickiewicza w atmosferę związków tajnych w nadnewskim grodzie.

Bo też nie samo czynownictwo i płaszczących się dworaków, nie samą tępotę „samodzierżawia“ przyszło Mickiewiczowi poznawać w Petersburgu. Zetknął się tu również z rewolucyjną myślą rosyjską, dążącą do przeistoczenia caratu w nowoczesne, konstytucyjne państwo. Idee te, którymi przejęła się postępową część inteligencji szlacheckiej i korpusu oficerskiego, płynęły z Petersburga. Tam działał tzw. „Związek Północny“, komunikujący się również z polskimi spiskowcami z „Towarzystwa Patriotycznego“. Działalność rewolucyjna ogarniała też południowe prowincje Rosji, pozostające pod wpły-

wami „Towarzystwa Południowego“, na którego czele stał Pestel.

W wyniku tych zakonspirowanych prac rewolucyjnych wybuchło w grudniu 1825 r. — a więc w rok po przybyciu Mickiewicza do Petersburga — zbrojne powstanie dekabrystów (grudniowców), krwawo stłumione przez carat.

Serdeczne węzły łączyły Mickiewicza z ową grupą bojowników wolności. Bliski mu był znany przywódca dekabrystów — poeta Konrad Rylejew, jeden z redaktorów almanachu „Gwiazda Polarna“. Jego to straszliwej śmierci na szubienicy poświęcił Mickiewicz rzewne wspomnienie w jednym z późniejszych utworów (*Do przyjaciół Moskali*). Poeta nasz nie podzielił losu dekabrystów, gdyż na szereg miesięcy przedtem, w styczniu 1825 r., nakazano mu opuścić Petersburg i udać się do południowych guberni. Tam pobyt jego wydawał się mniej niebezpieczny.

Odessa

Zaopatrzony w listy polecające druhów petersburskich, udał się Mickiewicz wraz z Malewskim do Odessy, gdzie mieli otrzymać posadę nauczycielską w szkole zwanej „liceum Richelieu“.

Gdy obaj przyjaciele znaleźli się u celu podróży, nie dopuszczono ich ze zrozumiałych względów do nauczania w liceum i pozostawiono nadal do dyspozycji ministerstwa oświaty. Oczekując zatem dalszych postanowień władzy mogli tymczasem korzystać z uroków pięknego nadmorskiego letniska. Odessa była podówczas młodym, rozwijającym się portem. Skupiała ona różnorodne towarzystwo ludzi najrozmaitszych ras i języków, których sprowadzały tu wspólne interesy ekonomiczne. W tym kosmopolitycznym środowisku przebywało też sporo szlachty polskiej z Podola i Ukrainy, dla której Odessa była ważnym ośrodkiem handlu zbożem. Oczywiście o jakiejś podniosłej atmosferze moralnej czy umysłowej, podobnej do tej, jaka otaczała Mickiewicza w Petersburgu, nie było mowy. Tętniło tu życie rojne i gwarne, nastęrczające łatwy zarobek, przeplatane częstym krachem wielkich nieraz fortun, życie nad stan, hulaszcze, próżniacze, przelewające się po salonach.

Kiedy przybył tu Mickiewicz, młody, 27-letni wygnaniec, opromieniony już pewną sławą poetycką, zainteresowały się jego osobą liczne damy z towarzystwa, próbując oplatać go misterną siecią flirtów i intryg. Wartościowym następstwem

tych romansów był plon poetycki w postaci dużego cyklu sonetów miłosnych. Oczywiście, poznając ludzi nie ze swej sfery, pogłębił Mickiewicz wiedzę o świecie, co się późniejszemu realizmowi bardzo przydało.

W sierpniu 1825 r. doszła do skutku wycieczka na Krym, która wydała cenne owoce poetyckie. Odebyła się ta wyprawa w dość osobliwym towarzystwie. Wzięli w niej udział hrabstwo Sobańscy, brat Sobańskiej Henryk hr. Rzewuski, istna skarbnica obyczajowych gawęd staropolskich, z czasem znany pisarz, a ponadto dwie jeszcze ważne figury: kochanek Sobańskiej hr. Jan Witt i niejaki Boszniak. Witt, generał carski, był wielkorządcą prowincji południowych i kuratorem liceum odeskiego. W owym czasie — jak wskazują nowsze źródła — badał on prawdopodobnie teren w związku z mającym tu nastąpić przyjazdem na wywczasy rodziny carskiej. Głównie jednak zajmował się śledzeniem związków, jakie łączyły działalność Łukasieńskiego w Polsce i zamysły rewolucjonistów rosyjskich na północy z akcją spiskową na południu. Nieodstępnym totumfackim generała był wspomniany Boszniak — oficjalnie literat i naukowiec badający florę i faunę. Faktycznie okazał się on prowokatorem, gdyż niebawem, zdobywszy zaufanie ludzi z „Towarzystwa Południowego“, wskazał nici sprzysiężenia i wydał je na pastwę zemsty carskiej. Warto nadmienić, że nie było mu dane długo cieszyć się tym sukcesem, gdyż w kilka lat później — mszcząc się na nim w czasie powstania polskiego w r. 1831 — zamordowali go oficerowie rosyjscy.

Osobą Mickiewicza interesował się — pomimo swych wielostronnych zajęć — sam car Aleksander I. Jemu to z podróży krymskiej przysłał Witt 25 sierpnia raport o naszym poecie. Autor *Ody* musiał bardzo mieć się na baczności w tym niebezpiecznym towarzystwie, skoro tej miary szpiegom jak Witt i Boszniak nie udało się wykryć nic podejrzanego, o czym świadczy opinia Witta w raporcie. W świetle tych faktów mają szczególną wymowę słowa Mickiewicza napisane po latach o tym okresie:

...pókim był w okuciach,
Pełzając milczkiem jak wąż, łudziłem despotę.

Toteż „łudzając despotę“ dedykował „towarzyszom podróży krymskiej“ wydane w grudniu 1826 r. *Sonetów krymskie*, owoc swej poetyckiej wędrówki.

W jakiś czas potem poczęła się budzić w poecie myśl o stworzeniu nowego dzieła: o Konradzie Wallenrodzie, który wśród wrogiego otoczenia skrywa w najgłębszej tajemnicy swą miłość ojczyzny.

Moskwa

Już w lutym 1825 r. zapadła decyzja carska, że Mickiewicz ma wyjechać z Odessy do innej guberni państwa. Korespondencja urzędowa w sprawie przeznaczenia go do odpowiedniej służby trwała do listopada. Ostatecznie przydzielono poetę do kancelarii wojennego generał-gubernatora Moskwy, ks. Galicyna. W rzeczywistości nie pełnił on żadnych funkcji urzędowych, lecz był tam tylko na etacie.

Gdy poeta przyjechał do Moskwy (grudzień 1825 r.), nadeszła niebawem smutna wieść o rozgromieniu dekabrystów. Jest rzeczą zrozumiałą, że wiadomość ta głęboko nim wstrząsnęła. Obawiał się również sam jakichś represji, które go jednak na szczęście ominęły.

W Moskwie otoczyła naszego poetę atmosfera szczerzej przyjaźni, sympatii i podziwu ze strony ówczesnej elity umysłowej. Jest to fakt tym bardziej znamienity, że Rosja przeżywała podówczas okres wielkiego rozkwitu własnej literatury. Jako pierwsi rozślawili imię naszego poety światlejsi oficerowie, którzy w Warszawie zetknęli się z wielbicielami jego talentu. Tajemnica jednak powodzenia tkwiła niewątpliwie w uroku, jaki wywierała osobowość autora *Dziadów*. Oto co opowiada o pierwszych chwilach spędzonych przez Mickiewicza w Moskwie znany pisarz P. Wiaziemski¹:

„ Moskwa przyjęła życzliwie Mickiewicza...

Wszystko w nim pobudzało do współczucia i przyciągało ku niemu. Był bardzo uczony, dobrze wychowany, wnosił wiele ożywienia w rozmowę, w obejściu był wyszukanej grzeczności... Zachowywał się naturalnie, tj. szlachetnie i rozumnie: nie robił ze siebie ofiary politycznej; nie było w nim nawet śladów ani wyniosłości, ani urzędowego uniżenia, co się często razem spotyka

¹ Wyd. zbior. dzieł t. VII, str. 326—327.

u niektórych Polaków. Przy odcieniu melancholii w twarzy był on wesołego usposobienia, dowcipny, skory do słów trafnych i celnych. Mówił po francusku nie tylko z łatwością, ale wytwornie i z przymieszką obcej, poetycznej oryginalności, która ożywiała jego rozmowę nadając jej jasny koloryt. Po rosyjsku mówił także dobrze, a w ten sposób mógł rychło zbliżyć się do różnych warstw towarzystwa; wszędzie był na swoim miejscu: i w gabinecie uczonego pisarza, i w salonie wykształconej damy, i przy stole wesołej drużyny...

Ten sam pisarz polecając Mickiewicza w r. 1827 względem Żukowskiego scharakteryzował go następującymi słowy: „Przy pierwszym zetknięciu nie jest bardzo podatny i wylewny, lecz gdy rozgryziesz — będzie słodki. On — to prześliczna poezja...”

W krótkim czasie nawiązał Mickiewicz serdeczne stosunki przyjaźni z szeregiem wybitnych literatów moskiewskich. Do ich grona należeli: bracia Mikołaj i Ksenofon Polewojowie, którzy skupiali poetów romantycznych Rosji wokół czasopisma „Moskiewski Telegraf”; bracia Kiriejewscy; znający dobrze Polskę i język polski wspomniany poprzednio Wiaziemski; bibliofil i bibliograf Sergiusz Sobolewski; utalentowany li ryk Boratyński; wytworna protektorka sztuki księżna Zenaida Wołkońska i i.

Prawdopodobnie najpóźniej w październiku 1826 r. poznał Mickiewicz Puszkina, z którym odtąd łączyła go szczerza wymiana myśli i wzajemny wpływ artystyczny. Dzieje tego stosunku omówimy odrębnie na tle całokształtu zagadnienia, przede wszystkim w związku z popowstaniową działalnością Mickiewicza, która wywołała znamienne odzewy w dziełach rosyjskiego poety.

Wracając do znajomości poczynionych przez Mickiewicza w Moskwie należy podkreślić, że w czasie pobytu swego wywierał on duży wpływ na otoczenie. W r. 1826 Polewoj ogłosił w „Moskiewskim Telegrafie” przekład artykułu Dmochowskiego, zamieszczonego w warszawskiej „Bibliotece Polskiej”: *O stanie, duchu i dążnościach poezji polskiej*. W uwagach od siebie poświęcił sporo miejsca charakterystyce twórczości Mickiewicza. W kołach znajomych naszego poety zaczęto uczyć się języka polskiego; on sam myślał o wydaniu gramatyki polskiej dla Rosjan. Nosił się również z zamiarem stworzenia polskiego

czasopisma literackiego pt. „Iris“, które by reprezentowało romantyzm polski w przeciwieństwie do panującego w Warszawie pseudoklasycyzmu. Plan ten jednak upadł wskutek trudności stawianych przez władze administracyjne.

Wiele miłych chwil spędził poeta w domu profesora uniwersytetu, Niemca Jaenisch. Córka tegoż, Karolina, uzdolniona poetka i malarka, pokochała szczerze Mickiewicza. Rodzina panny była jednak przeciwna małżeństwu z człowiekiem niezamożnym, o niepewnej przyszłości, a i sam poeta nie żywił dla p. Karoliny tak gorącego uczucia jak ongiś dla Maryli Wereszczakówny.

Karolina Jaenisch wyszła w r. 1838 za mąż za poetę rosyjskiego Pawłowa. Zachowała i później wielki sentyment dla Mickiewicza, o czym świadczą jej wiersze z lat czterdziestych ubiegłego stulecia i listy pisane w starości do syna poety, Władysława.

W r. 1827 wróciła do Moskwy z tryumfalnej podróży po krajach Europy zachodniej słynna pianistka polska Maria z Wołowskich Szymanowska. Przez dłuższy czas dom jej był ośrodkiem sfer artystycznych miasta i Mickiewicz bywał tam częstym gościem. Po latach — nawiązując do tej znajomości — poeta ożenił się z córką Marii Celiną Szymanowską.

Wspomnienia
współczesnych

W Moskwie często odbywały się w owych czasach zebrania towarzyskie braci literackiej. Mickiewicza wszędzie chętnie witano i goszczono serdecznie. Słynął on nie tylko ze swej dotychczasowej twórczości, ale i z niezwykłego talentu improwizatorskiego. Wiele ciekawych wspomnień na ten temat zachowało się u współczesnych.

I tak poeta Delwig wspomina o tym, że Mickiewicz wyglądał improwizacje w rodzaju opowieści fantastycznych pisarza niemieckiego E. T. A. Hoffmanna. W kole przyjaciół uchodził „za uosobienie wyższego poetyckiego charakteru, za typ niejako klasyczny wieszcz-pieśniarza, poety natchnionego, spoglądającego z wyżyn poezji na ludzi i życie“.

Polewoj ulegając czarowi Mickiewicza, tak pisze¹: „Kto tylko poznał z bliska Mickiewicza, każdy go pokochał. Powierz-

¹ Żywotopisnaja Russkaja Bibl. nr 10, r. 1858.

chowność jego, pełna powabów, była prześliczna. Przepyszne pierścienie czarnych włosów pokrywały jego cudnie modelowaną głowę ocieniając z lekka to otwarte, nieustanną zadumą napiętnowane czoło, spod którego czarne, wyraziste oczy migotały brylantowym światłem; nos kształtny a dosyć długi znamiłował niepospolitą siłę jego przenikliwości; a z tym wszystkim, przy całej prostocie w postawie i w każdym poruszeniu, na jego twarzy, ożywionej dziewiczym rumieńcem, często zjawiał się uśmiech nieporównanej z niczym słodczy, jaki na obliczu idealnej tylko dobroci widzieć się zdarza. Taki był Mickiewicz w normalnym, niezmaconym stanie ducha swego; lecz gdy wypadło, że zagajona dyskusja mocno go zainteresowała, zwłaszcza gdy odczucie jakiejś prawdy czy wzniosłej idei gwałtem z piersi jego wydrzeć się chciało, wtedy fizjonomia jego inny zupełnie przybierała wyraz: stawał się prawdziwym czarodziejem, porywając swoich słuchaczy urokiem świetnej, pełnej rzeczywistego piękna improwizacji, mimo że w towarzystwie naszym, złożonym z samych Rosjan, mówił zwykle po francusku“.

W ogłoszonej niedawno korespondencji P. Wiaziemskiego¹ znajdujemy następujące wspomnienia:

„Mickiewicz często improwizował przy akompaniamencie fortepianowym z wielkim artyzmem, o ile mogłem zrozumieć sam i sądząc z zachwyty słuchaczy... Zakończył on fantazję na temat *Murmure*² Szymanowskiej i poezja jego była wtenczas szemraniem i zadziwiająco harmonizowała z muzyką“.

O jednym z wieczorów, które odbyły się w mieszkaniu Puszkina, opowiada Wiaziemski tymi słowy:

„Mickiewicz improwizował prozą francuską i zdumiał nas oczywiście nie układem swych zdań, lecz siłą, bogactwem i poezją swych myśli... Improwizacja ta wywiera zadziwiający wpływ. Sam był cały przejęty i wszyscy słuchaliśmy z drżeniem i ze łzami.³ A co by było, gdyby te myśli były obleczone w formę wspaniałej poezji! Mickiewicz improwizował raz tragedię wierszem i ci, którzy ją słyszeli, zapewniają, że jest to najlepsza.

¹ Zwienja, wyd. Academia, Moskwa—Leningrad, 1934, t. III/IV, str. 215—221.

² Szmer (*fr.*).

³ Mowa tu prawdopodobnie o improwizacji na temat równości ludów.

a właściwie jedyna tragedia polska. I pomyśleć, że ten człowiek jest prześladowany, że pijany Nowosilcow i podły Bajkow¹ mogą igrać jego losem! W ładnych czasach żyjemy, nie ma co mówić!“

Ostatnia wzmianka odnosi się do improwizacji, którą Mickiewicz wygłosił w grudniu 1827 r. na uczcie składkowej w Petersburgu, dokąd wyjechał na kilka tygodni w związku z drukiem *Konrada Wallenroda*. Był to — zdaje się — szczytowy moment jego talentu improwizatorskiego. Wedle opowiadań naocznego świadka zaproponowano Mickiewiczowi jako temat improwizacji sprawę Samuela Zborowskiego. Jeden z obecnych (tj. przekazujący ową relację) przedstawił wyniki ostatnich badań w tej materii. Mickiewicz wysłuchawszy sprawozdania udał się do sąsiedniego pokoju, skąd wkrótce powrócił z bladym obliczem i pałającym wzrokiem. Następnie improwizował z niezwykłą gwałtownością jakie 2000 wierszy. „Wszyscy sądzili, iż samego Zborowskiego słyszą i widzą“. W końcu ustał, wyczerpany fizycznie.

Miarą uwielbienia, jakim darzono poetę w Moskwie, była uczta pożegnalna, urządzona w kwietniu 1828 r. w związku z jego wyjazdem na stałe do Petersburga. W czasie tej uroczystości ofiarowano pocie polskiemu puchar pamiątkowy, na którym wryto nazwiska obecnych przyjaciół. Żegnano go również utworami poetyckimi. Z wiązanki tej zachował się następujący wiersz Kiriejewskiego, który brzmi w przekładzie Al. Chodźki:

W pamięć twojego rozstania się z nami
Dałem ci puchar zaklęty,
Zaczarowany przyjaźni ustami,
Na dnie talizman jej wcięty.
Pod innym niebem, gdy w biesiady gwarne
Talizman winem zakryjesz,
Nie szukaj pianej radości w pucharze,
Łzy dni minionych wypijesz.
Zatęsknisz; prawe wino nie upoi,
Pieśń natchniona w ustach skona,
Ale jej echo usłyszysz tu twoi,
Na pucharze ich imiona.

¹ Bajkow — zauszniak Nowosilcowa w Wilnie.

Czytaj nas; bośmy w tej samej chwili
 Tchnęli tu owym natchnieniem,
 Bólem tęsknoty twojej zatęsknili,
 Drgnęli serca twojego drgnieniem.
 Nieraz sam puchar jak zegar zadzwoni,
 Sam! To talizmanu siła.
 To myśl ta nasza, co za tobą goni,
 Skrzydłem o puchar trąciła.
 Nie, nie na wieki ci tęsknić w niedoli,
 Może Bóg krzywdę naprawi.
 Może, nawet na cudzej ziemi, gwoli
 Snom wieszczym doba się zjawi.
 Tylkoż pucharem nie pij z Lety¹ źródła,
 Przyjaźń zapomnieć nie zdoła,
 Puchar nasz u dna z talizmanu godła
 „Nie zapominaj!” — zawoła.

Żegnał też Mickiewicza znany poeta Boratyński słynnym
 wierszem, który dla ścisłości podajemy w oryginale:

Не подражай: своеобразен гений
 И собственным величием велик;
 Доратов-ли, Шекспиров-ли двойник,
 Досаден ты: не любят повторений.
 С Израилем певцу одии закон:
 Да не творит себе кумира он!
 Когда тебя, Мицкевич вдохновенный,
 Я застаю у Байроновых ног,
 Я думаю: поклонник униженный,
 Возстань, возстань и вспомни: сам ты бог!²

¹ Lete — w mitologii greckiej rzeka, skąd dusze zmarłych piły napój zapomnienia.

² Ty nie naśladowuj: geniusz nie chce cienia,
 Wielki wielkością własną musi żyć;
 Chceszli jak drugi Dorat*, Szekspir być,
 Przykry twój trud: nie znoszą powtórzenia.
 Izraelowi z piewcą wspólne prawa:
 Niech nigdy czci bożyszczu nie oddawa.
 Gdy, Mickiewiczu, poeto natchniony,
 Widzę cię dzisiaj u Byrona nóg,
 Powiadam: wielbicielu uniżony!
 O wstań, o wstań, pamiętaj: tyś sam bóg!

(Przeł. Mieczysław Jastrun)

* Klaudiusz Józef Dorat (1734—1780) dramaturg francuski, wielbiciel poezji angielskiej i niemieckiej.

Koroną tych sukcesów było wystawienie w petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych znanego portretu pędzla Polaka Wańkowicza (maj 1828), przedstawiającego Mickiewicza w zadumie na skale Judahu.

Tak więc na wiosnę 1828 r. sława autora *Sonetów* i *Konrada Wallenroda* dosięgła w Rosji szczytu.

Ostatni pobyt
w Petersburgu

Poeta wyjechał do Petersburga prawdopodobnie w nadziei, że tutaj łatwiej uda mu się urzeczywistnić długoletnie marzenie o wyjeździe z Rosji na Zachód.

Podczas trzeciego z kolei pobytu w tym mieście zawarł bliższą znajomość z ojcem romantyzmu rosyjskiego Żukowskim (1783—1852), z bajkopisarzem Kryłowem (1768—1844) i ślepym poetą Kozłowem (1779—1840), który przełożył *Sonet*y na język rosyjski (Wiaziemski poprzednio przetłumaczył je prozą).

Niebawem zawisło nad głową autora *Wallenroda* poważne niebezpieczeństwo. Nowosilcow bowiem, który był sprawcą wygnania Mickiewicza, nie przestał nadal interesować się jego osobą. I oto kiedy — w okresie koronacji Mikołaja I na cara — Mickiewicz korzystając z nastrojów „łaski monarszej“ prosił o możliwość widzenia się na Litwie z rodziną, Nowosilcow skwapliwie pokrzyżował te plany. Po ukazaniu się zaś *Wallenroda* on też napisał pierwszą „recenzję“ o tym poemacie, zamieszczając ją w tajnym raporcie do w. księcia Konstantego Pawłowicza, którego był faworytem. Donosił w niej, że cel utworu „polega na dążności do rozplomienienia gasnącego patriotyzmu, żywienia nienawiści i przygotowywania przyszłych wydarzeń...“

Raport przysłało carowi, ale ten, zajęty uroczystościami z okazji zwycięstwa nad armią turecką, nie miał czasu go czytać. Oddano tedy sprawę do zbadania specjalnej komisji, złożonej z Żukowskiego i innych znajomych Mickiewicza. Doniesienie spełzło na niczym, a niebezpieczeństwo chwilowo minęło.

Poeta jednak musiał być bardzo ostrożny. Z początkiem 1829 r. ukazało się w Petersburgu zbiorowe wydanie jego dzieł. Już poprzednio umieścił Mickiewicz we wstępie prozą do *Wallenroda* uwagę — dla „łudzenia despoty“ — że opiewa sprawy przykryte pyłem wieków, które „nie przywołują na

„pomoc interesu, namiętności lub mody czytelników“. Teraz dla przeciwdziałania następstwom raportu Nowosilcowa, a prawdopodobnie także na żądanie trwożliwej cenzury, dołączył uwagę chwalącą cara Mikołaja I za opiekę nad dorobkiem kulturalnym podległych mu rozlicznych narodów. Ta wzmianka, którą współcześni mogli chyba poczytywać za ironię, została oczywiście usunięta w późniejszych wydaniach, w czasie kiedy poeta nie był skrępowany wymaganiami cenzury.

Tymczasem sprawa wyjazdu Mickiewicza zaczęła przyjmować pomyślny obrót. W styczniu 1828 r. Puszkina, wówczas widziany już życzliwie przez sfery dworskie, złożył prośbę w sprawie zezwolenia Mickiewiczowi na wyjazd do Wilna dla zobaczenia się z rodziną. Podanie to — jak i poprzednie — załatwiono odmownie. Ale przy tej sposobności szef policji tajnej von Fock zaopatrzył je przychylną dla Mickiewicza opinią. Akt ten zawędrował do Benkendorffa, naczelnika żandarmerii, i był poważnym argumentem w chwili, gdy po roku sprawa paszportu dla Mickiewicza na wyjazd za granicę stała się znów aktualna. Epilog „afery“ był isticie tragicomiczny. Benkendorff przełamał opór cesarzewicza Konstantego, którego w Warszawie musiano zapytać o zgodę. Posłużył się przy tym argumentem, że „śmierć może przerwać Mickiewiczowi życie, jeśli do wód się nie uda“. Owa zmyślona choroba, wymagająca leczenia w zdrojowiskach zagranicznych, umożliwiła naszemu poecie — nie bez przyczynienia się różnych wpływowych a życzliwych osób — wyjazd z państwa carów. Nie zdążył on nawet pożegnać się z przyjaciółmi, gdyż na skutek kontrakcji kół prawdopodobnie związanych z Nowosilcowem policja otrzymała rozkaz odebrania poecie paszportu. Rozkaz ten udało się jednak protektorom Mickiewicza przetrzymać w biurku aż do chwili, kiedy nasz poeta na parowcu kronsztadzkim opuścił w maju 1829 r. Rosję. Unosił z tego kraju skarb cennych doświadczeń i niezatartych wrażeń.

Miarą rozwoju jego talentu w Rosji są nie tylko *Sonet*y i *Konrad Wallenrod*, ale także pewien szczególnie świadczący o tym, że w poecie naszym tkwił również materiał na pisarza w rodzaju Verne'a czy Wellsa. W maju 1829 r. (dn. 21) donosił z Petersburga Odyniec J. Korsakowi, że Adam ma już goto-

Rozkwit
talentu poety
w tym okresie

wych jakie 30 arkuszy dzieła napisanego po francusku pt. *Histoire de l'avenir* (Historia przyszłości). Jak z obszernej wzmianki wynika, miała to być jakby opowieść fantastyczno-utopijna na temat przyszłych losów ludzkości, zwłaszcza rozwoju technicznego. Oto najbardziej interesujący w tym względzie urywek z listu Odyńca:

„Opowiadanie zaczyna się od roku 2000 i ma obejmować dwa wieki. Po ogólnym poglądzie na ówczesny stan świata, a mianowicie Europy, następuje opis jej przygotowań i narad sejmowych wobec grożącej napaści Chińczyków, która w końcu przychodzi do skutku. Bitwa, stoczona przez same kobiety i nieco dwudziestoletnich młodzieńców, pod wodzą bohaterki znad Wisły, kończy okres już napisany. Cała zaś ta historia, jak mi mówił Adam, kończyć się ma na wejściu ziemi w stosunki z planetami, a to za pomocą balonów, które naówczas tak mają żeglować po powietrzu, jak dziś okręty po morzu. Cała zaś ziemia ma być pokryta siecią kolei żelaznych, które jak wiesz, budują już w Ameryce i zaczynają na próbę budować w Anglii, a którym Adam ogromną przepowiada przyszłość twierdząc, że postać świata przemienia. A cóż dopiero mówić o cudach przemysłu, wynalazkach i odkryciach, które już są opisane w *Poglądzie*. Jest to świat z *Tysiąca i jednej nocy*, a wszystko tak poetyckie, tak cudowne, a przy tym tak na pozór prawdopodobne, że i pragniesz, aby tak było, i wierzysz, że tak być może.

Boję się tykać szczegółów, bo czuję, iżbym dzisiaj nie skończył. Ale jak nie powiedzieć choć słówka o całych flotach skrzydlatych balonów, latających w powietrzu jak żurawie lub gęsi? O całych miastach domów i sklepów, budowanych z żelaza na kołach, a pędzących po szynach żelaznych ze wszech stron lądu na wielki jarmark pod Lizboną, dokąd znowu ocean w olbrzymich okrętach przynosi plody innych części świata? Jak nie wspomnieć o Archimedesowych zwierciadłach, ustawionych na ogromnych przestrzeniach w ten sposób, że ogniste litery, odbite w pierwszym, w oka mgnieniu odbijają (się) w ostatnim? O teleskopach, przez które z balonu można całą ziemię obejrzeć, a z ziemi widzieć, co się dzieje na jej satelitach? O akustycznych przyrządach, za pomocą których, siedząc spokojnie przy

kominku. w hotelach, można słuchać dawanych w mieście koncertów lub wykładów publicznych itd.?

A wszystko to opisano tak prosto, tak naturalnie, jakby w tym nic nadzwyczajnego nie było. I Adam też na serio utrzymuje, że to wszystko być kiedyś może i musi“.

Ażeby ocenić, jak bardzo mogło w Rosji wzrósć samopoczucie Mickiewicza jako pisarza, warto zestawić atmosferę entuzjazmu, która go tu otaczała, z dokuczliwością i docinkami wszechwładnej wówczas w Warszawie krytyki z obozu pseudoklasyków. Oślawione było już powiedzonko o *Dziadach*:

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie
Głupio było, głupio będzie.

a *Sonety* i *Konrad Wallenrod* rozpętały istną burzę. Z całą tą nagonką rozprawił się Mickiewicz bardzo ostro w artykule *O krytykach i recenzentach warszawskich*, który umieścił na czele petersburskiego wydania zbiorowego. Artykuł ten położył zarazem kres przewadze pseudoklasyków w polskiej opinii literackiej i przechylił szalę na rzecz kierunku romantycznego, któremu patronował Mickiewicz, poparty uznaniem poetów rosyjskich.

Do głosów poprzednio przytoczonych warto dodać, że I. Kiriejewski, zamieszczając w czasopiśmie „Moskowskij Wiestnik“ przegląd literatury za r. 1829, zaznaczył, iż sześciu obcych poetów budzi największą miłość pisarzy rosyjskich: Goethe, Schiller, Szekspir, Byron, Moore i Mickiewicz. W dostojnym znalazł się nasz poeta towarzystwie!

Oceniając uczucia, jakimi postępowa Rosja darzyła twórcę *Dziadów*, słusznie podkreślano: iż nigdy i nigdzie nie cieszył się Mickiewicz takim uznaniem i szacunkiem jak w Moskwie i Petersburgu. Nigdzie później nie spotkały go podobne sukcesy i tryumfy jak właśnie tam. Otaczał go bowiem w Rosji bałwochwalczy niemal zachwyt, otworzono mu wszystkie drzwi. Skromny nauczyciel kowieński stał się w zdumiewająco szybkim tempie bożyszczem salonów zarówno arystokratek moskiewskich jak poetów, pisarzy i krytyków literackich.

Żeby zrozumieć, jak wielkoduszną przyjaźnią darzyli Mickiewicza Rosjanie poznani przezeń w owych czasach, warto przy-

toczyć pewien szczegół. Dotyczy on wypadków, które rozegrały się w pół roku po wyjeździe poety, kiedy to wybuch powstania listopadowego nie przez wszystkich dawnych druhów był przychylnie oceniany. Szerzej o tym w rozdziale późniejszym. Otóż Mickiewiczowi, bawiącemu w chwili wybuchu rewolucji listopadowej w Rzymie, umożliwili mieszkający tam dawni znajomi z Rosji uregulowanie spraw materialnych, co ułatwiło mu wyjazd do Polski. Wspomniany poprzednio (str. 69) Sobolewski był powiernikiem trosk patriotycznych Mickiewicza i towarzyszył mu spory kawał drogi w podróży z Włoch na front polsko-rosyjski!

»SONETY KRYMSKIE«

Tradycja literacka - Step - Morze - Góry - Egzotyzm Wschodu - „Farys“ — symbol romantycznej jednostki wyjątkowej - Znaczenie „Sonetów Krymskich“ w literaturze polskiej i światowej

Półwysep Krymski, zwany w starożytności Taurydą, miał już w literaturze rosyjskiej rozlicznych piewców, kiedy Mickiewicz zwiedzał te strony. W r. 1823 ogłosił swe *Puieszesztwije po Tawridie* Iwan Matwiejewicz Murawjew Apostoł (1765—1851). W r. 1824 wydał Puszkina powieść poetycką pt. *Fontanna bachczysarajska*, a w r. 1827, krótko po ogłoszeniu *Sonetów krymskich* Mickiewicza (1826), ukazał się zbiór wierszy pt. *Tauryda*, których autorem był Andrzej Mikołajewicz Murawjew (1806—1874).

Tradycja
literacka

Forma poetycka sonetu, której użył Mickiewicz w swym dziele, była pozornie daleka od wszelkiej rewolucyjności literackiej. Sonet bowiem rozpowszechnił się od czasów Petrarcki, a formę jego ustaliła tradycja wieków. Obejmował on czternaście wierszy, podzielonych na dwie zwrotki czterowersowe i jedną sześciowersową lub dwie trójwersowe. Odznaczał się nadto kunsztownością rymów, przeplatających się i powtarzających w różnych kombinacjach. Był tedy sonet formą szczególnie trudną, gdyż w obrębie ściśle wymierzonej ilości wierszy musiał poeta zawrzeć zamknięty w sobie, skończony obraz lub zamkniętą myśl, przy czym ujmował je tylko w rysach najistotniejszych, spotęgowanych w końcowej puencie.

Okres nowego rozkwitu przeżywał sonet w poezji romantycznej niemieckiej. Romantycy widzieli w nim bowiem formę ogromnie sugestywną, umożliwiającą wyrażanie lirycznych prze-

żyć skupionych na małej przestrzeni. Był to zarazem egzamin z panowania poety nad tworzywem, które miało stać się „igra-szką palców“ artysty. Mickiewicz, rozszerzając w sonecie długość wiersza do trzynastu zgłosek, dobierając różnorodne kombinacje rymowe w ostatnim sześciowierszu, otwierał nowe możliwości dla ekspresji poetyckiej.

Cykl *Sonetów krymskich* obejmuje osiemnaście utworów. Znalazło w nich wyraz całe bogactwo wrażeń wyniesionych z podróży: step, morze, góry, doliny, osiedla ludzkie, zabytki, ruiny. To był pierwiastek przedmiotowy, wchodzący do poematu od zewnątrz. Łączy się z nim pierwiastek podmiotowy: motyw wędrówki romantycznego pielgrzyma, dźwigającego w duszy ogrom przeżytych cierpień, trawionego tęsknotą po opuszczonym — wbrew woli — kraju lat dziecińczych.

Step Sonet *Stepy akemańskie* — to pierwszy wyraz zetknięcia się Mickiewicza z przyrodą Wschodu.

Zanim w innych sonetach morze rozkołysze wyobraźnię poety, łąki szumiące na bezkresnym stepie skojarzą się w jego fantazji z falami oceanu. Jak ongi w *Odzie* wyrażenie „rozumni szalem“, tak teraz pojawia się paradoksalna na pozór przenośnia o „suchym oceanie“, w którym wóz „jak łódka brodzi“. Uplastycznia ona obraz stepu, mieniacego się w świetle dnia różnorodnością barwnych plam na tle jednostajnej, zielonej płaszczyny. Największa z tych plam — czerwone burzany — utrwali się w pamięci przez podobieństwo do koralowych wysp oceanu. Owa kończąca pierwszą zwrotkę przenośnia „koralowe ostrowy burzanu“ podkreśla tym bardziej odrębny koloryt miejsca.

Zmienia się w drugiej zwrotce krajobraz oglądany oczami posuwającego się naprzód wędrowca. Ukazuje się step o zmroku. Zalegająca wokół ciemność wymaga zorientowania się w dalszej drodze. Wzrok sięga ku gwiazdom, „przewodniczkom“ łodzi-wozu. Umożliwiają tę orientację widoczne z dali zjawiska świetlne o niewyraźnych konturach. Ruch karawany podróżnych oddaje poeta w ten sposób, że zgodnie z prawami perspektywy owe zjawiska, w miarę zbliżania się ku nim, wyrażniają: domniemany obłok okazuje się wstęgą rzeki — Dniestru, a jutrenka — księżycem, rozsiewającym blaski swe nad miastem Akermanem („'ampa Akermanu“).



ADAM MICKIEWICZ W R. 1829
PODŁUG PORTRETU WALENTEGO WANKOWICZA



Nastrój zmroku potęguje ciszę na stepie i usposabia poetę do zadumy. Nad wrażeniami światła górują wrażenia słuchowe o niezwyklej subtelności (odgłosy wysoko ciągnących żurawi, kołysanie się motyla na trawie, pełzanie węża). Są one bądź rzeczywiste, bądź są tylko tworam wyobraźni. Jak to często bywa w sonetach, przenika tu w ostatnich sześciu wierszach myśl z jednej zwrotki do drugiej. Dopiero w końcowym dwuwierszu pojawia się puenta — zupełnie, zdawałoby się — niespodziewana w tym przedmiotowym dotąd opisie wrażeń na stepie. Oto cisza, która — wedle praw akustyki — pozwala usłyszeć dalekie odgłosy, nasuwa poecie myśl niezwyklej, wyrosłą z głębokiej i niezmierniej tęsknoty. Zatrzymawszy się przez chwilę na stepie, zapomina, że tysiące mil dzieli go od ukochanej Litwy, i nasłuchuje głosów z rodzinnych stron. Lecz po chwili z krainy marzeń wraca ku rzeczywistości i rozczarowany, lecz trzeźwy, mówi: „Jedźmy, nikt nie woła“.

Widzieliśmy, jakie bogactwo wrażeń zawarł poeta w obrębie tych czternastu wierszy, jak każdemu z fragmentów opisu odpowiadają pewne całości zwrotkowe. Stwierdziliśmy również, że zamknięciem opisu jest tu puenta, w której dominuje żywioł refleksyjny o podkładzie osobistym.

Pierwiastek refleksyjny występuje silnie i w dalszych sonetach, ale rozgraniczenie w zwrotkach między sferą opisową a refleksyjną jest bardziej w nich widoczne niż w *Stepach akermanskich*. Dotyczy to zwłaszcza trylogii morskiej: *Cisza morską*, *Żegluga*, *Burza*.

Morze

W pierwszym z tych utworów dwie początkowe zwrotki dają obraz ciszy na morzu. W pierwszej zwrotce widzimy ją od zewnątrz, z okrętu, w ruchu fal morskich, które poeta oddaje oryginalnym porównaniem. W drugiej zwrotce unaocznia ciszę morską od wewnątrz, na samym okręcie, w jego wyglądzie i w opisie beztroskiego zachowania się załogi oraz podróżnych. Temu paralelizmowi opisu odpowiada z kolei paralelizm części refleksyjnej (zwr. 3 i 4). Najpierw (w 3. zwr.) przedmiotem refleksji jest widziana poprzednio bliska sfera rzeczywistości — morze. Ona to poddaje myśl, która rozwinie się w zestawienie tworzące kontrastową wobec poprzedniego toku obrazów puentę (4. zwr.: polip śpiący

podczas niepogody, a ruchliwy w okresie ciszy — „hydra pamiętek“, spoczywająca w okresie życiowych burz człowieka, a odżywająca wśród ciszy).

Słowem hydra szczególnie uwydatnił poeta myśl zawartą w tym zestawieniu. Wyraz ten, użyty już w *Odzie* („dzieckiem w kolebce kto łeb urwał Hydrze, ten, młody, zdusi Centaury“), oznacza w mitologii greckiej wielogłowego potwora, którego trudno było pokonać, gdyż w czasie walki wciąż odrastały ścięte mu poprzednio głowy. W połączeniu ze słowem „pamiętka“ tworzy przenośnię, która głęboko ujmuje potęgę wracających i nie dających się przewyciężyć wspomnień. Oznaczając zaś istotę o wielu wspólnych z polipem właściwościach stanowi harmonijny trzon całego zestawienia.

Tak więc podstawą konstrukcyjną tego sonetu jest z jednej strony skonstrastowanie części opisowej z refleksyjną, z drugiej — powiązanie wewnętrzne każdej z części zasadą podobieństwa.

Jakkolwiek część refleksyjna nosi piętno ogólnej tylko prawdy, nie ulega przecież wątpliwości, że sentencja o „hydrze pamiętek, zatapiającej szpony w sercu“, potrąca o nutę subiektywną i wnosi do tego utworu nurt osobistego bólu poety, odcinającego się od wesołego grona podróżnych.

Pod tym względem całkowicie inny jest nastrój autora w wierszu następnym — *Żegluga*. Tu po opisie przygotowań do żeglugi (zwr. 1) uderza nas poeta wspaniałym obrazem pędzącego i prującego fale okrętu (zwr. 2); rozkołysana przezeń wyobraźnia poetycka i poczucie życiowej mocy (zwr. 3) znajdują wyraz w upojeniu pędem, w utożsamieniu się z goniącym w dal okrętem (zwr. 4), co stwierdza i podkreśla ostatni wiersz sonetu:

Lekko mi — rzeźwo — lubo! Wiem, co to być ptakiem!

Na szczycie artyzmu w obrazowaniu morza staje Mickiewicz w *Burzy*.

Straszną grozę burzy morskiej ukazuje wpierw opis wrażeń słuchowych, a potem wzrokowych, odbieranych na zagrożonym okręcie. Opis ten potęgują efekty onomatopieczne (zwr. 1). Z kolei grozę położenia uzmysławia wygląd wzburzo-

nego morza (zwr. 2). Plastykę opisu uzyskuje poeta przez świetne porównania (rozhukane fale — mokre góry). Na tym tle „jenijusz śmierci szturmujący jak żołnierz“ do uszkodzonych ścian okrętu żywo przypomina szturm do „sławy grodu“ w *Odzie do młodości*. Ta unosząca się na szczytach fal postać fantastyczna — to jakby symbol nadchodzącej zagłady.

W zwrotce 3. tę samą grozę uwypukla opis różnych form reakcji psychicznej podróźnych w obliczu bliskiej już śmierci. Wszystkie te trzy zwrotki składają się na całość malującą z różnych punktów widzenia to samo zjawisko: okropność burzy. Czwarta zwrotka wnosi element kontrastu: przedstawia całkowite samoopanowanie jednego z podróźnych, stoicką rezygnację, wynikającą z zasadniczej odmienności jego losów i innej sytuacji życiowej. Stosunek tajemniczej postaci podróźnego, pod którego maską ukrywa się niewątpliwie sam poeta, do rozgrywającego się dramatu stanowi znamienne puentę utworu i wprowadza znów moment osobistego cierpienia, z jakim spotkaliśmy się już w *Ciszy morskiej*.

Inną zupełnie kompozycję ma sonet *Widok gór ze stępów Kozłowa*. Poeta nadał mu formę dialogu między znany z poprzednich sonetów Pielgrzymem (zwr. 1 i 2) a Mirzą, tj. miejscowym dostojnikiem tatarskim (zwr. 3 i 4). Obaj wyrażają swój głęboki podziw i zachwyt nad najwyższym szczytem Krymu — Czatyrdahem. Towarzystwo Mirzy, którego odmienna psychika wyraża się w charakterystycznym języku Wschodu, przepełnionym obrazowością, hiperbolami i fantastyką, wpływa i na sposób wyrażania się Pielgrzyma, dostosowującego się do sfery wyobrażeń muzułmańskich.

Jeżeli w całym dialogu zgodni są obaj rozmówcy w zachwycie nad tajemniczą wyniosłością Czatyrdahu, to jednak stosunek do wyrażonych przeżyć jest różny. Pielgrzym daje obraz tego, co widzi, co prawda hiperboliczny (podkreśla to nagromadzenie pytań i wykrzyknień), Mirza natomiast w kilku słowach ujmuje czar fascynujących wspomnień z wyprawy na szczyt podziwianej góry.

Punktem kulminacyjnym zachwytu jest puenta, przełamująca w ogóle tradycję sonetu. Zawarta jest ona w czwartym wierszu ostatniej zwrotki, dodanym do obowiązującej

czternastki. Jest to podany oddzielnie końcowy okrzyk — syn-teza wspomnień Mirzy („To Czatyrdah”); odpowiada mu okrzyk Pielgrzyma: „Aa!”, malujący przejście z rozmowy w stan ekstazy.

Podobna postawa duchowa wobec wzniosłości przyrody krymskiej występuje w sonecie *Czatyrdah*. Tu przemawia już tylko Mirza. Językiem nasyconym wyobrażeniami muzułmańskiego Wschodu głosi on wspaniałość i wielkość Czatyrdahu. Bliski mu ten szczyt przez uosobienie w kształtach potężnego władcy, a daleki przez swą mimo wszystko nadludzkość, niebiańskość. Zachwyt dla potęgi i wspaniałości Czatyrdahu przeistacza się w religijną pokorę muzułmanina wobec majestatu przyrody. Pokorę tę podkreślają obie końcowe zwrotki, uwydatniając przepaść między światem ludzi skołatanych troskami i nieszczęściami a obojętnym na te sprawy szczytem podniebnym, wpatrzonym w wieczność.

Egzotyzm
Wschodu

*Sonet*y krymskie Mickiewicza są na gruncie polskim wyrazem ówczesnych zainteresowań dla Wschodu w literaturze ogólnoeuropejskiej.

Kiedy racjonalista Wolter pisał w w. XVIII powiastki perskie, nie wnikał zupełnie w odrębność Wschodu, lecz pod maską dworu perskiego przedstawiał stosunki francuskie. Prawdziwą duszę Wschodu odkrył dopiero romantyzm, dla którego egzotyczność krain odległych swą kulturą i przyrodą od naszej cywilizacji była jedną z form ucieczki od obmierzłego świata rzeczywistego ku światom wymarzonym, a zarazem jednym ze sposobów odświeżenia źródeł twórczości. Tęsknota romantyków za egzotycznością wyrażała się w amerykanizmie (Chateaubriand) lub w o wiele wyższym stopniu — w orientalizmie (Byron, Moore, Goethe i i.).

Orientalizm *Sonetów*, podążający tymi torami, zaznaczył się w trzech dziedzinach:

1° terenowej — przez ukazanie swoistej przyrody, osiedli i ludzi, którzy z uwagi na swą przeszłość dziejową należeli do kręgu cywilizacji Wschodu muzułmańskiego,

2° psychologicznej — przez wniknięcie w sposób myślenia i odczuwania człowieka Wschodu, zwłaszcza w jego stosunek do przyrody,

3° stylistycznej — przez wprowadzenie charakterystycznych dla muzułmańskiego Wschodu wyrażeń perskich, tatarskich, tureckich itd. (diwy, chylat, turban, padyszach, minaret, janczary, giaur i i.), przez przepojenie sonetów właściwą stylowi orientalnemu obrazowością i hiperbolami, podkreślanymi za pomocą charakterystycznych porównań i przenośni.

Te wszystkie właściwości występują również silnie w innym utworze napisanym w tym okresie, mianowicie w *Farysie*. Przedstawił w nim Mickiewicz śmiałego jeźdźcę arabskiego, pędzącego przez dalekie obszary pustyni, opierającego się wszelkim pokusom i pokonującego wszystkie przeszkody na drodze do zwycięskiego kresu. Wiersz ten o orientalnym na wskroś kolorycie stał się niejako hymnem na cześć jednostki wyjątkowej, zwycięskiej w stosunku do świata zewnętrznego. Bohater jego pozostał symbolem romantycznego indywidualizmu.

Farys
symbol
romantycznej
jednostki
wyjątkowej

Sonetły krymskie są dalszym etapem dojrzewania Mickiewiczowskiego romantyzmu. Świadczy o tym:

Znaczenie
Sonetów
krymskich
w literaturze
polskiej
i światowej

1° omówiony wyżej orientalizm;

2° wprowadzenie do poezji polskiej obrazów przyrody dynamicznej, groźnej, ukazanie jej niesamowitego piękna. (W r. 1825 odmalował Malczewski w *Marii* wspaniałość stepu, teraz Mickiewicz przedstawił wartość poetycką dzikich, poszarpanych grzbietów górskich i krajobrazów morskich);

3° dyskretnie zespolenie pierwiastka osobistego z obrazami obcej cywilizacji, nieznane dotąd w literaturze polskiej wyjawianie na tym tle bólów, tęsknot i pragnień jednostki wyjątkowej;

4° odświeżenie i wzbogacenie języka polskiego przez nowe słownictwo, harmonizujące z kolorytem lokalnym.

Treść tę ujął Mickiewicz w tradycyjną szatę sonetu. Ale dbając — zgodnie z tradycją — o należyłą budowę, o wypełnienie jej właściwie obmyślanym słowem, stosując się dobrowolnie do nakazów ekonomii wyrazu, koniecznej w obrębie utworu czternastowerszowego, zdobywał umiejętność artystycznego organizowania treści wewnętrznej.

Osiągnąwszy wysoki poziom artystyczny dał równocześnie obrazy mogące zainteresować ludzi wszystkich krajów i narodów. Podobnie jak w *Odzie do młodości*, choć w innym zakresie, stworzył w *Sonetach krymskich* dzieło o zasięgu ogólnoludzkim. Liczne przekłady na języki obce (m. i. na język perski) oraz wpływ na sonety tatrzańskie „Młodej Polski” (Tetmajer, Nowicki i i.) wymownie podkreślają historycznoliterackie znaczenie tego poetyckiego plonu wycieczki krymskiej.

»KONRAD WALLENROD«

Historia poematu i fabuła - Tło dziejowe - Motywy konstrukcyjne - Źródła ideologiczne - Związek z wierszem „Petersburg” - Wpływ lektury - Tragizm Wallenroda - „Zaniedbane chrześcijaństwo” Konrada - Forma poetycka - Związek z dawniejszą twórczością - Znaczenie i wpływ „Wallenroda”

Konrad Wallenrod ukazał się w r. 1828, ale zaczątki pomysłu sięgają bodaj r. 1825, tj. czasów odeskich.

Historia
poematu i fabuła

W korespondencji Mickiewicza z lat 1826 i 1827 spotykamy wielokrotne wzmianki o pracy nad tym utworem. Szła ona dość opornie z powodu łamania się z różnymi trudnościami artystycznej i psychologicznej natury. Ostatecznie wykrystalizował się poemat o podtytule „Powieść z dziejów litewskich i pruskich”.

Akcja rozgrywa się w dobie zmagania pogańskiej Litwy z Zakonem Krzyżackim w drugiej połowie XIV w. Fabuła poematu jest następująca: W czasie jednego ze swych licznych najazdów Krzyżacy porwali małe dziecko litewskie i uwięzili z sobą. Wychowywano je odtąd w wierze chrześcijańskiej na dworze samego w. mistrza Winrycha v. Kniprode. Tu jednak dzięki wpływowi wajdeloty (kapłana litewskiego), przebywającego w niewoli krzyżackiej, chłopak, nazwany Walterem-Alfem, marzy wciąż o swej nieszczęśliwej ziemi ojczystej. Gdy dorósł, udaje mu się w czasie potyczki zbiec wraz z wajdelotą na stronę swych braci. Zaskarbia sobie sympatię księcia litewskiego Kiejstuta, wzbudza też miłość w jego córce Aldonie, sam darząc ją wzajemnością. Młodzi pobierają się, ale nie dane im długo cieszyć się szczęściem. Nowy najazd Krzyżaków, straszliwa klęska Litwinów w bitwie nad Rudawą, widmo nadchodzącej zagłady ojczyzny — wszystko to burzy spokój we-

wewnętrzny Waltera. Dojrzewa w nim pomysł zniszczenia strasznego Zakonu nie orężem, ale — podstępem. Porzuca tedy ojczyznę i żonę, udaje się w daleki świat. Zdobywa laury rycerskie w Palestynie, gdzie przywłaszczył sobie nazwisko zabitego rycerza Konrada Wallenroda, potem walczy w Hiszpanii z Maurami, aż opromieniony sławą przybywa do Zakonu Krzyżackiego. Tutaj, dzięki swym zdolnościom i zasługom, osiąga niebawem najwyższą godność — wielkiego mistrza. Teraz może już dokonać zemsty na wrogu. Podżega go w tym nieodstępny towarzysz — mnich Halban, który jest w istocie wajdelotą litewskim. Usiłowaniom Halbana stają na przeszkodzie inne wpływy. Oto w pobliżu stolicy krzyżackiej przebywa w zamurowanej wieży nabożna pustelnica. W rzeczywistości jest to porzucona ongi Aldona, która odnalazła tu swego męża. W ścisłej tajemnicy klęczy nieraz w. mistrz u stóp wieży i prowadzi długie rozmowy z niewidzialną małżonką. Dawne, stłumione uczucie wybucha z przemożną siłą, każe przedłużać stan roztkliwień i hamuje urzeczywistnienie planowanej zemsty. Ostatecznie, pod naciskiem Halbana i wojowniczych elementów w Zakonie, Konrad zdobywa się na decyzję. Wiedzie zastępy krzyżackie przeciw Litwie, ale z całą świadomością kieruje nimi tak, że Zakon ponosi druzgocącą klęskę, z której nie podźwignie się i za sto lat.

Po okropnym odwrocie niedobitków krzyżackich Konrad, syt zemsty, pragnie uciec z Aldoną w ostępy leśne ojczystego kraju, aby rozpocząć tam nowe życie. Aldona jednak odmawia, lęka się mianowicie, że oboje pod wpływem doznanych przeżyć bardzo zmienili się, że jedno drugiego naprawdę nie pozna. Woli żyć wspomnieniami uroczej przeszłości i słuchać dalej tkliwych słów niewidzialnego Konrada.

Tymczasem Krzyżacy wykryli zbrodnię swego wodza. W podziemiach odbywa się sąd, który zaocznie skazuje w. mistrza na śmierć. Jej zapowiedź przynosi Konradowi tajemniczy posłaniec. Wallenrod uprzedza wykonanie wyroku wychylając kielich z trucizną. Przed zgonem daje lampą umowny znak ukochanej. Rozlega się straszliwy krzyk Aldony, świadczący, że nie zdołała ona przeżyć Alfa. Przy życiu zostaje tylko Halban. Odtrąca on myśl o samobójstwie, gdyż widzi przed sobą

wielkie posłannictwo: musi przekazać w pieśni sławę czynów Konrada i rozgłosić ją na wieki, ażeby z tej pieśni „wstał mściciel“.

Dzieje *Wallenroda* rozgrywają się w tym samym okresie, co akcja *Grażyny*. Już w czasie pracy nad pierwszą „powieścią litewską“ studiował Mickiewicz gorliwie dzieła historyków Zakonu traktujące o wieku XIV. Dlatego też w *Konradzie Wallenrodzie* zachował poeta w ogólnym zarysie wierność historyczną, wprowadzając szereg rzeczywistych szczegółów obyczajowych i historycznych. Tak np. historycznie stwierdzone jest zdobycie Kowna przez Krzyżaków w r. 1362 i bitwa nad Rudawą w r. 1370. Istniał naprawdę w. mistrz Konrad Wallenrod, który w r. 1392 uderzył po długich przygotowaniach na Litwę, ale bez zrozumiałych powodów zostawił — jak opowiada historyk — „kosztowną potęgę pod murami Wilna na los szczęścia“. To samo źródło wspomina też o częstych wypadkach podstępu i zdrady Zakonu przez ujarzmionych przezeń Prusaków.

Nie wykraczając poza ramy ogólnego tła kulturalnego stwarzał Mickiewicz iluzję historyczności. Poza tym, jak Schiller w *Wilhelmie Tellu* czy *Dziewicy Orleańskiej*, tak Mickiewicz wypełnił ramy historycznego obrazu dowolnymi kombinacjami. I tak na szczegóły określające postać głównego bohatera złożyły się cztery różne osoby, o których opowiadają kroniki:

1° wspomniany mistrz krzyżacki Wallenrod, 2° mistrz Winrych von Kniprode, 3° młody Litwin Alf, sługa Winrycha, który wziętemu do niewoli Kiejstutowi dopomógł do ucieczki, zbiegł z nim razem, a potem przez tegoż księcia litewskiego został przybrany za syna, 4° rycerz niemiecki Walter von Stadion, który jako branke wojenną uprowadził córkę Kiejstuta, nie poślubił jej jednak, lecz osadził w klasztorze mogunckim i zmusił do przyjęcia ślubów zakonnych.

Z tym szczegółem o córce Kiejstuta powiązał Mickiewicz inny, podsunięty przez kronikarza, że w owym czasie zamurowano uroczyście w celi obok kościoła w Kwidzynie pewną wiejską dziewczynę, Dorotę z W. Montowy, uważaną za wizjonerkę.

Należy również podkreślić, że poeta celowo wyolbrzymił grozę położenia na Litwie w owej dobie. Dzięki temu jeszcze wyraźniej mogły wystąpić zasadnicze motywy utworu.

Motywy
konstrukcyjne

W *Konradzie Wallenrodzie* splatają się ze sobą trzy motywy konstrukcyjne.

Pierwszy nazywano w języku współczesnym Mickiewiczowi motywem zdrady. Określenie to jest nieścisłe. U Konrada nie ma bowiem żadnego odstępstwa, żadnego sprzeniewierzenia się wyznawanym ideałom na rzecz elementów wrogich. Od pierwszej chwili nienawidzi on Zakonu, deklaruje się jako jego wróg, działając jedynie pod maską.

Można zatem mówić raczej o podstępnym wyzyskaniu zaufania, by zniszczyć tego, który zaufał, czyli o problemie prowokacji, dywersji, występującej na tle zemsty patriotycznej i chęci uratowania ojczyzny przed zagładą ze strony zbrodniczego Zakonu.

Drugi motyw — to miłość Konrada do Aldony. Nie rozdwaia on akcji, nie osłabia roli pierwszego motywu, ale tym silniej podkreśla drogę życiową bohatera. Rzuca on światło na ogrom poświęcenia Waltera, który dla ojczyzny wyrzeka się szczęścia rodzinnego („Szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w ojczyźnie“). W *Konradzie* — mistrzu krzyżackim ukazuje jego załamanie duchowe pod wpływem odradzającego się uczucia, chroni przed upraszczającą interpretacją tej postaci jako demona zła, pozbawionego pierwiastków ludzkich. Inna rzecz, że sama forma wyrażania uczuć miłości wprowadza dysonans w rysunek psychiczny bohatera, o czym później jeszcze będzie mowa.

Trzeci motyw — to rola poezji ludowej, w której poeta widzi obrońcę i wskrzesiciela bytu narodowego. Znalazła ona w poemacie żywe uosobienie w postaci wajdeloty Halbana. Z niej to płyną bodźce Konradowych zamierzeń, ona będzie skarbnicą tradycji narodowej.

Ten trzeci motyw dawał wyraz romantycznemu marzeniu o władztwie poezji nad życiem, chęci pobudzenia społeczeństwa polskiego do wielkich wyzwoleniczych porывów.

Poemat o mściwym Konradzie sięgał, tak samo jak *Grażyna*, we wczesne dzieje Litwy, ale pisany na ziemi wygnania, czynił za-
dość potrzebom serca, dawał wyraz patriotyzmowi i nieprze-
możnej tęsknocie za ojczystym krajem. Uczucia te biją z wielu
strof wielbiących piękno przyrody litewskiej i czar ukochanej
Litwy. Ale choć dość wiernie ukazywało się na kartach dzieła
tło historyczne, to przecież nie tylko o miniony ucisk krzyżacki
zazębiała się ideologia nowej „powieści“. W okresie spętania swo-
body słowa przez cenzurę carską znalazła w *Konradzie Wallen-*
rodzie swój wyraz problematyka walki ujarzmionego na-
rodu z przemocą „samodzierżawia“. Stosunki litewsko-krzy-
żackie w w. XIV posłużyły do zamaskowania istoty zagad-
nienia.

Czujność cenzury usypiał wstęp prozą, zapewniający — jak
już wspomnieliśmy — że chodzi o historię przykrytą pyłem wie-
ków, nie budzącą aktualnych namietności. Temu samemu ce-
lowi służyła też kompozycja, znacznie odbiegająca
w wydaniu ostatecznym od pierwotnej redakcji. Pierwszy rzut składał się z dwóch części, przy czym pierwsza
odpowiadała prawdopodobnie zawartości „Powieści wajdeloty“,
tj. odnosiła się do dzieciństwa i młodości Konrada, druga —
obejmowała jego dzieje jako rycerza i mistrza zakonu. Poeta,
zmieniając układ, historię Waltera-Alfa włożył w usta Halbana,
usunął zatem na dalszy plan postać wajdeloty, wcielenie tra-
dycji narodowej. Starał się zasugerować, że najważniejszą
sprawą w poemacie jest romans dwojga kochanków.
Przemawia za tym wstęp poetycki, w którym czytamy:

...Tylko czasem miłość
I ludzi zbliża. — Znałem ludzi dwoje.

A potem:

...lecz serca kochanków
Złączą się znowu w pieśniach wajdeloty.

Podobnie w zakończeniu utworu:

Taka pieśń moja o Aldony losach.

W rzeczywistości jest *Konrad Wallenrod* poetyckim do-
kumentem wewnętrznych przeżyć Mickiewicza w okre-

sie, w którym opanowało go uczucie bezsilności niewolnika w obliczu widomej potęgi aparatu carskiego.

I tak w pewnej chwili rodzi się w poecie rozpaczliwy, szaleńczy pomysł pognębienia najeźdźcy przez podstępna działalność genialnej jednostki, członka ujarzmionego narodu, jednostki, która wysiłkiem wielu lat uśpi czujność nieprzyjaciela i sparaliżuje go od wewnątrz przez opanowanie ośrodków jego władzy. Tę koncepcję jednak Mickiewicz przewycięża w sobie skutek narastania w nim świadomości, że droga ta sprzeczna jest z programem rewolucyjnym. Ale owocem wstrząsających przeżyć staje się utwór, w którym ów niesamowity pomysł urzeczywistnia kreacja Wallenroda. Jednocześnie w straszliwym tragizmie Konrada staje się widoczny proces przewyciężania „wallenrodyzmu“ przez twórcę poematu.

Genezę tego pomysłu doskonale wyjaśniają warunki, w jakich autor *Dziadów* znalazł się w latach 1824—1825. Mickiewicz żył wtedy w zupełnym oderwaniu od jakichkolwiek ruchów rewolucyjnych w Królestwie Kongresowym, nie zetknął się z nimi zresztą i dawniej i nie mógł zdawać sobie sprawy z ich względnej nawet siły. Nie mógł mu być w tym pomocny ani daleki od masowości polski ruch filomacki, ani rosyjski ruch dekabrystów, oba zresztą tak szybko stłumione.

W tych więc warunkach, nie mając kontaktu z żadnym z ruchów rewolucyjnych, powziął poeta myśl, która posiadała już swą historię: zastąpienia wielkich ruchów masowych bohaterstwem jednostki wyjątkowej.

O takich szlakach ideowych świadczy ogłoszony w r. 1832 *Ustęp*, będący poetyckim pamiętnikiem wspomnień o Rosji. W zamieszczonym tam wierszu pt. *Petersburg* tak przedstawia Mickiewicz wrażenia gromady wygnańców polskich w chwili zetknięcia się ich z tym miastem — symbolem grozy caratu:

Związek
z wierszem
„Petersburg”

Po fundamentach, po ścianach, po szczytach,
Po tych żelazach i po tych granitach
Czepiają oczy, jakby próbowali,
Czy mocno każda cegła osadzona —
I opuścili z rozpaczą ramiona,
Jak gdyby myśląc: „Człowiek ich nie zwali!”

O sobie jednak pisze:

Dumali — poszli. — Został z jedenastu
 Pielgrzym sam jeden. Zaśmiał się złośliwie,
 Wzniósł rękę, ścisnął i uderzył mściwie
 W głaz, jakby groził temu głazów miastu —
 Potem na piersiach założył ramiona
 I stał dumając i w cesarskim dworze
 Utkwił żrenice dwie jako dwa noże;
 I był podobny wtenczas do Samsona,
 Gdy, zdradą wzięty i skuty więzami,
 Pod Filistynów dumął kolumnami.
 Na czoło jego, nieruchome, dumne,
 Nagły cień opadł jak całun na trumnę —
 Twarz, blada strasznie, zaczęła się mroczyć —
 Rzekłbyś, że wieczór, co już z niebios spadał,
 Naprzd na jego oblicze osiadał
 I stamtąd dalej miał swój cień roztoczyć.

Do tych obserwacji i rozmyślań dołączył się wpływ lektury. Rozczytywał się Mickiewicz przede wszystkim w ukochanym Byronie. W jego to powieści poetyckiej pt. *Korsarz*, znanej mu jeszcze z Kowna, widział bohatera — Greka, który dochodził swych dawnych krzywd na Turkach, łupiąc i paląc ich okręty. Punktem kulminacyjnym zemsty w tej powieści jest scena, w której korsarz przebrany za mnicha muzułmańskiego dostaje się w czasie uczty do pałacu władcy tureckiego i wprowadza go w błąd, gdy tymczasem piraci podpalają miasto wroga.

Wpływ
lektury

Korsarzowi Byrona na imię Konrad, tak samo jak historycznemu mistrzowi Zakonu. Dziwnym trafem jest to też imię Rylejewa, przywódcy dekabrystów. *i np prof Górskego*

Najwięcej wszakże podnięt do takiej koncepcji utworu dostarczyła Mickiewiczowi lektura książki pt. *Książę (Il principe)*. Autor, florentyńczyk Mikołaj Macchiavelli (1469—1527), dał w niej wizerunek genialnego księcia, który nie zważając na moralność i religię, bezwzględnością, przebiegłością, mądrością i żelazną konsekwencją potrafi ugruntować jedynowładztwo w ujarzmionym państwie.

Macchiavelli, wyraziciel myśli postępowej, dążącej do zjednoczenia Włoch, był patriotą włoskim. Ponieważ nie widział

i w swej epoce widzieć nie mógł masowego ruchu i walki o wyswobodzenie Włoch, przeto w jego koncepcji jedynie wódz, posługując się zemstą czy zdradą, poświęcający wszystko dla ojczyzny i dla państwa w ujęciu narodowym — potrafi dokonać tego dzieła. I tutaj to Macchiavelli był prekursorem romantycznego ujęcia bohatera, zastępującego wysiłkiem jednostki — ruch masowy.

Z dwu miejsc książki tego to florenckiego myśliciela złożył Mickiewicz motto swego poematu: „Powinniście bowiem wiedzieć, jako są dwa rodzaje walki... trzeba być lisem i lwem“.

Warto na koniec zaznaczyć, że cała ta koncepcja człowieka, który ma zniszczyć wroga przez podstępne opanowanie władzy, nie była czymś zupełnie oderwanym od współczesnej rzeczywistości. Tego rodzaju iluzje stwarzała atmosfera związków tajnych typu wolnomularskiego, z którymi Mickiewicz przez cały czas swego pobytu w Rosji był w kontakcie.

Tragizm
Wallenroda

Konrad Wallenrod jest postacią na wskroś tragiczną. W chwili gdy po dzieciństwie spędzonym wśród wrogów dostaje się na Litwę, wszystko składa się na to, by żył radością, szczęściem rodzinnym i pospólnym. Ale przemoc wroga sprawia, że musi podeptać to, co w nim było czyste i szlachetne, a wybiera życie, o którym potem sam powie (VI 22):

Spędziłem młodość w beزعnej obłudzie,
W krwawych rozbojach;...

Konrad staje się prowokatorem nie dlatego, iżby pociągały go do tego skłonności charakteru, ani dlatego, iżby to była droga najłatwiejsza, ale dlatego, że wydaje mu się, że obiektywna rzeczywistość historyczna narzuca mu tę drogę jako jedyne wyjście. Tragedia Konrada Wallenroda wynika z dysproporcji sił. Jest on jednostką, która w pewnym momencie historycznym staje w obliczu niezależnych od niej warunków, nie sprzyjających realizacji idei. Moc jego narodu i siła zbrojna tego narodu są wobec wroga w olbrzymiej dysproporcji. Konrad Wallenrod chce przez swe poświęcenie osobiste pokonać obiektywne warunki historyczne. Poczucie braku obiektywnych sił dziejowych, mogących dopomóc mu w tej walce, decyduje o pesymistycznej postawie życiowej Wallenroda.

Przedstawiając ogrom udręczeń i cierpień, przez jakie przejść musi Konrad na swym samotnym szlaku, bez oparcia o ruch masowy, uwydatnia Mickiewicz przy każdej sposobności, jak wszystko wzdraga się ustawicznie w Wallenrodzie przed metodami jego działania, jak ogromnie nieszczęśliwy czuje się ten człowiek.

Już od pierwszej chwili, kiedy Alf postanawia rozstać się z żoną, by dokonać swych dalekosiężnych zamiarów, rozpoczyna się bunt przeciw przytłaczającej go potwornej myśli (Powieść wajdeloty, w. 488):

Jeden sposób, Aldono, jeden pozostał Litwinom:
Skruszyć potęgę Zakonu; mnie ten sposób wiadomy —
Lecz nie pytaj, dla Boga! Stokroć przekłeta godzina,
W której, od wrogów, zmuszony, chwycę się tego sposobu.

W chwili rozstania zaś mówi do Aldony (w. 562):

Walter wszystko utracił, Walter sam jeden pozostał,
Jako wiatr na pustyni błąkać się musi po świecie,
Zdradzać, mordować i potem ginąć śmiercią haniebną...

Ten proces jak gdyby wewnętrznego samozatrucia ukazuje już pierwsza charakterystyka Waltera jako rycerza krzyżackiego (w. 142):

...bo choć jeszcze młody,
Już włos miał siwy i zwędle jagody,
Napiętnowane starością cierpienia.

W wewnętrznym dramacie ma swe źródło nałóg pijacki Konrada; gorący napój dostarcza mu jakichś chorobliwych bodźców. Obce są mu też uczucia radości i nadziei, brak mu równowagi duchowej, o czym świadczą nerwowe wyskoki i wybuchy, które tylko Halban umie poskramiać, aby przedwcześnie nie zdradziły długo skrywanej gry.

I choć przez całe lata z nieubłaganą konsekwencją zmierza Walter do swego celu, to jednak bezpośrednio przed jego urzeczywistnieniem łamie się wciąż w sobie i nie chce ulec nawet tak zachęcającej pokusie jak uporczywe dążenie samych Krzyżaków do wojny, mającej im przynieść zglubę. Trzeba do-

piero ustawicznych podżegań ze strony Halbana, ażeby Wallenrod wreszcie zdobył się na urzeczywistnienie tak długo pielęgnowanej w duszy decyzji.

Całe życie, a tym bardziej okres zwycięstwa upływa Konradowi pod znakiem depresji. Charakterystyczne wszakże dla typów depresyjnych jest to, że popadają one w skrajne stany psychiczne i szukają nagłych odprężeń. Przeżywa taki moment i Wallenrod, gdy po zniszczeniu Krzyżaków pragnie uciec z Aldoną na Litwę, by żyć tam w szczęściu i radości. Jest to jednak tylko chwilowa chęć zagłuszenia depresji, łącząca się z bajronicznym grymasem znudzenia. Świadczy o tym fakt, że Konrad nie wyobraża sobie życia dalszego tak, jakby pragnął normalny zwycięzca: wśród zadowolonych rodaków, korzystających z owoców jego zwycięstwa.

Nie, świat jego szczęścia — to jakaś kraina ułudy, poza biegiem historii; tam ma Konrad zażywać szczęścia samotnika z dala od ukochanych dotąd ziomków, w atmosferze aspołecznego zobojętnienia wobec wielkich spraw, które go dawniej porýwały (VI 65):

...Są w Litwie pustynie,
Są głucho cienie białowieskich lasów,
Kędy nie słyhać obcej broni szczęku
Ani dumnego zwycięzcy hałasów,
Ni zwyciężonych braci naszych jęku.
Tam, w środku cichej, pasterskiej zagrody,
Na twoim ręku, u twojego łona,
Zapomnę, że są na świecie narody,
Że jest świat jakiś! Będziem żyć dla siebie!

„Zaniedbane
chrześcijań-
stwo” Konrada

Dużym uproszczeniem zagadnienia tragizmu Wallenroda jest koncepcja sprowadzająca go do konfliktu religijnego tj. do tego, że Konrad, jako wierzący chrześcijanin, miał poczucie sprzeniewierzenia się etyce swojej wiary i z tego wysnuł konsekwencje moralne. Jeśli bowiem dokładniej wnikiemy w poemat, przekonamy się, że chrześcijaństwo Konrada nie jest zbyt głębokie. Zaznacza się ono właściwie tylko w jednym okresie życia: kiedy Konrad nawraca Aldonę. Walk bowiem z innowiercami nie można uważać za dowód głębokości jego uczuć religijnych. Ale i w czasie nawracania Aldony chrześcijaństwo

Konrada czyni wrażenie czegoś, co wiąże się raczej z zewnętrzną tylko stroną kultu religijnego.

Centralne zagadnienie jego życia — nieszczęście narodu litewskiego — coraz bardziej ściera tę zewnętrzną patynę i wydobywa na jaw pokłady prymitywnej, pogańskiej etyki. Trafnie odczuwa ten proces Aldona, gdy mówi (III 105):

Niestety, z krzyża gdy piorun wystrzelił,
Wszystko dokoła ucichło, zagasło.

Raz tylko jeden odzywa się Konrad o swym przyszłym życiu w duchu pojęć chrześcijańskich (III 128):

Chcę znać zawczasu, co mię w piekle czeka,
ale innym razem, w chwili decydującej, klnie (IV 635):

...przez wszystkie bogi niemieckie, pruskie.

Daremnie szukalibyśmy śladów skrucy chrześcijańskiej w chwili, gdy Konrad syt już zemsty. On przebacza Niemcom pobłażliwie i nie skrucha, ale zwyczajna wyrozumiałość budzi się w nim pod wpływem motywów religijnych (VI 23):

...dziś, schylony wiekiem...
Zdrady mię nudzą, niezdolny do bitwy...
Już dosyć zemsty! — I Niemcy są ludzie...
Bóg mię oświecił...

W końcowej, przedśmiertnej rozmowie z Halbanem mówi (VI 202):

Jakżem samotny! Pod niebem i w niebie,
Nie ma nikomu, nigdzie, nic powiedzieć
W godzinę skonu — prócz jej¹ i prócz ciebie.

Sam zresztą Mickiewicz zdawał sobie sprawę z charakteru uczuć chrześcijańskich Konrada, skoro pisał w liście do Odyńca z 28 kwietnia 1828 r.: „Uwaga damy... o chrześcijaństwie Konrada żywym, a potem zaniedbanym, jest arcygłęboka. Błąd mój pochodzi z planu, który się potem zmienił“.

Jak więc wykazaliśmy, właściwa idea poematu tkwi nie w „apoteozie zdrady“, nie w uświęceniu prowokacji — jak to ujmowali później niektórzy tworząc termin „wallenrodyzm“,

¹ Aldony.

ale w ukazaniu tragizmu zdrady, w przedstawieniu straszliwego pasma udręki i bezowocności, do którego prowadzi „wallenrodyzm“.

Zresztą, jeśli występuje w czynie Wallenroda żądza zemsty i chęć „zdrady“, to są one uczuciami pochodnymi, wtórnymi. Konrad nie czuje bowiem organicznej nienawiści do Zakonu; uczucie to istnieje u niego tak długo, dopóki trwa niebezpieczna gra. Po zwycięstwie nienawiść znika, a miejsce jej zajmuje współczucie dla wroga (VI 25):

Już dosyć zemsty! I Niemcy są ludzie.

Nienawiść pomiędzy narodami traktowana jest w tym poemacie w ogóle jako tępy, złośliwy wymysł ludzki, gwałcący prawo przyrody.

Myśl tę pięknie rozwija Mickiewicz we wstępie, pisząc (w. 29):

Tylko gałązka litewskiego chmielu,
Wdziękami pruskiej topoli nęcona,
Pnąc się po wierzbach i po wodnym ziele,
Śmiało, jak dawniej, wyciąga ramiona
I, rzekę kraśnym przeskakując wiankiem,
Na obcym brzegu łączy się z kochankiem.
Tylko słowiki kowieńskiej dąbrowy
Z bracią swoimi Zapuszczańskie góry
Wiodą, jak dawniej, litewskie rozmowy
Lub, swobodnymi wymknawszy się pióry,
Latają w gości na spólne ostrowy.

A o wojnie narodów powie:

Co przyrodzenia związał łańcuch złoty,
Wszystko rozerwie nienawiść narodów.

Koniec tragicznego bohatera w tym poemacie romantycznym jest tak samo tragiczny jak jego żywot. I zgodnie ze stylem literackim epoki ginie nie tylko Konrad, bohater walki narodowej, ale zgon jego pociąga za sobą również śmierć kochanki, niezdolnej do przeżycia poniesionej straty. Tak więc z tragicznym finałem motywu patriotycznego idzie w parze także rozwiązanie motywu miłosnego.

Forma poetycka

Konrad Wallenrod skupia w jeszcze silniejszym stopniu cechy powieści poetyckiej, o których była mowa w związku

z *Grażyną*. Układ, nadany poematowi w redakcji ostatecznej, tym silniej przepełnił tajemniczością i zagadkowością część I (do „Powieści wajdeloty“). Charakterystyczną cechą *Wallenroda*, której nie było w *Grażynie*, są liczne wstawki liryczne (Hymn, Pieśń o Wilii, Pieśń wajdeloty, Alpuhara) i dialogowe (Pieśń z wieży), które stanowiąc odrębne całości pogłębiają nurt myślowy treści głównej. Cecha to wybitnie romantyczna, mająca swe podstawy w dążności do przełamywania form stężyłych, do zacierania granic między gatunkami literackimi, a nawet granic między różnymi dziedzinami sztuki.

Uległa w tej powieści poetyckiej wydoskonaleniu rytmiczności wiersza: płynny i melodyjny jest charakter tego wiersza, którego schemat metryczny stanowi przeważnie jedenastozgłoskowiec ze średniówką po piątej sylabie. Zdarzają się jednak odchylenia od tej normy; dużą różnorodność wykazuje również długość strof i kombinacje występujące w rymach.

W „Powieści wajdeloty“ podjął Mickiewicz — na wzór *Hermana i Doroty* Goethego — ciekawą próbę stworzenia polskiego heksametru, naśladowując tok rytmiczny starogreckich eposów bohaterских. Jest to wiersz sześciostopowy daktyliczno-spondeiczny (tzn. w każdej stopie występują po pierwszej zgłosce akcentowanej jedna lub dwie nieakcentowane zgłoski). Wiersz ten nadał „Powieści“ piętno archaizmu.

Konrad Wallenrod nawiązuje do całej poprzedniej twórczości poety.

Związek
z dawniejszą
twórczością

Ludowość pieśni o Wilii i legendy o „morowej dziewczycy“, balladowość *Alpuhary* łączą go z nastrojem *Ballad i romansów*, koloryt regionalny litewski i pewne rysy poganizmu z tymiż *Balladami i Dziadami*. Zwrot do średniowiecza i jego obyczajowości, czar zamków i tajemniczych budowli, zaczerpnięcie tematu z prastarych dziejów Litwy na tle walk z Krzyżakami, motyw poświęcenia dla ojczyzny, formalne cechy „powieści poetyckiej“ — stanowią więc wspólną z *Grażyną*. Konflikt jednostki wyjątkowej, jej dumne odosobnienie zbliżają *Konrada Wallenroda* do *Dziadów* i do *Sonełw krymskich*, z którymi wiąże go też egzotyzm muzułmańskiego Wschodu, znamienity dla *Alpuhary*. Nade wszystko silne węzły łączą *Wallenroda* z częścią IV *Dziadów*. Postać Aldony, córki księcia litewskiego z XIV w.,

ujął Mickiewicz w duchu sentymentalnej romansowości *Dziadów*. Tak np. sentymentalna Aldona wyrzeka się realnego szczęścia, gdy Alf chce z nią uciec na Litwę. Woli ona żyć w świecie wspomnień o dawnej miłości. Jest to konflikt fikcyjny, odpowiadający miłości romantycznej, opartej na przeświadczeniu, że naprawdę piękna jest tylko miłość nierealna, nieziemska. Również i Wielkiego Mistrza, ilekroć w jego demoniczną duszę napłynie fala wspomnień o dawnej miłości, drapuje Mickiewicz w szaty „czulego“ Gustawa, co wprowadza pewną fałszywą nutę w jednolitość charakteru bohatera¹.

Obraz sentymentalnej Maryli narzucił się poecie z całą siłą, gdy przyszło mu odmalować postać kobiety-bohaterki sprzed wieków. Wszak przemoc wroga tak samo oddaliła Mickiewicza od ukochanej, jak Alfa od Aldony. W poetyckich „snach o potędzie“ ukazała się w marzeniu ta, z którą skojarzyła się jego praca filomacka dla ojczyzny. Wczuwając się w twórczej wizji w postać Konrada-mściciela umieścił obok siebie swą ukochaną w roli oblubienicy posępnego Mistrza Zakonu, a zarazem córę Kiejstuta, przodka historycznej Litwy, podobnie jak ongi opiewał w *Świlezi* córę Tuhana, pramatkę Wereszczaków.

Znaczenie
i wpływ
Wallenroda

Aleksander Chodźko wyraził się o *Wallenrodzie*: „Słowo stało się ciałem, a Wallenrod Belwederem“. Chciał przez to powiedzieć, że utwór Mickiewicza zapłodnił myśl rewolucyjną r. 1830, był niejako iskrą, która wywołała wybuch belwederski.

Istotnie, jest rzeczą znamioną, że do ówczesnej młodzieży warszawskiej przemówiła nie rzekoma „apoteoza zdrady“, ale bijąca z kart *Wallenroda* atmosfera walki narodowo-wyzwoleńczej i osobistego poświęcenia w walce z ciemnością.

W dziejach twórczości Mickiewicza jest *Konrad Wallenrod* wyrazem rozrostu duchowego. Po raz pierwszy sięga tu poeta do rozstrzygania wielkich problemów polityczno-społecznych na płaszczyźnie artyzmu. Formuje sobie ideał rzeczywistości pozaliterackiej, pragnie wpłynąć na jej kształtowanie i rozwój („Pieśń wajdeloty“).

¹ Tak np. w chwili zbliżającej się śmierci Konrad prosi o fetysze miłości: gałązkę, nitkę z odzieży, zawiązkę warkocza lub kamyk z wieży.

W tym sensie *Konrad Wallenrod* jest słupem granicznym między dwiema fazami polskiego romantyzmu. Romantyzm, który do Polski dostał się z Zachodu jako zjawisko wtórne, wzbogacił w pierwszej fazie twórczość poetów nową postawą filozoficzną, nowymi źródłami literackimi, jak ludowość, regionalizm, orientalizm i i.

Od *Konrada Wallenroda* nadchodzi druga faza, gdyż krystalizuje się w polskiej literaturze romantycznej idea władztwa poezji nad życiem narodu.

Z A G R A N I C Ą /1829—1832/

Podróż: Niemcy, Czechy, Szwajcaria, Włochy - Stosunek do powstania listopadowego

Podróż Dnia 27 maja 1829 r. Mickiewicz opuścił Rosję na statku angielskim, zasobny w fundusze, których mu przysporzyły wydania poezyj.

Pierwszym etapem podróży były Niemcy. Poprzez Hamburg udał się poeta do Berlina, gdzie zetknął się z polską kolonią studencką i słuchał wykładów słynnego filozofa Hegla. Nie przypadły mu one jednak do gustu, gdyż nie miał dostatecznego zainteresowania dla tego typu dociekań.

Z kolei zwiedził Mickiewicz Pragę czeską, gdzie zawarł znajomość z poetą Wacławem Hanką (1791—1861), zapalonym wielbicielem przeszłości słowiańskiej. On to namawiał pono Mickiewicza do napisania poematu o wojnach husyckich. Udając się z powrotem do Niemiec odwiedził nasz podróżnik w Weimarze „wielkiego olimpijczyka“, Goethego. Chociaż Mickiewicz znany był już Goethemu z listów Karoliny Jaenisch, mimo to stanął z niemałym zakłopotaniem przed obliczem sędziwego poety, który był podówczas przedmiotem hołdów całej kulturalnej Europy. Przyjęcie było bardzo uprzejme. Jak podaje w swych wspomnieniach Odyniec, towarzysz podróży Mickiewicza, potoczyły się gawędy o literaturze i plastyce, a zwłaszcza o *Fauście*, którego część I wystawiono wtedy na scenie weimarskiej. Na „dworze“ Goethego spotykało się wówczas różne osobistości. Przy tej sposobności zawarł Mickiewicz bliższą znajomość z rzeźbiarzem francuskim Davidem d'Angers, który wykonał podobiznę poety w brązie.

Z końcem sierpnia 1829 r. opuścił autor *Wallenroda* gościnne progi weimarskiego pałacu otrzymawszy od Goethego w darze autograf i gęsie pióro. Stamtąd wzdłuż Renu udał się do Szwajcarii. Bawiąc na przełęczy alpejskiej w Splügen napisał słynny wiersz *Do *** Na Alpach w Splügen 1829 r.*, w którym po raz ostatni dał w swej poezji wyraz niezapomnianej miłości do Maryli.

Niebawem znalazł się po drugiej stronie Alp, we Włoszech. We Florencji oglądał arcydzieła sztuki, po czym przybył do Rzymu. Tu zastał wielu dawnych znajomych z Rosji, a wśród Polaków zetknął się z domem hrabiostwa Ankwiczków. Czytał w tym czasie wiele, jak np. Eschylosa *Promeusza skowanego*, którym się zachwycił, *Boską komedię* Dantego i Biblię.

Z północnych Włoch udał się do Genewy, gdzie poznał młodszego o 14 lat Zygmunta Krasińskiego, na którym wywarł potężne wrażenie. Przepędziwszy lato w Szwajcarii podążył w październiku z powrotem do Włoch. Ciągnęła go tam tęsknota za hrabianką Ewą Henriettą Ankwiczówną, która eterycznym swym wdziękiem potrafiła rozniecić w sercu poety wygasłe iskry miłości. Jednakże zamiary małżeństwa rozbiły się znowu o przepaść klasową, o dumę magnacką ojca Ewy.

W grudniu 1830 r. dotarła do Rzymu wieść o wybuchu rewolucji listopadowej. Kolonia polska w stolicy Włoch niełatwo mogła się zorientować w sytuacji, gdyż prasa zagraniczna szerzyła często bałamutne wiadomości o rozgrywających się wypadkach. Pierwszy udał się do szeregów poeta Stefan Garczyński, któremu Mickiewicz dał na podróż prawie całą swoją gotówkę. Sam autor *Ody do młodości* ruszył z Rzymu dopiero 16 kwietnia 1831 r. Najpierw podążył przez Genewę do Paryża. Miasto to miało już za sobą wielkie dni rewolucji lipcowej. Stan rzeczy w stolicy Francji wywarł na nim przykre wrażenie z powodu ujęcia w swe ręce władzy przez bogate mieszczaństwo. Rozwiały się skutkiem tego nadzieje uzyskania stąd pomocy dla Polski.

Z kolei przez Drezno udał się Mickiewicz w sierpniu 1831 r. do Poznańskiego, skąd chciał przedostać się na teren boju, ale bezskutecznie. Fetowało go tymczasem miejscowe ziemiaństwo, któremu imponowała sława poety. Wtedy to Mickiewicz miał

Stosunek
do powstania
listopadowego

pierwszy raz w życiu sposobność zobaczenia rdzennej Polski, gdyż dotychczas znał tylko ziemie litewsko-białoruskie dawnej Rzeczypospolitej.

We wrześniu 1831 r. insurekcja już dogorywała.

Zachowanie się twórcy *Wallenroda* w czasie walki wyzwolenczej narodu stanowi dotychczas zagadkę dla jego biografów. Nikt nie zarzucał Mickiewiczowi tchórzostwa, ale wyczuwano powszechnie jakieś załamanie duchowe, które wpłynęło paraliżująco na jego decyzje.

Tę chwiejność próbowano wyjaśniać rozmaicie. Mówiono, że poeta nasz, który znał z bliska potęgę caratu, nie wierzył w owocność polskiej akcji zbrojnej, zwłaszcza gdy się przekonał, że pomoc z Zachodu nie nadejdzie¹. Inni podnosili, że przed wyjazdem z Rzymu borykał się z kłopotami finansowymi (z powodu nieotrzymania należnych mu od księgarza 6000 fr.); nadto rozruchy, zwracające się przeciw cudzoziemcom, stanowiły poważne niebezpieczeństwo dla komunikacji. Wspominano wreszcie i o tym, że chwiejność Mickiewicza była może wynikiem obawy przed ostateczną utratą wszelkiej łączności z Ewą Ankwićzówną, która została w Rzymie.

Wiedział poeta, że w czasie rewolucji wyglądzano go w Warszawie; czuł całą gorycz uwag, które padały pod jego adresem w Dreźnie, dokąd wyjechał po ośmiomiesięcznym beczynnym pobycie w Wielkopolsce — w ślad za przepływającą tamtędy falą polskiej emigracji². I stało się z nim coś, co jest dowodem niezwyklej wrażliwości moralnej. Załamania duchowe były nie-raz udziałem wielu wybitnych indywidualności, ale rzadko w kim odzywała się tak zaostrzona kontrola sumienia. Poeta począł zachowywać się tak, jak gdyby dźwigał na sobie brzemię ciężkich win. Z tego poczucia wypłynęła chęć ekspiacji. Zaczęła się wtedy u twórcy *Wallenroda* nowa epoka, której istotą była odtąd ciągła, ofiarna, niezmordowana, pełna zaparcia się służba dla ojczyzny słowem i czynem — i tak aż do końca żywota.

¹ Ten pesymizm widoczny już był w wierszu *Do malki Polki*, napisanym jeszcze w lipcu r. 1830.

² Pod wpływem opowieści uczestników insurekcji powstały słynne utwory poświęcone bohaterstwu owych dni, jak: *Reduta Ordona*, *Śmierć pułkownika* i inne.

»DZIADY« DREZDEŃSKIE

Geneza - Przegląd treści - Improwizacja Konrada - Kompozycja i ideologia - Związek z „Dziadami“ wileńsko-kowieńskimi - „Ustęp“ - Ogólna charakterystyka - Obrazy carskiej Rosji - Carowie i ich rola - Świat czynowniczy - Rosyjski „szary człowiek“ - Wiersz „Do przyjaciół Moskali“: a) Poetycka przyjaźń Mickiewicza i Puszkina do wybuchu powstania listopadowego; b) Analiza wiersza „Do przyjaciół Moskali“; c) Odpowiedź Puszkina - Znaczenie „Dziadów“ drezdeńskich

W Dreźnie, zdobywszy sobie już pewien pogląd na wydarzenia dziejowe, odczuł Mickiewicz w całej pełni ogrom nowych cierpień nieszczęsnej ojczyzny. Ból ten opanował go zupełnie, a równocześnie sumienie nie dawało mu spokoju. Geneza

W liście z 23 marca 1832 r. pisał do Lelewela: „Bóg nie pozwolił mi być uczestnikiem jakimkolwiek w tak wielkim i płodnym na przyszłość dziele. Żyję tylko nadzieją, że beczynnie ręki na piersiach w trumnie nie złożę“.

A w liście francuskim z 16 kwietnia 1832 r. do Zeneidy Wołkońskiej donosił: „Po przejściach strasznych zeszłego roku, po życiu zwierzęcym albo raczej roślinnym w lasach poznańskich, zaczynam czuć, myśleć, żyć. Muza po długiej nieobecności nawiedza mnie, aby mnie pocieszyć. Czytam i piszę wiele“.

Cierpienie przepełniające duszę znalazło ujście w potężnej fali natchnienia. Przez marzec i kwiecień 1832 r. Mickiewicz wprost nie wypuszczał pióra z ręki. Z tej gorączki twórczej zrodziła się *Dziadów* część III (*Dziady drezdeńskie*). Utwór był wyrazem bólu patriotycznego poety i rozwoju duchowego, jaki się w nim dokonał od czasów *Konrada Wallenroda*. Zarazem miał się stać pewnego rodzaju „autorehabilitacją“. Miał unaocznić, że choć poeta nie uczestniczył w ostatnim bo-

haterskim porywie narodu, był niejako jego prekursorem, jako wcześniejsza już ofiara tyranii. Mickiewicz cofnął się bowiem w *Dziadach* do tych czasów, kiedy to na 7 lat przed rewolucją listopadową on i jego druhowie wileńscy stali się pastwą wroga w imię tej samej sprawy, dla której walczyli belwederczycy. Przypomniawszy sobie dawne improwizacje więzienne i choć nie mogły one równać się z tymi wybuchami natchnienia, które nawiedziły go w Dreźnie, historię duchową ostatnich miesięcy umiejscowił w dawnej celi bazylikańskiej i splótł ją z dziejami procesu filareckiego.

W tym sensie pisał 20 maja 1832 r. do Lelewela: „...to dziełko uważam jako kontynuacją wojny, którą teraz, gdy miecze schowane, dalej trzeba piórami prowadzić“.

Napisana III cz. *Dziadów* miała być pierwszym aktem wielkiego zamierzenia, jakiejś *Boskiej komedii* polskiej, ujętej w kształty dramatyczne. W liście do Niemcewicza z 22 marca 1833 r. tak to Mickiewicz określał: „... odgadnąłeś cel i plan mojego poematu; rzeczywiście mam zamiar objąć w nim całą historią prześladowań i męczeństwa naszej Ojczyzny. Sceny wileńskie są wstępem do więzień petersburskich, katorżnej roboty i posielenia w Sybirze... W jednej z następujących części wprowadzę niewolnika konfederata, który w zamku petersburskim przesiedziawszy całe życie doczekał roku 1825 i opowiada nowym towarzyszom więzienie Kościuszki i Niemcewicza“.

Wzmianka ta wskazuje, że Mickiewicz miał może zamiar, po zobrazowaniu w wydanej części poematu rządów Nowosilcowa, ukazać w dalszej wypadki współczesne wystąpienie zbrojnemu dekabrystów.

Odzwierciedlenie przeżytych wydarzeń historycznych wprowadzić musiało do poematu nurt realistyczny. Jednocześnie dzieło o martyrologii narodowej dawało upust uczuciom mistyczno-religijnym.

Już bowiem od czasów pobytu w Rzymie wzmogło się u Mickiewicza przywiązanie do tradycji Kościoła katolickiego i spotęgowała się jego religijność. Wtedy to powstały słynne liryki religijne: *Rozum i wiara*, *Arcymistrz*, *Rozmowa wieczorna* i inne. Nieszczęście narodu w r. 1831, brak jakichkolwiek obiektyw-

nych warunków przewyciężenia ponurej rzeczywistości przez podjęcie czynu — wprowadziły poetę na szlaki mistyczne. Cały spór uciemnionej Polski z Rosją carską ujął teraz w metafizyczne kategorie walki świata Bożego z potęgą Szatana, a istotne rozstrzygnięcia umieścił w świecie potęg nadziemskich.

Toteż pisał do Lelewela w tak ważnym dla zrozumienia genezy *Dziadów* liście z 23 marca 1832 r.:

„Ja pokładam wielkie nadzieje w naszym narodzie i w biegu wypadków nie przewidzianych żadną dyplomatyką... naszemu dążeniu należałoby nadawać charakter religijno-moralny...”

Wyjaśniając zaś w przedmowie do francuskiego przekładu *Dziadów* (1834 r.) myśl przewodnią dzieła określił ją następującymi słowy:

„Wiara we wpływ świata niewidzialnego, niezmysłowego na sferę myśli i czynów ludzkich jest ideą - matką poematu...”

Oprócz czynników biograficznych odegrały znaczną rolę w genezie *Dziadów* wpływy natury literackiej, które torowały drogę ukształtowaniu myśli.

Już w czasie pobytu w Rosji marzył Mickiewicz o nowym typie dramatu historycznego, do którego przygrywką były próbki *Samuela Zborowskiego*. Określił bliżej, o co chodzi, w następującym przypisku do artykułu *O krytykach i recenzentach warszawskich* (1829):

„...Niemcewicz... przeczuł potrzebę wieku i wpadł na szczególnieśliwą myśl wystawiania osób historycznych, zachowując im koloryt miejscowy i rysy epoki, w której żyli. ...Teraz we Francji sceny historyczne wróżą nowy dla Europy rodzaj dramatyczny, od formy greckiej, szekspirowskiej i kalderonowskiej różny...”

Mowa tu o dramacie, który obrazował czytelnikowi francuskiemu zdarzenia historyczne o dużym posmaku aktualności.

Po tej linii poszedł i Mickiewicz, wprowadzając do *Dziadów* dobrze znane współczesnym wypadki wileńskie i ich uczestników, których przeważnie wymieniał po nazwisku.

Jeżeli zaś chodziło o ukazanie wpływu sił nadprzyrodzonych na bieg życia rzeczywistego, celowi temu służyła w owej epoce forma dramatu fantastycznego, wypróbowana przez poetę już w *Dziadach* wileńsko-kowieńskich. Owa forma, spopularyzowana przez *Fausta* Goethego, którego część I ogłoszona została

w r. 1808, tkwiła korzeniami swymi w misteriach średniowiecznych, które polegały na udratyzowaniu scen biblijnych. Głównymi osobami byli w nich ludzie wybrani przez Boga i tacy, którzy popadli pod władzę szatana. Co do motywów — to do najczęściej spotykanych należało wprowadzanie dobrych i złych duchów, usiłujących zawładnąć człowiekiem, oraz wizji i marzeń sennych w czasie walki owych duchów.

Zestrojenie pierwiastków realizmu właściwych dramatowi historycznemu z elementami mistycznymi, panującymi w dramacie fantastycznym i przepojonymi literaturą proroczą — dało w rezultacie dzieło oryginalne i osobliwe w całej literaturze światowej. Zdawał sobie sprawę z tego i sam autor, skoro wydając poemat swój w przekładzie dla Francuzów trzeźwej epoki Ludwika Filipa wyjaśniał:

„...sam rodzaj i styl utworu mogłyby zakłopotać i zręczniejsze od naszego pióro francuskie. Akcja wznosząca się co chwila w idealne sfery, aby spaść nagle w szczegóły zwyczajnego życia, te nieustanne przejścia ze świata fantastycznego do rzeczywistości, owe egzorcyzmy, owe wyrażenia obrzędowe i sakramentalne, które zdają się być wyjęte ze średniowiecznych kronik, zmieszane z aluzjami miejscowości i współczesnego stanu politycznego, i wiejskiego życia, wszystko to mocno razi nasze przywyknienia literackie i dramatyczne. Dzieło podobne mogło być pojęte tylko przez Polaków“...

Przegląd treści

III część *Dziadów* składa się ze wstępu prozą, dedykacji, prologu, 9 scen, dodatku epicznego pod nazwą *Ustęp* i wiersza *Do przyjaciół Moskali*.

Wstęp zawiera informacje o charakterze rządów Nowosilcowa na Litwie, podkreśla przy tym, że „w sprawie uczniów¹ wileńskich było coś mistycznego i tajemniczego“.

W dedykacji poświęca Mickiewicz ten utwór zmarłemu na wygnaniu filaretom, co oczywiście ma swoją wymowę w związku z przedstawieniem filaretów jako prekursorów ataku na Belweder.

Prolog rozgrywa się w celi więziennej klasztoru bazylianów w Wilnie. Widzimy w nim pogrążonego we śnie Więźnia, który

¹ Tj. studentów.

co jakiś czas budzi się i daje wyraz rozmyślaniom związanym z treścią swych wizji. Otaczające go duchy dobre i złe wiodą ze sobą bój o władzę nad myślą Więźnia. Pod koniec sceny wyjaśnienia się, że tajemnicza ta postać jest imaginacyjnym sobowtorem samego Mickiewicza. Stwierdza to symboliczny napis na ścianie, przez który bohater upamiętnia w języku łacińskim swą przemianę duchową, zaszłą w więzieniu. Napis głosi bowiem, że 1 listopada 1823 zmarł tu Gustaw, a tegoż dnia narodził się Konrad.

Pomysł zmiany imienia jako symbolu narodzenia się „nowego człowieka“ miał oparcie w tradycjach chrześcijańskich: przy składaniu ślubów zakonnych i przy chrzcie neofitów. Mickiewicz posługując się imionami Gustaw-Konrad pragnął wyrazić, że w celi bazylikańskiej zmarł w nim Gustaw, człowiek o władnięty miłością ku kobiecie, a narodził się Konrad, opatowany myślą o nieszczęściu ojczyzny — tak samo jak Konrad Wallenrod.

Jak wspomnieliśmy, III część *Dziadów* była pomyślana jako wstęp do większej całości dramatycznej. Partię dramatyczną ogłoszoną w r. 1832 nazwał poeta aktem I (który obejmuje 9 scen i poprzedzony jest prologiem). Fragmentaryczność ta nie raziła gustów romantycznej publiczności, podobnie jak to już było z *Dziadami* wileńskimi.

Scena I rozgrywa się w noc wigilijną 1823 r. Przedstawia uwięzionych filaretów, którzy potajemnie zbierają się na przyjacielskie rozmowy w celi Konrada. Szereg więźniów wymienia autor wprost po nazwisku lub po imieniu, z którego łatwo było domyślić się nazwiska. Dzięki wymianie myśli między towarzyszami ujawnia się w całej pełni atmosfera prześladowań ze strony caratu. W ten dość poważny nastrój wnoszą duże urozmaicenie różne anegdoty, bajki i piosenki. Pod koniec sceny ożywia się Konrad, zachowujący na ogół milczenie, śpiewa straszliwą pieśń zemsty na wrogu i pod wpływem natchnienia wypowiada tajemniczą improwizację o przyszłych wypadkach (tzw. „małą improwizację“). Tymczasem zebrani na wieść o nadejściu patroli rozbiegają się, a Konrad zostaje sam w celi.

W scenie II Konrad wygłasza długi liryczny monolog (tzw. „wielką improwizację“), w którym prawuje się z Bogiem w imię umęczonego narodu, domaga się władzy nad światem

i rządu nad duszami dla wprowadzenia doskonalszego niż dotąd ładu. Kiedy, uniesiony pychą, chce wypowiedzieć najgorszą obelgę, na jaką mógł się zdobyć Polak, nazywając Boga — carem, pada zemdlony. Na scenie pojawiają się diabły, które opętały Konrada. Jak w średniowiecznych misteriach podniosłość nierzadko mieszała się z groteską, tak i tu po tragicznym monologu Konrada następuje grubiańska kłótnia diabłów.

Wtedy do celi wchodzi bernardyn ks. Piotr (scena III), który widząc stan więźnia egzorcyzmami wypędza zeń złego ducha (tutaj znów miejscami występuje groteskowość w zachowaniu się diabła). Potem ksiądz Piotr modli się o łaskę i przebaczenie dla Konrada. Rozpoczyna się sąd aniołów nad grzesznikiem, któremu ostatecznie zostają przebaczone jego winy za to, że „on kochał naród, on kochał wiele, on kochał wielu“.

W scenie IV akcja przenosi się do domu wiejskiego pod Lwowem. Zasadniczą jej treścią jest przepojony jasnością sen eterycznej, młodziutkiej Ewy, nabożnej panienci, w której odnajdujemy rysy ukochanej Mickiewicza z Rzymu — Ewy Ankwiczówny.

Scena ta łączy się z poprzednimi tylko wzmianką o prześladowaniach na Litwie, które bardzo zasmuciły Ewę, i o poecie, którego piosenki bardzo się jej podobały (aluzja do autora *Ballad i romansów*).

W scenach następnych również występują wizje i sny.

I tak treścią sceny V jest widzenie znanego nam już ze sceny III ks. Piotra. Składa się ono z 3 części. W pierwszej ukazuje się obraz zsyłki młodzieży (wileńskiej) do Rosji; jednemu z tej gromady udało się uciec — to będzie przyszły wskrzesiciel narodu. (Jest to prawdopodobnie mistyczna aluzja do samego poety). W drugiej wizji powtarza się ewangeliczna scena ukrzyżowania Chrystusa, którego kształty przybiera tu naród polski. W trzeciej wizji — umęczona Polska, oglądana wciąż jako jednostka ludzka, ukazuje się na nowo w postaci tajemniczego męża, mającego być „namiestnikiem wolności na ziemi widomym“, słowem: twórcą nowego porządku. Pochodzenie tego męża określa ks. Piotr ogólnikowo:

Z matki obcej, krew jego dawne bohaterzy,
A imię jego czterdzieści i cztery.

Użycie takiej formuły mistycznej odpowiadało upodobaniom literatury proroczej, która lubuje się w spekulacjach na temat imion, liter i liczb, widząc w nich „alfabet księgi Bożej we wszechświecie“.

W widzeniu ks. Piotra, maluczkiego i pokornego mnicha, doznaje spełnienia to, czego Bóg odmówił pełnemu pychy Konradowi.

Ze snem Ewy kontrastuje sen Senatora (Nowosilcowa) w scenie VI. Pastwią się nad nim w czasie snu diabły; najgorszą męczarnią jest wizja sceny w przedpokoju carskim, która w sposób wybitnie realistyczny oddaje atmosferę służalstwa i intrygi na dworze carskim.

Z Wilna akcja przenosi się w scenie VII do Warszawy. Oglądamy salon w domu arystokratycznym (prawdopodobnie hr. W. Krasińskiego, ojca Zygmunta), w którym zbierają się wyżsi urzędnicy Królestwa Kongresowego, literaci-pseudoklasycy, wytworne damy, generałowie, oficerowie (towarzystwo przy stolikach, grające w karty). Jednocześnie występuje i młodzież patriotyczna, przyszli belwederczycy (towarzystwo przy drzwiach). Sprawy banalne, zaprzatające towarzystwo stolikowe, mieszają się z opowiadaniem o losie ofiar carskiej tyranii. Całość jest satyrą na przyziemność górnych sfer Królestwa, lojalnych wobec reakcji carskiej, co tym bardziej uwydatnia się przez zestawienie z elementem narodowo-wyzwoleńczym. Pośrednio dostają się też ciągi literatom-pseudoklasykom. Oto gdy im ktoś z zebranych proponuje, aby pisali o cierpieniach więźniów politycznych, reagują na to w ten sposób:

Literat I

Takich dziejów słuchają, lecz kto je przeczyta?
I proszę, jak opiewać społeczne wypadki;
Zamiast mitologii są naoczne świadki —
Potem, jest to wyraźny, święty przepis sztuki,
Że należy poetom czekać, aż — aż —

Jeden z młodzieży

Póki? —

Wieleż lat czekać trzeba, nim się przedmiot świeży
Jak figa ucukruje, jak tytoń uleży?

Literat I

Nie ma wyraźnych reguł...

Literat II

Ze sto lat ..

Literat I

To mało!

Literat III

Tysiąc, parę tysięcy...

Literat IV

A mnie by się zdało,
 Że to wcale nie szkodzi, że przedmiot jest nowy;
 Szkoda tylko, że nie jest polski, narodowy.
 Nasz naród się prostotą, gościnnością chlubi,
 Nasz naród scen okropnych, gwałtownych nie lubi; —
 Śpiewać, na przykład, wiejskich chłopców zalecanki,
 Trzody, cienie... Sławianie, my lubim sielanki...¹

Literat I

Spodziewam się, że Panu przez myśl nie przejedzie,
 Aby napisać wierszem, że ktoś jadał śledzie².
 Ja mówię, że poezji nie ma bez poloru,
 A polur być nie może tam, gdzie nie ma dworu:
 Dwór to sądzi o smaku, piękności i sławie!
 Ach, ginie Polska! — Dworu nie mamy w Warszawie.

Scena VIII (Pan Senator) znów rozgrywa się w Wilnie, a mianowicie w przedpokojowej sali komisji śledczej. Jest to szeroko rozprowadzony obraz nadużyć i łajdactw urzędników carskich w osobie Nowosilcowa i jego otoczenia.

Okropności te uwidoczniają się tym silniej, że występują na tle kontrastu z drugą częścią tej sceny, przedstawiającą bal w apartamentach Senatora. Po posadzkach salonów przewijają się nieporównane typy Polaków i Rosjan ówczesnego Wilna, zarówno dodatnie jak ujemne.

Np. niesłychanie wiele komizmu zawiera następująca scenka, malująca „przepaść” hierarchiczną wśród czynownictwa carskiego:

¹ Aluzja do Brodzińskiego, autora *Wiesława* i rozprawy *O kłasyściźności i romantyczności*.

² Mowa tu o pewnej formie tortur więziennych, polegających na wywoływaniu okropnego pragnienia przez ciągłe karmienie śledziami.

Kolleski Regestrator (do Sowietnika)¹

Tańczy Senator, czy widzicie,
Ej, sowietniku, pódźmy w tan!²

Sowietnik

Uważaj, czy to przyzwocie,
Byś ze mną tańczył Pan.

Regestrator

Ale tu znajdziem kilka dam.

Sowietnik

Ale nie o to idzie rzecz;
Ja sobie wolę tańczyć sam
Niż z tobą! — Pódźże precz!

Regestrator

Skądże to?

Sowietnik

Jestem sowietnikiem.

Regestrator

Ja jestem oficerski syn.

Sowietnik

Mój panie, ja nie tańczę z nikim,
Kto ma tak niski czyn.

A jednocześnie uwydatnia się braterstwo broni polskich
i rosyjskich rewolucjonistów:

Justyn Pol do Bestużewa³, pokazując na Senatora.

Chcę mu scyzoryk mój w brzuch wsadzić
Lub zamałować w pysk.

Bestużew

Cóż stąd? Jednego łotra zgładzić
Lub obić — co za zysk?

¹ Kolleski regestrator—jeden z najniższych „czynów“ (obj. poety).

² Sowietnik—radca. Chodzi tu o dawny taniec, do którego dobiera się drugą parę tancerzy.

³ Justyn Pohl, kandydat praw uniwersyteckiego, później jeden z organizatorów powstania w Osmiańskim. Bestużew—w spisku dekabrystów (1825) brali udział bracia: Mikołaj, Michał i Aleksander Bestużewowie. Poza tym nazwisko to pojawia się podówczas często wśród rewolucjonistów rosyjskich.

Oni wyszukają przyczyny,
By uniwersytety znieść.
Krzyknąć, że uczniu jakóbiny,
I waszą młodzież zjeść.

Justyn Pol
Lecz on zapłaci za męczarnie,
Za tyle krwi i łez.

Bestużew
Cesarz ma u nas liczne psiarnie:
Cóż, że ten zdechnie pies?

Bal kończy się wielkim skandalem. W momencie, gdy muzyka, zamiast grać wesołą melodię z opery Mozarta, wpada przez pomyłkę w ponurą arię, wbiega na salę matka jednego z katowanych więźniów, która roztrąca wszystkich po drodze i choć niewidoma, rzuca się wprost w stronę umykającego przed nią Senatora. Jednocześnie zrywa się na dworze burza, rozlegają się grzmoty i nadchodzi wieść, że od pioruna zginął zausznik Nowosilcowa — Doktor. (Chodzi o dra Bécu, ojczyma J. Słowackiego). Te zajścia wypłaszają gości. Zostają na sali: Senator, jego zaufany Pelikan (rektor uniw. wileńskiego) i ks. Piotr, zatrzymany poprzednio pod zarzutem szerzenia niepokojących wiadomości.

Znudzony opowieściami mnicha, w których kryją się aluzje do przyszłej zagłady prześladowców, Senator zwalnia księdza i odchodzi.

Kiedy zakonnik idzie ku drzwiom, spotyka Konrada prowadzonego na śledztwo. Ten jakby przez sen przypomina sobie postać ks. Piotra, któremu wiele zawdzięcza. Ksiądz przepowiada mu, że w obcej krainie spotka pewnego niezwykłego męża¹. Dalszej rozmowie staje na przeszkodzie konwojujący żołnierz.

Scena IX rozgrywa się w noc Dziadów. Występują w niej dwie znane z II części osoby: Guślarz i Kobieta w żałobie. Z dala dochodzą odgłosy tajemniczego obrzędu. Kobieta prosi o wytłumaczenie, kim była zjawą, która ukazała się na Dziadach

¹ Ponieważ Konrad jest poetyckim wcieleniem Mickiewicza, odpowiednia ta może odnosić się do poznania w Petersburgu mistyka Oleszkiewicza.

po jej weselu, czemu Guślarz czyni zadość. Następnie przesuwają się w pobliżu potworne widma dwóch zmarłych pomocników Nowosilcowa: Doktora i Bajkowa. Z kolei Guślarz wzywa owego ducha, za którym tęskni Kobieta. Jeśli bawi on jeszcze w ciele, ukaze się na tajemnicze zakłęcie. Gdy jednak duch nie przybywa, Guślarz mniema, że kochanek ów zmienił wiarę ojców lub przybrał inne imię. (Istotnie — jak wiemy z Prologu — Gustaw nosi obecnie imię Konrada).

Nagle ukazuje się od strony Wilna długi ciąg kibitek. W jednej z nich widać z dala Konrada. O zbawienie jego duszy modli się Kobieta. Na tym kończy się akt I i ostatni zarazem.

Wśród scen wchodzących w skład III części *Dziadów* wyjątkowe miejsce zajmuje „wielka improwizacja“ (sc. II). Jest ona jednym z najwybitniejszych wyrazów prometeizmu i lucyferyzmu w literaturze romantycznej.

Improwizacja
Konrada

Motyw prometeizmu wywodzi się od tragedii Eschyla, której bohaterem jest Tytan Prometeusz. On to zlitował się nad rodem ludzkim, kiedy władca bogów Zeus chciał go wygubić i zastąpić doskonalszym. Wykradł z nieba ogień, dał go ludziom, a tym samym stworzył dla nich warunki wyższej kultury. Za karę Zeus skazał go na przykucie do skały i zsyłał co nocy sępa, który pastwił się nad przykutym. Ale nieugięty Tytan nie chciał się upokorzyć i wciąż urągał mocy najwyższego z bogów.

Mickiewicz zachwycił się dramatem Eschyla. Zachowały się o tym wspomnienia Odyńca w liście do J. Korsaka z 23 grudnia 1829: „...on mi zaczął mówić o Prometeuszu i na koniec tłumaczyć, a raczej deklamować z zapalem, *à livre ouvert*¹, z greckiego, scenę jego z Merkuriuszem, przysłanym doń przez Zeusa, który już go był przykuł do skały, ażeby wymóc na nim wyznanie tajemnicy...

Adam tak był wzruszony, że twarz i usta mu drgały, a łzy świeciły się w oczach, gdy nie już siedząc, ale zerwawszy się z kanapy i fajkę na stół rzuciwszy kończył czytanie przy lampie, której światło padało na niego. Skończywszy zaczął mi opowiadać główny zarys swojego planu.

¹ Mając książkę otwartą.

Nie będzie to ani tłumaczenie, ani nawet proste naśladownictwo poety greckiego; ale tylko daleka parafraza jego idei, zastosowana do chrześcijańskich pojęć duchowych. W treści zaś jest to odwieczna historia ducha ludzkiego, nie bez dobrej woli w gruncie, ale obłąkanego przez pychę, w zapasach z potęgami wyższymi, a raczej silniejszymi tylko od niego, których on ani uznać, ani im ulec nie chce i nie może...”

Motyw buntu przeciw bóstwu z powodu moralnego porządku świata był bardzo popularny w literaturze romantycznej. Dał mu wyraz nie tylko Shelley w swoim *Promeuszu rozpętanym* (1821), ale nade wszystko Byron w poemacie dramatycznym *Kain* (1821), w którym morderca biblijnego Abła przedstawiony został jako myśliciel buntujący się za poduszczeniem szatana Lucyfera — przeciw rządowi Boga. (Stąd nazwa motywu: „lucyferyzm“).

„Wielka improwizacja“ powstała niezależnie od *Dziadów*, jako twór odrębny i wybuch jednorazowego natchnienia. Najbliższa przeżyciom popowstaniowym, była bezpośrednią reakcją bólu patriotycznego.

Improwizację napisał — jeśli wierzyć wspomnieniom Odyńca — „w ciągu jednej nocy — i to nie tylko napisał, ale nawet przepisał na czysto, bojąc się i przypuszczając, że może umrzeć nazajutrz. To samo świadczy już dosyć, w jakim stanie duszy był wtedy...”

Gdy zjawiała się koncepcja *Dziadów*, Mickiewicz powiązał „wielką improwizację“ z nowym pomysłem, jak o tym świadczy pierwotny rękopis.

Scena ta należy do tych niezwykłych wylewów lirycznych, które posiadając olbrzymi ładunek uczuciowy odznaczają się jednocześnie bardzo precyzyjną strukturą myślową.

W budowie jej można wyróżnić trzy zasadnicze części:

stopniowe wzmaganie się poczucia mocy (w. 1—99),
sformułowanie wobec Boga postulatu: „daj mi rząd dusz“ (w. 100—187),
prawowanie się z Bogiem i krzyk buntu (w. 188—314).

Wzlot Konrada zaczyna się od upajania się czarodziejską mocą własnej pieśni, której głębia duchowa jest tajemnicą

niedocieczoną dla innych ludzi. Jedynymi godnymi jej słuchaczami są Bóg i Natura. Poezja ta wypełnia nie tylko duszę twórcy, lecz w sposób fizycznie wyczuwalny ogarnia bezmiary wszechświata:

Ja mistrz wyciągam dłonie!
Wyciągam aż w niebiosy i kładę me dłonie
Na gwiazdach, jak na szklanych harmoniki kręgach.
To nagle, to wolnym ruchem
Kręcę gwiazdy moim duchem...

Poczucie geniuszu poetyckiego napawa Konrada dumą. Postanawia zmierzyć się z Bogiem, by poznać, czy on, poeta, jest naprawdę najwyższy na ziemi, czy go tylko pycha unosi.

Po promieniach uczucia dostaje się tam, gdzie „graniczą Stwórca i Natura“. Zanim powie, czego żąda od Boga, powołuje się na prawo moralne, które go przywiodło. Staje nie jako jednostka przejęta jakąś miłością osobistą, ale jako przedstawiciel całego narodu polskiego, żywego ciągu jego pokoleń. Gorąca miłość do tego narodu, przejawiająca się we wszelkich formach, do jakich człowiek jest zdolny („jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec“), każe mu walczyć o szczęście ojczyzny. Chce swój naród dźwignąć, wydobyć z poniżenia, potem dać mu pełnię radości swobodnego bytu („uszcześliwić“). Ale nie do egoizmu narodowego zacieśnia się to pragnienie. Naród jego ma się stać wartościowym i cennym członkiem całej ludzkości („Chcę nim cały świat zadziwić“).

Uważając, że moc jego wyszła z tego samego prazródła, co moc Boża, marzy Konrad o takiej władzy nad ludźmi, jaką zdobył już nad przyrodą. Wierzy, że jeśli tę władzę uzyska, potrafi uczynić świat lepszym, niż Bóg to uczynił:

I większe niżli Ty zrobiłbym dziwo,
Zanuciłbym pieśń szczęśliwą.

I ostatecznie rzuca gromkie, twarde żądanie:

Ja chcę mieć władzę, jaką Ty posiadasz,
Ja chcę duszami władać, jak Ty nimi władasz!

Ale nie otrzymuje żadnej odpowiedzi. Wybucha tedy gniewem, zarzuca Bogu:

Kłamca, kto Ciebie nazywał miłością,
Ty jesteś tylko mądrością.

Ubolewa, że ludzie tylko wysiłkiem mózgu, a nie sercem zdołali wykraść Bogu Jego tajemnice. Sprowadzając istotę wszechrzeczy do podstawowych elementów: chwili i iskry, pragnie przedłużyć chwilę swej walki, rozpać iskrę buntu.

A dalej — w najwyższym nasileniu bólu patriotycznego utożsamia się z cierpiącą ojczyzną:

Ja i Ojczyzna — to jedno,
Nazywam się Milijon — bo za miliony
Kocham i cierpię katusze.

Żąda rozstrzygnięcia wniesionego sporu, a gdy milczenie Boga trwa nadal, wybucha straszliwą groźbą, którą chce zamknąć najokropniejszym wyzwiskiem — słowem car. Dopowiada je już diabeł, gdyż Konrad pada zemdlony.

„Wielka improwizacja“ jest szczytowym punktem idei romantycznej, zarysowującej się już w *Konradzie Wallenrodzie*: że poeta jest wybrańcem i przywódcą narodu, że jest on wyobrazicielem milionów dusz ludzkich.

Romantyczne marzenie o władztwie artysty nad życiem, a nawet nad biegiem wszechświata, znalazło tu jeden z najwymowniejszych i najbardziej charakterystycznych wyrazów w literaturze europejskiej.

Kompozycja
i ideologia

Znamienna dla konstrukcji III części *Dziadów* jest jej dwupłaszczyznowość.

A więc naprzód mamy równoległość pierwiastków realistycznych i fantastyczno-mistycznych. Przeplatają się ze sobą całe sceny lub też niekiedy ta zmienność występuje w obrębie jednej sceny.

I tak element fantastyczno-mistyczny odgrywa dominującą rolę w Prologu, w zakończeniu sceny I, w scenie II. Scena III (egzorcyzmy) ma treść zaczerpniętą ze świata mistyki, ale potraktowaną w sposób realistyczny (np. „kawały“ diabła w różnych językach europejskich). Element snu i wizji wnoszą sceny: IV, V i VI. W tej ostatniej scenie, jak już zauważono, treść snu Nowosilcowa przedstawiona jest z dużym realizmem. Potem „wiew zaświatów“ zaznacza się tylko w scenie VIII — w momencie nagłej śmierci Doktora od pioruna i związanych z tym przepowiedni ks. Piotra. Fantastyka wreszcie cechuje

scenę IX, noc „Dziadów“. Zgodnie z religią i z tradycją misteriów unosi się nad czynami ludzkimi działanie świata duchów. Sługami piekła są zatracony na zawsze grzesznik Nowosilcow i jego zauszniczy, świętość reprezentują ks. Piotr i Ewa, grzesznikiem nawróconym jest Konrad.

Sceny o większych rozmiarach (I, VII i VIII) są na ogół przepełnione elementem realistycznym. I tu występuje kontrastowy paralelizm: z jednej strony świat prześladowanych (w scenie I — uwięzieni filareci, w scenie VII — towarzystwo przy drzwiach i w scenie VIII — rodziny nękanie przez klikę Nowosilcowa, polscy i rosyjscy rewolucjoniści), a obok — świat prześladowców wraz z ich polskimi adherentami (w scenie VII — towarzystwo stolikowe, w scenie VIII — otoczenie Nowosilcowa i czynownictwo rosyjskie).

Jak w *Dziadach* wileńsko-kowieńskich występował motyw przedmiotowy (obrzęd ludowy) i podmiotowy (historia osobista Mickiewicza-Gustawa), tak i tu mamy podobny paralelizm. Przedmiotowym motywem jest obraz stosunków polsko-rosyjskich w dobie procesu filareckiego, podmiotowym — historia przemiany duchowej poety, którego wcieleniami poetyckimi są kolejno: Gustaw, Konrad, ks. Piotr. Mimo to zasada jedności akcji została utrzymana, gdyż Konrad, reprezentujący pierwiastek podmiotowy, jest równocześnie przedstawicielem pokolenia, którego losy ukazane są w poemacie. Oba motywy zazębiają się o siebie, choć w jednych scenach występuje silniej motyw podmiotowy (Prolog, sc. II i sc. III), a w innych środek ciężkości przesuwają się ku obrazowi epoki.

Punktem szczytowym, syntetyzującym oba motywy, jest scena V (Widzenie ks. Piotra), gdyż w niej ukazuje się ruchoma perspektywa przyszłych losów pokolenia występującego w innych scenach, a zarazem urzeczywistnia się cel marzeń Konrada.

Trzecim przejawem paralelizmu w *Dziadach* jest współistnienie w nich nurtu narodowego i ogólnoludzkiego.

Jest rzeczą zrozumiałą, że poemat wyrosły z bólu patriotycznego posiada silne akcenty narodowe. Pierwiastek narodowy przybiera nawet postać mesjanizmu (zbiorowego i jednostkowego). Koncepcja ta, pojawiająca się w okresach krańcowego poniżenia narodów, uznaje poniżonych za wybrańców Bożych,

głosi ich wyjątkową doskonałość i szczególne posłannictwo. Mesjanizm staje się wtedy haszyszem oszałamiającym zbolale dusze, pozwala im w atmosferze samoubóstwienia przeżywać oderwanie od sfery czynu. Taki charakter ma też mesjanizm *Dziadów*, widoczny zwłaszcza w scenie V, w której rodzi się idea Polski-Chrystusa (mesjanizm zbiorowy), niewinnej ofiary za całą ludzkość, jej wybawiciela i odkupiciela.

Idea ta, związana z mglistym proroctwem o „mężu wybranym“ (mesjanizm jednostkowy) i ubrana w frazeologię kabalistyczną (liczba 44), świadczy, jak wielka była rozpacz poety, skoro pocieszeniem dla niego i rodaków miały być fantasmagorie wizyjne.

Równocześnie jednak poemat ten, głęboko nabrzmiały martyrologią narodu polskiego, podnoszący w Improwizacji Konrada patriotyzm do niebotycznych wyżyn, nie zamyka się w ramach egoizmu narodowego, ale sprawę umęczonej ojczyzny łączy ściśle ze sprawą całej ludzkości. Nie tylko Konrad, marzący o szczęściu swego narodu, wiąże je z nowym, opartym na powszechnej szczęśliwości ładem całego świata; także mesjanizm wizji ks. Piotra ogarnia całą ludzkość. Wyzwolenie narodu polskiego występuje na tle przebudowy świata w duchu Wolności. Przyszły wybawca Polski będzie tej Wolności „namiestnikiem widowym“.

Wspomnieliśmy już w związku z *Dziadami* wileńsko-kowieńskimi o kompozycji dramatu romantycznego, luźnej z pozoru, a właściwie głęboko przemyślanej, tylko że jednorazowej, niepowtarzalnej. To samo dotyczy części drezdeńskiej. O tym, że Mickiewicz nad kompozycją jej usilnie pracował, świadczą zmiany porządku poszczególnych scen, widoczne w rękopisach. Toteż w układzie ostatecznym również uderza paralelizm, o którym poprzednio była mowa.

Poeta nazwał *Dziady* drezdeńskie częścią trzecią. Dlaczego trzecią — co do tego istnieją dwa przypuszczenia: 1. że wydawszy dwie części (II i IV), część drezdeńską uważał za trzecią; 2. że poeta miał zamiar cały poemat przekomponować i że w nowym układzie ta część miała być trzecią.

Z poematem lat młodzieńczych łączy część III postać bohatera, którego dalsze dzieje są tu przedstawione, związanie akcji

z motywem Zaduszek i „Dziadów“, a nade wszystko owa idea-
matka wszystkich części, sformułowana przez Mickiewicza we
wstępie do przekładu francuskiego. (Patrz str. 107).

Należy jednak pamiętać, że nowe ujęcie postaci bohatera
jako osoby żyjącej i działającej, a nie samobójcy czy upiora,
wpłynęło też na odmienne tłumaczenie pomysłów sprzed 10 lat,
co widoczne jest w scenie IX części trzeciej, kiedy Guślarz tłu-
maczy zjawę widma z części drugiej.

Mickiewicz wyznaczył *Dziadom* wybitne miejsce w swej
twórczości. Pisał między innymi w liście do Odyńca w r. 1834:

„Z *Dziadów* chcę zrobić jedyne dzieło moje warte czytania“.
Znamiennym tego objawem jest fakt, że przez wiele lat po wyda-
niu III części *Dziadów* dalej pracował nad tym pomysłem, chcąc
prawdopodobnie zharmonizować wszystkie ogłoszone części.

Zamiast dalszych aktów dramatu o Konradzie dołączył
Mickiewicz do *Dziadów* drezdeńskich szereg obrazków poetyc-
kich pt. *Ustęp*, odnoszących się do czasów pobytu w Rosji.

Ustęp pozornie robi wrażenie notatnika, spisywanego przez
poetę w drodze na zesłanie. A więc mamy kolejne etapy po-
dróży: *Drogę do Rosji*, potem *Przedmieścia stolicy*, dalej centrum
miasta *Petersburg* wraz z charakterystycznym dlań *Pomnikiem*
Piotra Wielkiego, wreszcie Marsowe Pole (*Przegląd wojska*).

Odcina się od tej grupy utworów *Oleszkiewicz*, poświęcony
nie przedmiotowym opisom scenerii rosyjskiej, lecz charaktery-
styce przyjaciela petersburskiego i zapowiedzianej przezeń ka-
tastrofie powodzi. Nie należy ściśle do *Ustępu* wiersz *Do przy-
jaciół Moskali*, zamieszczony jako ostateczne zamknięcie ca-
łości *Dziadów* drezdeńskich.

Cechy notatnika z podróży nadaje *Ustępowi* i to, że zawiera
on opis charakterystycznych szczegółów, jak otwieranie ro-
gatek, oznaczanie godziny przyjazdu, podanie liczby 11 osób
przechadzających się po mieście itd.

A jednak — jak wykazały nowsze badania — *Ustęp* nie jest
poematem współczesnym z opisywanymi w nim faktami, ale
płodem r. 1832, kiedy dawne uczucie nienawiści do caratu
wezbrało w pocie do ostatecznych granic pod wpływem wy-
padków r. 1830—31. *Ustęp* jest więc nie notatnikiem, ale swego
rodzaju pamiętnikiem, i to pamiętnikiem jednostronnym.

Ustęp.
Ogólna
charakterystyka

Mickiewicz bowiem dokonał swego wyboru spośród rosyjskich wspomnień, wydobywając tylko przykre, pomijając miłe, o których poprzednio była mowa. Dał zatem prawdę wspomnień, ale tylko częściową.

Takie naświetlenie przeżyć rosyjskich sprawiło, że pamiętnik nabiera chwilami charakteru wyraźnej satyry czy nawet paszkwilu.

Akcenty te próbowano nieraz tłumaczyć jako wyraz rzekomej nienawiści u Mickiewicza do „naszego odwiecznego wroga“, którym miał być cały naród rosyjski.

Naprawdę jednak przebija z *Ustępu* tylko nienawiść i bezlitosna pogarda dla caratu, pojętego jako straszliwy system przemocy, bezprawia, tępoty, bezduszości, upodlenia i ogłupiania ludzi, utrzymywania ich w stanie ciemnoty i barbarzyństwa. Dla nieszczęśliwych ofiar tyranii — mas ludu rosyjskiego — znajduje poeta słowa litości i serdecznego współczucia, wypowiada zarazem głęboką wiarę w przyszłość tego narodu, gdy mu „słońce swobody zabłyśnie“.

Zresztą nienawiści do narodu rosyjskiego nie ma już w poprzedniej, dramatycznej części *Dziadów*, gdzie — jak wspomniano — występują w scenie VIII sympatyczne postacie rewolucjonistów rosyjskich. Nawet w widzeniu ks. Piotra (scena V), w którym poeta podkreśla okrucieństwo caratu względem Polski, dokonywane rękami maluczkich, to jest żołnierzy z ludu, wypowiada Mickiewicz właściwym tej scenie językiem mistycznym wiarę w przyszłą odmianę na dobre prostego człowieka rosyjskiego, tumanionego przez system rządzenia:

Patrz — oto żołdak Moskal z kopiją przyskoczył
I krew niewinną mego narodu wytoczył.
Cóżes zrobił, najgłupszy, najsroższy z siepaczy?
On jeden poprawi się i Bóg mu przebaczy!

Akcja *Ustępu* rozgrywa się w okresie wielkiej powodzi petersburskiej pod koniec r. 1824. Jedynie *Przegląd wojska* wiąże się z r. 1826, tj. okresem parad wojskowych urządzanych na cześć niedawno koronowanego cara Mikołaja I.

Wspomnienia wyniesione z Moskwy w r. 1826 umiejscowił poeta w Petersburgu i połączył z wydarzeniami r. 1824.

Postacią centralną *Ustępu*, oglądającą i wspominającą, jest bohater części dramatycznej Konrad, nazwany tu jednak nie tym imieniem, ale ulubionym już w *Sonetach krymskich* mianem pielgrzyma.

Jak w części dramatycznej duchem opiekuńczym Konrada jest ks. Piotr, tak tu drugą postać centralną stanowi mistyk Oleszkiewicz.

Ustęp kończy się właśnie wierszem *Oleszkiewicz* i zapowiedzią straszliwej powodzi, mającej niebawem spaść na Petersburg, niby kara za grzechy „samodzierżawia“. Choć proroctwo Oleszkiewicza w tym wierszu odnosi się do konkretnego faktu, który nastąpił w listopadzie 1824 r., to jednak wywołuje ono wrażenie grozy wiszącej w ogóle nad państwem carów. Możliwe, że ówczesne marzenia dekabrystów, mające wkrótce wybuchnąć płomieniem ofiary, budziły w poecie takie nastroje.

Widmo powodzi urasta do wyżyn symbolu nadchodzącej zagłady rządów bezprawia. Oto optymistyczny wydźwięk poematu, przejmującego miejscami ponurą beznadziejnością w obrazie rosyjskiego bytowania.

Widomym przedstawicielem obmierzłego despotyzmu jest dla Mickiewicza osoba cara. Jeśli w opisywaniu różnych szczegółów systemu widać jeszcze samoopanowanie artysty, to we wzmiankach o carze bucha z całą siłą bezpośrednia, zjadliwa nienawiść. Daje jej wyraz zwłaszcza początek wiersza *Przegląd wojska*; poeta podkreśla tu rolę cara jako wcielenia podstępного despotyzmu, który knuje zamachy na wolność Europy wypróbowując w pierw swe siły na najbliższych sąsiadach.

Nic tedy dziwnego, że jako nieodłączny rekwizyt żywota carskiego od kolebki do grobu występuje bat (*Przegląd wojska* w. 177—188), a nudne gry wojskowe cara przyrównane są do nawyków starego szulera (w. 342).

Duża w tym wina mocarstw zachodnich, jeżeli car może być takim postrachem Europy. I owym mocarstwom nie szczędzi Mickiewicz ciągów satyry. Podkreśla obłudną służalczość ambasadorów, ich udane zachwyty dla carskich błazeństw (*Przegląd wojska* w. 320). Zapowiada Francuzom i Niemcom, co w swym upodleniu unoszą się nad wyczynami

Obrazy
carskiej Rosji

Carowie
i ich rola

carskiej cywilizacji, że poczuja te „dobrodziejstwa“ na własnej skórze, jak już tego doznali inni (tamże, w. 223). Roztacza też obraz małości francuskiej Izby Deputowanych, gdzie dotknięta rozkładem burżuazja topi skargi ciemniejących ludów w debatach podatkowych (tamże, w. 248).

A jak wygląda owa budowana przez carów cywilizacja?

Jest ona przede wszystkim dziełem bezprawia, rzucaniem — na pastwę „kulturtregerskich“ kaprysów — tysięcy osad i istnień ludzkich.

Oto jak powstaje stolica nowoczesnej Rosji — Petersburg:

Car tu wszechmocność woli swej pokazał.

W głąb ciekłych piasków i błotnych zatopów
Rozkazał wpędzić sto tysięcy palów
I wdeptać ciała stu tysięcy chłopów —
Potem, na palach i ciałach Moskalów
Grunť założywszy, inne pokolenia
Zaprzągł do łazek, do wozów, okrętów...

(*Petersburg* w. 24—30)

W tych pociągnięciach cywilizacyjnych dopatruje Mickiewicz bezdusznego doganiania Europy, mechanicznego naśladowania wzorów, niesmacznego melanzu organicznie nie powiązanych szczegółów. Snobistyczne naśladownictwo wzorów europejskich, przeplatane okrucieństwem, zarzuca poeta także Piotrowi Wielkiemu, choć w opinii zwolenników caryzmu urastał on do roli drogowskazu dla następnych pokoleń. Myśl ta rozwinięta jest szerzej w wierszu *Pomnik Piotra Wielkiego* i w *Przeglądzie wojska* (w. 193). Snobistyczną „wieżę Babel“ w ówczesnej stolicy carów poeta ośmieszył w wierszu *Petersburg*, zwłaszcza w karykaturalnych napisach widniejących na bramach domów. Patrząc na Petersburg jak na miasto „nie z prawdziwego zdarzenia“, widzi je jakby w kształtach widmowych. W wierszu *Przedmieścia stolicy* (w. 46—61) jawi mu się ono niby pustynna „fata morgana“.

Świat
czynowniczy

Przejdźmy teraz do obrazu tego świata, na którym opiera się wszechwładza carska: do jej aparatu wykonawczego. Świat czynowniczy odmalował poeta z mistrzowską plastyką,

a punktem kulminacyjnym jest świetny opis rewii dygnitarzy, którzy znoszą cierpliwie mróz, byle pokazać się w otoczeniu cara (*Petersburg* w. 101—146). Próżność tej czeredy znajduje ujście także w strojnisiostwie i orderomanii (por. także *Przegląd wojska*, w. 142 i n.). Służalstwo i pycha, płaszczenie się przed silnym i deptanie słabszych — oto najbardziej uderzające jej rysy.

Nielaska cara pociąga za sobą nierzadko groźne konsekwencje, jak w przypadku owego generała, o którym Mickiewicz zjadliwie powiada:

Lecz gdy car strzeli niełaskawym okiem,
Generał bladnie, słabnie, często — zdechnie.

(*Przegląd wojska* w. 157—8)

Dworacy carscy stają się w takich chwilach raczej „stoikami“, ze spokojem znosząc niepowodzenia. Ileż wspaniałej ironii kryje się w tej części wiersza *Przegląd wojska* (w. 154—172), w której poeta przedstawia spryckiarskie „odczekiwanie“ carskiego gniewu oraz płynący z mętnego źródła „liberalizm“ i „demokratyzm“ w okresie niełaski.

Snobizm literacki, a przy tym niełudzkość, przekupstwo i złodziejstwo grasują wśród korpusu oficerskiego i administracji wojskowej. Wymowny tego obraz kreśli Mickiewicz w *Drodze do Rosji* (w. 123—134):

Ich oficery? — tu Niemiec w karecie,
Nucąc Szyllera pieśń sentymentalną,
Wali spotkanych żołnierzy po grzbiecie —
Tam Francuz, gwiżdżąc w nos pieśń liberalną,
Błędny¹ filozof, karyjery szuka,
I gada teraz z dowódcą Kałmuka²,
Jakby najtaniej wojsku żywność kupić.
Cóż, że połowę wymorzą tej zgrai?
Kasy połowę będą mogli złupić —
I, jeśli zrecznie dzieło się utai,
Minister wzniesie ich do wyższej klasy,
A car da order za oszczędność kasy.

¹ Tj. wędrujący.

² Oddziału złożonego z Kałmuków.

Równie dosadna jest wzmianka w *Przeglądzie wojska* (w. 104—109):

Śród mnóstwa koni i ludzi motłochu
Trzeba mieć oko tve, Napoleonie,
Lub twoje, ruski intendencie prochu!
Ty, nie zważając na ludzi i konie,
Jaszczyków¹ patrzysz; wnet liczbę ich zgadłeś,
Wiesz, ile w każdym ładunków ukradłeś.

Rosyjski „szary
człowiek“

Jak ojczyzna biała, bezkresna, tak jej mieszkaniec ówczesny wydaje się Mickiewiczowi niezapisaną kartą. Uderza go bierność, martwota, brak wszelkiego wyrazu u rosyjskiego „szarego człowieka“ (*Droga do Rosji*). Na tle tych cech tworzą się wśród ludu dziwaczne nieraz wyobrażenia o carskiej wszechmocy (tamże). Toteż gdy ów lud występuje w gromadzie wojskowej, brak w nim wszelkiego zróżniczkowania; staje się jednostajną, bezbarwną masą (*Przegląd wojska*, w. 49 i n.), w której maść otaczających ją koni jest jedynym orientującym wskaźnikiem. Człowiek z ludu nie przedstawia dla systemu żadnej ceny — jest dodatkiem do konia, przedmiotem sprzedaży lub zamiany na bardziej „cenne“ przedmioty. Czasem jest ten człowiek dodatkiem do armaty, tworzy z nią jedną całość, co poeta unaocznia w plastycznych porównaniach z ruchem owadów. Tak więc masa ludzka nie żyje tu swoim życiem, staje się tylko częścią mechanizmu. Bo w ogóle mechaniczność, bezmyślność, tępa bezcelowość — to cechy, które uderzają w Mickiewiczowskiej charakterystyce Rosji carskiej. Podkreśla to autor kilkakrotnie nużącymi celowo rymami:

Już zdjęto łańcuch, bramy otwierają —
Trzęsą, badają, pytają — wpuszczają.
(*Przedmieścia stolicy* w. 62—63)

lub w opowiadaniu czynownika:

Cara widziałem i przed generałem
Nisko kłaniałem, i z paziem gadałem!
(*Petersburg* w. 145—6)

W tym świetle występują też i carskie „gry wojenne“, które robią wrażenie wymyślonych na udrękę zwierzęcych ruchów

¹ Jaszczyk — skrzynia do przewożenia amunicji.

i podrygów, pozbawionych głębszego sensu. Nudzą one wszystkich dokoła pomimo olbrzymiego wysiłku masy żołnierskiej oraz pozornych zachwytów i pochlebstw carskiej zgrai. Jedy-
nym realnym wynikiem dostojnych popisów i zapasów — jest
kilkanaście osób zabitych lub rannych z pułków spędzonych na
plac Marsowy.

Wśród przerażającej bierności mas gnębionych i poniewiera-
nych wybija się tylko krzyk masakrowanego Polaka z Litwy,
który przeklina głośno cara. Tli tam już żagiew buntu, niewi-
doczna jeszcze dla ludu rosyjskiego, który na razie zna tylko —
heroizm niewoli. Przejmująco odzwierciedlił to poeta w obrazie
wiernego sługi oficerskiego, który oczekuje cierpliwie swego
pana na placu ćwiczeń. Trzyma on w ręku jego futro, ale nie
odziewa się nim mimo strasznego mrozu, aż wreszcie zamarza,
zapomniany przez lekkomyślnego panicza.

Na ten widok woła poeta z głębokim współczuciem:

O biedny chłopie! Za cóż mi łaza płynie
I serce bije, myśląc o twym czynie?
Ach, żal mi ciebie, biedny Sławianinie! —
Biedny narodzie, żal mi twojej doli!
Jeden znasz tylko heroizm: niewoli.

(Przegląd wojska w. 476—480)

Ta nuta serdecznego żalu rozbrzmiewa na myśl o ludzie
rosyjskim, w którym Mickiewicz nie widzi jeszcze żadnej
świadomej siły społecznej.

W ponurym obrazie Rosji carskiej nie ma — jak widzie-
liśmy — tych, którzy byli bliscy sercu poety i stanowili już
pewną siłę społeczną, nieliczną jeszcze, ale jakościowo cenną;
nie ma rosyjskiej inteligencji postępowej, o której była mowa
poprzednio¹.

Napisawszy po *Ustępie* słowa „Koniec Ustępu“ — odgrodził
się Mickiewicz od jego treści osobnym wierszem pt. *Do przyja-
ciół Moskali*. Utwór ten, stanowiący „ostatnie słowo“ poety
w *Dziadach* drezdeńskich, poświęcił właśnie tym, których po-
miął poprzednio, przedstawicielom wspomnianej grupy spo-
łecznej. A że najwybitniejszym z „przyjaciół Moskali“ był kory-

Wiersz
*Do Przyjaciół
Moskali*

¹ Str. 65 i nast.

feusz poezji rosyjskiej — Aleksander Puszkina, toteż dla zrozumienia intencji Mickiewicza w tym wierszu zajmijmy się z kolei dziejami przyjaźni tych dwóch tytanów literatury ówczesnej.

a)
Poetycka
przyjaźń
Mickiewicza
i Puszkina
do wybuchu
powstania
listopadowego

Poznanie się wzajemne obu pisarzy nastąpiło w Moskwie najpóźniej w październiku 1826 r. Puszkina, usłyszawszy na jednym z towarzyskich zebrań współpracowników pisma „Moskowskij Wiestnik“ improwizację Mickiewicza, miał wyrazić się, wedle relacji naocznego świadka: „Co za geniusz! Co za święty ogień! Czym ja obok niego!“¹

W latach następnych stosunki między obu poetami były bardzo ożywione i serdeczne. Przechował się z tych czasów egzemplarz poezyj Byrona, ofiarowany przez Mickiewicza Puszkiniowi z następującą dedykacją: „Byrona Puszkiniowi poświęca wielbiciel obydwóch A. M.“. W maju 1828 urządzili wspólną wycieczkę do Kronsztadu, w której brali też udział pisarze: Wiaziemski i Gribojedow. W mieszkaniu Puszkina odbywały się często zebrania braci literackiej, w których stale uczestniczył poeta polski (patrz str. 69 i nast.). Na temat przyjaźni obu poetów zachowały się różne mniej lub więcej prawdopodobne anegdoty. Puszkina wielokrotnie wstawiał się u władz celem umożliwienia Mickiewiczowi widzenia się z rodziną, a później starał się o przychylne załatwienie prośby poety polskiego w sprawie wyjazdu za granicę.

Obaj pisarze interesowali się też wzajemnie swoją twórczością. I tak wiemy, że Mickiewicz, przejęty utworem Puszkina *Przypomnienie*, przetłumaczył go w r. 1829 na język polski. Ciekawił go też dramat *Borys Godunow*, o którym często rozprawiał z autorem; podobno za radą twórcy polskiego poety rosyjski usunął z tego dramatu jedną scenę. Puszkina omawiał też z Mickiewiczem plan swego poematu *Połtawa*, którego egzemplarz wręczył przyjacielowi przed jego wyjazdem z Rosji.

Kilkakrotnie spotykamy w twórczości Puszkina bezpośrednio wzmianki o Mickiewicz.

W jednej ze strof *Eugeniusza Oniegina* (Urywki wędrówek Oniegina) [1829—1830 r.] pisze:

¹ Istoriceskij Wiestnik 1880, nr 5, str. 30.

Там пел Мицкевич вдохновенный
И посреди прибрежных скал
Свою Литву воспоминал¹.

W swym *Sonecie o sonecie* (1830) wymienił Puszkina Mickiewicz obok największych poetów świata. Powiada o nim:

Певец Литвы, в размер его стесненный,
Свои мечты мгновенно заключал².

Innym razem wspomniął o Mickiewiczu w pamflecie na niesympatycznego mu Polaka-renegata, Bułharyna (1830):

Не то беда, что ты поляк,
Костюшко лях,
Мицкевич лях.
Пожалуй, будь себе татарин,
И в том не вижу я стыда.
Будь жид и то не беда.
Но то беда, что ты подлец, Булгарин³!

Puszkina zaczął też tłumaczyć *Konrada Wallenroda*, ale porzucił tę pracę z powodu zbyt wielkich trudności językowych. Reminiscencje z tego utworu pojawiają się w *Pollawie*, zwłaszcza w koncepcji postaci Mazepy, jak również w XV rozdz. poematu *Dubrowski* (1832—1833). Pokrewieństwo literackie łączy też Mickiewiczowską *Rybkę* i *Świteziankę* z balladą Puszkina *Rusalka* (1832).

¹ W przekładzie poetyckim:

Tutaj nad morzem pośród skał
Mickiewicz śpiewał pieśń natchnioną
I o swej drogiej Litwie śnił.

² W wolnym przekładzie poetyckim:

Dumając w dali, w gór taurydzkich cieniu
Litewski śpiewak, w jego ścisłe ramy
Marzenia swoje rzucał w oka mgnieniu.

³ Nie w tym bieda, żeś ty Polak,
Kościuszek Lach,
Mickiewicz Lach.
Bądź sobie Tatarzynem, i w tym nie widzę wstydu.
Bądź sobie Żydem, i to nie bieda,
Lecz w tym bieda, żeś ty podlec, Bułharyn!

Gdy wybuchło powstanie listopadowe w r. 1830, Puszkina ustosunkował się do niego wrogo, ale przejęty losem bawiącego już poza Rosją Mickiewicza pisał w jednym z listów (21 styczeń 1831): „Ze wszystkich Polaków interesuje mnie tylko Mickiewicz“.

Motywy niezyczliwego stosunku Puszkina do polskiej walki o wolność wyjaśnia dokładnie następujący jego list (z 1 czerwca 1831 r.):

„Bunt Polski jest dla nas sprawą rodzinną, starym, dziedzicznym sporem. Nie możemy sądzić o nim wedle pojęć europejskich, jakikolwiek zresztą byłby nasz sposób myślenia.

Ale Europie potrzebne są hasła ogólniejszego znaczenia i wagi, potrzebne są one zarówno ludom jak rządów. Oczywiście korzyścią dla wszystkich prawie rządów jest trzymać się zasady non-intervention, tzn. unikać zabawy na cudzym weselu; ale narody rwą się do boju, szczerkają... tylko patrzeć, jak rzuci się na nas Europa. Jakież to szczęście, że w zeszłym roku nie mieszałyśmy się do ostatniej francuskiej awantury!¹ Zapłata dopiero czyni dług miłym“.

Opinia inteligencji rosyjskiej o rewolucji listopadowej była podzielona. Jedni, odwołując się niekiedy do haseł przyjaźni słowiańskiej, chcieli odgradzić tę „wewnętrzną sprawę“ Rosji od ogólnego tła zmagania europejskich. Jak widzieliśmy to już u Puszkina, zwolennicy tego stanowiska dopatrywali się nieraz w powstaniu polskim narzędzia zachodnio-europejskiej interwencji, denerwowali się oddźwiękami, jakie sprawa polska znajdowała w demokratycznej prasie Zachodu. Widmo interwencji oraz grasująca w Rosji cholera i częste buntów wojskowe wywoływały nawet u wielu przeciwników „samodzierżawia“ poczucie jakiegoś obowiązku państwowego, solidarności z caratem w chwili niebezpieczeństwa: takie stanowisko spośród znajomych Mickiewicza zajęli też Wiaziemski i Boratyński.

Na przeciwnym biegunie stanęli dawni dekabryści, jak np. książę Odojewski, który uważał powstanie polskie za hasło do powszechnej walki o wolność. Takie samo stanowisko zajęli

¹ Tzw. rewolucja lipcowa, która wprowadziła na tron francuski w miejsce usuniętego Karola X — Ludwika Filipa, przedstawiciela bocznej (orleańskiej) linii Burbonów.

również ci wszyscy, którzy skupiali się wokół rewolucjonisty rosyjskiego Aleksandra Herzena.

W walce caratu z rewolucyjną Polską rzucił Puszkina na szalę swoje poetyckie słowo. Sekundując utworowi Żukowskiego *Ruska sława* napisał wiersze *Oszczercom Rosji* i *Rocznica Boro-dina*, które wraz z tamtym wierszem znalazły się w propagandowej broszurze *Na wzięcie Warszawy*.

W wierszach tych przeciwstawiał się Puszkina opinii europejskiej, uzasadniał wielkość Rosji i głosił konieczność zwycięstwa imperializmu rosyjskiego nad polskim. Prorokując, że „słowiańskie ruczaje muszą się rozpuścić w rosyjskim morzu“, wyraził też radość z powodu zgnębienia buntowników. Ody te wywołały powódź antypolskich utworów, a zarazem głosy oburzenia, zwłaszcza w postępowej opinii Moskwy. Potomni, nawet nie z obozu zdecydowanie radykalnospołecznego (Sołowiew, Tołstoj), uważali ten moment w twórczości Puszkina za moralne załamanie się poety.

Tak też ujmuje sprawę radziecki podręcznik historii literatury rosyjskiej, napisany przez dra Cejtlina.

Wiedzieć o tym, jak różne odłamy inteligencji rosyjskiej ustosunkowały się do polskich walk o niepodległość, rychło dotarła do Mickiewicza. Kiedy zaś zrodziły się *Dziady* — wielki akt oskarżenia przeciw zbrodniom caratu — zapragnął Mickiewicz wyraźnie zaznaczyć, że dzieło jego nie jest wyrazem nienawiści do całego narodu rosyjskiego. Odczuł potrzebę wyraźnego sformułowania tej prawdy, przeprowadzenia jasnej linii podziału.

Tak powstał wiersz *Do przyjaciół Moskali*.

Od pierwszych słów rozbrzmiewa ton braterstwa i wzruszającej pamięci:

...Wasze cudzoziemskie twarze
Mają obywatelstwa prawo w mych marzeniach.

Mimo rozgoryczenia, jakim napełniły go ostatnie wypadki, poeta nie porzucał dawnych swych przyjaciół, nie przeklinał ich, lecz ścieżki ich chciał prostować.

Najpierw objął rzewnym wspomnieniem tych, którzy ofiarą życia lub wolności przypłacili wierność swym dawnym, podnio-

b)
Analiza wiersza
*Do przyjaciół
Moskali*

słym ideałom. Serdeczne, nabrzmiałe bólem słowa padają u stóp męczeńskiej szubienicy przywódcy dekabrystów Rylejewa. Z podobnym współczuciem wyraża się o drugim uczestniku spisku, Bestużewie, podkreślając wspólnotę losu polskich i rosyjskich ofiar tyranii¹.

W zwrotkach czwartej i piątej — nie wymieniając nazwisk — czyni Mickiewicz aluzje do tych druhów, którzy sprzeniewierzyli się wczorajszym ślubowaniom wspólnej walki o wolność. Padają ostre insynuacje, ale poeta pragnie podkreślić, że dzieło jego, owe „pieśni żalosne“, nie nienawisć głoszą narodowi rosyjskiemu, ale pragną go obudzić i mają być dlań zwiastunem wolności. Stwierdza bowiem wyraźnie i dobitnie, że dla niego istnieją dwie Rosje. Jedna — to Rosja despotów, wobec której żywił nienawisć, ukrywaną starannie, gdy tego wymagały okoliczności:

...pókim był w okuciach,
Pełzając milczkiem jak wąż, ludziłem despotę.

Druga Rosja — to Rosja jego moskiewskich przyjaciół, dla której miał zawsze kochające, bratnie serce.

I jakby stanęła przed oczyma poety wizja owej chwili, kiedy mu „przyjaciele Moskale“ ofiarowali na pamiątkę puchar z wyrytymi na nim nazwiskami (patrz str. 72), puchar, który — wedle ich intencji — miał go związać na całe życie z przyjaciółmi moskiewskimi. Myśl jego krąży wokół owego kielichasymbolu, który teraz napełniony jest trucizną z krwi i łez jego ojczyzny. W zamian za miłość i przywiązanie, których kielich ten miał być wyrazem, spływa zeń gorycz na okowy przyjaciół, gorycz, która ma je zeżreć i spalić.

Wszelkie załamania dawnych druhów poeta piętnuje i stawia pod pręgierz. Nie zostawia miejsca na dwulicowość. Skoro jego walka z Rosją nie jest wyrazem nienawiści do narodu rosyjskiego, ale wypływa właśnie z pragnienia przyłączenia mu z pomocą w walce o wolność, tedy wszelkie solidar-

¹ Poeta bawiący na emigracji nie wiedział o dalszych losach Bestużewa, który zesłany do armii kaukaskiej zdobywał laury w walkach z broniącymi swej niepodległości Czerkiesami.

ryzowanie się z zagrożonym „samodzierżawiem“ w imię „ogólnego interesu państwowego“ i wyklinanie tych, którzy carat atakują, może być tylko dowodem strasznego, psiego upodlenia. Tym groźnym oświadczeniem rozbrzmiewa ostatnia zwrotka.

Sprawa przybrała charakter zasadniczego sporu. Nie mógł nie odczuć kłujących aluzji ten, przeciw któremu te słowa głównie były wymierzone — Aleksander Puszkina.

I zwał się z Mickiewiczem w poetyckim pojedynku.

W 1833 r. otrzymał Puszkina egzemplarz *Dziadów* części III. Postanowił dać na nie godną odpowiedź, oderwaną od polemiki dnia, a zawierającą sformułowanie zasadniczej różnicy dwóch poglądów na świat: jego i Mickiewicza.

c)
Odpowiedź
Puszkina

Z rękopisów Puszkina złożonych w Muzeum Rumiancowskim widać, że z całą sumiennością przygotowywał się do tej odpowiedzi. Pragnął dostroić się do stylu Mickiewicza i dlatego do zeszycików swych wpisywał całe wiersze z *Ustępu*. W tym celu też przekładał ballady Mickiewicza *Czaty* i *Trzech budrysów*, powstałe w Rosji. Również o zainteresowaniu się *Ustępem* świadczy następująca wzmianka, zamieszczona w przypisach do nowego utworu, który miał zamiar ogłosić:

„Mickiewicz przesłicznym wierszem opisał dzień poprzedzający powódź petersburską (w jednym z najlepszych swych utworów: *Oleszkiewicz*). Szkoda tylko, że opis niedokładny; śniegu nie było, Newa nie była pokryta lodem. Nasz opis świetniejszy, chociaż nie ma w nim żywych barw poety polskiego“.

Ten właśnie motyw powodzi w *Oleszkiewiczu* i wykład o pomniku Piotra Wielkiego w wierszu pod tymże tytułem — to bezpośrednie nici sprawy między *Dziadami* a nowym utworem, który Puszkina nazwał *Jeźdźcem miedzianym* (*Медный всадник*).

W *Pomniku Piotra Wielkiego* Mickiewicz przedstawił dwóch zaprzyjaźnionych ze sobą młodzieńców, z których:

Jeden, ów pielgrzym, przybylec z zachodu,
Nieznana carskiej ofiara przemocy —
Drugi był wieszczem ruskiego narodu,
Sławny pieśniami na całej północy.

Przyglądają się oni pomnikowi Piotra Wielkiego, który dla rosyjskiego poety jest symbolem despotyzmu carskiego. Mówi on między innymi:

Car Piotr wypuścił rumakowi wodze,
Widać, że leciał tratując po drodze;
Od razu wskoczył aż na sam brzeg skały.
Już koń szalony wzniosł w górę kopyta,
Car go nie trzyma, koń wędzidłem zgrzyta;
Zgadniesz, że spadnie i pryśnie w kawały.
Od wieku stoi, skacze, lecz nie spada,
Jako lecąca z granitów kaskada,
Gdy ścięta mrozem nad przepaścią zwiśnie: —
Lecz skoro słońce swobody zabłyśnie
I wiatr zachodni ogrzeje te państwa,
I cóż się stanie z kaskadą tyraństwa?

Oczywiście, pierwszym młodzieńcem jest nasz poeta, a kogo miał na myśli Mickiewicz pisząc o wieszczu rosyjskim, nie wiadomo. Prawdopodobnie chodziło o Rylejewa; niektórzy jednak wspomnienia te odnoszą do Puszkina, choć nie ma danych, by słowa przypisywane w *Pomniku* poecie rosyjskiemu odpowiadały ściśle ówczesnym przekonaniom Puszkina. Jedno jest pewne. Puszkina miał prawo sądzić, że — tak czy inaczej — wiersz ten może być zrozumiany jako utwór odnoszący się do jego osoby.

Jeździec miedziany stanowił tedy replikę poetycką, wyraźnie przeciwstawiającą się Mickiewiczowi.

Ażeby uprzytomnić, na czym ta odpowiedź Puszkina polegała, damy krótkie streszczenie utworu wraz z charakterystycznym zakończeniem, które jest odpowiednikiem przytoczonego cytatu z *Pomnika Piotra Wielkiego*:

Biedny urzędnik imieniem Eugeniusz miał narzeczoną Paraszę, która mieszkała w Petersburgu po drugiej stronie Newy. W straszny dzień 7 listopada 1824 r., kiedy Newa zalała miasto, Eugeniusz siedział na placu Piotra Wielkiego, nieruchomy z trwogi o los ukochanej. Oczywiście szukał daleko miejsca, gdzie stał stary domek jego Paraszy. Przed nim, na placu wodą zalanym, było pusto, tylko zwrócony ku niemu plecami wznosił się miedziany olbrzym na cokole pomnika.

W końcu opadła woda i Eugeniusz wyruszył na poszukiwanie narzeczonej. Ale po domku nie było już nawet śladu.

Eugeniusz oszalał z rozpacz. Nie wrócił już nigdy do swego mieszkania. Odtąd błąkał się jako włóczęga po ulicach. Pewnej ciemnej nocy zerwał się ze snu w newskiej przystani. Żywo mu stanął w pamięci czas powodzi. Poszedł do miasta i zatrzymał się na placu Piotra; przed nim zarysował się miedziany olbrzym z wyciągniętą ręką:

Straszliwy jest, wpatrzony w mrok!
Jaka zaduma! Co za wzrok!
Jaka potęga w nim ukryta,
A w dumnym koniu jaki pęd!
Dokąd ty, koniu, gnasz bez pęt
I gdzie opuścisz swe kopyta?

O, władco losów wszechmogący!
Czyż nie tak samo twoja dłoń,
Wzniesiona nad otchłanią pustą,
Szarpnęła Rosję twardą uzdą,
Że dęba spięta się jak koń?

Biedny szaleniec obszedł wokół
Pomnika ogrodzony cokół,
Czoło do chłodnych przywarł krat
I wbił zuchwale wzrok szyderczy
W oblicze groźne Światodzierzcy,
I ciężar mu na piersi padł.

Mgłą zaszyły oczy. Strach się zmrowił,
Zawrzała ogniem w sercu krew
I oto wzbiera głuchy gniew
Przeciw dumnemu kolosowi.

Ścisnąwszy pięści, tłumiąc łzy,
Jak czarną mocą opętany:
„Cóż, budowniku mój miedziany?
Cóż, cudotwórco?“ — syknął zły.

„Już ja cię...“ I jak oszalały
Przed siebie pobiegł lotem strzały,
I zdało się, że groźny Car
Zapłonął gniewem, wzrok weń wparł,
I oczy, miotające żar,
Wolniutko za nim spoglądały.

Eugeniusz biegnie, dudni bruk,
Słyszysz za sobą ciężki stuk,
Jak grzechot gromu groźnie grzmiący:
Galopem dzwiecznym cwałujący
Stalowy tętent końskich nóg.

I w bladym blasku ukąpany,
Wysoko wyciągając dłoń,
ON — Jeździec goni go Miedziany,
I dźwięcznie w bruk łomocze koń.

I wszędzie, dokąd obłąkany
Uciekał, gnany zmorą trwóg,
Tam Jeździec ścigał go Miedziany,
I ciężko dudnił kopyt stuk¹.

Rozwijając Mickiewiczowski pomysł nakreślenia okropności powodzi, która najbiedniejszym dała się we znaki, przeciwstawił się Puszkina opisowi Petersburga w *Ustępie*, dając piękny obraz nadnewskiego grodu. Poza tym uderza w *Jeźdźcu* dużo podobieństw stylistycznych z *Ustępem*.

Sama idea utworu Puszkina nie występuje jednak z całą jasnością. Stąd zdania o niej podzielone. Wszyscy uważają poemat za alegoryczny, ale gdy jedni sądzą, że Puszkina pragnie w *Jeźdźcu* usprawiedliwić się („potęga caratu jest tak olbrzymia, że w obecnych warunkach targnąć się na nią byłoby szaleństwem“), drudzy dopatrują się w wierszu szyderstwa z polskiego „buntownika“ („tylko człowiek szalony może uderzać na majestat i spuścićnę Piotra Wielkiego“). Jeszcze inni widzą w tym poemacie uznanie wszechpotęgi caratu („chcąc żyć w Rosji, trzeba się poddać wszechpotężnej idei państwa, inaczej ścigać mnie ona będzie jak szaleńca Eugeniusza“). Ci ostatni wiążą ten utwór z wierszem *He dau mne Boi coŭmu c yma* (*O Boże, nie daj mi zwariować...*) i uważają *Jeźdźca* za wyraz abdykacji przed potęgą „kaskady tyraństwa“.

Z powodu tej właśnie niejasności *Jeździec miedziany* nie ukazał się w druku. Nie dopuściła do jego ogłoszenia cenzura carska, która bardziej obawiała się interpretacyj, jakie utwór ten mógł nasunąć, niż radowała się jego pozornie apologetycznym dla caratu charakterem.

Drugą odpowiedzią Puszkina na dzieło dawnego przyjaciela był wiersz *Mickiewicz*, napisany 10 sierpnia 1834 r., a wydany dopiero po śmierci poety przez Żukowskiego (1841):

¹ Przekład Juliana Tuwima.

Był tu śród nas
 Pośród obcego mu plemienia. W duszy
 Nie żywił dla nas nienawiści. Myśmy
 Też go kochali. Cichy, dobrotliwy,
 Był uczestnikiem biesiad naszych. Z nim
 Dzieliliśmy się i marzeniem czystym,
 I pieśnią. (Był natchniony łaską niebios,
 Z wysoka więc na świat spoglądał). Często
 Mówił o przyszłych czasach, gdy narody
 Zapomną waśni — i rodziną wielką
 Połączą się. Słuchaliśmy poety
 Z zapartym tchem.

Opuścił potem nas,
 Na zachód odszedł — i błogosławieństwem
 Żegnaliśmy go. Ale gość nasz cichy
 Teraz nam wrogiem stał się, co trucizną
 Przepaja wiersze swoje na uciechę
 Bujnej gawiedzi. Z dała nas dochodzi
 Poety głos, wezbrany nienawiścią,
 Znajomy głos!... O, Boże! Prawdą swoją
 Oraz pokojem oświeć serce w nim
 I przywróć mu — — — — —¹

Wiersz ten nawiązuje do wspomnień serdecznej przyjaźni, utrwalonych w strofach *Do przyjaciół Moskali*. Przebija w nim ton skruchy, skoro poeta, który niedawno apoteozował w swych odach imperializm rosyjski, teraz z rozrzewnieniem wspomina o przepowiedniach Mickiewicza na temat przyszłych szczęśliwych czasów, kiedy „umilknie plemion swar“.

Puszkina omija tu jednak i gmatwa istotę swego sporu z Mickiewiczem. Nie wspomina o swej roli w r. 1831, ale winę rozbratu między przyjaciółmi składa na poetę polskiego zarzucając mu, że niepomny dawnych węzłów rzuca obelgi na druhów i ich naród.

Oczywiście — stanowisko takie wynikło z fałszywego poglądu, że poezja stoi ponad aktualnymi sporami politycznymi, wobec czego różnice w zapatrywaniach na podstawowe zagadnienia bytu narodowego nie powinny mącić przyjaźni poetyckiej.

Przedstawiony tu antagonizm wieszczów znany był w kołach znajomych Puszkina, a jednak — jakże wielkoduszna była ongi przyjaźń między obu poetami, skoro po śmierci Puszkina

¹ Przekład Juliana Tuwima.

w r. 1837 mogła się rozejść po Europie następująca charakterystyczna plotka: oto opowiadano sobie, że gdy na rozkaz cara d'Anthès, który zabił Puszkina w pojedynku, wyjechał do Francji, miał go tam odszukać Mickiewicz i zażądać satysfakcji za śmierć przyjaciela.

Wersja była nieprawdziwa, ale jakże wymowna!

Nie był natomiast wymysłem plotkarzy fakt, iż w tymże roku 1837 zamieścił Mickiewicz w czasopiśmie francuskim „Le Globe” wspomnienie pośmiertne o Puszkynie, omówił w nim twórczość autora *Oniegina* i przedstawił go takim, jakim go znał w czasie pobytu w Rosji. Nad załamaniem moralnym autora *Oszczercem Rosji* w r. 1831 rozpostarł cień milczenia.

Znaczenie
Dziadów
drezdeńskich

Ukazanie się III części *Dziadów* wywołało silny oddźwięk wśród emigracji. Odezwały się głosy zachwytu, jak owo wyznanie J. B. Zaleskiego: „Na klęczkach czytałem drukowane i niedrukowane części poematu. Genialne, szekspirowskie sceny!” Pojawiły się też i cierpkie uwagi, jak np. znanego pamflicisty radykalnego J. B. Ostrowskiego („Ibusia”): „Mickiewicz ma trzy główne pobudki: miłość, pamięć przesadną o swoim *ja* i uczucie religijne albo raczej katolicyzm z jego pojęciami. Obawiamy się niebezpiecznego wpływu jego ortodoksji... Geniuszu! wierz w siebie! Jeżeli staniesz się niewolnikiem jednego dogmatu, to przepadnie i chwała twoja, i twój wpływ!”

Dla szeregu generacji polskich doby porozbiorowej były *Dziady* drezdeńskie — dzięki swym akcentom narodowo-wyzwoleńczym — przedmiotem najwyższego uwielbienia. Z powodu wrogiego stosunku do caratu ściągały one na siebie wielokrotnie prześladowania ze strony policji i cenzury. Pod tym względem bardzo ciekawa jest ich historia.

Poemat ten wywarł olbrzymi wpływ na literaturę polską. Pod urokiem jego pozostawali — żeby wymienić tylko najwybitniejszych — tacy twórcy, jak Słowacki, Norwid, Wyspiański, Żeromski i Rostworowski. Oddziałał on na poezję innych narodów, zwłaszcza słowiańskich, którym stał się bliski dzięki dużej ilości przekładów. Wywołał powódź studiów krytycznych w nauce polskiej i obcej oraz stał się niejednokrotnie bodźcem dla różnorodnej twórczości (np. inscenizacyjno-reżyserskiej Stanisława Wyspiańskiego i Leona Schillera).

»KSIĘGI NARODU I PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO«

Tło polityczno-społeczne - Intencje utworu - Wiara w postęp i w konieczność rewolucji - Trzy formacje polityczne świata współczesnego - Hasło walki z despotyzmem w skali powszechnej - Perspektywy przyszłego ustroju ludzkości - Pierwiastki tradycyjne - Przyjęcie „Ksiąg” przez emigrację polską i opinię obcą

O ile część III *Dziadów* powstała z zapatrzenia się w przeszłość, o tyle z technienia współczesności zrodziły się *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*. Ogłosił je Mickiewicz w Paryżu (grudzień 1832 r.), gdzie współczesność polska zarysowywała się przed jego oczyma w postaci wielkich ruchów masowych typu emigracyjnego.

Tło polityczno-społeczne

Wszystko bowiem to, co w Polsce posiadało jakąś wartość moralną, umysłową czy militarną, ciągnęło wówczas na emigrację, głównie ku Francji, wielkiej ojczyźnie rewolucyj. Uczestnicy insurekcji listopadowej, witani po drodze z uniesieniem przez lud niemiecki i francuski, sądzili pod wpływem tych owacji, że nastąpiła tylko chwilowa przerwa w walce z despotyzmem, że rewolucyjne żywioły Francji podejmą niebawem bój ze wspólnym wrogiem — caratem.

Ale bogate mieszczaństwo francuskie, zwycięskie w przewrocie lipcowym 1830 roku, ani myślało o atakowaniu carskiej Rosji. Już w roku 1831 oświadczył we francuskiej Izbie minister Dupin: „Każdy u siebie — każdy dla siebie”, a drugi minister, Périer, zastrzegł się wyraźnie: „Za zasadę naszej polityki bierzemy tylko interesy Francji; Francja podniesie oręż w interesie jedynie francuskim; nie jest ona wasalem żadnej insurekcji”. A później: „Krew i pieniądze Francji należą tylko do Francji”.

Politykę tę kontynuował rząd mieszczański w r. 1832 wobec

wychodźców polskich, uważając ich za uciążliwych cudzoziemców. Zamiast nowych laurów bojowych spotkało byłych żołnierzy internowanie w odległych miejscowościach Francji; tylko garstce najwybitniejszych pozwolono na przebywanie w Paryżu, gdzie policja śledziła gorliwie każdy ich krok.

Pozbawienie mas emigranckich szans realnej działalności wyzwolenczej groziło sprowadzeniem całej ich energii na manowce, a doznany zawód stawał się przyczyną straszliwej depresji.

W takich warunkach powstały *Księgi*, twór publicystyczny, okolicznościowy, o wysokiej przy tym skali artyzmu. Nowe to dzieło Mickiewicza składało się z dwóch odrębnych części, złączonych ze sobą tylko ogólną myślą przewodnią.

Intencje
utworu

Pierwsza część, nosząca nazwę *Ksiąg narodu polskiego*, jest próbą filozoficznego oświecenia dziejów ludzkości. Druga, zatytułowana *Księgi pielgrzymstwa polskiego*, zawiera wskazania moralne autora dla emigracji polskiej w związku z jego poglądami na ówczesny stan polityczny Europy.

Miały zatem *Księgi* uzbroić moralnie emigrację wobec wrogości obcych rządów, podnieść ją na duchu, uzasadnić celowość dalszego istnienia i działania.

Jakkolwiek Mickiewicz zdawał sobie sprawę z wad swych rodaków, które w ciężkich warunkach emigracyjnych ujawniały się w sposób jaskrawy, to jednak nie chciał rozdrapywać ran i postanowił ukazać emigrację nie taką, jaka była naprawdę, ale taką, jaką widzieć pragnął, tj. realizującą ideał, do którego pragnął ją podciągnąć. Usiłując zaś nauki swe wyrazić w sposób nieskomplikowany, a przy tym budzący posłuch przez swą dostojność i namaszczenie, sięgnął do stylu Biblii, z którą zżył się w okresie tak znamienego po r. 1831 spotęgowania jego religijności. Szczególnie odpowiednia wydała mu się forma przypowieści ewangelicznych, umożliwiającą wykład prawd moralnych i politycznych, które chciał wpoić narodowi.

Księgi obracały się jednak nie tylko w sferze formy biblijnej, lecz były nadto wyrazem tej samej mesjanistycznej postawy co mistyczne partie *Dziadów* drezdeńskich. Wyszły tak samo z kręgu idei religijnych Oleszkiewicza i księdza Chołojewskiego. Związane były również z obcym kościołowi urzędowemu ruchem socjalno-reformatorskim we Francji, któremu

przewodził ksiądz Lamennais. Duchowny ten głosił wiarę w możliwość zrewolucjonizowania Kościoła katolickiego, pragnął uczynić zeń wodza mas ludowych, walczących z wstecznictwem, by stworzyć ustrój oparty na prawdziwej miłości bliźniego. Te dążenia do pojednania myśli rewolucyjnej z religią, to dopatrywanie się właściwego nosiciela idei chrześcijańskiej w obozie rewolucyjnym — wyrażało niejednokrotnie tęsknotę ludów i wybitnych jednostek za ustrojem sprawiedliwości społecznej, zanim przybrała ona postać naukową w teoriach Marxa i Engelsa.

Z takich nurtów „chrześcijańsko-rewolucyjnych“ wywodzą się Mickiewiczowskie *Księgi*. Znajdziemy w nich właściwe owej epoce pomieszanie idei postępowych z pojęciami tradycyjnymi. Wyłania się tedy problem dokonania w tym systemie właściwych rozróżnień.

Naczelną podstawą historiozofii Mickiewicza jest wiara w postęp. Ujmuje on rozwój ludzkości jako jedność organiczną, zmierzającą ku coraz wyższemu szczeblom doskonałości. Pod tym względem pozostaje wiernym uczniem Lelewela, którego poglądy w tej dziedzinie kontynuowały tradycję Oświecenia.

Postęp nie jest jednak u Mickiewicza rozwojem ciągłym. Głosi on, że po momentach szczytowych ludzkość cofa się wstecz, aż dochodzi do momentu skrajnego upadku. Wówczas następuje moment podźwignięcia się jej z powrotem do punktu wyjściowego, a nawet na wyższy szczebel rozwoju.

Ów błogosławiony w skutki moment nagłego podźwigu — to właśnie rewolucja. Osobliwą cechą doktryny Mickiewiczowskiej jest nadanie rewolucjom sankcji religijnej. Mickiewicz głosi bowiem, że rewolucja jest koniecznością, w której wyraża się interwencja Boga przeciw zbyt długo trwającej nieprawości.

Pierwszą taką wielką interwencję rewolucyjną widzi w obaleniu przez chrześcijaństwo przegniętego imperium Rzymu. Drugiej spodziewa się w czasach najbliższych, bo ludzkość, która przez rozbiory Polski doszła do ostatecznych granic deprawacji, musi ulec wielkiej odnowie. Mickiewicz wierzy, że jak w starożytności rewolucja dokonała się przez Chrystusa, tak teraz dokona się przez Polskę.

Wiara w postęp
i w konieczność
rewolucji

Drugą znaną cechą historiozofii Mickiewicza jest republikanizm, wspólny mu z Lelewalem. Znieprawienie społeczeństw, zanik poczucia braterstwa między nimi w miarę posuwania się rozwoju ludzkości ku wiekowi XIX przypisuje poeta królom-despotom. („Ale królowie zepsuli wszystko“). Ich to dziełem było m. i. zniszczenie Polski.

Trzy formacje
polityczne
świata
współczesnego

Przedstawiając w *Księgach pielgrzymstwa* rolę Polaków na tle sytuacji europejskiej, widzi Mickiewicz we współczesnej rzeczywistości trzy formacje polityczne.

Pierwsza z nich — to despotyzm, reprezentowany przez carat i jego europejskich popleczników. Druga — to „liberaliści europejscy“. Tym mianem określa burżuazyjno-demokratyczne rządy ówczesnego kapitału we Francji i Anglii.

Używając przenośni biblijnych pierwszą formację nazywa — bałwochwalcami, Chananejczykami; „liberalistów“ przyrównywa do wyższej grupy rozwojowej: do monoteistów, do państw Judy i Izraela ze schyłkowego okresu sporów dogmatycznych.

Do formacji despotyzmu i liberalizmu odnosi się poeta z nienawiścią. Uczucie takie względem pierwszej z nich jest zrozumiałe. Wrogość zaś wobec drugiej powstała stąd, że wprawdzie raził go w ogóle nowoczesny, postępowy naówczas pod względem gospodarczym kapitalizm Europy zachodniej, ale ponadto dostrzegał poeta w rządzącej Francją demokracji mieszczańskiej zanik ducha prawdziwie rewolucyjnego, stwierdzał, iż z haseł równości, wolności i braterstwa ostała się jedynie sucha litera i teoretyczne spory prawnoustrojowe przy zupełnej stracie tęsknot do realizacji prawdziwej sprawiedliwości społecznej i międzynarodowej.

Uderza Mickiewicza egoizm, nieubłagana konkurencja mocarstw, ich zabiegi o rynki zbytu i tereny eksploatacji, imperializm gospodarczy — a wszystko uświęcone przez hasła triumfującego podówczas liberalizmu ekonomicznego. Nie szczędzi tym objawom słów potępienia, piętnuje nieszczerą polityczną klasę posiadającą Francji i Anglii, wynikającą z ich egoistycznych interesów gospodarczych, stawia pod pręgierz lawirowanie między powolnością dla despotyzmu a rzekomym

orędownictwem wolności, np.: „Rządcy francuscy i mędrkowie francuscy, którzy gadacie o Wolności, a służycie despotyzmowi, legniecie między ludem waszym i despotyzmem obcym jako szyna żelaza zimnego między młotem i kowadłem“. (Ks. p. XXIII).

I wierzy Mickiewicz, że jak chrześcijaństwo w przerafinowanym teoretycznymi sporami judaizmie wywołało przewrót pojęć, tworząc nowy „porządek świata“, tak w zgniłej Europie „liberalnych“ kramarzy znajdą się twórcy nowego ładu, opartego na sprawiedliwości i miłości.

Tą trzecią formacją będą polscy pielgrzymi (tak określa emigrantów).

Ich zadaniem jest wywalczenie czasów, kiedy „Wolność zasiądzie na stolicy świata“.

I choć mają być oni odnowicielami moralności chrześcijańskiej, to jednak nie zawsze miłość chrześcijańską głosi Mickiewicz jako metodę w walce ze złem upadającego świata. Uważa bowiem, że zło nie załamie się samo; przeciwnie, musi być ono wytrawione do szczytu przez nieubłagany trybunał rewolucji. Padają słowa twarde i bezwzględne, dalekie od przebaczenia, np.: „A wy, kupcy i handlarze obojga narodów¹, łaknący złota i papieru dającego złoto, posyłaście pieniądze na zgębienie wolności, a oto przyjdą dni, iż będziecie lizać złoto wasze i żuć papier wasz, a nikt wam nie przyśle chleba i wody“ (Ks. p. XXIII).

Mickiewicz rozumie, że niesposób ograniczyć walki o niepodległość do granic jednego kraju, gdyż taka wolność jest nie do utrzymania, póki czyha wspólny wróg wszystkich — despotyzm. Rzuca tedy hasło uderzenia na despotyzm w skali światowej. A równocześnie głosi obowiązek walki Polaków w każdym kraju, gdzie zagrożona jest sprawa wolności; tę prawdę mówiącą o konieczności przeciwstawienia się despotyzmowi, nawet gdy on jeszcze bezpośrednio nie zagraża, winni oni objawiać innym ludom, które chcą być wolne. Znamienne pod tym względem są wołania zawarte w rozdz. XXI *Księgi pielgrzymstwa*: „...bo gdzie tylko w Europie jest ucisk

Hasło walki
z despotyzmem
w skali
powszechnej

¹ Tj. francuskiego i angielskiego.

wolności i walka o nią, tam jest walka o Ojczyznę i za tę walkę bić się wszyscy powinni.

Powiadano dawniej narodom: nie składajcie broni, póki nieprzyjaciół trzyma jedną pięćdziesiątą ziemi waszej; ale wy powiadajcie narodom: nie składajcie broni, póki despotyzm trzyma jedną pięćdziesiątą ziemi wolnej“.

Despotyzmowi trzeba wychodzić naprzeciw, by go pokonać. Kto czeka na spotkanie z nim do chwili, gdy stanie już w obliczu bezpośredniego niebezpieczeństwa, przegrywa w boju. Mickiewicz ilustruje to kilkoma przypowieściami i w tym duchu rzuca rodakom ostrzeżenie (rozdz. IX):

„Bo kto nie wyjdzie z domu, aby zło znaleźć i z oblicza ziemi wygładzić, do tego zło samo przyjdzie istanie przed obliczem jego“.

Perspektywy
przyszłego
ustroju
ludzkości

Chcąc wzmocnić w emigracji zaufanie do własnych sił podkreśla Mickiewicz znaczenie wielkiej idei, wobec której runąć musi przemoc fizyczna w momencie, gdy warunki historyczne wyznaczają jej kres. Tak było właśnie w starożytności, gdy pojawili się apostołowie chrześcijaństwa. Pragnąc zaś znaleźć najcenniejsze dla człowieka religijne określenie wolności przez utożsamienie jej ze sprawą bożą, wypowiada głęboką wiarę w moc propagandy tej wolności i jej zwycięstwo. W swym języku mistycznym głosi (IV):

„... mędracy ateńscy byli zwani najoświeceńsi i najucywilizowańsi, a pokonani są słowem Apostołów, bo gdy Apostołowie zaczęli nauczać w imię BOGA i Wolności, tedy lud opuścił mędrców, a poszedł za Apostołami“.

Nie poprzestaje poeta na zapowiedzi nieubłaganej, srogiej rewolucji, ale miejscami ukazuje też perspektywę przyszłego ustroju świata: „...z wielkiej budowy politycznej europejskiej nie zostanie kamień na kamieniu“ (XXII).

Zapowiada powstanie „konfederacji europejskiej“ (XXII) narodów wolnych. W przeciwieństwie do poglądu „liberalistów“ głosi, że „porty i morza, i lądy są dziedzictwem ludów wolnych“ (XVIII), „nauka i dostatek do jednego domu należą, do wolnych ludów należą“ (tamże).

Oceniając ówczesne stosunki między Polakami a Litwinami jako wzór braterstwa, prorokuje, że w nowym ustroju nawrócą się winowajcy:

„Przełoż powiadam wam, iż Francuz i Niemiec, i Moskal muszą być jako Polak i Litwin“ (tamże).

Jak więc widzimy z tego krótkiego przeglądu, Mickiewicz wypowiadał często w mistycznej szacie słownej wiele prawd o głęboko postępowej treści.

Nie brak jednakże w *Księgach* pierwiastków tradycyjno-konserwatywnych. Oczywiście, daleki był ich autor od zachowawczej ideologii Hotelu Lambert, ale gdy rosnący w siły obóz demokracji polskiej wiązał walkę z despotyzmem nie tylko z ogólnościową rewolucją polityczną — jak Mickiewicz w *Księgach pielgrzymstwa* — ale i z programem mniej lub więcej radykalnej przebudowy społecznej w Polsce, to w tym punkcie okazywały *Księgi* daltonizm, połączony z przesadną idealizacją charakteru polskiego.

Pierwiastki
tradycyjne

I tak odnosi się Mickiewicz z niechęcią do wszelkich ideologii polityczno-społecznych, które pragnęły wytyczyć drogi rozwojowe przyszłej Polski; odrzuca spory o demokrację i arystokrację. Najważniejszą dla niego rzeczą jest, by Polska powstała na nowo; wierzy, że wtedy będzie najdoskonalszym z państw. Umacnia go w tym przesadny zachwyt dla demokracji szlacheckiej przed rozbiorami, której wielkość upatruje w popieraniu arywizmu społecznego przez stopniowe uszlachcanie jednostek z warstw niższych. Kwestia form ustrojowych jest dla autora *Ksiąg* sprawą nieważną, gdyż o wartości państwa rozstrzyga nie jego ustrój, lecz moralność obywateli: „O ile powiększycie i polepszycie duszę Waszą, o tyle polepszycie prawa Wasze i powiększycie granice Wasze“ (rozdz. XX).

W tym jednak miejscu Mickiewicz zapomina, że wysoka moralność obywatelska nie jest czymś bezwzględnie samodzielnym, oderwanym, ale wynika z warunków społecznych, w jakich żyją obywatele. Taką moralność nie wybranych jednostek, ale w skali masowej mogą kształtować tylko odpowiednie warunki społeczne, te zaś muszą być zdobyte w oparciu o wyraźnie określoną ideę przebudowy socjalnej.

Nie znaczy to oczywiście, jakoby Mickiewicz nie wyrażał w *Księgach* pewnych postulatów co do form przyszłego współżycia obywateli w odrodzonej Polsce. Ze względu jednak na mistyczną stylizację trudno zorientować się, ile tradycyjnej

filantropii, a ile postępowości mieści się np. w następujących zaleceniach (rozdz. III):

„Pielgrzymie polski, byłeś bogaty, a oto cierpisz ubóstwo i nędzę, abyś poznał, co jest ubóstwo i nędza; a gdy wrócisz do kraju, abyś rzekł: Ubodzy i nędzarze współdziedzicami moimi są.

Pielgrzymie, stanowiłeś prawa i miałeś prawo do korony, a oto na cudzej ziemi wyjęty jesteś spod opieki prawa, abyś poznał bezprawie, a gdy wrócisz do kraju, abyś wyrzekł: Cudzoziemcy razem ze mną współprawodawcami są.

Pielgrzymie, byłeś uczony, a teraz nauki, któreś znał, stały ci się nieużyteczne, a te, któreś lekce ważył, cenisz teraz, abyś poznał, co jest nauka świata tego, a gdy wrócisz do kraju, abyś rzekł: Prostaczkowie współuczniami mymi są“.

Mickiewicz nie poprzestaje jednak na lekceważeniu teorii społecznych odnoszących się do ustroju przyszłej Polski ani na marzeniach o tym, że naród polski wybrany jest dla realizacji wolności ogólnoludzkiej. Sięga dalej: ujawnia niechęć do zachodnio-europejskiej myśli społecznej i dlatego pragnie odosobnić Polaków od wpływów postronnych w okresie przygotowań do przeznaczonej im misji. W tym również rozchodzą się drogi między nim a obozem demokracji emigracyjnej, który działał w ścisłej łączności z zachodnio-europejskimi ruchami postępowymi. Obóz ten nie mógł pochwalić zaleceń Mickiewicza, by Polacy odróżniali się od obcych swym strojem narodowym, i musiał czuć odrazę do takich np. poglądów:

„... teraz ...nauka Europy głupstwem jest“ (IV). „Zaprawdę powiadam Wam: nie macie uczyć się cywilizacji od cudzoziemców...“ (VI). „Nie wszyscy jesteście równie dobrzy, ale gorszy z was lepszy jest niż dobry cudzoziemiec, bo każdy z Was ma ducha poświęcenia się“ (X).

Nie brak też miejsc jakby dewocyjnych i antynaukowych:

„...Aza nie więcej Was nakarmił pacierz aniżeli nauka Voltaira i Hegla, które są jako trucizna, i nauka Guizota i Cousina, którzy są jako młyny puste?“¹ (IV).

¹ Hegel (1770—1831), filozof niemiecki (p. str. 102). Guizot (1787—1874), polityk i filozof francuski, reakcjonista. Cousin (1792—1887), filozof francuski.

Nie dziw więc, że *Księgi* jako utwór o tak różnorodnej treści, poruszający tyle aktualnych zagadnień, wywołały duże zainteresowanie ówczesnej opinii, zarówno polskiej jak i obcej.

Do spopularyzowania *Ksiąg* przyczyniły się przekłady na język francuski, angielski i niemiecki, ogłoszone w r. 1833¹. Jednocześnie sam Lamennais na ich wzór wydał utrzymane w stylu biblijnym swe głośnie *Słowa wierzącego* (*Paroles d'un croyant*). Tak więc oznaczały *Księgi* wzmocnienie pozycji „chrześcijańskiego rewolucjonizmu“.

Przyjęcie *Ksiąg*
przez emigrację
polską i opinie
obcą

Toteż jasną jest rzeczą, że postępowe elementy *Ksiąg* wywołały dużą niechęć obozu reakcji ówczesnej. Wyrazem tej wrogości było oświadczenie znanego carofila, papieża Grzegorza XVI, który potępiając dzieło księdza Lamennais w breve do biskupa diecezji Rennes (z dnia 5 października 1833 r.) zauważył o utworze Mickiewicza:

„Do tych powodów boleści przybywa jeszcze inny: »Księgi pielgrzymstwa polskiego«, pismo pełne zuchwalstwa i przewrotności“.

Nie dziw więc, że jeszcze pod koniec w. XIX Stanisław hrabia Tarnowski dopatrywał się w *Księgach* m. i. propagowania okrucieństw, mając na myśli zawartą w nich zapowiedź rozprawy z obrońcami starego porządku Europy.

Z drugiej znów strony konserwatywne elementy utworu pobudziły do repliki demokrację polską. Z grupy strasburskiej wyszła w r. 1838 cała broszura wojująca z Mickiewiczem w stylu *Ksiąg*, pt. *Odprawa posła, czyli Słowo pielgrzymskie*². Wpierw jednak uderzono weń na łamach prasy. Charakterystyczna jest polemika znanego działacza demokratycznego J. J. Czyńskiego (czasopismo „Postęp“), z której podajemy następujący urywek:

„Któż nie odda należytej czci tym wzniosłym przykazaniom: »Ubodzy i nędzarze współdziedzicami moimi są, cudzoziemcy razem ze mną współustawodawcami są«, ale któż nie potępi zarazem bluźnierstw, przesądów i tej nieokreślonej wiary, co tylekroć doprowadziła do ciemnoty i niewoli! Ten sam reformator, co przed chwilą hołdował prawdzie i sprawiedliwości,

¹ Z czasem *Księgi* osiągnęły największą z wszystkich dzieł Mickiewicza ilość przekładów.

² Autorem jej był Leon Zienkiewicz.

modli się do św. Stanisława, św. Kazimierza, do św. Józefata. »Nie badajcie — mówi — jaki będzie rząd w Polsce, dosyć wam wiedzieć, iż będzie lepszy niż wszystkie, o których wiecie«. Dopiero co powoływał cudzoziemców do braterskości ... i wnet hołdując dumnej sekcje, zachwala wojny krzyżowe, i przesiąkły przesadami, podnieca nienawiść ku starozakonnym¹!... Takim jest katolicyzm kreślony piórem najdowcipniejszego z pisarzy, najgorliwszego z uczniów księdza de Lamennais“.

Wyrazem światłej opinii europejskiej była recenzja napisana przez znakomitego krytyka Sainte Beuve'a (w gazecie „Le National“).

Zaprotestował on przeciw inwektywom Mickiewicza na „cudzoziemców“ głosząc, że czyni to:

„w imieniu prawdziwej Francji, tej, która tak Polskę kochała, tyle krwi dla niej przelała, zwyciężyła w dniach lipcowych, skrępowana została znienacka, cierpi i żywi nadzieje. Rząd nasz śmie dowodzić, że ta Francja nie istnieje, ponieważ wyobraża sobie, że ją zaprzepaścił w małych swych Syberyjkach, a ona mogłaby odpowiedzieć poecie: Jesteście wygnani, my też jesteśmy wygnani z rewolucji, którąśmy ukochali, wyparci z naszych nadziei. Walczyliście pod Grochowem i Ostrołęką, a nasi ostatni obrońcy uwiedzeni, ale zaiste pełni ducha poświęcenia ginęli rok temu w Saint-Merry“²

Odpowiedzią w szacie poetyckiej na optymizm i idealizację pokolenia w *Księgach* stał się napisany tak samo stylem biblijnym *Anhelli* Słowackiego (powstał w r. 1837). W odpowiedzi tej uderza nas skrajny pesymizm w ocenie społeczności polskiej.

¹ Ma tu autor na myśli rozdz. XV *Ksiąg pielgrzymstwa*.

² Saint-Merry — nazwa kościoła paryskiego, obok którego połała się krew robotników francuskich w czasie demonstracji.

OKRES »PIELGRZYMA POLSKIEGO« /1833/

Charakterystyka współpracy poety w tym czasopiśmie - Polacy bojownikami wolności powszechnej - Idea solidarności żywiołów postępowych Europy w walce z despotyzmem - Sejm polski na emigracji jako centrala ideowa demokracji światowej - Wyczucie nadchodzących konfliktów w drugiej redakcji „Historii przyszłości“

Mickiewicz nie ograniczył swej działalności publicystycznej do *Ksiąg*, lecz skorzystał też z trybuny dziennikarskiej.

Charakterystyka
współpracy
poety w tym
czasopiśmie

W r. 1833 był przez kwartał redaktorem czasopisma *Pielgrzym Polski*. Zamieścił w nim szereg artykułów politycznych, ogłoszonych bezimiennie. Trzyznaście z nich przedrukował później w zbiorowym wydaniu dzieł. Niektóre są znane tylko z rękopisów; nie wiadomo, czy były przeznaczone dla *Pielgrzyma*, choć chronologicznie i treściowo łączą się z zainteresowaniami, którym Mickiewicz dał wyraz w *Pielgrzymie*.

W pracach tych, poruszających aktualne dla emigracji zagadnienia, odzywa się wprawdzie tu i ówdzie znana z *Ksiąg* nuta solidaryzmu, mistyki czy niechęci do zachodnio-europejskich teorii polityczno-społecznych, ton jednak zasadniczy tych uwag jest wybitnie postępowy.

I tak długoletnią tęsknotę narodów do prawdziwej wspólnoty przedstawia wnikliwie artykuł *O dążeniu ludów Europy*.

W artykule *O partii polskiej* głosi Mickiewicz, idąc torami *Ksiąg*, że „do imienia Polski przywiązane jest wyobrażenie nie tylko wolności i równości, ale poświęcenia za wolność i równość powszechną“.

Polacy
bojownikami
wolności
powszechnej

To ujęcie przeciwstawia europejskiej i amerykańskiej demokracji burżuazyjnej oświadczając, że: „Polak jest natural-

nym demokratą i republikaninem, ... ale nie przestaje na tych tytułach, domaga się od demokratów przyrzeczenia, że będą walczyć za wolność powszechną, jak on walczył i walczyć musi". Potwierdzenie tak rozumianej demokracji Polaków widzi Mickiewicz w instynkcie mas ludowych Europy, które ilekroć walczą o wolność, wzywają nie kogo innego, ale właśnie Polaków, aby wystąpili i objęli dowództwo ruchu. Z drugiej strony wrogi Polsce carat stanowi główne oparcie dla gabinetów reakcyjnych. Stąd obozy walczące ze sobą w Europie można, zdaniem Mickiewicza, podzielić na „Polaków“ i „carystów“.

Idea
solidarności
żywiółów
postępowych
Europy
w walce
z despotyzmem

Jako credo polityczne Mickiewicza z tego okresu najciekawszy jest (nie ogłoszony) artykuł *O projekcie dziennika francuskiego*. Była to odpowiedź na przedłożony poecie program nowego dziennika francuskiego, mającego na celu propagandę sprawy polskiej. Uderza w nim szereg mocnych sformułowań, z których przytoczymy kilka:

„...Autor programu zdaje się myśleć, iż możemy królów i ministrów oświecić i do sprzyjania naszej sprawie nakłonić, przemawiając do ich serca i rozumu w imię ludzkości lub własnego ich interesu. Nie podzielam zgoła tych nadziei. Mnie się zdaje, że królowie i gabinety, i w ogólności wszystkie klasy teraz rządzące Europą tyle na sobie dźwigają zbrodni, tak są zatwardziałe w przesądach starych, tak oślepione, że można je uważać jako zamknięte w szpitalu nieuleczonych. Darmo było by czas i leki trwonić...

Nieprzyjaciele tedy starego porządku w Europie są naszymi jedynymi sprzymierzeńcami...

[Gazeta polska...] Powinna uważać ten porządek za tymczasowy, przemijający, niegodny nawet zatrudniać myśli i pióra Polaków, zajętych wielkimi interesami przyszłości ludów. Jeżeli kiedy przemówi do rządów, wykazując im własny ich dobrze zrozumiany interes, niech zawsze doda, iż tę naukę uważa za straconą, że jej udziela z miłości bliźniego, w przekonaniu jednak, że na nic się nie przyda.

...Kto tedy ma wiarę, iż partia sprzyjająca Polsce (a tą jest dziś partia popularna¹) zwycięstwo odniesie, prędzej czy później,

¹ Tj. ludowa.

za rok czy za lat sto — ten, nie widzę, dlaczegoby się lękał narazić nieprzyjaciółom Polski, teraźniejszym rządóm. Radzą niektórzy oczekiwać i wtenczas połączyć się z opozycją, kiedy rządy upadną. To oczekiwanie zawsze jest zgubne, bo partia popularna zwycięska odepchnęłaby nas, nie wierząc ludziom, którzy w jej zwycięstwo nie wierzyli. Zresztą czekać nie jest to działać, ale ulegać działaniu, iść za wypadkami, nie zaś przewidywać wypadki. Za wypadkami niech idą historycy: ci mogą umrzeć dla świata obecnego; zdaje mi się, że politycy powinni wypadki nawoływać i przyciągać, aby je w dłoń ująć i kierować...

Stąd celem gazety byłoby: ciągle kwestie polityczne na wyższe stanowisko podnosić i do całej Europy stosować; okazywać małoważność interesów angielskich i francuskich w porównaniu [do] interesu wolności europejskiej... trzeba by te interesa rozważać zawsze z jednego stanowiska, powszechnej federacji europejskiej...

...Oto są główne myśli, które rozwijałbym politycznie:

1. Rządy Europy, oddalając się ciągle od prawideł chryścianizmu, zatrzymały postęp wolności, wprowadziły egoizm narodowy i z tego, co się nazywało jednym chrześcijaństwem, zrobiły kilkadziesiąt narodów, nienawistnych sobie nawzajem.

2. Narody, pobudzone do nienawiści, mordując się wzajemnie, coraz niszczyły pojęcia moralne sprawiedliwości i miłości; uważając siebie za nieprzyjaciół, działały zewnątrz gwałtem, a wewnątrz traciły wolność i podobne stały się do owego zwierza, który, chcąc pomścić się nad nieprzyjacielem, dał się osiedlać człowiekowi.

3. Królowie tym sposobem, podsycając zwierzęcą nienawiść, doprowadziliby Europę do stanu dzikości.

4. Związek despotów dopełnił ostatniej zbrodni zamordowaniem Polski i tym zapieczętował swoją własną zgubę.

5. Polska zmartwychwstała ma spoić znowu narody wolnością...

6. Chcieć poprawiać stan narodu jakiego niezależnie od stanu Europy całej jest to działać wbrew interesom tegoż narodu“...

Niezwykłe śmiały pomysł występuje w nie ogłoszonym również artykule *Myśli o sejmie polskim*.

W związku z omawianym na emigracji projektem zwołania

Sejm polski
na emigracji
jako centrala
ideowa
demokracji
światowej

do Paryża sejmu polskiego, mającego być świadectwem niezniszczalności idei wyzwolenczej w narodzie polskim, wysuwa Mickiewicz oryginalną koncepcję rozszerzenia uprawnień tego parlamentu. Pragnie uczynić zeń władzę powołaną do czuwania nad sprawą wolności ogółu narodów europejskich. Pojawia się tu zatem myśl lokalizacji kierownictwa ideowego całego świata w centrali politycznej jednego narodu. Posłuchajmy ciekawych wywodów na ten temat. Przytaczamy je w charakterystycznych urywkach:

„Sejm powinien ukonstytuować się jako Koncilium¹ Europejskie, powinien śmiało wyrzec zasady swoje, zasady, mające służyć za podstawę wolności ludów. Uważając rządy za nieprzyjaciół swoich, uważając, że żadna izba europejska nie jest wyrazem woli narodowej, bo te izby obrane pod wpływem dawnych przesądów, bo jeszcze tchną egoizmem i trwożliwością, sejm polski niech obwieści, że będzie reprezentował wolę ludów...

...Cóż, jeśliby w kraju jakim rewolucja wybuchnęła i nowy z nią porządek rzeczy? Sejm nie tylko znalazłby przytułek, ale uznany byłby za władzę...

Dla Europy należy ogłosić, iż skoro naród jaki wybije się na wolność, sejm polski wezwie deputowanych z tego narodu dla wspólnego naradzenia się o sprawie wolności...”

W artykułach *Pielgrzyma* tkwią załączki wielu idei politycznych i społecznych Mickiewicza, które po latach szesnastu miały przybrać doskonalszy kształt na łamach *Trybuny Ludów*.

W związku z zainteresowaniami, którym Mickiewicz dał wyraz w artykułach z okresu *Pielgrzyma Polskiego*, pozostaje zachowany fragment dzieła pt. *Historia przyszłości*, pochodzący prawdopodobnie z r. 1833. Tylko tytułem wiąże się on z fragmentem zapoczątkowanym w r. 1829 (patrz str. 75), bo w treści nie ma z nim nic wspólnego, choć tak samo został napisany w języku francuskim.

Utwór przedstawia wypadki mające rozegrać się w nie określonym bliżej czasie. Zaczyna się od obrazu wojny domowej we Francji. Toczy się ona między armią republikańską

Wycucie
nadchodzących
konfliktów
w drugiej
redakcji
„Historii
przyszłości”

¹ Concilium — nazwa soboru chrześcijańskiego już od czasu pierwszych apostołów.

burżuazyjnych a zbrojnymi oddziałami proletariatu, obejmującymi robotników i chłopów. Burżuazja góruje nad proletariatem wyposażeniem wojskowym, ale wodzów jej cechuje lekka taktyka. Dzięki temu przeciwnicy utrzymują w swych rękach ufortyfikowane punkty na wschodnich rubieżach kraju. Spoistość proletariuszy rozrywają jednak różnice ideologiczne. Starzy przywódcy chcą prowadzić tzw. politykę realną, tj. skoncentrować wysiłki w kierunku uzyskania takich reform społecznych, jakie w danym momencie dadzą się urzeczywistnić. Wysuwają tedy hasło reformy rolnej oraz zniesienia prawa dziedziczenia. Mniejszość, tworząca wszakże silną i zwartą grupę oraz skupiająca szlachetniejsze i energiczniejsze elementy, głosi, iż trzeba wszystko zmienić od podwalin. Przeciwwstawia się ona naśladowaniu taktyki partii wstecznych, które upatruje w tym, że „realiści“ chcieliby za wszelką cenę przestrzegać praworządności, lekceważąc tzw. oderwane teorie i zaślaniając się wciąż argumentem, iż program opozycji jest nie na czasie.

Tymczasem poza granicami Francji rozgrywa się wojna między armią monarchistyczną a republikańską, będącą zbrojnym narzędziem sfederowanych ludów Europy. Rewolucjoniści, doznawszy niepowodzeń w Belgii, wycofują się przez Niemcy ku Polsce, skąd mają nadejść posiłki. Korzysta z tego prawe skrzydło wojsk monarchistycznych, które rusza z Saksonii pod wodzą króla pruskiego, aby przeciąć odwrót armii republikańskiej. Walka koncentruje się w Berlinie, na którego ulicach rozgorzały zacięte boje między piechotą republikańską a głównym trzonem armii wrogiej. Dzięki pomysłowemu planowi strategicznemu sfederowanych udaje się pobić monarchistów na głowę. Miasto Berlin przedstawia widok jednego wielkiego stosu trupów i ruin. Szlachta pruska prawie cała wybita zostaje w walce; jej niedobitki ulaskawiono, gdyż nie przedstawiają już żadnego niebezpieczeństwa. Natomiast krwawą zemstę wywierają zwycięzcy na głównych winowajcach reakcyjnego systemu; cały aparat biurokracji pruskiej: radcowie, sędziowie, referendarze itd., w ilości kilkunastu tysięcy, ginie na szubienicy. Nad wziętym do niewoli królem pruskim odbywa się sąd narodów sfederowanych. Po przewodzie publicznym, w czasie

którego udowodniono mu winę, król zostaje powieszony na szubienicy. Przed egzekucją władca Prus zachowuje się dumnie i wyzywająco. Gorycz jego chwil przedśmiertnych potęguje widok zniszczonego Berlina. Jest to pierwszy monarcha, który ginie od stryczka. Król saski, jako mniej winny, zostaje ułaskawiony.

Pokrzepieni na duchu, ruszają republikanie do Holandii. Tutaj osiemdziesiątysięczna armia monarchistyczna, pod naporem nieprzyjaciela, składa broń, a część jej przechodzi nawet na stronę sfederowanych. Z kolei jedna armia republikańska zajmuje porty od Hamburga po Antwerpię i przeprawia się do Anglii, druga wkracza przez Niemcy środkowe i Tyrol do Włoch. Przy jej pomocy Włosi obalają w swym kraju ustroje arystokratyczne. Operacje te trwają sześć miesięcy.

Tymczasem proletariat francuski zajmuje się układaniem zasad wzorowego społeczeństwa, w którym ludzie byłiby wolni i równi w życiu i wobec prawa. Całoroczna gadanina nie daje jednak konkretnych rezultatów. Z bierności proletariatu korzystają przeciwnicy, których armia naciera na fortyfikacje Marsylii i zagraża oszańcowanemu obozowi w Lyonie. Wobec powagi sytuacji proletariusze proszą o pomoc wojsk sfederowanych. Armia ta poprzez Alpy zalewa Szwajcarię.

Na tym tekst się urywa. Nieuprzedzony czytelnik zauważy, że poeta nasz wykazał w tym urywku wiele trafnego wyczucia nadchodzących XIX i XX w. konfliktów politycznych i społecznych.

Twórczość roku 1833 była dowodem, jak bardzo pochłaniała Mickiewicza doba współczesna i jak daleki był od chęci zapomnienia o niej.

»PAN TADEUSZ«

Narodziny „historii szlacheckiej“ - Motywy konstrukcyjne - Nurt współczesności w poemacie o czasach dawnych - Epopeja narodowa - Przełomowy charakter odzwierciedlonej epoki - Żywiół historii - Płaszczyzna podniosłości i tragizmu — Płaszczyzna przeciętności i humoru - Żywiół obyczajowy i krajobraz - Realizm - Język - Stanowisko „Pana Tadeusza” w dziejach literatury

Dnia 8 grudnia 1832 r. pojawia się w korespondencji Mickiewicza pierwsza wzmianka świadcząca o tym, że równolegle z korektami III cz. *Dziadów* i *Ksiąg pielgrzymstwa* zajęty był pisanie utworu o nie zdecydowanym jeszcze tytule.

Narodziny
„historii
szlacheckiej”

Praca nad tym dziełem, przeplatająca się ze szkicowaniem dalszych, nigdy już nie wydanych części *Dziadów* i wykończeniem przekładu Byronowskiego *Giaura*, trwała z licznymi przerwami do lutego 1834 r. W czerwcu tegoż roku ukazała się w Paryżu „Historia szlachecka z 1811 i 1812 r. we dwunastu księgach wierszem“ pod tytułem *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie*.

Tak skromnie nazwany poemat ukazywał też sprawy dotyczące się w niewielkim wymiarze przestrzeni i czasu. Miejscem opisywanych wydarzeń był ojczysty powiat Mickiewicza — Nowogródczyzna. Akcja rozgrywająca się na tym terenie zaczyna się w dzień letni (z końcem lipca lub początkiem sierpnia) 1811 r. w popołudnie piątkowe (ks. I), trwa przez sobotę (ks. II i III), niedzielę (ks. IV i V), poniedziałek (ks. VI—VIII) i wtorek do świtu dnia następnego (ks. IX—X); dalszy jej ciąg przypada na dwa dni wiosny 1812 r.

W tych szczyptach ramach zmieściło się jednak przeogromne bogactwo treści. Dał bowiem Mickiewicz wszechstronny obraz życia narodu polskiego w jego reprezentatywnej

podówczas warstwie społecznej, na tle przełomowego momentu historii, poprzedzającego wyprawę Napoleona na Moskwę. Przedstawiając problematykę polityczną owej doby oraz stosunki obyczajowe społeczności szlacheckiej, malując tło krajobrazowe, czynił zadość długoletnim aspiracjom literatury polskiej XVIII i pocz. XIX w. — stworzenia nowoczesnej epopei narodowej.

Motywy
konstrukcyjne

Epos Mickiewiczowski przebiega w różnorodnej akcji o zabiegających się wzajemnie motywach.

Pierwszy z nich — to miłość młodziutkiego Tadeusza Soplicy do uroczej Zosi, córki Ewy z Horeszków.

Na tle sielskich zabaw Soplicowa rozwijają się dzieje tego uczucia: zakochanie się Tadeusza w tajemniczej nieznajomej, którą jest Zosia; wynikły z *qui pro quo* romans z podstarzałą jej opiekunką, polującą na męża Telimeną; komplikacje wynikłe z tego powodu; rozwikłanie nieporozumień i zaręczyny młodej pary.

Drugi motyw — to zbrodnia Jacka Soplicy, ojca Tadeusza, i jej konsekwencje. Dzieje tej sprawy sięgają daleko w przeszłość. Jacek, mszcząc się za odmówienie mu ręki ukochanej i darzącej go wzajemnością Ewy, zastrzelił w r. 1791 w uniesieniu ojca jej, stolnika Horeszkę. A że Stolnik opowiedział się wówczas za stronnictwem konstytucji 3 maja, więc Jacek czynem swym zadał cios stronnictwu patriotycznemu i przyczynił się pośrednio do lokalnego zwycięstwa wojsk najeźdźcy, które opanowały zamek Horeszki. Soplica, obciążony zbrodnią jednostkową i narodową, opuścił Litwę, by pełną oddania służbą na rzecz legionów polskich zmazać swe winy. Po latach, kryjąc się pod kapturem mnicha ks. Robaka, wraca do kraju, aby w momencie wkroczenia armii Napoleńskiej przygotować na Litwie powstanie przeciw caratowi. Jednocześnie dąży do ożenienia Tadeusza z sierotą po Ewie, wspomnianą Zosią, którą zaopiekował się po zgonie jej rodziców. Przez małżeństwo obojga młodych pragnie zakończyć spór o zamek Horeszkowski, będący — w chwili rozpoczęcia się akcji — przedmiotem procesu w obywatelskim „sądzie granicznym“. Stronami w nim są: brat Jacka — Sędzia, i Hrabia — potomek Horeszków po kądzieli, sędzią zaś — Podkomorzy. Pałający jednak żądzą zemsty

stary sługa Stolnika, Gerwazy, wypacza, a przez to unicestwia polityczną myśl ks. Robaka. Przedwcześnie pobudza szlachtę do czynu, zużytkowując jej energię nie na walkę z najeźdźcą, lecz na zajazd przeciw Sędziemu. Gerwazy wskrzeszając formę „zajazdu“, tj. zbrojnej rewindykacji praw, co nie należało do rzadkości w historii słabej władzy wykonawczej w dawnej Polsce — powoduje liczne dalsze zawikłania i nieprzewidziane następstwa.

W obronie naruszonego porządku publicznego staje przybyły do Soplicowa oddział jęgrów rosyjskich. Powoduje to zaczepną akcję szlachty, w czasie której dotychczasowi napastnicy łączą się z ludźmi Sędziego. W wyniku bitwy, zakończonej rozgromieniem żołnierzy rosyjskich, konieczna się staje emigracja bardziej skompromitowanych jednostek. Od postrzału otrzymanego w walce, kiedy to zasłonił sobą Hrabiego, ostatniego z Horeszków, ratując go od śmierci, umiera ks. Robak.

Przebaczenie uzyskane przed śmiercią od Klucznika i wiadomość o powziętej przez sztab Napoleoński decyzji wojny z Rosją — stają się ostatnią pociechą dla ofiarnego emisariusza.

Przez działalność narodową Jacka, mającą zmazać jego przewinę wobec ojczyzny, wprowadzony został do poematu trzeci motyw — polityczny.

Wypełnia go zagraniczna działalność Robaka, jego agitacja oraz obraz nastrojów społeczeństwa słuchającego wieści ze świata, a także następująca po śmierci Jacka realizacja jego dążeń. W chwili przemarszu wojsk Napoleońskich następuje bowiem ponowne zjednoczenie Litwy z Koroną. W szeregach „wielkiej armii“ znajdują się również emigranci, m. i. Tadeusz. Pobyt w Soplicowie wodzów narodowych zbiega się z uroczystościami zaręczyn Tadeusza, przedstawiciela Sopliców, i Zosi, wnuczki stolnika Horeszki, co stanowi zarazem zakończenie długoletniej waśni rodowej.

Fakt, że Mickiewicz w *Panu Tadeuszu* jakby odwrócił się zupełnie od współczesności twarzą w przeszłość, ku czasom swego dzieciństwa, wydaje się na tle aktualistycznych zainteresowań *Dziadów* cz. III i *Ksiąg* zjawiskiem osobliwym. A jednak to całkowite zerwanie z współczesnością jest tylko pozorne. Nurt podziemny łączył nowe dzieło z dawnymi. Ta sama

Nurt
współczesności
w poemacie
o czasach
dawnych

miłość ojczyzny, która w *Dziadach* drezdeńskich wybuchnęła płomieniem buntu i wizyjnej ekstazy, stała i tu u kolebki poematu, ale przybrała postać inną, nieprzemogionej tęsknoty, z której trysnął źródł poetyckich wspomnień „o kraju lat dziecinnych“. *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego* miały uprzystępnąć emigracji główne myśli wizji ks. Piotra w III cz. *Dziadów*, ale równocześnie były objawem zwrotu od niebosiężnych wzlotów jednostki wyjątkowej i jej roli na tle elity moralnej — ku maluczkim w narodzie, przeciętnej masie szarego, emigranckiego tłumu. Do tej właśnie linii zainteresowań nawiązuje *Pan Tadeusz*, tylko że opiewa maluczkich nie z najbliższego otoczenia, lecz z lat minionych. Niemniej wniknęło w poemat wiele pierwiastków współczesności.

I tak rysem naczelnym życia emigracyjnego była kłótnia oraz częsty brak krytycyzmu w myśleniu i postępowaniu. W *Panu Tadeuszu* cechy te uderzają szczególnie. Latami toczy się spór o zamek, kłóca się Sędzia i Hrabia, Hrabia i Tadeusz, Rejent i Asesor, Gerwazy i Protazy, Domeyko i Doweyko, Dobrzyńscy z Sędzią, szlachta w karczmie, w zaścianku, w obrazie arcyserwisu. O braku myśli krytycznej powiemy jeszcze więcej w dalszym ciągu rozważań.

Problem walki orężnej z zaborcą, pomyślanej dobrze, a wypaczonej i zmarnowanej, ciążył silnie nad wyobraźnią poety pod wpływem klęski 1831 r. Pobudzając do analizy przyczyn nieszczęścia, znalazł on wyraz w nowym poemacie na tle odmalowanej tam społeczno-obyczajowej struktury szlachty polskiej.

Zagadnienie dalszego ciągu walki wyzwolenczej ogniskowało się w ówczesnych warunkach wokół tematu emisariusza politycznego (jakim był np. Zaliwski w r. 1833). I ono utorowało sobie drogę do utworu w kreacji Jacka Soplicy.

Wniknęła tam również problematyka reform społecznych, zaprzatająca tak żywo emigrację; znalazła ona wyraz w akcie uwłaszczenia chłopów przez bohatera tytułowego.

Te wszystkie momenty trzeba podkreślić, aby przeciwdziałać interpretacjom upraszczającym, które mogą wypłynąć z sugestyj *Epilogu*, nigdy zresztą nie ogłoszonego za życia poety, a napisanego już po ukończeniu dzieła. Nie był *Pan Tadeusz*

owocem znużenia, starczej rezygnacji, krainą ucieczki od rzeczywistości, choć w miarę jak się poeta zagłębiał w pracy nad nim, przynosił mu ukojenie wśród trosk osobistych i niewątpliwie dręczących waśni emigracyjnych. Tworzył Mickiewicz swą epopeję nie w samotniczym oddaleniu, ale w żywym kontakcie z otoczeniem, które stanowili zbierający się u niego rodacy. O płynących stąd pobudkach wspomina i sam poeta w *Epilogu*, i uczestnicy wieczorów, spośród których np. Zaleski tak pisze o tych wspólnych chwilach:

„Błogie wieczory u Adama w r. 1833 nie zamierzchną nigdy w pamięci przyjaciół. Nuciliśmy pieśni litewskie, białoruskie, ukraińskie w chorowód za wieszczem. Adam opowiadał nam chętnie ustępy z dziejów swej młodości... wzywając nawzajem do poufnych zwierzeń, że każdego z nas znał niejako na wskroś... W codziennym obejściu się z nami był na podziw dobrotliwy, słodki, rzewny; ...umiał każdemu umilić dolę wygnańca, zażegnać boje i bóle wewnętrzne, których nam nigdy nie brakło.“

Tą niemożnością całkowitego oderwania się od spraw współczesnych tłumaczy się, dlaczego Mickiewicz nie pozostał w całej pełni wierny przedmiotowości epickiej, lecz przełamując szranki tradycji literackiej wlał w swój poemat tyle liryzmu.

Liryzm ten występuje bądź bezpośrednio, tam gdzie poeta od siebie daje wyraz uczuciom tęsknoty, żalu, rzewności (np. początek ks. I, II, IV, XI), bądź pośrednio, kiedy w losach stworzonych przez siebie postaci, w ich sądach i emocjach pozwala wyczuć nurt subiektywny (np. psychologia idealnych rojeń miłosnych Tadeusza po zjawieniu się Zosi, przypominająca uczucia Gustawa z *Dziadów* wileńsko-kowieńskich; dzieje Jacka Soplicy, o których będzie jeszcze mowa w analizie szczegółowej).

Epopeja jest, jak wiadomo, najbardziej monumentalną formą epiki. Na rozległym obszarze mowy wierszowanej ujmuje ona szeroki obraz życia danego społeczeństwa w charakterystycznym dlań momencie dziejowym. Mickiewicz posłużył się w tym celu polskim „wierszem bohaterskim“, trzynastozgłoskowcem, z średniówką po siódmej stopie.

Bohaterem zbiorowym *Pana Tadeusza* jest szlachta polska na Litwie. Epopeja narodowa zacieśniła się do tej war-

Epopeja
narodowa

stwy społecznej dlatego, że tłem akcji jest środowisko wiejskie, tu zaś reprezentowała „naród“ szlachta jako jedyny pełnoprawny do tego czasu podmiot historii polskiej. Ograniczył się zaś poeta do obszaru Litwy, gdyż plastyczna jego wyobraźnia odtworzyć mogła z całą wiernością życie tylko tego zakątka ojczyzny, który znał on istotnie, choć co prawda uzupełniał wspomnienia nowogródzkie rysami innej znanej mu części Polski — Wielkopolski. Mickiewicz umiłował całą Polskę, ale biologiczny stosunek do przyrody ojczystej, przypominający stosunek dziecka do matki, odczuwał tylko wobec swojej okolicy rodzinnej. To wyjaśnia, dlaczego rozpoczął *Pana Tadeusza* od słów: „Litwo, ojczyzno moja, ...dziś piękność twą w całej ozdobie widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie“. Oczywiście — Litwę pojmował tu jako jedną z prowincji dawnej Rzeczypospolitej.

Przełomowy
charakter
odtworzonej
epoki

Przełom historyczny, ukazany w życiu społeczności szlacheckiej *Pana Tadeusza*, polega przede wszystkim na tym, że ludzie ci przeżyli stosunkowo niedawno katastrofę państwową wraz z jej konsekwencjami. Z bujnego życia politycznego, z udziału w sprawowaniu władzy we własnym państwie pozostały szlachcie litewskiej tylko resztki samorządu i sądownictwa lokalnego; nawet przywilej stanowy był zagrożony przez konieczność wykazywania szlachectwa dokumentami. Całe starsze pokolenie tkwiło korzeniami swej psychiki w czasach przedrozbiorowych, a nawet jeden z najmłodszych, Tadeusz, urodził się jeszcze w r. 1792, w czasie walk Kościuszki pod Dubienką. Było zatem to pokolenie obciążone dziedzictwem pojęć społecznych, które w zetknięciu się z nową rzeczywistością polityczną musiały okazać się przeżytkiem.

Równocześnie bowiem ze zmianą stosunków politycznych nadszedł moment przeobrażeń społeczno-obyczajowych. Na wsi litewskiej rozpoczął się również proces kruszenia się form ustroju szlachecko-feudalnego. Rozprzeganie się wielkich fortun magnackich, docierające spóźnioną falą hasła Oświecenia, wstrząsy wywołane przez wielką rewolucję francuską i wojny Napoleońskie — znaczyły kres typowi życia generacji Soplicowskiej i były zapowiedzią dojrzewania w narodzie polskim tych przemian społecznych, które dokonały się

już na Zachodzie. Ten świat zachodni wkracza na widownię w ostatnich dwóch księgach poematu, przy czym, mimo prób złagodzenia kontrastu, widać przeciwieństwa między oficerami-przybyszami a autochtonami.

To poetyckie uchwycenie na gorąco swych bohaterów w chwili odejścia ich i ich epoki w bezpowrotną przeszłość podkreślił Mickiewicz kilkakrotnie epitetem „ostatni“.

Akcja rozwijająca się bezpośrednio przed oczyma czytelnika toczy się w r. 1811 i 1812, ale prehistoria poematu sięga w przeszłość. I tak w opowiadaniu Podkomorzego o Podczaszycu (ks. I) — zahacza o początki Oświecenia w Polsce, w anegdotach Wojskiego ujawnia różne rysy obyczajowe w. XVIII, a nawet w. XVII, w historii Jacka i koncercie Jankiela obejmuje brzemienny w wypadki okres po konstytucji 3 maja.

Żywioł historii

Mickiewicz starał się zobrazować nastroje polityczne na Litwie w okresie przygotowań sztabu Napoleonńskiego do pochodu na Rosję.

Podkreślając tajemne znoszenie się miejscowego społeczeństwa z utworzonym w r. 1807 Księstwem Warszawskim uwydatnił poeta silne sympatie dla Francji, a nienawiść do Rosji. Wprawdzie występują w poemacie także osoby sprzyjające Rosji, jak Asesor i Telimena, których opinia publiczna wcale za to nie potępia uważając widocznie orientację rosyjską za równie uprawnioną, wprawdzie stary Maciek Dobrzyński (ks. XII) wyraża w stosunku do orientacji napoleońskiej sceptycyzm, podyktowany zachowawczością, klerykalizmem i słusznym oburzeniem na wybryki przechodzących wojsk, mimo to odzwierciedlenie istotnych nastrojów politycznych wypadło nieco jednostronnie.

Nie widać w tej epopei najsłabszego refleksu gry, którą w imieniu cara prowadzili: Adam Czartoryski, Michał Ogiński czy Ksawery Lubecki, szachujący dyplomatów Napoleońskich układaną przez siebie konstytucją przyszłego państwa polskiego, zjednoczonego pod berłem Aleksandra I. Nie widać rozgoryczenia ludzi z Księstwa i Litwy z powodu rabunkowej gospodarki francuskiej, wysysającej wszystkie soki żywotne z narodu; nie widać lęku szlachty przed fermentem społecznym, jaki wnieśli maruderzy armii Napoleońskiej, organizujący miej-

scami rozruchy ludu wiejskiego przeciw dworom; nie widać w ogóle tego, że entuzjazm z powodu wkroczenia wojsk Napoleońskich objął tylko niewielką stosunkowo część inteligencji szlacheckiej, że arystokraci uciekali w głąb Rosji, a nadzieje Napoleona na masowe powstanie zawiodły zupełnie. Charakterystyczny dla naświetleń Mickiewicza jest szczegół, że o mającym nastąpić ogłoszeniu przez sejm warszawski połączenia Litwy z Koroną, z którym wbrew naleganiu patriotów polskich ambasador francuski celowo zwlekał aż do chwili wejścia armii Napoleońskich do Wilna (28 czerwca 1812), mowa jest w *Panu Tadeuszu* już pod koniec ks. X (r. 1811), w czasie agonii ks. Robaka.

Tę jednostronność w przedstawianiu nastrojów politycznych tłumaczy znów fakt, że pamięć Mickiewicza odtwarzała autentyczne przeżycia, a takie właśnie nastroje, jakie odzwierciedlił w *Panu Tadeuszu*, panowały powszechnie w środowisku, w którym przeżył wypadki r. 1812.

Struktura społeczna szlachty z *Pana Tadeusza* nie jest jednolita. Warstwę najwyższą, arystokrację, reprezentują w akcji bezpośredniej Podkomorzy, syn wojewody, oraz potomkowie Horeszków: Hrabia i Zosia, z osób zaś umieszczonych na dalszym planie — Stolnik. Do sfery szlachty średniozamożnej należą: Soplicowie, Rejent, Asesor i inni goście Soplicowskiego dworu. Z tej sfery wywodzi się też niedoszły teść, a potem rezydent Sędziego — Wojski. Bujny świat szlachty drobnej obejmuje uczestników zebrania w karczmie (ks. IV) i w zaścianku dobrzyńskim (ks. VII) oraz biorących udział w bitwie (ks. IX). Przynależy tu również woźny Protazy i „ostatni klucznik Horeszkowa” — Gerwazy.

Płaszczyna
podniosłości
i tragizmu

Ogół swych kreacji ujął poeta w dwóch różnych płaszczyznach.

Pierwsza z nich — to płaszczyzna tragicznej wielkości, dzieje człowieka przerastającego przeciętną miarę, jednego z tych, którzy przeznaczeni są na wodzów ruchu masowego. Tą jednostką wyjątkową jest Jacek Soplica. Jego prawdziwie romantyczna miłość ku Ewie Horeszkównie, pełna bolesnego zapamiętania i dumy, czułości i żywiołowości, daleka jest od stylu staropolskiej erotyki, podobnie jak Ewa „była inna

niż nasze szlachcianki“. Potężna indywidualność Jacka, porywająca za sobą tłumy szlacheckie, imponująca zawadiactwem i zdolnościami myśliwskimi, doznaje klęski życiowej, gdy pragnie przełamać bariery różnic społecznych dzielące go od magnatów. Zbrodnia dokonana na Stolniku wyznacza nowy szlak jego żywotowi: pogiębienie w sobie pychy i heroiczne odkupienie winy poprzez najdalej idące zaparcie się siebie. Z dawnego Jacka zostaje w ks. Robaku tylko postawa żołnierska, celność myśliwska, talent agitatora i organizatora oraz resztki ambicji, wyrażającej się w chęci zrehabilitowania rodu Sopliców. Ale płonący w nim żywioł, który służył dawniej tylko zaspokojeniu samolubnych instynktów, własnych lub cudzych, zostaje ujęty w karby samoopanowania, ześrodkowanego na jedynym celu mającym uwieńczyć jego rehabilitację — powstanie na Litwie. Tragizm Jacka dochodzi do szczytu, gdy — pomimo wszystkich poświęceń — dalej wloką się za nim konsekwencje winy. Z tej winy bowiem wywodzi się żądza zemsty w Gerwazym, który unicestwia bezwiednie wielki plan powstańczy na Litwie, jak to z serdecznym bólem wyznaje Jacek przed swym zgonem (X, 859):

Tyś wątek spisku, tyle lat snowany, splątał!
Cel wielki, który całe życie me zaprzętał,
Ostatnie moje ziemskie uczucie na świecie,
Którym tulił, hodował, jak najmilsze dziecko,
Tyś zabił w oczach ojca...

Jak w tylu utworach dramatycznych, tak i tu bohater ginie nie doczekawszy się w całej pełni owoców swego życiowego trudu; lecz w chwili jego zgonu zarysowuje się już perspektywa pośmiertnego triumfu.

Wiew tragizmu, idący przez dzieje Jacka Soplicy, daleki był od spokoju przedmiotowej epiki i wnosił do epopei element jej obcy. Tędy bowiem potężnym nurtem wlewał się dramat osobisty poety, będący kontynuacją dawniejszych zmagających wewnętrznych. Tragedia Jacka była nie tylko transpozycją dwukrotnie przeżytego zawodu miłosnego na tle przepaści klasowej (Maryla Wereszczakówna, Ewa Ankwicówna), nie tylko dumny Stolnik przybrał rysy hrabiego Ankwicza. Ponad tym

wszystkim w całym męczeństwie Jacka, w jego bezimiennym trudzie dla Ojczyzny znajdował wyraz nowy ideał życia, wypiastrzony przez poetę po uświadomieniu sobie własnej winy wobec wysiłków wyzwoleniczych 1830 r. Był to ideał równie ofiarnej, nie goniącej za wyróżnieniem służby, jaką zapowiadał w cytowanym na str. 105 liście do Lelewela. Pierwszym poetyckim symbolem tego ideału stał się ks. Piotr w *Dziadach* drezdeńskich, drugim — ks. Robak.

Nic dziwnego, że sprawy przepełnione osobistym tragizmem stworzyły w *Panu Tadeuszu* sferę podniosłości, wolną od przymieszki humoru. Postać Jacka Soplicy pozbawiona jest wszelkich cech komizmu. Rubasność, którą ks. Robak objawia w karczmie, nie wynika z istoty jego charakteru, nie jest cechą przypisywaną mu przez autora. Cała ta śmieszna gra ma na celu zniżenie się tylko do prymitywnej umysłowości śmiesznych rozmówców. Tak samo rzekoma wesołość, opanowująca go w chwili gdy używa przed bitwą podstępów wobec oficerów rosyjskich, jest udana.

Stąd i druga osoba Jackowego dramatu — Gerwazy — wolna jest prawie od błysków humoru. Demoniczność tej postaci, żywiołowe opętanie również jedynym celem — zemstą, okrucieństwo (podpalenie wrogów, zabicie bezbronnego jeńca) — wykluczają element śmiechu. Jeśli na scenie wypadków pojawia się Gerwazy w sytuacji o zabarwieniu humorystycznym, to humor nie tkwi w jego zachowaniu się, ale wynika z kontrastów między Gerwazym a innymi osobami działającymi i raczej dotyczy tych innych osób (np. gdy Gerwazy nie rozumie ekscentrycznego rozkazu Hrabiego, by wezwać z zaścianka wasalów, i przekręca słowo „wasal“ na „wasał“). Humor staje się udziałem Gerwazego dopiero pod koniec utworu, „gdy już wszystko zgodzono, zładzono“.

Brak też pierwiastków humoru w postaci Stolnika. Tak charakterystyczna dla polityki możnowładców przebiegłość w zjednywaniu stronników, pycha rodowa, nie przyznająca równouprawnienia człowiekowi z warstwy o jeden szczebel niższej, a krusząca się dopiero w obliczu śmierci, wspaniała maska wytworności, ułatwiająca zadanie okrutnego ciosu w spo-

sób tym bardziej upokarzający¹ — wszystko to składa się na ponury w swej społecznej grozie obraz magnata polskiego.

Na płaszczyźnie przeciętności i humoru pozostaje reszta postaci, które w zabawach, miłostkach i kłopotach obracają się nie w sferze napięć dramatycznych, ale sielankowych tradycji. Gdy nadciągają burze dziejowe, życie ich wkracza na tory epopei heroikomicznej, zanim dojrzeje do epopei bohaterskiej.

Płaszczyzna
przeciętności
i humoru

Świat to daleki od środowisk przerafinowanej kultury; horyzonty umysłowe ma dość ciasne, pełen jest za to żywiołowej często pierwotności, naturalny w stosunku do ludu i przyrody. Stąd tyle ruchu, gestów, krzyku i namiętności, których nikt nie skrywa, uczuć, których nikt się nie wstydzi. Nawet poważni, zdawałoby się, urzędnicy, jak Asesor i Rejent, biorą się w gniewie do bitki (II, 737 i n.), a zrównoważony Sędzia roni łzy, gdy wita się z Tadeuszem (I, 232), gdy słyszy od Robaka zapowiedź wskrzeszenia Ojczyzny (VI, 190 i n.) lub kiedy wspomina zmarłą narzeczoną (X, 286 i n.).

Ci ludzie staroświeccy nie budzą już w czytelniku dreszczów podziwu dla wielkości. Ich wady, szkodliwe i groźne dla życia publicznego, mógłby poeta w każdym innym wypadku smagać biczem satyry, gdyby to byli jego współcześni, wpływający czynnie na bieg zdarzeń. Ale że to świat wymarły, odchodzący w przeszłość, miniony, więc przestrzeń czasu działa łagodząco na surowość spojrzenia, satyrę zamienia na opromieniający wszystko pobłażliwym uśmiechem humor. Łagodzenie dysonansów dlatego, że są to sprawy już „nie z tego świata“, zaznacza się nie tylko w stosunku do charakteru ludzi, ale i wobec wypadków. Zajazd — zjawisko, zdawałoby się, ponure, jako objaw rozpetanego anarchizmu — daje jako realny efekt krwiozerczych zapędów... rzeź bydła i drobiu. Bitwa — która, jak widać z opisu, spowodowała zgon lub okaleczenie wielu

¹ ...Panie Soplica!

Właśnie przyjechał do mnie swat Kasztelanica;
Ty jesteś mój przyjaciel, cóż ty mówisz na to?
Wiesz Wasze, że mam córkę piękną i bogatą,
A kasztelan witebski! wszakże to w senacie
Niskie, drażkowe krzesło. Cóż mi radzisz, bracie?

(X, 616 i n.)

uczestników, widziana jest także raczej od strony humorystycznej. To naświetlenie pojawia się w przedstawieniu wszystkich niemal postaci „płaszczyny nizinnej“, ludzi nie pozbawionych zresztą wielu cennych zalet rodzinnych, towarzyskich czy społecznych, również wydobytych na jaw przez poetę.

U Podkomorzego, który wyróżnia się dostojenstwem wieku i urzędu, ogłąda osobistą i zdolnością łagodzenia zatargów, widać śmieszne zacofanie umysłowe. Z całego Oświecenia zauważył tylko małpiarskie modnisiostwo Podczaszyca, w wielkiej rewolucji francuskiej upatruje powtarzanie nauk, które księża wygłaszają z ambony, a jeśli chodzi o astronomię, to woli poradzić się prostaków niż ludzi wykształconych. Przesadne poczucie godności urzędowej, zlekceważone przez Hrabiego (ks. V), śledzenie zainteresowań młodzieży dla jego posażnych córek na wydaniu, daremne wołania o karabelę, którą nareszcie przynosi mu Tomasz (IX, 511) — to drobne rysy humorystyczne tej postaci.

Sędzia, gospodarz rządny, gościnny, dla poddanych ludzki, kochający stryjaszek, patriota, jest typem przeciętnego hreczkosieja. Horyzonty jego są również dość ograniczone. Traktat o grzeczności (I, 340) wykazuje, że razi go nowe, wytwarzające się pod wpływem demokratyzacji pojęcie grzeczności ujednolitej, a odpowiada mu dawna grzeczność, dostosowana do indywidualnych różnic społecznych. Śmieszny jest również, gdy przekonuje Hrabiego, iż zamek Horeszkowski nie może być gotyckiej architektury, bo jak wykazują dokumenty: „architekt był majstrem z Wilna, nie zaś Gotem“ (I, 283). W takim samym świetle ukazuje się Sędzia czyniąc następujące wyznanie (III, 398 i n.):

Ja za młodu niemało świata objechałem:
Byłem w Piotrkowie, Dubnie, to za trybunałem
Jadąc jako palestrant, to własne swe sprawy
Forytując, jeździłem nawet do Warszawy.

O ciasnocie umysłu Sędziego świadczy najbardziej jego skłonność do pieniactwa, która doprowadza do niemilego bratu procesu o zamek, a która nie milknie nawet w obliczu wielkich politycznych perspektyw ukazanych mu przez Robaka (ks. VI). Nie

dorasta on do wyżyn umysłowych Jacka, skoro problematykę powstania ujmuje następująco (VI, 257 i n.):

...szlachta na koń wsiędzie

Ja z synowcem na czele, i? — jakoś to będzie!

Najlepszym wyobrazicielem sfery „nizinnej“ jest Tadeusz, który może właśnie dlatego został bohaterem tytułowym. Natura to zdrowa fizycznie i moralnie, chłopak dzielny, ale o miernej inteligencji, nie wolny od namiętności zmysłowych, ale zdolny i do głębszej miłości. Tutaj humor poety opromienił jego zabawne perypetie miłosne łącznie z tak nawet pozornie groźną chwilą, jak chęć samobójstwa („Czuł niewymowny pociąg utopić się w błocie“ — VIII, 565). Poglądami różni się Tadeusz od starszego pokolenia. Więcej odeń zaczerpnął nowożytnej nauki bawiąc w Wilnie; a kiedy powraca z Zachodu, daje wyraz nowym prądom epoki przez akt uwłaszczenia chłopów. Co prawda, jakoś ta decyzja zjawia się niespodzianie i nie widzimy procesu jej organicznego narastania w umyśle młodego szlachcica, ale fakt jest faktem.

Nie brak rysów humoru w charakterach pomniejszych figur dworu Soplicowskiego. Kłótlivy i rozmiłowany w kruczkach prawnych Woźny prezentuje się niezwykle zabawnie w czasie wyprawy z pozwem (VI, 297); sędziwy Wojski, rezydent Sędziego, niezrównany gawędziarz, organizator polowań, w razie potrzeby „marszałek dworu“ i „kuchmistrz generalny“, urządza pełne namaszczenia polowania na muchy wywołując tym zabawne komplikacje (II, 550).

Osobny, nawiasowy niejako motyw, obok głównych motywów konstrukcyjnych, wprowadza w poemat para antagonistów: Asesor i Rejent, wiodący przez cały ciąg akcji „śmiertelny spór“ o honor swoich psów i strzelb. Asesor, kąśliwy, docinający przy różnych sposobnościach innym, dostaje i od poety dyskretnie cięgi, gdy czytamy (XI, 659 i n.):

Asesor, niegdyś cara, dziś Napoleona
Wierny sługa; żandarmów oddział miał w komendzie,
A choć ledwie dwadzieścia godzin był w urzędzie,
Już włożył mundur siny z polskimi wyłogi
I ciągnął krzywą szablę i dzwoni w ostrogi.

Rejent rozśmiesza swą nadmierną gestykulacją i „pantoflarstwem“, gdy na rozkaz Telimeny wdziewa frak zamiast polskiego stroju i wykonuje w nim dziwaczne ruchy.

Po tej samej linii humoru idzie charakterystyka szlachty drobnej. Pierwszorzędną kopalnią szczegółów jest scena w karczmie (ks. IV). Ujawnia się tu niski poziom umysłowy tej masy, skąpe wiadomości o świecie, snobizm na punkcie herbów i pochodzenia, dziecięca naiwność, wymagająca poglądowych metod agitacji (obrazki na tabakierze Robaka) i budzenia równie dziecięcej ciekawości, a nadto właściwa dzieciom niezdolność skupienia uwagi. Sztuczki Robaka w celu skierowania tej uwagi na pożądane przezeń tory są przepojone pełnym werwy humorem poety.

Uzupełnienie tej galerii charakterów daje rada w zaścianku dobrzyńskim. W obradach uderza niewątpliwy patriotyzm zebranej szlachty. Cóż z tego jednak, skoro krewkość odnosi zwycięstwo nad rozumem, przygłusza wszelką myśl krytyczną, przeciwstawia się posłuchowi dla roztropnych wywodów bywałego w świecie Bartka Prusaka. Co prawda, przez chwilę tłum poddaje się sprytnym sugestiom Jankiela, usiłującego „wybić klin klinem“, namiętność do bitki rozbroić drugą namiętnością — do wypitki. Ale ostatecznie szlachta ulega demagogii Gerwazego, który, apelując do wyłączności szlacheckiej, podkreślając niższość społeczną i obcość Żyda („Idź precz, Żydzie, nie pchaj palców między drzwi, Nie o ciebie idzie“), utracą autorytet kiedy indziej szanowanego Jankiela, a efekt wywodów Prusaka niweczy zarzutem interesowności, łatwo znajdując posłuch u bezkrytycznego tłumu.

Swarliwa szlachta nie może dojść do zgody, gdy chodzi o czyn pozytywny: wybór władzy i ustalenie właściwych dróg akcji powstańczej; natomiast łatwo jednoczy się w czynie negatywnym, jakim jest napad na dom Sędziego. Wie o tym dobrze stary gracz — Gerwazy, który chociaż sam zwołał szlachtę na obrady, przybywa dopiero wtedy, gdy ma prawo mniemać, że zebrani dostatecznie podniecili się kłótniami. Wtedy nastroje są całkowicie już przygotowane pod siew demagogii, grającej na najniższych instynktach, operującej sofizmatami. Szczególnie podsycza Klucznik zawiść majątkową biedaków do wzbogaconego

Soplicy, gra na snobizmie z powodu przyjaźnienia się z nimi Hrabiego. Te ciemne machinacje udają mu się tym łatwiej, że jedyny w owym towarzystwie człowiek cieszący się autorytetem — Maciek Dobrzyński, zgrzybiały, zastygły tetryk, nie próbuje nawet użyć swego wpływu, lecz zdobywa się tylko na zarządzenie.

Efektom tragikomicznych narad jest równie tragikomiczny zajazd na Soplicowo — miniaturowa parodia rewolucji społecznej.

Osobną grupę stanowią w utworze postacie Polaków cudzoziemskiego pokroju. Tu mamy do czynienia już nie z pospolitym humorem, ale z świadomą dążnością do karykatury, wyolbrzymiającej, jak wiadomo, cechy śmieszne. Do tych postaci należy spośród wspomnianych tylko w poemacie — Podczaszy, a z występujących w akcji — Hrabia, Telimena i Buchman. O Podczaszycu była mowa już wyżej. U Hrabiego, niby polskiego Don Kichota, wyolbrzymiony i ośmieszony został sposób patrzenia na świat przez okulary romantycznej, książkowej fantastyki. U trzeźwej, bezwzględnie wyrachowanej Telimeny uderza afektacja w mowie i gestach, poza i snobizm na punkcie manier „szerokiego świata“ (zwłaszcza petersburskiego), obok rysów ściśle indywidualnych, jak np. nieprzebieranie w środkach przy polowaniu... na męża.

Buchman (nazwisko wiele mówiące), spolszczony Niemiec, rozśmiesza swym doktrynerstwem, mechanicznym stosowaniem wyuczonych teorii do ludzi i wypadków, dla których teorie te są zgoła niewłaściwe. Pod tym względem szczególnie zabawne jest nieporozumienie, kiedy Buchman powołuje się wobec ciemnej szlachty na *Kontrakt społeczny* Russa, a stary Maciek ma na myśli kontrakty — jarmarki.

Spomiędzy wszystkich postaci świata szlacheckiego brakiem cech komicznych wyróżnia się Zosia. Postać ta, która jedyna w *Panu Tadeuszu* reprezentuje naturalną kobiecość, nie posiada duchowej głębi, ale odznacza się naiwnością, prostotą i młodością. Mało w niej samodzielności, lecz rozsiewa wokół siebie nieodparty urok i wdzięk.

Z prawdziwie epicką bezstronnością traktuje Mickiewicz świat rosyjski, do którego należą Rykow, Płut i jegry.

Rykw, sympatyczny przez swą prawość żołnierską, odmawiany został z humorem, który podkreślają charakterystyczne cechy stylu wojaka, rozmiłowanego w anegdotach i przysłówiach. Pluta natomiast, renegata w służbie cara, przedstawił poeta w całej ohydzie jego upadku i cynizmu.

Obraz ówczesnego życia szlacheckiego na wsi nie byłby zupełny bez postaci Żyda-karczmarza. Wprowadzenie Jankiela jako najbliższego współpracownika ks. Robaka w akcji politycznej — odpowiada ówczesnej rzeczywistości dziejowej. Obok bowiem chasydów litewskich, wrogich wszelkiemu postępowi i dlatego oddanych Rosji, działali wśród bardziej oświeconych Żydów zwolennicy orientacji zachodnio-europejskiej, reprezentującej hasła równouprawnienia obywatelskiego i oświaty.

Jankiel tylko jeden raz traktowany jest nieco zabawnie, gdy w przymilno-pochlebny ton uderza w czasie rady i „żydłaczącą“ mową stara się od bijatyki odciągnąć szlachtę do pijatyki. Poza tym jest to po ks. Robaku najtęższa głowa w całym poemacie, doskonały pomocnik emisariusza. Co najznamienniejsze — jest to człowiek najlepiej orientujący się w sytuacji oraz najsilniej odczuwający dramat dziejowy Polski, czemu daje wyraz w swym „koncercie nad koncertami“. To miał zapewne na myśli Norwid, kiedy w chwili rozgoryczenia na poemat Mickiewiczowski pisał z ironią: „Zapewne — że ukochany poemat narodowy *Pan Tadeusz* — to jest poemat narodowy, w którym jedyną figurą serio — jest Żyd. Zresztą awanturniki, safandule, facecjniści, gawędziarze“.

Żywił
obyczajowy
i krajobraz

Epopeja nie byłaby dość bogata, gdyby jej treść ograniczała się tylko do przedstawienia postaci ludzkich w akcji. *Pan Tadeusz* odsłania w przebiegu wypadków i w opowiadaniach z doby minionej kulturę obyczajową Polski szlacheckiej na przestrzeni co najmniej półwiecza. Widylicznym zakątku Litwy, gdzie znajduje się zamożny dwór Soplicowski, czas mija na zabawach, polowaniach, sutych śniadaniach, obiadach, wieczarach. Poznajemy również tryb życia i zainteresowania szlachty drobnej.

Opisywane wypadki rozsnuwa poeta na barwnym tle krajobrazu litewskiego. W tej dziedzinie przewyższył *Pan Tadeusz* osiągnięcia poprzednich utworów i stworzył wzory nie-

prześcięgnięte. Obrazom przyrody zawdzięcza poemat ogólne wrażenie czegoś ogromnie jasnego, pogodnego, słonecznego.

Związek przyrody z akcją utworu ma trojakie oblicze. Przyroda albo bywa obok ludzi drugim aktorem dziejących się spraw, albo uwydatnia, symbolizuje nastroje, albo wreszcie stanowi najogólniejsze tło, o luźnej łączności z biegiem wypadków.

Do pierwszej kategorii należy np. obraz nawałnicy (X, 92 i n.), która

Zalała drogi, mosty zerwała na rzece,
Z folwarku niedostępną zrobiła fortecę.
O tym więc, co się działo w obozie Soplicy,
Dziś nie mogła rozejść się wieść po okolicy,
A właśnie zawisł szlachty los od tajemnicy.

Krajobraz leśny w ks. III wiąże się ściśle z grzybobraniem i pomaga do skonstrastowania poglądów Tadeusza (na przyrodę) ze snobizmem Hrabiego i Telimeny.

Do drugiej kategorii zaliczyć można np. ponury wieczór w ks. VIII, będący zapowiedzią burzliwych wydarzeń, słońce w ks. IX, uwydatniającą żaloszny efekt zajazdu, świt w ks. X, który opromienia aureolą głowę zmarłego Jacka, przyrodę zapowiadającą niezwykle wydarzenia „roku wojny“ na wiosnę r. 1812 — w ks. XI.

Typowym przykładem dla trzeciej grupy obrazów jest np. opis pól na początku ks. II lub lasów na początku ks. IV.

Jest tych krajobrazów w *Panu Tadeuszu* moc ogromna — przeszło trzydzieści, a każdy inny.

Najbardziej upodobał sobie poeta obrazy nieba i lasu.

A więc w całej krasie ukazują się trzy różne opisy wschodu słońca (ks. IX, X i XI), krajobraz poranku (ks. II, VI), zachód słońca (na początku i na końcu epopei), krajobraz nocny (ks. VIII, X), gra obłoków w ogólnym obrazie nieba (ks. III), niebo na tle burzy (ks. X).

Obrazy lasu są także różnorodne. Inaczej przedstawia się las rzadki, znany człowiekowi z grzybobrania lub zbierania jagód (ks. III), a inaczej puszcza, w której odbywa się polowanie na grubego zwierza (w ks. IV). Zrazu widzimy skraj puszczy, następnie pełne grozy wnętrze, a wreszcie miejsce

realistycznego opisu zajmuje legenda - utopia o państwie zwierząt w niedostępnym mateczniku. Jeszcze raz będzie mowa o puszczy w ks. XI, kiedy groza wojny wstrząśnie jej odwiecznymi prawami.

Szczególnego uroku, jak mało kto przedtem, użyczył Mickiewicz przyrodzie utylitarnej, gospodarskiej. Umie poeta ukazać piękno w pospolitości sadu warzywnego i ogródka dla drobiu (ks. I, II i III). Z tym samym mistrzostwem przedstawił przyrodę jako tło zabudowań ludzkich (dwór Sędziego w ks. I, zamek w ks. II, domek Maćka w ks. VI).

Realizm

Pan Tadeusz jest arcydziełem realizmu poetyckiego. Stanowi odzwierciedlenie zarówno życia obyczajowego i umysłowości epoki jak ludzi i rzeczy. Wnikliwość psychologiczna, ścisła obserwacja świata zewnętrznego, zespolona z silną wrażliwością na bodźce plastyczne, genialna pamięć — dały w sumie ogromnie żywy, barwny, tętnący prawdą obraz odtwarzanej rzeczywistości.

Galeria różnorodnych postaci przedstawianych w utworze uderza wyrazistością; cechy psychiczne i fizyczne każdej z nich są odrębne, specyficzne, wrażają się w pamięć. Efekt ten osiąga poeta nie tylko za pomocą opowiadania, dialogu czy działania, ale też przez drobiazgowe nieraz wydobywanie szczegółów opisu. Tak np. znamieną dla realistycznej metody portretowania jest (podana w ks. II) charakterystyka Klucznika, która daje całkowity jego fizyczny i duchowy wizerunek. Podobnie charakterystyka Maćka Dobrzyńskiego (VI, 497 i n.). Tak też szczegóły wyszukanego stroju Telimeny (zwłaszcza w ks. III, gdy spoczywa ona na trawniku w „świątyni dumania”) doskonale uwypuklają odstręczającą sztuczność i snobistyczną pozę, co poeta podkreśla porównaniem (w. 329):

Wydawała się z dala jak pstra gąsienica,
Gdy wpelźnie na zielony liść klonu.

Doskonale oddaje Mickiewicz grę twarzy i ruchów, które towarzyszą odbywającym się w człowieku procesom duchowym. Wystarczy zaobserwować mimikę Podkomorzego przy skierowanych doń obelżywych słowach Hrabiego (V, 670) lub gdy Sędzia słucha spowiedzi Robaka (VI, 188), albo kiedy Gerwazy

słyszysz wyznanie: „Jam jest Jacek Soplica“ (X, 460). A już szczególna gra gestów charakteryzuje Rejenta, który stale ilustruje swe myśli ruchami. Afektowane ruchy Hrabiego stanowią doskonały akompaniament dla jego afektowanej mowy. Przeciwnieństwem jest podbijająca serca lekkość i naturalność ruchów Zosi.

Tradycjom epicznym spłacał Mickiewicz daninę szczegółowymi opisami osobliwych narzędzi lub urządzeń, podając niekiedy ich historię (np. opis pasa słuckiego — I, 850 i n., Scyzoryka — VII, 261 i n., XII, 283 i n., sernicy — IX, 679 i n., księgi „Kucharz doskonały“ — XI, 117 i n., arcyserwisu — XII, 25 i n.). W guście tradycji epickiej jest też przedstawienie obrazu w ruchu (np. ugrupowanie postaci w związku z czynnością zasiadania do stołu).

W scenach zbiorowych obowiązuje prawo perspektywy, dzięki czemu zwracają uwagę czytelnika coraz to inne osoby lub szczegóły. Tak wygląda np. wieczerza w ks. I, rada w ks. VII, bitwa w ks. IX.

Z natłoku barw wydobywają się kolory najbardziej widoczne, dominujące w perspektywie, np. w opisie ludu wiejskiego (XI, 199 i n.) lub w tanecznym korowodzie poloneza (XII, 800 i n.).

To samo prawo perspektywy panuje i w widzeniu przyrody. Klasyczny jest wielokrotnie wspomniany przykład z bocianem, który „przyleciał do rodzinnej sosny i rozpiął skrzydła białe, wczesny sztandar wiosny“ (XI, 24). Ponieważ ogólne wrażenie perspektywiczne bociana, zwiastującego radosny moment nastania wiosny, stanowi plama biała, Mickiewicz podporządkował temu wrażeniu drobny szczegół, że skrzydła bociana są w istocie czarne.

Poeta oddaje w *Panu Tadeuszu* najsubtelniejszą grę barw i światła zarówno w ubiorach ludzkich jak w obrazach przyrody, zwłaszcza w opisach nieba i atmosfery. Podkreśla przy tym zmienność wrażeń barwy zależnie od tła i oświetlenia, oddaje siłę natężenia ognisk świetlnych i zakres ich promieniowania (np. zachód słońca w ks. I); w opisach nocy podchwytuje to, co naprawdę wtedy widzieć można, w opisach nieba i atmosfery uwydatnia misternie zmiany światła i barwy.

Rzeczą znaną dla realizmu Mickiewicza jest szczegół, że pewne obrazy jawią się w poemacie nie tak, jak je widzi sam poeta, ale tak, jak je ujmuje patrzący na nie bohater akcji: Tadeusz w pierwszych księgach spogląda na Telimenę oczyma zakochanego, dlatego jej obraz wypada upiększony; fantastyk Hrabia widzi ogród Zosi w czarodziejskich barwach, w uczestnikach grzybobrania dostrzega elizejskie cienie. Obrazy wizyjne także uderzają plastyką i odtwarzają sferę wyobrażeń bliską danej postaci, np. widziadła zasypiającego Klucznika (ks. V).

Realizm zaznacza się również w wydobywaniu efektów dźwiękowych, np. w grze Wojskiego na rogu (IV, 660 i n.), w „muzyce wieczoru“ (VIII, 20 i n.), w której nawet koncertowi żabiemu użył Mickiewicz poetyczności, i w słynnym „koncercie nad koncertami“ (XII).

Język Na realizm opisywanych zjawisk i ludzi składa się też język utworu, harmonizujący ze światem zwyczajnych ludzi prowincji litewskiej. Toteż język *Pana Tadeusza* — to w zasadzie zestrój jędrnych, plastycznych wyrażeń polskiej mowy potocznej z czasów Mickiewicza. Barwę lokalną uzmysławiają niekiedy prowincjonalizmy, a koloryt czasowy — archaizmy i latynizmy w ustach ludzi starszego pokolenia.

W żadnym dotąd utworze literatury polskiej nie osiągnięto w indywidualizowaniu języka takiego mistrzostwa jak tutaj. Niemal każda postać ma swój własny styl, wyrażający całą jej osobowość, co tym bardziej przyczynia się do zgodnego z duchem realizmu pogłębienia cech charakterystycznych. Oto kilka przykładów: patetyczno-romantyczny język Hrabiego, afektowany po kobiecemu — Telimeny, pseudouczony — Buchmana, kancelaryjno-sądowy i panegiryczny — Woźnego, zrządzający — Maćka Dobrzyńskiego, język Jankiela i Rykowa, nie pozbawiony specyficznych nalotów obcości — nie mówiąc już o różnolitości języka postaci z gminu szlacheckiego.

Język *Pana Tadeusza* faluje w swej zmienności nie tylko odpowiednio do charakteru danej osoby, ale także zależnie od danej sytuacji. Tak np. zakończenie ks. I, poświęcone kultowi Napoleona, ujawnionemu tak mocno w odach Księstwa Warszawskiego, skłoniło poetę do przejścia od tonu narratorskiego do patosu ody. Język zaognionych obrad w Dobrzynie,

przesycony emocją, pełen jest wykrzyków i wezwań. Bartek Prusak, rozповідаjąc o Niemcach w okresie powstania wielkopolskiego, szpikuje swą historię charakterystycznymi terminami niemieckimi. U Tadeusza występuje sztubackie jąkanie się, gdy próbuje on wykręcić się ze swych sprawek. Wyznanie konającego Robaka charakteryzują liczne zdania urwane, nie dokończone. W związku z czynnościami urzędowymi pojawiają się liczne terminy łacińskie itd.

Do wzbogacenia plastyki przyczynia się też bogactwo porównań i przenośni oraz innych figur stylistycznych, zwłaszcza w opisach przyrody. Zaczepnięte są one zwykle z najbliższej sfery życia, przez co tym silniejszy tworzą z nią związek, jak np. w ks. I owo porównanie zachodzącego nad polami słońca ze zdrowym obliczem gospodarza, który ukończywszy pracę na roli udaje się na spoczynek.

Krytycy polscy i obcy przyznają, że *Pan Tadeusz* jest zjawiskiem wyjątkowym i specyficznym. Nie znaczy to wcale, jakoby nie miał on żadnej tradycji literackiej. Wprost przeciwnie — liczne węzły zespalają go z dorobkiem poetyckim minionych pokoleń.

Z rodzimą komedią i powieścią obyczajową łączy go wprowadzenie szeregu ulubionych przez te gatunki typów literackich: ludzi starej daty, modnisiów, zwolenników reform itp. Z *Hermanem i Dorotą* Goethego, o którym to utworze wspomina poeta w korespondencji z czasów początkowej pracy nad *Panem Tadeuszem*, wiąże go idylliczny obraz odtwarzanego społeczeństwa i występująca na tym tle intryga miłosna. Tylko że w niemieckiej epopei mieszczańskiej burza dziejowa przechodzi daleko, w polskiej epopei szlacheckiej wkracza bezpośrednio do akcji. Tak samo *Odyseja*, bliska była natchnieniem Mickiewicza, dla którego droga pokutna Jacka Robaka nowoczesną się stała odyseją.

Z drugim eposem Homerowym — *Iliadą* pozostaje w pokrewieństwie trawestująca powagę pierwowzoru batalistyczna część poematu, nie mówiąc o szczegółach stylistycznych.

Na kilka lat przed ukazaniem się *Pana Tadeusza* dał Puszkina obraz życia szlachty rosyjskiej w poemacie epicznym *Eugeniusz Oniegin* (pisanym w latach 1822—1830). W swym również

Stanowisko
Pana Tadeusza
w dziejach
literatury

retrospektywnym spojrzeniu, choć z mniejszej nieco odległości, starał się poeta rosyjski uchwycić pewne typowe rysy jedynej pełnoprawnej podówczas warstwy swego narodu. Poprzez księgi *Oniegina* snuje się dramat miłosny, motyw zbrodniczego zabójstwa „z głupiej pychy“, dokonanego przez Oniegina na Leńskim.

Najsilniej jednak oddziałał na Mickiewicza urok powieści Waltera Scotta, o którym to pisarzu wspominał Mickiewicz w jednym z listów w okresie powstawania *Pana Tadeusza*. Koloryt miejscowy (tam szkocki — tu litewski), udokumentowanie schodzącego z widowni historycznej świata, wprowadzenie dawnych ludzi-oryginałów i charakterystycznego pod względem swej struktury społecznej tłumu (u Scotta górali, u Mickiewicza szlachty zaściankowej), te same motywy konstrukcyjne akcji i niektóre jednakowe chwytły techniki poetyckiej — to najważniejsze nici wspólne.

Z ogólnej atmosfery romantyzmu wywodził się dramat tajemniczości, zogniskowany w osobie Jacka, a miejscami sparodiowany w zainteresowaniach Hrabiego.

Jeżeli ogólne motywy miały — jak widzimy — bogatą tradycję literacką, to zasługą Mickiewicza stało się wypełnienie ich oryginalną, polską treścią i wydobyć z nich najwspanialszych możliwości artystycznych. Jest przy tym rzeczą znamienną, że poemat ten, który w męczeńskim trudzie Jacka ukazał ideę heroicznej służby dla Ojczyzny, poemat przepojony głębokim patriotyzmem twórcy, zupełnie nie nosi piętna nacjonalizmu. Wolne od uprzedzeń potraktowanie Rosjan jako całości, sympatyczne naświetlenie postaci Rykowa, wyznaczenie tak ważnej roli pozytywnej Żydowi, akcentowanie braterstwa Litwy z Polską, przychylny stosunek do łączności Polski z ideami wyzwolenческими Zachodu — to wyraźne dowody postawy poety obcej wszelkiemu szowinizmowi.

Pan Tadeusz był punktem szczytowym dążności realistycznych, które ongi zarysowały się w romantyzmie polskim jako reakcja przeciw upraszczającym życie i typizującym skłonnościom literatury Oświecenia. W tym sensie stał się twórca *Pana Tadeusza* prekursorem kierunku literackiego doby późniejszej, który przeciwstawiając się romantyzmowi mistyki, fantastyki i mesjanizmu przybierze nazwę „realizmu“.

• Bezpośrednio zapłodniła epopeja ta całą szkołę ówczesnej beletrystyki polskiej, która zajęła się odtwarzaniem życia staro-szlacheckiego (Rzewuski, Pol, Syrokomla, Kaczkowski). To „odrodzenie sarmatyzmu“ miewało wszakże — często odmiennie niż u Mickiewicza — oblicze społecznie wsteczne.

Na ogół jednak pokolenie współczesne nie bardzo poznało się na wartościach utworu. Jednym z chwalebnych wyjątków okazał się Słowacki, który w liście do matki napisał: „Adama nowy poemat obudził we mnie wiele dźwięków przeszłości. Bardzo to piękny poemat, podobny do romansu Walter Skota wierszem napisanego. Dom szlachcica maluje wybornie; heroina poematu, choć gęsi pasie, ma jakąś w sobie świeżość dawnych opisów, coś dziwnie zachwycającego prostotą. Mieści wiele opisów nieba, stawów, lasów i jest mistrzowską ręką skreślony; natura cała żyje i czuje. Poemat raczej żartobliwy niż smutny, a jednak często z najweselszych na pozór miejsc smutek ujmuje człowieka. Jest to poemat zupełnie innego rodzaju niż wszystkie dotąd Adama utwory. Nade wszystko jest w tym poemacie opis łowca dmącego w róg myśliwski: cudowny opis, ... i drugi opis żyda grającego na cymbałach, także prześliczny“. — Później złożył Słowacki hołd *Panu Tadeuszowi* w *Beniowskim* (w nie wydanej przez siebie pieśni VIII) tymi słowy:

Słuchaj i patrzaj... bo jako zjawienie
Litwa ubrana w tęczowe promienie

Wychodzi z lasu. — Z taką chwałą
Potrącał lutnią ten śpiewak Litwinów,
Że myślisz dotąd, że to echo grało,
A to anielskich był głos serafinów.
Grzmotowi jego niebo odegrzmiało...

.

Jednak się przed tym poematem wali
Jakaś ogromna ciemności stolica:
Coś pada... Myśmy słyszeli — słuchali:
To czas się cofnął — i odwrócił lica,
By spojrzeć jeszcze raz... na piękność w dali,
Która takimi tęczami zachwyca,
Takim różanym zachodzi obłokiem...
Idźmy — znów czasu bóg... postąpił krokiem.

O ile pokolenie romantyczne, kształtujące smak literacki w Polsce do r. 1863, wyżej stawiało mistyczne *Dziady* niż Historię szlachecką, o tyle w latach późniejszych zrodził się kult *Pana Tadeusza*. Przypadł on na okres tzw. realizmu politycznego i literackiego.

Z tej atmosfery uznania wyrosły, a zarazem spotęgowały ją nowele: Sienkiewicza—*Latarnik* i Konopnickiej—*W 1835 roku*. One też uwydatniły, czym na obczyźnie był dla polskich bojowników o wolność *Pan Tadeusz*.

W takim duchu pisał już w r. 1838 współczesnik Mickiewicza, wielki rewolucjonista polski Stanisław Worcell:

[*Pan Tadeusz* jest] „kamieniem grobowym położonym ręką geniusza na starej Polsce naszej, który tak uderzający obraz przed oczyma synów nieboszczki matki ich przedstawia, że nie tylko całą jej duszę wyczytać mogą, ale jeszcze i te rozeznają rysy codzienne, które w nichże samych przełała...”

Jakby modyfikując nieco to stanowisko określił ideologię epopei Mickiewiczowskiej współczesny nam rewolucjonista, świetny tłumacz *Pana Tadeusza* na język ukraiński, Maksym Ryłski, następującymi słowami:

„Krasiński, gdy wydano *Tadeusza*, powiedział: *Don Kichot* zlał się z *Iliadą*. Nie bójmy się, że to przesada: trafniejszą i bardziej zwięzłą charakterystykę trudno by znaleźć. Jak *Don Kichot* był ostatnim romansem rycerskim, a zarazem (pozwolę sobie to powiedzieć) — dobroduszną, choć zabójczą satyrą na rycerstwo, tak i *Tadeusz* łączy w sobie szeroki obraz starszlacheckiego, skazanego na zagładę życia, z łagodnym, a jednak bezlitosnym uśmiechem”.

WZMAGANIE SIĘ NASTROJÓW MISTYCZNYCH

*Kres twórczości poetyckiej (1834—1841) — Nawrót do atmosfery „Dziadów“ —
Nastroje rezygnacji — małżeństwo - Bractwa religijne „lekarstwem duszy“ -
Lektura pism mistycznych - Studia historyczne - Praca zarobkowa: dramaty
francuskie i katedra w Lozannie - Fala liryzmu - Kolegium Francuskie*

Pan Tadeusz sprawia wrażenie, jakby jego twórca przeżył w nim ostatecznie mistycyzm III cz. *Dziadów*. W istocie jednak podłoże socjalne, polityczne i osobiste nastrojów mistycznych Mickiewicza w tym okresie miało przez długie jeszcze lata charakter warunków stałych.

Toteż już w chwili wykańczania *Pana Tadeusza* następuje recydywa. Pod tym względem znamienne są następujące słowa w liście do Odyńca z lutego 1834 r.: „... Ja tu żyję prawie samotny, z ludźmi coraz mi trudniej, a im mniej ich widzę, tym lepiej mnie. Przekonywam się, że się nadto żyło i pracowało dla świata tylko, że nigdy już pióra na fraszki nie użyję. To tylko dzieło warte czegoś, z którego człowiek może poprawić się i mądrości nauczyć. Może bym *Tadeusza* zaniechał, ale już był bliski końca... Ledwie skończył, bo mnie już duch porywał gdzie indziej, do dalszych części *Dziadów*, których kawałki oderwane mimojazdem pisałem. Z *Dziadów* chcę zrobić jedyne dzieło moje warte czytania, jeśli Bóg dozwoli skończyć“.

I oto nie w okresie pisania, ale po wydaniu na świat *Pana Tadeusza* opanowują jego autora uczucia znużenia i zniechęcenia. W tej atmosferze podejmuje Mickiewicz decyzję o dużej doniosłości życiowej. Rodzi się w nim zamiar małżeństwa, mający — jak świadczy korespondencja — wszelkie cechy rezygnacji. Oto dnia 2 lipca 1834 r. donosi Mickiewicz Odyń-

Kres
twórczości
poetyckiej.
Nawrót
do atmosfery
Dziadów

Nastroje
rezygnacji —
małżeństwo

cowi: „...żenię się z Celiną. Wiele byłoby jeszcze pisać, jak w tych czasach byłem smutny i ciężar życia bardzo mię dusił. Obaczymy, czy będzie lżej, czy jeszcze ciężiej“.

Niezwykłe okoliczności towarzyszące zawarciu małżeństwa podaje Mickiewicz w liście (z dn. 27 lipca 1834 r., do Kajsiewicza), który — jak w ogóle cała jego korespondencja — odznacza się bezpośredniością i prostotą:

„...Jestem żonaty. Od tygodnia mieszkam na własnym gospodarstwie i teraz właśnie żona piecze mi kartofle... Żona moja, Celina Szymanowska, jest córką znanej artystki. Lubilem ją niegdyś jako dziecko dobre, żywe i wesołe. Rozstaliśmy się, nie przeczuwając ani przewidując, że się kiedyś spotkamy. Celina utraciła rodziców, moje ożenienie z inną osobą do skutku nie przyszło. Przypomnieliśmy dawną długą znajomość; przyjechała do mnie i zaraz poszliśmy do ołtarza...“

Okazało się później, że Mickiewiczowi było nie lżej, ale ciężiej — pomimo obopólnego przywiązania małżonków. Pani Celina wielokrotnie podlegała okresowym, ale długotrwałym napadom choroby umysłowej, co wycisnęło piętno przygnębienia na życiu rodzinnym poety. Dawała też często powód do rozterek domowych. Ową smutną, mało ogółowi znaną szarpaninę nerwów ujawnił Mickiewicz dyskretnie po latach w liście napisanym pod wrażeniem zgonu ukochanej żony (Do K. Wodpol z 18 maja 1855 r.). Opisując przedśmiertne zachowanie się Celiny wspomina: „...Te ostatnie chwile jej wytłumaczyły po części zagadkę tylu lat bolesnych. Można powiedzieć, że w chwilach tych rozłąki połączyliśmy się po raz pierwszy. Jakoż przyrzekła mi, że będzie duchem mnie pomagać i być ze mną. Czemuż tego nie było za życia? Nie chcę rozwodzić się nad tymi ciężkimi zdarzeniami...“

Bractwa
religijne
„lekarstwem
duszy“

Innym wyrazem odwrotu od rzeczywistości społecznej i szukania lekarstwa na duszne nieukoje było założenie przez Mickiewicza w końcu r. 1834 bractwa pod nazwą „Towarzystwo Braci Zjednoczonych“, do którego wstąpiło grono przyjaciół poety. Członkowie tego związku zbierali się co tydzień na mszę, po czym czytali w domu Mickiewicza Biblię i rozmawiali, „jak zbawić ojczyznę“. Pod wpływem autora *Dziadów* powstał też w owym czasie tzw. domek Jańskiego.

Założyciel tej instytucji, Bogdan Jański, dawniejszy radykał społeczny, uzyskał od ks. Czartoryskiego za wstawieniem Mickiewicza pewną kwotę, która ułatwiła mu wynajęcie domu na zbiorowe mieszkanie grupy mężczyzn. Utworzyli oni tam „bractwo służby narodowej“ dla wspólnych modlitw i przygotowywania emigracji do chrześcijańskiego apostołstwa. Z czasem wyklął się z tej komórki zakon zmartwychwstańców, którzy zresztą zwalczali Mickiewicza w późniejszym okresie jego życia — w dobie działalności rewolucyjnej.

Interesując się bractwami religijnymi rozczytywał się Mickiewicz jednocześnie w pismach mistyków różnych narodowości na przestrzeni od XVI do XIX stulecia. Myśli stąd zaczerpnięte próbował oddać w krótkich epigramach, z których najbardziej znany jest dwuwiersz *Słowo i czyn*:

Lektura pism
mistycznych

W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę,
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę.

Jeden z pisarzy, których Mickiewicz w owym czasie pochłaniał, rzekł ongi: „Nie należałoby pisać wierszy, tylko po zrobieniu cudu jakiego, gdyż tylko taka czynność powinna być przedmiotem poezji“. Zawarty w tym powiedzeniu nowy dla autora *Pana Tadeusza* ideał poezji jako kapłaństwa, niemal magii, oznaczał w praktyce sparaliżowanie poezji w ogóle.

Nie dziw więc, że pobudki płynące z takiej lektury przyspieszały proces obumierania nerwu poetyckiego u wielkiego twórcy. Mistyka tłumiała instynkt samoobrony talentu przed śmiercią, a nawet narkotyzowała do tego stopnia, że niemoc poczytywał za chrześcijańską pokorę i tytuł do chwały:

„Mnie się zdaje, że poemata historyczne i w ogólności wszystkie formy dawne są już wpół zgniłe i tylko można je odżywiać dla zabawki czytelników. Prawdziwa poezja naszego wieku jeszcze może nie urodziła się, tylko widać symptomata jej przyjsścia. Zbyt wiele pisaliśmy dla zabawy albo celów zbyt małych... Mnie się zdaje, że wrócą czasy takie, że trzeba będzie być świętym, żeby być poetą, że trzeba będzie natchnienia i wiadomości z góry o rzeczach, których rozum powiedzieć nie umie, żeby obudzić w ludziach uszanowanie dla sztuki, która

nadto długo była aktorką, nierządnicą lub polityczną gazetą. Te myśli często budzą we mnie żal i ledwie nie zgryzotę; często zdaje mi się, że widzę ziemię obiecaną poezji jak Mojżesz z góry, ale czuję, że niegodzien zająć do niej..." (Do H. Kajsiewicza 31 października 1835 r.).

Studia
historyczne

Odwróciwszy się od poezji skierował Mickiewicz swe zainteresowania ku historii. W tym to czasie podjął na nowo opracowywanie *Historii przyszłości*, pisanej w języku francuskim (patrz str. 76 i 152). Stworzył trzecią, zupełnie jednak inną redakcję. Zachowany fragment świadczy wymownie o sympatiach politycznych dla napoleonizmu, którym poeta miał dać po latach dobitny wyraz, zwłaszcza w *Trybunie Ludów*.

W przeciwieństwie do poprzedniej redakcji, w której moment dziejowy jest nieokreślony, rozgrywają się tutaj wypadki w dobie nieomal współczesnej. Wśród powszechnego bezładu we Francji Ludwika Filipa jedyną realną siłą staje się armia, której bunt doprowadza do upadku dynastii orleańskiej. (Istotnie rewolucja r. 1848 pozbawiła Ludwika Filipa tronu). Władzę obejmuje teraz hr. Chambord, ostatni pozostały przy życiu pretendent do korony ze strony starszej linii Burbonów, nazywany przez swych zwolenników Henrykiem V. (Tutaj Mickiewicz źle przewidział rozwój wypadków, gdyż Burbonowie na tron francuski już nie powrócili).

Rządzący legitymiści kontynuują dawną, wsteczną politykę. Znoszą się z Rosją carską, popierają jej ujarzmicielskie zakusy w Finlandii, pomagają Prusakom w gnębieniu i niszczeniu Polski. Jakkolwiek gorliwi katolicy, wprowadzają sułtana z powrotem w posiadanie chrześcijańskiej, niedawno wyzwolonej Grecji. Słowem, wszędzie przychodzą w sukurs knowaniom reakcyjnym. Równolegle przebiega polityka wewnętrzna. Legitymiści są złośliwi i zawistni, okazują na każdym kroku pychę i nienawiść. Wzmaga się tedy wśród ludności pragnienie, by rzucić narzucone jarzmo. Napoleonidzi, bawiący na wygnaniu, a dzięki temu nie obciążeni żadną kompromitacją polityczną, zyskują coraz bardziej na popularności. Imię jednego z nich służy za sztandar dla wszystkich nienawiści i wszystkich nadziei. (Ma tu nasz poeta na myśli ks. Ludwika Napoleona, który rzeczywiście w kilka miesięcy po rewolucji lutowej zo-

stał prezydentem Francji, a później cesarzem jako Napoleon III). Na tym tekst fragmentu się urywa.

Podobnie jak *Księgi pielgrzymstwa*, *Pielgrzym Polski* i oba fragmenty *Historii przyszłości* stanowią preludium późniejszej *Trybuny Ludów*, tak w pracach naukowych z zakresu historii, poczętych w tym czasie, tkwi załączek późniejszych poglądów Mickiewicza wyrażonych w prelekcjach paryskich. Spośród szeregu not historycznych pisanych podówczas zasługują na szczególną uwagę fragmenty, które wydawcy zatytułowali: *Pierwsze wieki historii polskiej*. Obejmują one prehistorię państwa polskiego, a potem jego dzieje do Kazimierza Sprawiedliwego. Uderza w tej pracy nie krytycyzm historyka, gdyż Mickiewicz przyjmował za dobrą monetę różne legendy i wątpliwe teorie, lecz postawa historiozofa, dążącego do wykrycia w rozwoju narodu zasadniczych prawd dziejowych. Po tej linii krocząc podporządkowuje Mickiewicz społeczne i państwowe organizowanie się narodu sile moralnej jako czynnikowi kierownicznemu i decydującemu, jakkolwiek uwzględnia też znaczenie elementów gospodarczych i przyrodniczych. Umiejętność tworzenia rozległych syntez historycznych, którymi po latach zadziwiać będzie swych słuchaczy profesor literatur słowiańskich, wybija się już teraz jako charakterystyczna cecha jego umysłowości.

Tymczasem bieda zaglądała coraz częściej do skromnego domu Mickiewiczów. Rozstawszy się z wielką twórczością zaczął poeta pisać po prostu dla chleba. Z lat 1835—1837 zasługują na uwagę dwa dramaty w języku francuskim (*Konfederaci barscy*, *Jakub Jasiński*), zachowane tylko we fragmentach. Mimo starań ich twórcy i poparcia wybitnych pisarzy francuskich utwory te nie dostały się na scenę, a nadzieje z nimi związane spełzły na niczym. W r. 1837 przyznano autorowi *Dziadów* skromną pensję z funduszu wsparć dla literatów.

Ciężkie jego warunki materialne uległy gruntownej zmianie dopiero w r. 1839, kiedy uzyskał mianowanie na katedrę profesora literatury rzymskiej w uniwersytecie lozańskim (Szwajcaria). Dzięki gruntownej wiedzy w zakresie filologii klasycznej, wyniesionej jeszcze z seminarium prof. Groddecka w Akademii Wileńskiej, mógł Mickiewicz podjąć się tak trudnego zadania.

Praca
zarobkowa;
dramaty
francuskie
i katedra
w Lozannie

Wykłady zaczęły się w listopadzie 1839 r., i to zarówno na uniwersytecie jak w miejscowym gimnazjum. W krótkim czasie zdobył nowy profesor ogólne uznanie studentów oraz władz uniwersyteckich i kantonalnych, choć nauczanie w języku francuskim niewątpliwie nastroczało mu wiele trudności. Przewyciężył je wszakże nasz poeta, o czym pisał z właściwym sobie humorem:

„...Ja wczoraj zwałem z karku trzeci tydzień lekcyj i dzisiaj, jak katorżnik wypuszczony na światło, dyszę. Pracę mam wielką. Dni całe nie wstaję od stołu, a często do pierwszej w nocy rozbieram jaki trudny metr¹ łaciński. O siódmej muszę być na nogach we dni lecyjne. Żrę tedy łacinę i pluję francuszczyzną...” (List z 20 listopada 1839 do B. Zaleskiego).

Fala liryzmu

Po długim okresie niedostatku nadszedł moment odprężenia. Samopoczucie poety staje się doskonałe. W tej jednak ciszy „hydra pamiątek zatapia w nim szpony” i z przemożną siłą odzywa się tęsknota za Litwą. Píše tedy do starego druha, I. Domeyki, mieszkającego w Chile:

„...Okna mam z mego pokoju na jezioro Leman i na Alpy, tylko szkoda, że do jeziora daleko. Wolę ja nasze litewskie krajobrazy, na których zaraz można położyć się i przespać, niż te dalekie blichtry...” (list z 1 sierpnia 1839 r.).

„...Mieszkam w pięknym domu, salon mam pyszny z ogromnymi zwierciadłami i olbrzymimi oknami, z widokiem na ogród i jezioro. Prawdę mówiąc to mieszkanie jest pono największą i całą moją przyjemnością. Tęsknota mię nieraz do Litwy ciężka napada i ustawicznie śni się o Nowogródku i o Tuhanowiczach...” (List do tegoż z 15 lutego 1840 r.).

Podobnie do W. Laskowicza:

„...i tu równie jak w Coquimbo², równie jak w Paryżu i w Londynie, źle nam, a im dalej od granic powiatów nowogrodzkiego i lidzkiego, tym gorzej...” (List z 11 sierpnia 1839 r.).

Nowe, pomyślne warunki sprawiły, że na krótko doszła znów do głosu twórczość poetycka, niby ostatni błysk lampy przed zagaśnięciem. Powstają precudne liryki, z których za-

¹ Miara wierszowa.

² Miejscowość w Chile, gdzie przebywał Domeyko.

sługują na szczególną uwagę: *Gdy tu mój trup...*, *Nad wodą...*, *Polaty się tży...* W pierwszym z nich dał Mickiewicz przejmujący wyraz swej tęsknocie, w drugim oddaje się kontemplacji nad swą chwilową przystanią, w trzecim ujął swe życie w rzewną, liryczną autobiografię.

Poeta kontynuował też w tym czasie I cz. *Dziadów*, zaczęta w Kownie, ale nie zachował się rękopis tych fragmentów.

Niebawem okazało się, że Lozanna była rzeczywiście tylko chwilową przystanią. W r. 1840 rząd francuski zdecydował się utworzyć w paryskim Collège de France katedrę literatur słowiańskich i powołał na to stanowisko Mickiewicza.

Francuskie
Kolegium

Poeta zdawał sobie sprawę, że placówka ta w wyższej uczelni, przeznaczona dla amatorów spośród inteligencji, i to w centrum kulturalnym Europy — posiada doniosłe znaczenie propagandowe dla sprawy polskiej. Uznał więc, choć z żalem, że trzeba rozstać się z Lozanną. Decyzję powziął tym łatwiej, że lękał się, by rodzina nie dostała choroby wola, która w klimacie górskim była bardzo rozpowszechniona. Odznaczony tytułem profesora honorowego uczelni lozańskiej, opuścił gościnną Szwajcarię w listopadzie 1840 r.

W grudniu tegoż roku rozpoczął w Paryżu wykłady, które prowadził odtąd przez cztery lata akademickie. Cieszyły się one wielkim rozgłosem i ściągały masę słuchaczy, wśród których obok Polaków (jak Chopin i i.) nie brakło wybitnych przedstawicieli także innych narodowości (np. pisarka George Sand, krytyk Sainte-Beuve).

W czerwcu 1841 r. zakończył Mickiewicz pierwszy kurs wykładów. W lipcu tegoż roku zaszedł fakt przełomowy, który przez długie lata ciążył w sposób fatalny na wielkim poecie.

Było to zetknięcie się ze „sługą sprawy Bożej“ — Andrzejem Towiańskim.

SZCZYTOWE NASILENIE MISTYCYZMU • CZAD TOWIAŃSZCZYNY / 1841—1848 /

Wstrząs w życiu rodzinnym - Nastroje sprzyjające towianizmowi - Czego chciał Towiański? - Patologia towianizmu - Niszczący wpływ towiańszczyzny — jej przeciwnicy - Carolilstwo Towiańskiego - Mickiewicz na czele rozłamu w „Kole“

Wstrząs
w życiu
rodzinnym

Kiedy w lecie 1841 r. Celina Mickiewiczowa znów uległa chorobie umysłowej, odwiózł ją Mickiewicz do sanatorium na dłuższą kurację. W tym samym dniu 30 lipca przybył z Litwy — Andrzej Towiański — odwiedził pogrążonego w rozpacz profesora literatur słowiańskich. Dowiedziawszy się w trakcie rozmowy o przyczynie smutku gospodarza, zapewnił go stanowczym tonem, że uzdrowi mu żonę, i polecił przywieźć ją z powrotem. Mickiewicz chwycił się tej „deski ratunku“. I rzeczywiście przy pierwszym zetknięciu się z panią Celiną Towiański wpłynął na nią drogą sugestii w ten sposób, że zaczęła zachowywać się normalnie, a po pewnym czasie nastąpił powrót jej do zdrowia.

Nastroje
sprzyjające
towianizmowi

Owo nieszczęście rodzinne, z którego Towiański wy dobył Mickiewicza, utorowało tajemniczemu znachorowi drogę do duszy wielkiego poety. Ale wyjaśniać wpływ Towiańskiego na dalsze zachowanie się Mickiewicza tym jednym wypadkiem — znaczyłoby upraszczać cały problem. Trzeba sobie raczej uprzytomnić w ogóle ówczesne nastroje emigracji, które podzielał również Mickiewicz; wtedy będzie można stwierdzić, czy gdy zjawił się w tych warunkach Towiański, ziarno jego „nauk“ padło na podatną glebę. Posłuchajmy, jak przedstawił ówczesną atmosferę w liście do Domeyki Feliks Wrotnowski, jeden z przyjaciół Mickiewicza, później również wyznawca Towiańskiego. Posłuchajmy, w jaki sposób opisał przełom dokonujący się pod wpływem wystąpienia „mistrza Andrzeja“:

„...Polityka, retory, króle, ministry, dyplomaty nasze drażniły boleść mojego serca i umysłu ciągle stroskanego wielką niedolą, którą każdy ich krok zdawał się krzywdzić i przedłużać. Z kraju przychodziły coraz rzadsze wieści, ale te, co je zły wiatr przyniósł, były tylko żałobne, okropne. Pokolenie starsze szybko zapadało w ziemię, z nim pamięć o nas. Rówieśnicy, znajomi, przyjaciele, jeden po drugim musieli wypłacić zaległy dług męczeństwa. Od czasu do czasu ręka wroga przesiewała ich na sito, aż wszyscy zatoczyli się w głąb Rosji, chyba który był próżną plewą, ten zatrzymywał się na miejscu w śmieciach. Nowa generacja podrosła, zazieleniała jak obca, nieznajoma roślina; z trwogą przychodziło patrzeć, jak zakwitnie, jaki owoc wyda, bo niektóre gałązki, wojażerskimi dyliżansami przywiezione na Zachód, najczęściej kiepską czyniły wróżbę. Nie było już nam ani do kogo się zgłaszać, ani od kogo odbierać domowe nowiny. Cały obraz życia krajowego tak się przemienił, tak pobladł i poplamiał, że wspomnienia nasze musiały stać się czymś tylko tradycyjnym, zagrobowym, niepodobnym do odzyskania kiedyś w rzeczywistości. Cóż ci miałem gadać o hreczkosiejach? Powiozłeś z sobą *Pana Tadeusza*, posłałem ci *Pamiątki Soplicy*¹, tam mogłeś oglądać te elizejskie cienie². Boleśnie rażony przez wszystko, co mię otaczało, oderwany od wszystkiego, co łączyło przeszłość z nadzieją, począłem już niemal tracić samą nadzieję. Zamknąłem się w sobie na paryskim poddaszu, zbrzydziłem bezduszne nauki, obmierziłem próżną literaturę, kłąłem ją jak najsmutniejsze rzemiosło, z którego musiałem dobywać chleb powszedni, stokroć zazdrościłem nie tylko tobie, ale tym kopaczom, co pod twymi rozkazami grzebią się w minach... W oczach naszych świat zły a pyszny przewraca się do góry nogami. Błogo temu, kto nie zamiłował niesprawiedliwości, kto pierwaj już poznał, że mądrość ludzka głupstwem jest, kto tęsknił za prawdą, łaknął i pragnął dobra...”

Co głosił zbolałym duszom ten — jak się sam nazywał — „sługa sprawy Bożej“, który przybył do Paryża w szczególnie nastrojowym momencie: bezpośrednio po uroczystościach pogrzebowych ku czci Napoleona I? Krótko mówiąc, twierdził

Czego chciał
Towiański?

¹ Gawędy starszlacheckie H. Rzewuskiego.

² Cienie zmarłych w mitologicznym świecie pozagrobowym.

on, że w jasnowidzeniu otrzymał na wsi litewskiej rozkaz z niebios, by udał się na Zachód; twierdził, że jest mężem opatrnościowym, a zadanie jego polega na tym, że szerzyć ma wiarę w rychłe nadejście Królestwa Bożego na ziemi. Z tą dobą ogólną przemiany świata łączył i zmartwychwstanie Polski. Był jednak przeciwnikiem akcji politycznej i zbrojnej walki o niepodległość, czemu dał wyraz w r. 1831. Głosił natomiast, że nadejdzie epoka, w której idea Chrystusowa zacznie się realizować w życiu narodów, przyspieszać ją trzeba tylko przez pracę duchową poszczególnych jednostek. Ma to być trud w pocie czoła („horaharowanie”), by „wzniesć się do myśli Bożej”. Towiański wyznawał również pogląd, że istnieją na ziemi kolumny duchów, które wpływają na czynności ludzi żyjących; opowiadał też, że dusze ludzi wędrują po różnych ciałach, nawet zwierzęcych. Szczególnie świętym dlań duchem był Napoleon, który „słowa Boże wprowadzone na ziemi przez Chrystusa” miał „objawić czynem”. Mocarz ów nie dopełnił wprowadzić swej misji, gdyż zaufał siłom materialnym i dlatego upadł, ale po śmierci jako duch spełnia nadal swe powołanie przysposabiając najskuteczniej ludzi do nowej ery. Narodem wybranym, który ma tę nową epokę sprowadzić, jest Izrael, występujący pod trzema postaciami: Żydów, Francuzów i Polaków.

Jasną jest rzeczą, że „sługa sprawy Bożej” nie napotkał na wielki opór psychiczny przy zdobywaniu dla swych fantasmagorii autora III cz. *Dziadów* i *Ksiąg pielgrzymstwa*, w którym — jak to wykazaliśmy — już na szereg lat przedtem wzbierały nastroje mistyczne. Ton autorytatywny i spryt psychologiczny, tak częste u różnych znachorów, obok sprzyjającej atmosfery ogólnej stały się powodem, że Towiański opętał nie tylko Mickiewicza, ale wielu wybitnych ludzi owego czasu, jak np. Słowackiego i Goszczyńskiego. Zresztą „mistrz Andrzej” był na tyle przebiegły, że starał się trafić do społeczeństwa poprzez opanowanie jednostek czołowych. Nie zdoławszy pociągnąć militarnego wodza Polski z r. 1831, gen. Skrzyneckiego, którego zawiózł na pobojowisko pod Waterloo, by go tam skomunikować z duchem Napoleona, zwrócił się bezpośrednio potem do jej wodza umysłowego — Mickiewicza — i tym razem cel zamierzony osiągnął.

Towiańczycy utworzyli w Paryżu organizację sekciarską, którą nazywali „Kołem“. Po wydaleniu „mistrza“ z granic Francji w r. 1842 — kierownictwo „Koła“ objął Mickiewicz, który przesyłał Towiańskiemu do Belgii, a potem do Szwajcarii stałe raporty, rozpoczynające się od słów: „Mistrzu i Panie“. Przez szereg lat trwały w „Kole“ praktyki religijne, pochłaniające naszego poetę niemal całkowicie. Patologiczna strona tych zabiegów mistycznych nie interesowała uczonych-polonistów XX wieku, którzy zajmowali się tym ruchem głównie od strony jego „świętości“ lub odstępstw od Kościoła katolickiego i nie mówili bez ogródek prawdy o społeczno-obyczajowym charakterze owej „sprawy bożej“. Odważnie do tego przedmiotu podszedł dopiero w r. 1930 Tadeusz Boy-Żeleński. On to w następujących słowach określił spustoszenie dokonane przez Towiańskiego w umyśle tytana literatury polskiej: „...kto nieuprzedzonym okiem na świeżo przeczyta listy Mickiewicza z tej epoki, te raporty zdawane Mistrzowi — ten nie może się oprzeć bezgranicznemu przygnębieniu; ma się uczucie zupełnego — chwilowego zresztą — upadku wielkiego ducha, który się szamota w oparach jakiegoś zac zadzenia, szpiegowania się wzajemnego, prześladowania. Jest to po prostu ogłupienie takie, że uczuwamy wstyd i ból czytając korespondencję Mickiewicza z pewnej fazy towianizmu. I jeżeli się mówi o „potędze ducha“ Towiańskiego, nie godzi się zapominać o tych nizinach, na jakie wpływ jego ściągnął na chwilę naszego naprawdę najpotężniejszego ducha“.

Jako ilustracja do tych słów Boya służyć może następująca notatka „mistrza“ z października 1841 r., zawierająca wykaz stanów poprzednich, teraźniejszych i przyszłych Mickiewicza:

„Był rycerzem kamiennym, znanym z odwagi, stałości i surowego życia. — Był zakonnikiem, znanym z surowości i męczeństwa. — Był Dziewicą Orleańską. — Był prorokiem przed Jezusem Chrystusem. — Dziś nim jest i przed trzecim [okresem] będzie. Ostatnie żywota cierpi na niespełnienie upominku Pańskiego“.

A oto inny dziwoląg: Mickiewiczowska „diagnoza“ choroby jednego z „braci“:

„...Jakiś duch obcy, a może i kilku, osiadło w dolnej części ciała i trapią go. Gdyby Bóg pozwolił stamtąd ich górą przez gardło i usta wygnać, Seweryn w jednej chwili byłby zdrow...”

Innym razem napotykamy na taką „receptę”, za pomocą której pewien członek „Koła” stara się zdobyć inną owieczkę:

„Odczytaj początek, to jest 11 paragrafów rozdziału 40 Izajasza, 8 ostatnich paragrafów 12 rozdziału Ezechiela, szesnasty rozdział ewangelii św. Jana, Mat. 21, 43 — a możesz mieć w umyśle twoim, że tak powiem, obraz, zarys ogólny dzieła w teraźniejszej epoce mającego się odbyć za Boskim wpływem, łaską i pomocą”.

Niejednokrotnie pojawiają się w korespondencji towiańczyków zupełnie poważne wzmianki, że ten lub ów był w poprzednich żywotach ... krową lub wołem.

Zresztą wymowniej niż te pośrednie świadectwa odsłania niesamowitość tej zbiorowej psychozy „samokrytyka” Mickiewicza. W r. 1847, kiedy już bardziej trzeźwo spoglądał na praktyki „Koła”, pisał 12 maja do „Mistrza”: „...Drgnięcie dusz wystawialiśmy na widok jako okrasę próżności naszej; zadawaliśmy to drgnięcie jeden drugiemu, jakoby jakiś martwy inwentarz spod jednej ręki pod drugą zapędzany. Kazaliśmy Braciom radować się lub boleć, kochać lub nienawidzić, często nie mając w sobie tego uczucia bólu lub radości, do któregośmy wzywali! Wielość rozkazujących mnożyła wyzywy częstokroć sprzeczne, a na każdy kazano odpowiadać.

My wyzywający, sami będąc w braku wiary, w czczości, w utrapieniu; nie mogąc znieść samotności, która nas wobec nas stawiając, nicość nam naszą pokazywała, wypadaliśmy na Braci, zadawaliśmy im cierpienia, aby widokiem ich mąk tragicznie rozrywać się. Doszło było do tego, że wyzywający podobni stali się do słabnących tyranów, którzy tylko w krwawej kąpieli ciepło znajdują. Brano kąpiele z ducha bratniego! Im czuliśmy mniej w sobie swobody, siły, życia, tym mocniej wołaliśmy o życie. Wydobywaliśmy życie sztuczne: kazaliśmy Braciom robić ruchy, często ze stanem ich wewnętrznym niezgodne; odejmowaliśmy Braciom ostatnią już wolność, szanowaną przez wszelkie tyranie, wolność milczenia... Bracia złożyli dowód bojaźni Bożej i czci dla Ciebie, że w Imię Twoje

to wszystko znosili, byleby pozostać w „Kole“, które coraz mocniej zacieśniono i coraz mocniej dociskano...

...Kiedy Bóg nam nie dał tej Łaski, aby sam nasz duch, samo oblicze nasze wyzywało bliźnich do skupienia się, do podniesienia, do czci dla nas: chcieliśmy brak nasz fizyczny zastąpić fukaniem, krzykiem; a kogo nie mogliśmy wystraszyć, ogłaszaliśmy zaocznie za zbrodniarza i buntownika. Bo każdy, kto w czymkolwiek nie zgodził się z nami, a raczej echem naszym nie był, zostawał ogłoszony za buntownika. Zaprowadziliśmy władzę najsmutniejszą, jaka jest na globie; władzę, którą w kraju naszym mają ochmistrzynie, ekonomowie i ludzie dworscy, i panicze goście nad chłopami; władzę najsmutniejszą, bo ona zna tylko doniesienie, kary, bo tam nie ma skargi i obrony, wysłuchania i sądu, i wyroku; władzę, którą Opatrzność już nawet z ziem słowiańskich usuwa.

Tę władzę chcieliśmy uprawnić spajając ją z władzą duchowną. Dlatego powtarzaliśmy, że mówimy, że rozkazujemy z ducha, lubo ducha w nas nie było czuć. Braci takimi rozkazami osłupiałych strasziliśmy co chwila karami Bożymi; wywoływaliśmy te kary; cieszyliśmy się, kiedy Brata ból lub nędza dotknęła; odpychaliśmy go, deptaliśmy. Stawiliśmy się podobni trzodzie wilków, która towarzysza rannego rozdziera i pożera.

Wszystkie nadużycia, które były w dawnej Synagodze Izraela, wszystkie te, których dopuścił się w ciągu wieków Urząd Kościelny, prędko wśród nas przeowocowały. Duch czuł ze strachem ziarno na przyszłość nadużyć gorszych niż te, które skalają jaskinie mahometańskich Assasynów¹, klasztory jezuićkie i ciemnice Inkwizycji Świętej...

Towiański wywarł również niszczący wpływ na stosunek Mickiewicza do twórczości poetyckiej. Na skutek tyranii „Mistrza“ poeta przestał tworzyć. Pracował tylko na placówce profesorskiej w Kolegium Francuskim, którą z czasem począł wyzyskiwać dla propagandy towiańszczyzny. Pisał 8 lutego 1842 r. do A. Chodźki: „...Po co poezja! Czyż to nasza poezja ma być w książkach, a w nas ma zostać prozą, mamyż jak po-

Niszczący
wpływ towiań-
szczyzny —
jej przeciwnicy

¹ Assasyni — wojujący zakon muzułmański w dobie wojen krzyżowych; utraciwszy z biegiem czasu znaczenie polityczne, zeszli Assasyni do roli pospolitych zbirów.

sąg Memnona¹ głos wydawać o wschodzie, nie wiedzieć, dlaczego? kiedyśmy martwi i nieruchomi. ... Czas, bracie, zrobić poezją!...

Straszne przejścia w „Kole“ odbiły się też na wyglądzie zewnętrznym Mickiewicza. W r. 1843 donosił o nim Kajsiewicz, że „Adam postarzał i dziwnie zbrzydł“, a w r. 1847 pisał B. Zaleski w liście do Domeyki: „Zestarzał się bardzo, włosy niemal całkiem zbielały...“

Miała „sprawa boża“ zaciętych przeciwników w zwolennikach Kościoła urzędowego, który Towiańskiego uważał za heretyka. Z drugiej strony — obóz demokratyczny na emigracji zdawał sobie sprawę, że mistyka towianizmu jest chloroformem usypiającym dążenia rewolucyjne narodu. Toteż wczesnie pojawiły się w prasie emigracyjnej aluzje, że Towiański stoi po prostu na usługach Rosji carskiej. Tak np. brukselski „Orzeł Biały“ pisał 20 października 1841 r., że zanim dowie się, czy natchnionym prorokom ma przyznać „palmę niesławy z zaprzędania się lub też uważać ich jedynie za upadłych na umyśle“, wzywa rodaków „do ostrożności, do oświecenia chorowitej części tułactwa...“

Carofilstwo
Towiańskiego

Te uporczywie powtarzające się wersje znajdowały umocnienie w tendencjach ugody z caratem, jakie z czasem zaznaczyły się w towianizmie. „Mistrz“ bowiem postanowił „nawrócić“ cara Mikołaja, wywołać w nim wstrząs jak ongi w obłąkanej Mickiewiczowej, zjednać go dla „sprawy bożej“ w imię przyszłości szczepu słowiańskiego. Chcąc uczynić cara wodzem sprawy słowiańskiej nakazał w r. 1844 „bratu“ A. Chodźce wystosować do cara list. W piśmie tym, złożonym na ręce ambasadora rosyjskiego w Paryżu, Chodźko perswadował Mikołajowi I, że „brat, który by po dojściu do siebie powszechnego wołania, jakie Jezus Chrystus czyni teraz całemu światu, odmówił wzięcia udziału w wielkiej wieczerzy ludów, wigilii nowej epoki, brat, który by ducha swego nie chciał połączyć z duchem odradzającym ludzkość, zda z tego sprawę“.

¹ Posąg Memnona pod Tebami w Egipcie, który (od r. 27 przed Chr., kiedy to został uszkodzony wskutek trzęsienia ziemi, aż do naprawienia w r. 170 po Chr.) miał wydawać przy wschodzie słońca żalosne dźwięki, przypominające pękanie strun.



ADAM MICKIEWICZ W R. 1850

PODŁUG RYSUNKU CYPRIANA NORWIDA

Kiedy memoriał Chodźki nie poskutkował, bo był oczywistą naiwnością, próby takie ponawiano wzywając Mikołaja do pokuty i przyjęcia wyznaczonej mu przez Towiańskiego misji! Jedynym realnym wynikiem tej postawy wobec caratu były dwa odstępstwa dokonane w porozumieniu z ambasadą rosyjską, przy czym renegaci nadali swym bardzo ziemskim rachobom charakter głośnej demonstracji ideowej. Należy obiektywnie stwierdzić, że Mickiewicz i towarzysze stanowczo odżegnywali się od tych apostazji, ale tendencjom carofilsko-panslawistycznym Towiańskiego nie zdołali się przeciwstawić.

Zatargi i intrygi wśród „braci” sprawiły, że w r. 1846 Mickiewicz wraz z dwudziestu kilku członkami wystąpił z oficjalnego „Koła” i założył odrębne. Ale ze „sługą Sprawy” nie zerwał. Dalej jeszcze wierzył w opatrnościowe posłannictwo Towiańskiego, a całą winę niesnasek przypisywał otoczeniu „mistrza”. Ten widząc, że wierny dotąd uczeń zaczyna się buntować przeciw tyranii, wyraził się wtedy w sposób bynajmniej nie chrześcijański: „Adam jest gorszy niż car Mikołaj... rękę moją lewą dam chętnie na spalenie, byle tylko furie trapiły dziś Adama... Jedno dotknięcie furii zrobi niczym Adama, straci go z posady jego ziemskiej...” (Notatki Januszkiewicza). A żona „mistrza” próbuje metod szantażu i straszy Mickiewicza duchem jego matki, który pono przepowiedział śmierć poety do trzech dni.

Te groźby jednak i klątwy niewiele pomogły. Drogi „mistrza” i jego najwierniejszego ucznia już się rozchodziły. W poglądach na „realizację Sprawy” w ówczesnym położeniu Europy obaj zasadniczo się różnili. Przeciwieństwa te doszły do głosu dopiero w dwa lata później, w r. 1848, kiedy „wiosna ludów” wyrwała Mickiewicza ze stanu odurzenia czadem towiańszczyzny i pchnęła na szlak czynu rewolucyjnego.

Mickiewicz
na czele
rozłamu
w „Kole”

HISTORYK LITERATUR SŁOWIAŃSKICH /PRELEKCJE PARYSKIE W LATACH 1840—1844/

Charakter i metoda wykładów - Odkrycie poetyczności Czarnogóry, Serbii i Ukrainy - Sądy o Rosji - Swoisty pogląd na dzieje literatury polskiej - Kontynuacja kultu poezji — kapłaństwa - Dygresje społeczno-polityczne - Zawieszenie wykładów - Wnioski ogólne

Charakter
i metoda
wykładów

Pierwszy kurs wykładów Mickiewicza w Kolegium Francuskim (1840—1844), na rok przed poznaniem Towiańskiego, posiada największą wartość, jeśli chodzi o ukazanie horyzontów umysłowych profesora, historyka i krytyka literatury. Nie znaczy to jednak, jakoby dalsze kursy pozbawione były tych walorów, które znalazły wyraz w kursie pierwszym. Czytając bowiem wykłady z okresu towianizmu można stwierdzić, że zgubny wpływ nie ujawnił się od razu, lecz powoli i stopniowo zatruwał organizm dzieła, aż w czwartym roku prelekcji wywołał paroksyzm egzaltacji i u wykładowcy, i u słuchaczy.

W chwili gdy Mickiewicz obejmował swą katedrę, stanął przed zadaniem bardzo trudnym. Filologia słowiańska była podówczas nauką młodą. Jedyne poważne ognisko studiów slawistycznych w Europie istniało w Pradze czeskiej. Stworzone na niewiele lat przed wystąpieniem Mickiewicza katedry slawistyki w Niemczech i w Rosji nie mogły pochwalić się takim dorobkiem jak czeska. Mickiewicz z trudem zdobywał w Paryżu potrzebny mu materiał naukowy. Zakres prac fachowych, które wymienił, był wcale obszerny; w dużej mierze jednak korzystać musiał z usług swej doskonałej pamięci, z czego wszakże wynikały różne przeoczenia i omyłki.

Drugą trudność stanowiło różnorodne audytorium. Prelegent widział konieczność ustalenia wypadkowej między za-

interesowaniami tych, którzy o narodach słowiańskich mieli tylko mgliste pojęcie, a potrzebami Słowian, lepiej orientujących się w owych kwestiach. Z tych kłopotów wybrnął Mickiewicz szczęśliwie. Nie dawał szczegółowych analiz, lecz raczej ukazywał — jak to trafnie określono — syntezy z „lotu ptaka“. Nowość oświecenia i odsłanianie nieznanych perspektyw zaciękały tych nawet słuchaczy, co znali dobrze same fakty. Pod tym względem szczególną wartość miała metoda porównawcza, wybiegająca poza obręb literatury jednego narodu. Tak np. wykładowca zestawiał Reja z Włochem Castiglione i Francuzem Montaigne'em, Kochanowskiego z Rzymianinem Horacjuszem i Francuzem Ronsardem, ludową poezję Serbów z Homerową *Iliadą* itd. Dawał też porównawcze „przekroje pionowe“ w obrębie jednego narodu (Długosz—Gallus—Kadłubek). Z tej metody zrodziły się paralele historyczne całych epok, zwłaszcza zestawienia Polski i Rusi moskiewskiej w tym samym okresie dziejowym.

Rząd francuski ujmował przedmiot, wykładany przez Mickiewicza, jako całość, co zaznaczył w nazwie: Katedra literatury słowiańskiej. Wynikało to ze stosunku do rzeczy „egzotycznych“, w których uderzają raczej cechy wspólne niż różnice. Sam Mickiewicz jednak daleki był od panslawizmu nie tylko politycznego, ale i rasowego, choć związki między narodami słowiańskimi chętnie podkreślał. Już w pierwszym kursie znamienne jest w tym względzie zakończenie prelekcji IX z 26 stycznia 1841 r.:

„...Owóz i Słowianie nie powinni spodziewać się, żeby ich mogła zgromadzić fizyczna skłonność krwi wspólnej albo pojętna obietnica jakiej upodobanej formy rządu; dokazać tego potrafiłaby tylko idea powszechna, wielka idea, zdolna objąć całą ich przeszłość i przyszłość“.

Rozpatrując dzieje poszczególnych literatur narodowych osadzał Mickiewicz twórczość piśmienniczą na szerokiej podbudowie. Opierał zasadniczo rozwój literatury na ideach moralnych danego społeczeństwa w związku z całokształtem życia duchowego; jednocześnie uwzględniał w bardzo dużym stopniu warunki materialne. Opisem środowiska poprzedzał niejednokrotnie rozpatrywanie zjawisk literatury. Wykładowca okre-

ślał właściwości geograficzne, zwracał przy tym uwagę na klimat, mówił o strukturze społecznej i o prawodawstwie, uwydatniał związki literatury z rozwojem języka (pozwalając sobie — zgodnie z ówczesnym stanem „sumienia lingwistycznego“ — na różne fantazje słowotwórcze). Słowem — ukazywał literaturę na szerokim tle faktów ogólnokulturalnych.

Odkrycie
poetyczności
Czarnogóry,
Serbii i Ukrainy

Jakkolwiek Mickiewicz znał najlepiej literaturę polską i rosyjską, poświęcał jednak wiele uwagi i innym narodom słowiańskim. Toteż zdumiewał słuchaczy informacjami o walorach literatur mało znanych na Zachodzie. I tak, traktując w ogóle z ogromną pieczołowitością twórczość ludową, wydobyl piękno „romansów“ niedostępnej Czarnogóry. Porównaniami z eposem Homerowym rozślał serbskie pieśni ludowe. On też zwrócił uwagę publiczności zachodnio-europejskiej na niezwykłą poetyczność dalekiej, nieznanej Ukrainy, o której dziejach głosił między innymi:

„...Pustynia bezludna, zasiedlana czasem i znów ogalacana z mieszkańców, ale zawsze żyzna i pokryta bujnym zieliskiem, służyła od wieków za pastwisko dla koni przechodnich barbarzyńców. Jest to wielka arteria wiążąca Europę z płaszczyzną Azji środkowej: tędy życie azjatyckie wlewało się do Europy, tu tręcały się o siebie te dwie części świata. Ptaki przelotne, owady wędrowne, powietrze morowe i hordy drapieżne ciągną tym szlakiem. Narody, które chciały stawić zapórę najściom albo rozprawiać się między sobą, schodziły się na tym gruncie neutralnym, na tym powszechnym bojuwisku. Tu spotykały się wojska Wschodu i Zachodu w armiach Dariusza i Cyrusa, Rusi i Polski. Tu wziął swój początek lud wojenny, znany pod nazwiskiem Kozaków... Pieśni tameczne głosiły sławne czyny i miłostki Kozaków, ich wyprawy awanturnicze, ich boje to w pomoc, to przeciw Polsce i Moskwie.

Płaszczyzny ukraińskie są stolicą poezji lirycznej. Stąd piosenki nieznanomych poetów oblatywały często całą Słowiańszczyznę. Kozak, siedząc przy swojej ziemi lancy albo budzie z trzciny, słucha w milczeniu, jak koń jego, pasący się niedaleko, żuje trawę; puszcza wzrok po zielonym stepie i дума, marzy o bojach, które się tu odbywały, o zwycięstwach i klęskach, które tu zajdą. Pieśń, jaka mu się z piersi wyrwie, staje

się wyrazem narodowego uczucia; wszędzie chwytała z zapamiętaniem, idzie z pokoleń do pokoleń. Dunaj, uświęcona rzeka Słowian, prawie zawsze gra rolę w tych pieśniach. On przepływa te pola tajemnicze, tęskną krainę nieodgadnionych przeznaczeń. Dla poetów jest on czasem, jak Ocean Hezjoda, granicą ostateczną świata znajomego, czasem, jak Skamander Homera, krwią zrumieniony, toczy zbroje, ciała wojowników i skarby królów. Ale cokolwiek w poezji kraj ten posiadał, wszystko to jest bardzo małe w porównaniu do natchnień, jakie niedawno obudził. Nowi poeci rosyjscy, a szczególnie polscy, zaludnili mnóstwem pomników ten dziwny, pusty plac bojów...

Wedle słów dawnego wieszczu — na tej niwie, końskimi kopytami zrytej, ciałami poległych utłuszczonej, kośćmi ich zasianej, a drobnym deszczem ciepłej krwi zroszonej, bujnie porósł smutek. Smutek i tęsknota głównie znamionują poezję tych okolic...“ (Kurs pierwszy, wykład III z 5 stycznia 1841 r.).

„...Ukraina, ów kraj na rozgraniczu Polski i Rosji, stała się miejscem spotkania wszystkich poetów... ta ziemia kresowa stała się areną, gdzie poeci polscy i rosyjscy (Zaleski, Puszkina, Rylejew, Goszczyński) opiewali tych samych bohaterów. Jeden z krytyków słusznie zauważył, że z pieśni tych można by złożyć wspaniały rapsod o Mazepie...“ (Kurs drugi, wykład I z 14 grudnia 1841 r.).

Bardzo wiele miejsca poświęcił Mickiewicz Rosji. Przedstawił wstrząsające obrazy despotyzmu carskiego za Iwana Groźnego i Piotra Wielkiego, omówił przeobrażenia społeczno-obyczajowe w w. XVIII, rozsiał cenne uwagi o literaturze doby klasycyzmu. Nade wszystko zaś uwypuklił (7 listopada 1842 r.) rolę Puszkina wnikając w jego tragedię duchową pod ciśnieniem tyranii. W prelekcji o wieszczu rosyjskim pogłębił i rozszerzył poglądy swe, opublikowane ongi w „Le Globe“. W tym samym też wykładzie oświetlił na tle epoki spis dekabrystów; widać jednak już wpływ teorii mistycznych na ujęcie tych wypadków.

W stosunku do Rosji zaznaczyła się w prelekcjach wzmagająca się od powstania listopadowego niechęć do wschodnich pobratymców. Nie przybrała ona charakteru wrogości. Mickiewicz widzi raczej na tle odmiennego przebiegu dziejów jakąś

Sądy o Rosji

diametralnie biegunową inność, psychiczną i cywilizacyjną odrębność tych dwóch światów: polskiego i rosyjskiego. Jedyne mistyczna koncepcja „sprawy Bożej“, która nową rolę historyczną wyznaczyła Izraelowi-Słowianinowi, zdaje się podsuwać naszemu wieszczowi możliwość pogodzenia tych nieprzezwyciężalnych antynomii.

Swoisty pogląd
na dzieje
literatury
polskiej

W ocenie literatury polskiej, zwłaszcza w wykładach po lipcu 1841 r., uderza sympatia dla tych okresów i momentów, kiedy przeważały w niej czynniki irracjonalne, emocjonalne, religijne. Stąd przychylne ustosunkowanie się do Hozjusza i Skargi — pomimo nie skrywanej przez prelegenta urazy do jezuitów, stąd wyolbrzymianie twórczości literackiej ks. Kordeckiego oraz entuzjazm dla poezji konfederatów barskich. W przeciwieństwie do tego — podkreśla skwapliwie objawy snobizmu i cudzoziemszczyzny w takich prądach życia i umysłowości, jak humanizm, reformacja czy oświecenie. Pod wpływem towianizmu z dużą niechęcią traktuje wiek XVIII, umniejsza znaczenie Konarskiego, Komisji Edukacji Narodowej, Sejmu Wielkiego, konstytucji 3 maja. Przyznać trzeba, że miejscami rzuca interesujące uwagi, jak np. o słabości ideologicznej nurtu mieszczańsko-rewolucyjnego z końca XVIII wieku.

Mówi między innymi:

„Spomiedzy patriotów jedni chcieli jeszcze zachować przeszłość, inni starali się naśladować Francuzów. Kazano np. śpiewać *Marsylianke* mieszczanom warszawskim, którzy nawet nie wiedzieli, w jakich stronach leży Marsylia“. (Kurs drugi, wykład XIX z 12 kwietnia 1842 r.). Ciekawe są słowa rzucone mimochodem przy Kilińskim: „...Od Konfederacji Barskiej po dni dzisiejsze Polacy częstokroć tłumaczą swoje klęski i nie-szczęścia zdradą. Okrzyk „zdrada“, podniesiony po raz pierwszy przez Pułaskich, nigdy nie przestał rozbrzmiewać“ (tamże). W przedstawianiu i omawianiu literatury współczesnej zaznacza się jeszcze silniej wybór i zniekształcanie w duchu mesjanizmu. Wyjątek pod tym względem stanowi rozbiór *Nieboskiej komedii* Krasińskiego, uderzający większym obiektywizmem, a nawet apologią obozu rewolucyjnego.

Kontynuacja
kultu poezji-
kapitaństwa

Znany nam z poprzednich rozdziałów pogląd mistyczny na sztukę, który kazał Mickiewiczowi odwracać się od poezji pi-

sanej do poezji-kapłaństwa, ulega w prelekcjach pewnej modyfikacji. W obszernym wywodzie na ten temat czytamy:

„...Sztuka nie zaginie nigdy, sztuka jest jednym z węzłów łączących człowieka ze światem niewidomym... Są epoki artystyczne, kiedy siła twórcza wydaje się całkiem w obrazach, w mowie — są także epoki walki, kiedy ta siła ogarnia ludzi, wstrząsa masami. Taka epoka widocznie nadchodzi teraz dla Słowian...” (Kurs trzeci, wykład III z 20 grudnia 1842 r.).

Jeśli chodzi o rozsiane w prelekcjach poglądy społeczne, warto zwrócić uwagę na znamieny dla Mickiewicza fakt, iż był on zwolennikiem prasłowiańskich komun rolnych. Na tym punkcie schodzi on się z utopiami rosyjskiego „narodnicztwa”, zwłaszcza w takim powiedzeniu:

„...Głównym więc zadaniem pod względem własności dla rodu słowiańskiego jest przywrócić gminy, gdzie zaginęły, rozwinać dalej, gdzie jeszcze trwają...” (Kurs trzeci, wykład XX z 22 maja 1843 r.).

Ze szczególną zgryźliwością odzywa się prelegent o socjalizmie reformistycznym, odzeganym się od rewolucji:

„...Czym reformatorowie, pominawszy inne błędy, ludzą się okropnie, to mniemaniem, że można pokonać złe nie wydając mu wojny. Rewolucjoniści i pacyfikatorowie razem, Dżengis-Chany¹, kiedy marzą, łagodne Fénelony², jak przychodzi wziąć się do rzeczy, gadają, że świat się przewróci bez niczyjego trudu i sami nie myślą przyczynić się do tego w czymkolwiek...” (Kurs czwarty, wykład III z 7 lutego 1844).

Zgodnie z zasadami towianizmu propaguje Mickiewicz zwolnienie i równouprawnienie kobiet, piętnuje również bierność Kościoła wobec panoszącego się na ziemi zła; wielokrotnie występuje też z propagandą napoleonizmu. Punktem jej kulminacyjnym było rozdawanie słuchaczom (pod koniec IV roku wykładów) litografii towiańczyka Wańkowicza, przedstawiającej Napoleona, jak w żałobnym stroju płacze nad mapą Europy. Apelował wtedy Mickiewicz do rewolucyjnych tradycji publiczności francuskiej, zręcznie kierując uczucia na

Dygresje
społeczno-
polityczne

¹ Dżengis-Chan — wedle tradycji okrutny władca Mongolii, który w XIII w. podbił znaczną część Azji i Europy.

² Fénelon — francuski pisarz i myśliciel XVII w.

tory „sprawy Bożej“, którą miał realizować wielokrotnie przezeń zapowiadany mąż opatrznosciowy (oczywiście Towiański). Oto z jaką siłą wyrazu przekonywał w przedostatniej swej prelekcji (Kurs czwarty, wykład XIII z 21 maja 1844):

„...Wstrząśnienie, które w dniach lipcowych poruszyło bruk paryski, podniosło całą staropolską ziemię; kule karabinowe, które wyganiały u was rząd dawny, przeleciawszy cicho przez Niemcy, pozamieniały się na naszym gruncie w granaty i bomby. Wtedy głos cały wojsk wołał do was. Wojska te poginęły! Polska teraz stawia wam ostatnie wezwanie, a tym wezwaniem jesteśmy my, tułacze polscy.

W imię Polski żądamy od was, żebyście powiedzieli, gdzie jest ów geniusz lipcowy, geniusz Francji?

Powiedzcie nam, gdzie wasz geniusz, gdzie wasz człowiek? Pokażcie go nam, bośmy gotowi iść za nim.

Albo jeżeli nie, to będziemy żądali, żebyście poszli za nami, za naszym geniuszem, za naszym człowiekiem...”

Zawieszenie
wykładów.
Wnioski ogólne

Po zakończeniu czwartego roku wykładów otrzymał Mickiewicz bezterminowy urlop, gdyż rząd Ludwika Filipa nie chciał przystać na propagandę napoleonizmu za pieniądze państwowe i nie aprobował przekroczenia ram naukowych kursu. Mickiewicz liczył się z tym, że takie zarządzenie nastąpi, i nie wziął go sobie do serca.

Dziś, z odległości lat stu, kiedy spojrzymy na prelekcje paryskie, zdumiewa nas, ile mieściło się w nich erudycji. A przecież wykładowca akcentował na każdym kroku swą niechęć do teoretyków, uczonych, szkolarzy, retorów. Po odrzuceniu różnych cudactw i dziwolągów, które już wtedy raziły uczonego sławistę czeskiego Szafarzyka, po przejściu do porządku nad nużącymi komentarzami do „twórczości“ piśmienniczej „ministra Andrzeja“, znajdziemy w *Kursie literatury słowiańskiej* wiele cennych uwag. Fascynują one dzisiejszego czytelnika polem myśli, trafnością ujęcia, plastyką przedstawienia. Uwagi te stanowią wartościowy wkład do historii kultury i literatury narodów słowiańskich. Godne są stanąć obok arcydzieł poetyckich Mickiewicza, choć jakościowo są od nich tak różne.

PUBLICYSTA I DZIAŁACZ REWOLUCYJNY /1848-1855/

Legion włoski - „Trybuna Ludów“ - Co różniło Mickiewicza od socjalistów ówczesnych - Program pisma - Propagowanie socjalizmu - Demaskowanie interesów klasowych burżuazji — Ocena roli chłopów — Hasła prawdziwie rewolucyjnej taktyki - Solidarność reakcji w kraju i na świecie w walce z ruchem ludowym - Religia a walka polityczna - Przebiegi klasowości - Upadek „Trybuny Ludów“ - Po „wiośnie ludów“ - Legion wschodni - „Unia Polski z Izraelem“ - Zgon poety

Z początkiem roku 1848 Mickiewicz zapowiedział, że rewolucja „wisi w powietrzu“. Rozumiejąc, że czas najwyższy przystąpić do realizacji nowego porządku, a nie odkładać tego w nieskończoność, jak to czynił Towiański, 7 lutego udał się do Włoch. Uznawał bowiem, zgodnie z wyznawaną dotąd ideologią, że „budowanie państwa Chrystusowego musi wziąć początek z Rzymu“, tj. wiekowej stolicy chrześcijaństwa.

Legion włoski

Niebawem spełniły się przewidywania poety: dnia 25 lutego wybuchła w Paryżu rewolucja, która zmiotła z tronu dynastię orleańską i proklamowała drugą rzeczpospolitą. Wkrótce wybuchły też zaburzenia ludowe w Rzymie, będącym wówczas stolicą świeckiego Państwa Kościelnego. Rozruchy te zwrócone były przeciw cesarstwu austriackiemu, twierdzy absolutyzmu w Europie środkowej. Poczęły rozbrzmiewać stąd po Włoszech hasła wyzwolenia północnych prowincji spod jarzma austriackiego; w związku z tym coraz bardziej zyskiwała na popularności idea zjednoczenia Włoch, rozbitych dotąd na małe państewka.

Gorączka polityczna ogarnia wtedy także emigrację polską we Francji. Całe tłumy ruszają do Niemiec, by tamtędy z bronią w rękę przedostać się do Ojczyzny. Mickiewicz był przeciwny takim pomysłom, uważając je za nierealne. I rzeczy-

wiście, śmiałków rozbrajano po drodze i zatrzymywano, a zapal ich marnował się w bezużytecznych eskapadach.

I oto Mickiewicz-mystyk okazuje się równocześnie trzeźwym działaczem politycznym, który nieprzemyślanym wyskokom przeciwstawia własną, głęboko przemyślaną koncepcję.

Uważał on, że państwa absolutystyczne tworzą czarną międzynarodówkę reakcji przeciw obozowi wolnościowemu. Wierzył, iż rozbicie w tym łańcuchu jednego ogniwa, jakim jest Austria, pociągnie za sobą z czasem rozpadnięcie się reszty; tak samo uwolnienie Polaków w jednym zaborze sprowadzi w następstwie wyzwolenie innych zaborów.

Rozsądzenia Austrii dokonać mogła — zdaniem Mickiewicza — rewolta narodów słowiańskich, których członkowie stanowili poważny odsetek w armii tego państwa; ważnym krokiem na drodze realizacji tej myśli miało być orężne starcie się z wojskiem austriackim legionów polskich, opartych o wyzwolenczą armię włoską i idących w bój z hasłem uwolnienia Słowian spod jarzma Habsburgów.

Od chwili powzięcia takiego planu porusza Mickiewicz wszystkie sprężyny ważne dla urzeczywistnienia tych zamierzeń. Przede wszystkim zwraca się do nowoobranego papieża Piusa IX w nadziei, że głowa Kościoła katolickiego weźmie pod swą opiekę ruch wyzwolenczy narodu włoskiego i wesprze akcję na rzecz legionów polskich.

W czasie wspólnej audiencji u papieża przedstawiciele różnych stronnictw polskich zabrał głos także Mickiewicz. Poeta kładł nacisk na prześladowania, jakich Polska doznaje, a kiedy Pius IX wzywał do cierpliwości, Mickiewicz zawołał: „Ale my cierpim, Ojcze!” Podniecony poeta uniósł się i w mocnych słowach wezwał papieża, by spełnił swój obowiązek wobec nowej epoki ludzkości. Papież, niemile uderzony tonem mowy człowieka, który zwracał się doń jak równy do równego, kilkakrotnie prosił go, aby zniżył głos. Kiedy jednak zaczął tłumaczyć swą ostrożną politykę wobec wielkich mocarstw, Mickiewicz zwrócił uwagę, że Chrystus nie miał względów dla możnych tego świata, po czym miał chwycić papieża za rękę, potrząsnąć nią gwałtownie z wołaniem: „Wiedz, że Duch Boży jest dzisiaj w bluzach paryskiego ludu!”

Niebawem przekonał się autor *Dziadów*, jak bardzo złudne były jego nadzieje na poparcie przez Piusa IX ruchów narodowo-wyzwoleńczych. Przedstawiciel Stolicy Apostolskiej opowiedział się niebawem po stronie „możnych tego świata”.

Mickiewicz nie ograniczył się do starań o pozyskanie papieża. Stworzywszy załączek legionu rozsyłał do rządów państw włoskich memoriały, w których wykladał swój plan działania. Z not tych szczególnie zasługuje na przytoczenie zredagowane w języku francuskim pismo do „członków rządu tymczasowego Lombardii” z 3 maja 1848 r., świadczące znów o niezwykleym zmyśle politycznym autora:

„...Bezpośrednim... celem Polaków działających we Włoszech winno być odciągnięcie od armii austriackiej żywiołu słowiańskiego. Znajdują się w tej armii trzy pułki polskie, musi wielu też być Polaków w piechocie. Prawie wszyscy artylerzyści są Czesi. Przeważna zresztą część wojsk austriackich, które wkroczyły do Włoch aż po miesiąc luty, ściągnięta była z prowincji słowiańskich. By mieć wpływ na żołnierzy, potrzeba mieć sztandar, żołnierzy, walczyć... proponujemy wam...upoważnić i nakazać formowanie legionów słowiańskich rozpoczynając od sformowania pierwszego legionu polskiego”.

Jednocześnie, licząc się z tym, że może dojść do zatargów wewnętrznych wśród Włochów, zastrzega się stanowczo:

„...Podczas wojny używany będzie [legion] tylko przeciw Austrii i państwom sprzymierzonym z Austrią. W żadnym razie nie będzie użyty na wewnątrz przeciw ludności włoskiej ani na zewnątrz przeciw Rzeczypospolitej Francuskiej...” (tamże).

Zwrot ostatni pozostaje w związku z tym, że wpierw jeszcze Mickiewicz zwrócił się do rewolucyjnego rządu Francji z notą, w której czytamy:

„...Terytorium, które powinno najpierw zwrócić uwagę Rzeczypospolitej Francuskiej, to wybrzeże słowiańskie Adriatyku...”

Tam wybuchnie ruch słowiański, jeżeli jeszcze nie buchnął... Jest rzeczą bardzo ważną dla Francji działać w tym duchu... Kilka okrętów wojennych na Adriatyku rozstrzygnęłoby o losie wielkich miast, całych ludów... Należy wsadzić Polaków na

okręty tam przeznaczone. Zacytuje fakt. W czasie naszego przejścia przez Livorno na samą wiadomość o naszym przybyciu kapitanowie okrętów słowiańskich (było ich 12) przybiegli do nas, przełożyli nasze proklamacje, obiecali zdjąć chorągiew austriacką i zawiesić polską...“ (22 kwietnia 1848 r.)¹.

Zrozumienie potrzeb praktycznych wykazywał Mickiewicz tak dalece, że wydawał szczegółowe instrukcje nawet w sprawach mundurowych i kasowych.

Jeszcze w Rzymie przed wyruszeniem do prowincji północnych sformułował program ideowy legionu, zwany „składem zasad“ lub „symbolem politycznym“. Deklaracja ta, opracowana jeszcze w stylu, do którego Mickiewicz nawykł w „Kole“ towiańczyków, zawiera szereg postępowych na owe czasy żądań, jak: wolność wyznania, wolność słowa, równość obywateli wobec prawa i urzędu, obieralność urzędników, braterstwo w stosunku do Żydów i narodów słowiańskich w Polsce oraz ich równouprawnienie, równouprawnienie kobiet. W zakresie problemów ekonomicznych porusza Mickiewicz tylko sprawę rolną: pragnie widzieć przy każdej rodzinie rolę domową pod opieką gminy, ponadto przewiduje własność wspólną gminy pod opieką państwa. Poza tym — zapewnia deklaracja poszanowanie wszelkiej własności. W zakresie polityki zagranicznej ślubuje najbliższym sąsiadom oraz wszystkim innym narodom pomoc i braterstwo.

Pod takimi hasłami maszerował Mickiewicz ze swym zastępem od miasta do miasta. Witany entuzjastycznie przez lud włoski, wszędzie wygłaszał płomienne przemówienia w imię wspólnej sprawy wolności.

Idea legionu nie przyoblekła się jednak w takie kształty, jakie twórca pragnął jej nadać. Demokracja emigracyjna odnosiła się podejrzliwie do pomysłu człowieka o reputacji miastyka. Kościół, w osobach księży polskich w Rzymie i osławionej mateczki Makryny Mieczysławskiej², chciał podporządkować sobie Mickiewicza, jak o tym wspomina poeta w liście z 28 maja 1848 r. do Wł. Zamoyskiego: „... Nasi kapłani chcieli na nas

¹ Przekład z francuskiego.

² Nowsze badania wykazały, że była ona prowokatorką na służbie rządu carskiego.

nałożyć jarzmo swego ducha przyziemnego i swych niedaleko sięgających poglądów jako jedyny symbol przyszłości...”

A kiedy to się nie udało, próbowano podkopać autorytet duchowego wodza legionu ogłaszając we wszystkich kościołach włoskich, że Święte Kolegium papieskie zamieściło na indeksie jego prelekcje paryskie z okresu mesjanizmu. Jednocześnie oburzony był na Mickiewicza „mistrz Andrzej“, o czym Chodźko donosił 31 maja 1848 r. tymi słowy:

„...Towiański rzucał klątwy i groźby na roboty twoje we Włoszech, żeś użył potęgi twego ducha na górowanie ziemskie...”

Najwięcej jednak bruździła arystokracja polska w osobie hr. Władysława Zamoyskiego, któremu Mickiewicz oświadczył bez ogródek w liście z 28 maja 1848 r.:

„...Sprzeciwiłem się w Rzymie tym naszym współrodakom, którzy chcieli stworzyć nową organizację pod Pańskim nazwiskiem i pod Pańskim dowództwem, najprzód dlatego, że jak długo nie okaże Pan przez swe czyny, że jesteś Pan wolny od Pańskich dawnych poglądów, naród będzie w Panu widział tylko przedstawiciela idei dynastycznych, po wtóre, ponieważ ludzie, którzy Pana podnosili pod niebiosa, chcieli wścibić swoje osoby i swoje bardzo niskie intrygi w sam związek naszej przyszłej organizacji zbrojnej...”

A kiedy we Francji większość burżuazyjna zatopiła we krwi ideały wolności w czasie rzezi robotników, urządzonej przez gen. Cavaignaca dn. 24 czerwca 1848 r., arystokraci polscy usiłowali obietnicą wysokiego żołdu przyciągnąć ochotników polskich z legionu do tzw. gwardii ruchomej. Była to organizacja siepaczy zatrudnionych we Francji uśmierzaniem burzących się robotników. Równocześnie konserwatyści polscy przysyłali do legionu różne szumowiny dla wnoszenia zamętu. Nie poprzestając na tym, „uświadamiano“ rządowi książątek włoskich „niebezpieczeństwo jakobińskie“ ze strony Mickiewicza i jego podkomendnych. Mógł tedy hr. Zygmunt Krasiński napisać w grudniu tegoż roku następujące słowa: „...Do legii polskiej w Turynie zakazano prócz dezertów austriackich, tj. chłopów galicyjskich, żadnego Polaka już nie przyjmować z Francji, tak się boją demagogii i mają fatalne wyobrażenie,

że każdy Polak ipso facto¹ demagogiem..." (Oczywiście wyraz „demagog“ oznaczał szczerých demokratów).

Jasną jest rzeczą, że i rząd włoski księcia Piemontu, który chętnie widział pomoc militarną Polaków, ale nie życzył sobie nadania ich akcji rozmachu rewolucyjnego, poobcinał skrzydła idei Mickiewiczowskiej.

Po długich kłopotach i przykrościach Mickiewicz ustalił ramy prawne i militarne legionu, którego dowódcą został ekstowiańczyk, pułkownik Kamieński.

Z kolei podążył wódz duchowy tej akcji zbrojnej w lipcu 1848 r. do Paryża, by zasilać ją stąd ludźmi i pieniędzmi oraz żeby ratować mimo wszystko u rządu mieszczańskiegó sprawę walki powszechnej o wolność ludów i udziału Francji w tej walce. Co prawda, już 9 marca tegoż roku wyrażał obawy co do stanowiska szefa rządu, poety Lamartine'a, pisząc:

„...I ten rząd rozgniewa się na nas. Lamartina odrzucenie chorągwi czerwonej zły znak. On wie instynktem, co ona znaczy, i lud wie..." (Do J. Łąckiego).

Nie od razu jednak położenie się wyjaśniło. Mickiewicz uważał za fakt pocieszający, że zaraz po rewolucji socjalista Carnot, minister oświaty, przywrócił mu prawo wykładania w Kolegium Francuskim. Ale po rzezi czerwcowej, dokonanej przez Cavaignaca, zdawał sobie już sprawę z pogarszania się sytuacji. Pisał:

„...po wypadkach juniowych² nasza osnowa działania rozerwała się..." (List do J. Klukowskiego z 1 września 1848 r.). Niebawem cofnięto mu też zezwolenie na wykłady, udzielone przez Carnota.

Mimo to Mickiewicz nie zaniedbał działalności politycznej. Dalej kierował pracami legionu aż do nieszczęsnego końca włoskiej kampanii zbrojnej.

Dalsza historia tego dziecięcia duchowego autora *Ody do młodości* była następująca: Po klęsce Włochów pod Nowarrą w sierpniu 1849 r. wycofała się formacja polska do Rzymu. Kiedy tu wybuchło powstanie ludowe przeciw Piusowi IX,

¹ Przez sam fakt — siłą rzeczy.

² Tj. po rzezi czerwcowej.

zakończone wygnaniem papieża, legion w większości przyłączył się do rewolucjonistów. W kilka miesięcy po wyborze księcia Ludwika Napoleona, synowca wielkiego cesarza, na prezydenta republiki francuskiej, w kwietniu 1849 r., rząd nowego naczelnika państwa, chcąc ubiec Austriaków i równocześnie pozyskać względy kleru, ujął się za papieżem. Wysłał korpus ekspedycyjny do Rzymu celem zduszenia świeckiej republiki rzymskiej i przywrócenia Państwa Kościelnego. Po dłuższym oblężeniu Miasto Wieczne zostało zdobyte. Wtedy legionistów rozbrojono. Ci z nich, którzy nie zginęli śmiercią walecznych, porozpraszali się na różne strony, wielu schroniło się do Grecji.

Zanim Ludwik Napoleon wysłał ekspedycję karną do Rzymu, na wiele miesięcy przedtem istniały jeszcze we Francji możliwości oddziaływania na opinię w duchu rewolucyjnym, tym bardziej że w całej Europie środkowej trwały buntury ludowe przeciw staremu porządkowi.

Mickiewicz postanawia wtedy założyć w Paryżu dziennik francuski, poświęcony idei braterstwa i solidarności narodów europejskich w walce z despotyzmem. Tytuł dziennika, o wiele mówiącej nazwie *Trybuna Ludów* (*Tribune des Peuples*), nawiązywał do tytułu pisma *Trybun Ludu*, organu socjalisty z r. 1795 Grakchusa Babeufa, straconego na szafocie przez narastającą kontrrewolucję. *Trybuna Ludów* zaczęła wychodzić w marcu 1849 r. Do komitetu redakcyjnego weszli przedstawiciele różnych kierunków postępowych. Byli między nimi: Polacy, Francuzi, Rosjanie, Niemcy, Belgowie, Włosi i Hiszpanie, a redaktorem naczelnym został Mickiewicz.

Pisząc w tym czasie w języku francuskim list w sprawie legionu do przywódcy ruchu niepodległościowego we Włoszech Józefa Mazziniego, określił tę organizację w sposób następujący: „...Jest to armia republikańska i socjalistyczna...” (15 marca 1849). Również w czasie redagowania *Trybuny* wielokrotnie określał Mickiewicz siebie jako socjalistę. Jak to pojęcie rozumiał, wyjaśnił w r. 1852 składając zeznanie przed komisarzem policji:

„...Mówił mi Pan o informacjach, które miał Pan otrzymać o mnie, a według których powinien by mnie Pan uważać za zwolennika przekonań socjalistycznych. Sądzę, że te informacje

pochodzą z epoki, kiedy redagowałem *Trybunę Ludów*. W tej epoce dawano zwykle nazwę socjalistów tym wszystkim, którzy sympatyzowali z rewolucją lutową i ze sprawą postępu, choćby nie byli związani z którąkolwiek ze starych partii. Z tego tytułu byłem i jestem socjalistą. Różniłem się jednak od socjalistów ówczesnych tym, że widziałem w rewolucji lutowej tylko zbliżenie się ku urzeczywistnieniu idei Napoleońskiej...”

Co różniło
Mickiewicza
od socjalistów
ówczesnych

Takie postawienie sprawy odpowiadało faktycznemu stanowi rzeczy z r. 1849. Istotnie tym, co Mickiewicza różniło zasadniczo od ówczesnych socjalistów, był stosunek do napoleonizmu, który stał się zagadnieniem aktualnym po wyborze w grudniu 1848 r. Ludwika Napoleona na prezydenta Francji.

O rozdźwiękach Mickiewicza z socjalistami już w chwili narodzin *Trybuny Ludów* przechował nam ciekawe wspomnienie jeden z najwybitniejszych rewolucjonistów rosyjskich Aleksander Herzen (czasop. „Kołoło”, Genewa, nr 14 i 15, 1868 r.). Znalazł się on mianowicie na bankiecie inauguracyjnym *Trybuny*, na który zaproszono przedstawicieli różnych narodowości. Herzen tak opowiada o przemówieniu Mickiewicza i wrażeniach, jakie ono wywołało:

„...Mickiewicz powstał, aby przemówić. Jego przemowa była dobrze opracowana, rozumna, bardzo zręczna, tak że i Barbès¹, i sam książę prezydent² mogliby jej przyklasnąć z równą szczerością. Ja zaczynałem się czuć coraz bardziej niezadowolony, w miarę jak on rozwijał swoje idee, coraz bardziej w żyłach swych czułem pewien rodzaj trucizny: oczekiwałem już tylko jednego wyrazu, jednego imienia własnego, aby już nie mieć żadnych wątpliwości; i on wkrótce to imię wypowiedział.

Zakończył swoją przemowę wypowiadając zdanie, że demokracja teraz się jednoczy w nowym, jawnym obozie, na którego czele stoi Francja, że Francja na nowo się zerwie do oswobodzenia ludów pod tymi samymi orłami, pod tymi samymi sztandarami, na których widok bladły wszystkie głowy ukoronowane i drżały wszystkie mocarstwa, że będzie ponownie prowadzona przez członka tej dynastii, ukoronowanej przez

¹ Armand Barbès — przywódca socjalistów francuskich.

² Ludwik Napoleon.



ADAM MICKIEWICZ W R. 1850
PODŁUG PORTRETU J. KAMIŃSKIEGO

lud, dynastii przesławnej, przeznaczonej przez Opatrzność do prowadzenia rewolucji krokiem pewnym do władzy i zwycięstw.

Gdy skończył, odezwały się tylko dwa czy trzy głosy pochwalne ze strony jego zwolenników, zresztą wszyscy milczeli. Chojecki¹ spostrzegł błąd Mickiewicza i chcąc jak najprędzej zatrzeć wrażenie słów jego zbliżył się do mnie z butelką wina w ręce i rzekł nalewając moją szklanę:

— A więc na Pana kolej!

— Ja nic nie powiem — odpowiedziałem.

— Na miłość Boską, choć kilka słów...

— Ani jednego, pod żadnym warunkiem.

Milczenie trwało dalej; niektórzy zatopili wzrok w talerzach; inni z głęboką uwagą spoglądali na szampan w swych szklankach; inni jeszcze poczęli po cichu rozmawiać z sąsiadami. Mickiewicz zmienił się na twarzy; chciał się tłumaczyć, ale mocny głos położył kres tej naprężonej sytuacji i powiedział:

— Proszę o głos!

Starzec niskiego wzrostu, mający około siedemdziesięciu lat, o siwych włosach i fizjonomii energicznej, powstał trzymając szklanę w drżącej dłoni. W jego wielkich, czarnych oczach, w jego wzburzonej twarzy można było wyczytać gniew i oburzenie. Tym starcem był Hiszpan Ramon de la Sagra.

»Na pamiątkę 24 lutego² — powiedział. — Taki toast wzniosł nasz gospodarz; tak, na uczczenie 24 lutego i na pohybel wszelkiemu despotyzmowi, jakiegokolwiek on nosi miano, królewskie czy cesarskie, Burbońskie czy Napoleońskie! Ja nie mogę podzielać zdania naszego przyjaciela Mickiewicza. On patrzy na rzeczy okiem poety i może ze swego stanowiska mieć słuszość, ale ja nie chcę, aby na naszym zebraniu słowa jego pozostały bez protestu!« I mówił dalej w tym samym sensie, z całą namiętnością Hiszpana, z całą powagą swych lat siedemdziesięciu.

Gdy skończył, dwadzieścia rąk chciało ucisnąć jego dłoń i trącić się z nim.

Mickiewicz powiedział kilka słów, które nie miały powodzenia. Ale de la Sagra bynajmniej nie ustąpił; wszyscy powstali, a Mickiewicz odszedł..."

¹ Sekretarz redakcji *Trybuny*.

² Rocznicą rewolucji lutowej.

Należy zaznaczyć, że Mickiewicz starał się w ciągu swej działalności publicystycznej usunąć te rozdziewiki przez odróżnianie napoleonizmu od bonapartyzmu. I tak w artykule z 8 kwietnia 1849 r. pt. *Bonapartyzm a idea napoleońska* pisał:

„Bonapartyzm to sprawa dynastyczna. Wrogowie Francji kuszą stronnictwo napoleońskie, jak ongi kusili Napoleona, wmawiając w człowieka rewolucji powszechnej, że jest tylko człowiekiem nowej dynastii...”

„...Napoleon to rewolucja, która się stała prawidłową władzą. To idea społeczna, która się stała rządem...” A następnie w artykule z 11 września 1849 r.: „...Jakkolwiek zasłużony był upadek Napoleona, zbyt potężnie służył on sprawie ludów, aby do wiecznej wdzięczności nie zdobyć prawa. Zastosowywał on dogmat równości, uosabiał lud wyzwolony; dzięki niemu obdarty nędzarz zdolny był przywdziać epolety i przekonać się, że niepotrzebna krew szlachecka w żyłach, aby być człowiekiem wolnym i brać udział w życiu politycznym. Dziś lud posiadał świadomość rzeczywistości otrzymanego zwycięstwa, lecz żeby w nie uwierzyć, musiał je ujrzeć ukoronowane sławą.

Idee wolności, emancypacji, solidarności, te córki 1789 roku, pędziły w ślad za orłem francuskim ponad stolicami kontynentu. Francuskie wojska niosły z sobą zarazę wolności...”

Obok tej zasadniczej różnicy między Mickiewiczem a socjalizmem rewolucyjnym istniały i dalsze: niechęć naszego poety do wszelkiej dialektyki społecznej na temat przyszłego ustroju, niedocenianie roli partii politycznych, zaznaczanie prymatu idei moralnych nad ekonomicznymi, bezwzględna prawowierność religijna wobec tradycji chrześcijańskich, silniejsze akcentowanie roli indywidualności narodowej przy całym zresztą internacjonalizmie, nade wszystko zaś brak wyraźnego stanowiska klasowego.

Nie był zatem Mickiewicz wyraźnie socjalistą, schodził się jednak z socjalizmem rewolucyjnym na punkcie działalności praktycznej. W tym czasie był zdecydowanym — można powiedzieć — skrajnym demokratą rewolucyjnym.

Walka z ówczesną reakcją polityczną i społeczną we Francji i w Europie miała w nim na łamach *Trybuny Ludów* wymownego rzecznika. Stanowisko swe w tej mierze określił w artykule programowym z 14 marca 1849 r.: „...Zakładamy organ ludowy europejski *Trybunę Ludów*. Zdecydowani głosić i bronić praw Francji, o ile one się zgadzają z interesem sprawy ludowej w Europie, wzywamy wszystkie narody, by przychodziły do tej trybuny, każdy ze swym słowem wolnym.

...Jako ludzie Rewolucji Lutowej solidaryzujemy się również z Wielką Rewolucją w jej dążeniach oraz z okresem napoleońskim co do ich urzeczywistniania...

...uważać będziemy za wsteczników tych wszystkich, którzy przyjmując zasadę republikańską mierzą jej działalność zewnętrzną podług miary swoich samolubnych interesów...

...bronić będziemy obecnej konstytucji ze wszystkich sił swoich, współdziałać będziemy celem przyspieszenia jej rozwoju w kierunku rzeczypospolitej ze wszystkimi jej konsekwencjami.

Tyle na wewnątrz.

Co się tyczy zagranicy, zabierzemy się śmiało do spraw bezpośrednio nas obchodzących: do spraw Włoch, Polski, Niemiec, Danii, Hiszpanii, krajów słowiańskich, Węgier, prowincji naddunajskich.

Na wewnątrz jak na zewnątrz: polityka chrześcijańska — solidarność ludów. Co się tyczy stronnictw, które walczą ze sobą o władzę w Europie, we Francji i w Zgromadzeniu Narodowym, zawsze będziemy po stronie ludzi, którzy, wierni instynktowi postępowemu mas, pracować będą nad zbudowaniem ustroju społecznego zgodnego z nowymi potrzebami ludu. Tylko pod tym warunkiem uznawać w nich będziemy prawdziwe przedstawicielstwo polityczne interesu ludowego na całym świecie, jedyne, prawdziwego interesu Francji...”

Mickiewicz ogłosił w *Trybunie* około 100 artykułów. Ujawnił w nich nowy talent, którego dawniej tylko przebliski okazał. Władał mianowicie świetnie piórem publicysty. Zwięzłość i plastyka argumentacji szły u niego w parze z gorącym uczuciem, które wyrażało się to w patosie oburzenia, to w zjadliwej ironii, to w subtelnym humorze.

Poruszał w tych pracach szereg aktualnych podówczas zagadnień, które często już niewiele interesują dzisiejszego czytelnika — poza specjalnym badaczem historii, ale mimo to nie jeden artykuł zachował świeżość dzięki temu, że poruszał sprawy, które pozostaną aktualne dla taktyki obozu demokracji tak długo, jak długo będzie on walczył z obozem reakcji.

Propagowanie
socjalizmu

Ileż wymowy posiadają artykuły o socjalizmie, w których autor unaocznia rozprzeganie się starego porządku świata, burzącą, a zarazem budującą siłę idei socjalistycznej. Np. (*Socjalizm*, I z 15 kwietnia 1849 r.) głosi:

„Stare społeczeństwo czuje się zaatakowanym ze wszystkich stron. Czego mu brak, to zaiste nie prokuratorów ani żandarmerów. Rozporządza ono większym zasobem sił brutalnych, niż ich kiedykolwiek miało cesarstwo rzymskie i niż ich ma cesarstwo rosyjskie. Czego mu brak, to podstawy moralnej, przekonania, idei.

Prawdziwy socjalizm nigdy nie zachęcał do bezładu materialnego, do rozruchów i tego wszystkiego, co za tym idzie. Nie był nigdy wrogiem władzy. Wykazuje tylko, że w starym społeczeństwie nie istnieje już żadna zasada, na której by można oprzeć władzę prawowitą, to znaczy zgodną z obecnymi potrzebami ludzkości.

Socjalizm powitałby władzę, ale władzę nową. Dawne podstawy władzy już nie istnieją.“

Lub (*Socjalizm*, II z 17 kwietnia 1849 r.):

„...nie macie prawa oskarżać socjalizmu, że jest tylko przezieniem.

Socjalizm nowoczesny jest tylko wyrazem poczucia tak starego jak poczucie życia, wyrazem odczucia tego, co w naszym życiu jest niezupełne, obcięte, nienormalne, a skutek tego nieszczęśliwe. Poczucie socjalistyczne jest popędem ducha ku lepszemu bytowi, nie indywidualnemu, lecz wspólnemu i solidarnemu. To poczucie objawiło się z siłą zupełnie nową, przyznajemy; jest to nowy zmysł, który człowiek duchowy zdołał sobie wytworzyć, jest to nowa namiętność.“

Ile zdrowej logiki, przyniatającej mocą argumentów, zawiera polemika z ówczesnym ideologiem socjalizmu

reformistycznego *Considérantem*¹. Przytaczamy miejsce najbardziej znamienne dla rewolucyjnego ognia poety polskiego:

„...sądzimy, że wobec zagadnień poruszających dziś ludzkość potrzebne są inne środki niż banki hipoteczne, kredyt obrotowy, syndykat pracy, gminy wzorowe² itd. A przede wszystkim powiedzmy, że wszelki systemat, choćby był milion razy genialniejszy od systematu obywatela *Considéranta*, będzie tylko utopią, dopóki będzie usiłował rozwiązać zagadnienie społeczne w drodze pokojowej i nie urażając nikogo.

Jak to?! Przyznajesz Pan, że społeczeństwo składa się ze zgangrenowanych żywiołów, wzajem sobie wrogich, że istnieją tylko niewolnicy i ciemnocy, ofiary i katy, i chcesz uszczęśliwić ludzkość przez wprowadzenie harmonii między dobrem a złem, między życiem a śmiercią, między światłem a ciemnością? Chcesz Pan, aby wyzyskiwacze koronowani lub kapitałści ustąpili przed logiką waszych dowodzeń, gdy oparli się poświęceniu i ofiarom całych pokoleń?

...Rewolucja Lutowa wstrząsając całą Europą dowiodła solidarności wszystkich ludów: rewolucja ta uogólniła się, stała się światową i dziś grzmi ona od Hiszpanii aż po Kameczatkę. Na pierwsze wejście trojakiemu kształtu, jest ona wszędzie ta sama; trojaka, powiadamy, to znaczy ogólnoludzka. Jest ona narodowa u ludów podbitych, które walczą o swą niepodległość, jak we Włoszech, w Polsce, na Węgrzech i u Słowian południowych; jest polityczna u narodów usiłujących obalić

¹ *Considérant* Wiktor—uczeń Fouriera, był w r. 1848 posłem z Paryża do Zgromadzenia Narodowego. Wśród proponowanych przez C. reform wybitne miejsce zajmowała organizacja kredytu obrotowego, udzielanego przedsiębiorstwom przemysłowym i handlowym. Historia wykazała, że rozwój banków w XIX w. nie miał nic wspólnego z socjalizmem, był raczej dźwignią kapitalizmu.

² Syndykaty pracy—nazwa ta oznacza tu robotnicze związki zawodowe (zakazane we Francji do r. 1888). Mickiewicz, jak i niektórzy późniejsi socjaliści, nie doceniał znaczenia tych organizacji dla rozwoju socjalizmu.

Gminy wzorowe—są to „falangi” wedle systemu Fouriera, którego C. był uczniem. Cała ludzkość miała się dzielić na takie gminy wzorowe po 1600 osób, które za wykonywaną w nich pracę, atrakcyjną dla obywateli, powinny były zapewniać im minimum dobrobytu.

trony i przywileje; jest socjalna w Republice; jest ogólnoludzka wszędzie, gdzie są ludzie...

...Zastrzegamy się tedy i powiadamy obywatelowi Considérantowi, że przed dojściem do przekształceń socjalnych oczekujemy dwóch rewolucji przedwstępnych i solidarnych i że dziś, starając się odwrócić porządek dziejów, niewcześni reformatorzy służą właśnie reakcji. Niechaj więc obywatel Considérant odłoży na pewien czas swój sztandar pokojowy, niech wraz z nami zatknie sztandar ostatniej wojny wolności przeciw despotyzmowi, a może być pewny, że w dniu rozstrzygającego zwycięstwa nie znajdzie nas w szeregach swoich przeciwników. Oto nasze ostatnie słowo." (15 kwietnia 1849 r.).

Demaskowanie
interesów
klasowych
burżuazji

Zjadliwą satyrę na kupiecką treść politycznego światopoglądu burżuazji zawierają artykuły *Orleanizm*, w których czytamy między innymi:

„...Ludzie, którzy się powodują egoizmem, łatwo poznają się między sobą. Mają oni hasło, które znają oni wszyscy, chociaż go ich nie uczono.

Ile to przyniesie? — oto ich hasło, oto pytanie, które oni wszyscy zadają niezmiennie, ilekroć się ich nakłania do spełnienia jakiego aktu woli.

Nieprzyjaciel maszeruje ku naszym granicom, lud jest w nędzy; powie się im: trzeba odeprzeć nieprzyjaciela, trzeba ulżyć ludowi; tym odezwom patriotyzmu, poczucia ludzkości, przeciwstawiają oni zawsze swoje zimne i nieczułe pytanie: Ile to przyniesie?

Ani jednego projektu się nie stworzy, ani jednej zmiany ustawy się nie zaproponuje, żeby ci ludzie natychmiast nie usiłowali zahamować wszelkiego postępu tymże pytaniem.

...Francja... pozwoliła narzucić sobie Ludwika Filipa. Od tej chwili religia egoizmu stała się zupełna: orleanizm odsłonił się w całej swej nagości.

Aż dotąd nie było nazwy na oznaczenie tej sekty; Ludwik Filip dostarczył na to swego nazwiska rodowego; uczynił coś więcej: zajął się wyłącznym wprowadzeniem w czyn całej doktryny Ile to przyniesie?

Nie uznając innych prawd jak tylko to pytanie, wysilał się na wpojenie swojej wiary w cały naród.

Polska chce być wolna, Włochy także: poświęca się Polskę i Włochy nie dlatego, że bitwy zabijają ludzi i że egoizm boi się o swe dzieci, lecz dlatego, że bitwa kosztuje pieniądze.

...oszukał się orleanizm: sądził o Francji według swej własnej istoty; nie widząc możliwości pogodzenia zysku pieniężnego z reformą — odrzucił ją.

W kilka godzin dzień 24 lutego¹ dowiódł orleanizmowi płonności jego złudzeń.

Ludwik Filip wyjechał, pozostali jego uczniowie, wyznawcy religii Ile to przyniesie? (*Orleanizm* I, 4 maja 1849).

Inny artykuł, *Miasta robotnicze*, usiłuje wykazać, że burżuazja stroi się w maskę postępu, ilekroć zmuszona jest realizować postulaty krwawo wywalczone przez proletariat; zarazem ostrzega klasę robotniczą, by nie ulegała pokusie sprzedawania swych ideałów za cenę chwilowych ustępstw ze strony możnych tego świata:

„Próbują budować w Paryżu miasta robotnicze. Są to zakłady całkiem nowego dla Francji rodzaju. Winni je jesteśmy rewolucji lutowej i ideom, które ona zaczęła urzeczywistniać. W tych zakładach zapewnia się robotnikowi możliwość oddychania zdrowym powietrzem, mieszkanie, opał, a więc korzyści, których proletariusz był dotychczas pozbawiony.

...zwracamy się do robotników, przyszłych mieszkańców tych miast. Niech będą przekonani, że duch rewolucyjny i socjalistyczny, że to duch Lipca i Lutego zmusił kapitalistów do uznania konieczności zajęcia się nareszcie dobrobytem proletariusza. Pomoc, którą kapitaliści ofiarują klasie robotniczej, należy uważać za ustępstwo wydarte egoizmowi przez postęp humanitarny, a nie za dzieło miłości chrześcijańskiej.

Jest tedy w interesie robotnika żywić w sobie i szerzyć na zewnątrz tego ducha, który stworzył te miasta: im bardziej spotężnieje ten duch, tym więcej znajdzie się środków do zapewnienia dobrobytu tym, którzy są jego przedstawicielami. Gdyby się robotnicy dali przekupić interesownymi ustępstwami materialistów², którzy ich biorą pod swoją opiekę, gdyby za-

¹ 24 lutego 1848 — dzień wybuchu rewolucji, która zmiotła Ludwika Filipa.

² Ludzi goniących za zyskiem.

dowalając się nieznaczną poprawą swego położenia odłączyli się od powszechnej sprawy proletariatu, w takim razie byliby podobni do owych opozycjonistów, co stawszy się płatnymi urzędnikami albo ministrami wyrzekają się uczuć i przekonań, które im zdobyły te same posady, z jakich teraz okazują taką pychę.

Tak więc los miast robotniczych zależy od samych robotników. Niechajże jako obywatele pozostaną tym, czym byli w dniach lutowych. Niech nie zapominają, że właśnie chwytając za broń w interesie cierpień i nędzy powszechnej, że właśnie okrzykiem: „Niech żyje Francja, niech żyją Włochy, niech żyje Polska!“, oni, którzy nie mieli gdzie głowy złożyć, zdobyli sobie prawo do życia w tych miastach. Dopiero wtedy gdy wstrząsnęli mocarstwami całej Europy, zmusili mocarzy Francji do zajęcia się ich losem“. (*Miasła robotnicze*, 25 kwietnia 1849 r.).

Ocena
roli chłopów

Podziw budzi trzeźwość polityczna Mickiewicza w ocenie roli chłopów, nowej, wchodzącej na widownię dziejów Francji siły społecznej. Oto wyjątki z artykułu przedwyborczego, agitujującego chłopów:

„...Powiedzą im ze strony rządu, że kandydaci chłopie nie mogą mieć wykształcenia i biegłości, potrzebnych do zawiadywania sprawami wielkiego kraju.

...jest to system wszystkich wyzyskiwaczy. Istnieje mniemanie, że każdy człowiek, który daje się oszukiwać, jest koniecznie ciemny; ochrania się tę ciemnotę tak korzystną dla wyzysku. My, przeciwnie, jesteśmy przekonani, że Francuzi w swej większości są silni i mądrzy; że jeśli tak często dają się oszukiwać wyzyskiwaczom wykształconym i biegłym, pochodzi to właśnie z wewnętrznego poczucia ogromu swych środków zaradczych.

Człowiek bogaty i uczciwy daje się często oszukiwać swemu rządcy i musi uzyskać niezbite dowody materialne niewierności, aby na niego zrobić doniesienie do sądu. Im kto możniejszy i bogatszy, tym jest pobłażliwszy. Takie oto było położenie ludu francuskiego, silnego uczuciami narodowymi i bogatego nadziejami w stosunku do swych rządców biegłych i wykształconych.

...Naszych reakcjonistów nie napawa zgola niepokojem niedoświadczenie cesarza austriackiego¹ albo nieuctwo królowej angielskiej. Zajmuje ich tylko nieuctwo i niedoświadczenie większości ludu francuskiego, to jest chłopów. A jednak nawet ministrowie i dyplomaci zgodzą się na to z nami, że chłop francuski jest o wiele zdatniejszy do zawiadywania swymi interesami, a tym samym lepiej przygotowany do zajmowania się interesami cudzymi niż monarchowie Austrii i Anglii.

Obowiązkiem chłopą jest poznać, iż jest on powołany do rządzenia. Właśnie ma on przekazać swe pełnomocnictwa Zgromadzeniu, które musi wybrać. Wszystkie ludy Europy oczekują decyzji Wielkiego Ludu, Wielkiego Narodu.

Chłopi całej Europy wyczekują swego zbawienia od chłopą francuskiego“ (*Chłopi* III, 3 maja 1849 r.).

Jak polemika z Considérantem rozwiewa wątpliwości co do rewolucjonizmu społecznego Mickiewicza, tak i w zakresie ogólnej taktyki rewolucyjnej znamienny jest artykuł *Włochom brak pieniędzy* (19 marca 1849 r.), napisany w związku z trudnościami finansowymi wyzwolonych republik. Czytamy w nim: „...Co się tyczy rewolucjonistów włoskich, czyż nie widzieliśmy, jak bezradny lud modeński i mieszkańcy Parmy biegali w poszukiwaniu za pieniędzmi, mijając codziennie pałace wygnanych książąt, pałace pełne sreber i kosztowności!

Hasła
prawdziwie
rewolucyjnej
taktyki

Środki, które dziś rewolucjoniści odrzucają, jutro posłużą reakcji do zdławienia wolności; radzimy przeto republikanom rzymskim i tokańskim, by zawczasu przedsięwzięli odpowiednie kroki, by pamiętali, że w pewnych położeniach należy przede wszystkim niezaradność i obojętność uważać za największe zbrodnie przeciw ojczyźnie, że w rewolucji trzeba być rewolucjonistą i że kto nim nie jest, upada.

...wystarcza już to samo, że Włochy pragną wolności, aby reakcja rzuciła im obelgę w twarz.

Niechaj republikanie włoscy wiedzą raz na zawsze, że choćby działali z jak największą powściągliwością, stronnictwo reakcyjne Europy niemniej traktować ich będzie jako nędzników i rozbójników.

¹ Cesarz austriacki Franciszek Józef I miał wtedy lat niespełna 19.

W oczach ludzi ministerialnych wielkich mocarstw Radetzky¹, który grabi, który zarządza rozstrzelania i rzezie, który pustoszy kraj w imię zasad monarchicznych, będzie zawsze najgodniejszym przedstawicielem idei porządku i sprawiedliwości.

Jedynym usprawiedliwieniem godnym rewolucjonistów włoskich jest triumf republiki, jest przede wszystkim wypędzenie Austriaków z ziemi ojczystej“.

Ta żądza zdecydowanego przeciwstawienia się reakcji każe Mickiewiczowi strofować posłów socjalistycznych do parlamentu francuskiego, jak np. w trzecim artykule z serii *Socjalizm* (20 kwietnia 1849 r.):

„...Na nieszczęście socjaliści zdają się nam mylnie rozumieć stanowisko, jakie im lud nadał w Zgromadzeniu Narodowym. Starają się nawracać, zamiast zmuszać do działania. Czynią się apostołami, zamiast się czynić prawodawcami i ludźmi czynu, jak tego lud się po nich spodziewał. Zużywają swoje siły oratorskie na próby nawracania bankierów, hurtowników i maltuzjanów², których przekonanie może być zachwiane przez uchwałę Zgromadzenia... Nie rozumowaniem, nie ukazywaniem przynęty bezpośrednich korzyści będzie można nawrócić adwokatów i bankierów-milionerów...

Większość, która nie widzi, że przywrócenie przemocą władzy papieskiej w Rzymie jest największym zamachem, jaki kiedykolwiek wymierzono przeciw Kościołowi, ludzie, którzy pozwalają u bram swoich mordować całe narody, co im zgoła nie przeszkadza w kalkulacji swych interesów osobistych, jakież interes taka większość i z takich złożona ludzi może żywić dla przyszłego szczęścia ludzkości, szczęścia jeszcze niewidzialnego i niedotykalnego?...

...Trzeba poszukać innego środka do ich nawrócenia“.

Mickiewicz akcentuje bardzo silnie, że reakcja stanowi siłę związaną ze sobą interesami w skali światowej, że zachodzi ścisły związek między reakcyjną polityką wewnątrz kraju a takąż polityką zagraniczną. Przytaczamy kilka jego lapidarnych powiedzeń na wspomniany

Solidarność
reakcji w kraju
i na świecie
w walce
z ruchem
ludowym

¹ Radetzky — feldmarszałek austriacki.

² W owym czasie zwolennicy ograniczenia potomstwa ludzi ubogich dla zaradzenia trudnościom ekonomicznym.

temat: „...w Rzymie, w Warszawie, w Brukseli, w Madrycie, jak dziś w Turynie, atakowane są i brnione te same interesy, które ścierają się w Paryżu, na ulicach i w Zgromadzeniu Narodowym“ (*Nieinterwencja*, 30 marca 1849 r.).

„...Co cesarz rosyjski zamyśla, to cesarz austriacki wyjaśnia, gabinet londyński wypowiada w swych notach dyplomatycznych, gabinet francuski tym się przejmując, a kongres otrzyma polecenie to wykonać...“ (*Dyplomacja reakcyjna a sprawa włoska*, 6 kwietnia 1849 r.).

„...Ci sami ludzie, którzy zabili rewolucję polską, Czartoryscy, Zamoyscy, Ramorinowie¹, wspomagani przez swych sprzymierzeńców francuskich, którzy sfalszowali rewolucję lipcową i lutową, użyli gen. Chrzanowskiego², swego dawnego narzędzia, aby rewolucji włoskiej zadać cios w samo serce. Haniebna kapitulacja Warszawy wyjaśnia kapitulację gen. Chrzanowskiego dnia 26 marca. Ta sama większość filipistowska, która się tak ucieszyła z upadku Warszawy, triumfuje dziś w nadziei ujrzenia upadku Turynu i Aleksandrii...“ (8 kwietnia 1849 r.).

Piętnując egoizm i tchórzliwość rządu mieszczańskiego we Francji, który w obawie przed tzw. zagranicą zdradzał sprawę republikanizmu i demokracji, uzmysłowił Mickiewicz w kilku mocnych zdaniach potęgę owych sił społecznych za granicą, które pewnego dnia przemówią:

„...Ale zagranica to nie tylko gabinety w Wiedniu, w Petersburgu i w Berlinie; są to także kraje, ludy, Włochy, Polska, szczepy słowiańskie i niemieckie, będące w wojnie z tymi gabinetami. Skoro różne rządy Francji ciągnęły dotychczas tyle sił z Europy dynastycznej, cóż by to dopiero było, gdyby jakie ministerstwo francuskie miało odwagę odwołać się do sił Europy ludowej? Wcześniej czy później, cokolwiek by się o tym myślało, zajdzie konieczność znalezienia takiego ministerstwa“ (*Zagranica*, 25 marca 1849 r.).

¹ Generał Ramorino, genueńczyk z pochodzenia, ułatwił wojskom carskim zajęcie Warszawy przez samowolne odejście z korpusem polskim, którego był dowódcą.

² Generał Chrzanowski, Polak, wódz naczelny armii włoskiej w czasie wojny z Austriakami, nieudolnością swoją spowodował klęskę rewolucjonistów.

Wspomnieliśmy już, z jakim talentem Mickiewicz obnażał istotną treść ideologii mieszczańskiej. Mamy w *Trybunie* całą wiązaną świetnych w tym względzie sformułowań. Tak np. udowadnia Mickiewicz, że w burżuazji milkną różnice religijne, gdy chodzi o akcję antysocjalistyczną:

„...Filozofowie wolteriańscy, bankierzy żydowscy, potomkowie rycerzy krzyżowych łączą się we wspólnym interesie. Rozdzieleni dotąd jedni od drugich uczuciami religijnymi, rozdwojeni przekonaniami politycznymi, znajdują wreszcie dogmat wspólny, dogmat interesu.

Do przeciwstawienia się socjalizmowi nie ma nic oprócz tego dogmatu...” (*Socjalizm propagowany przez ulicę de Poitiers*, 4 kwietnia 1849 r.).

„...Większość Zgromadzenia Narodowego będzie głosowała za interesem księżym, który jest jej własnym interesem. Stary interes księży jest ściśle związany z interesami arystokracji.

Stronnictwa księży, arystokratów, niedowiarków i ateuszów, od tak dawna rozdzielone, łączą się z sobą wszystkie po raz pierwszy w uwielbieniu boga kapitału...” (*Miliard*, 23 kwietnia 1849 r.).

Na tak częsty w ustach wszelkiej reakcji zarzut, że rewolucjonistom przyświeca wyłącznie — jak to dziś się mówi — „tęsknota do złołu“, odpowiada Mickiewicz przepięknym wywodem:

„...orleanizm kłamie prawdzie, gdy twierdzi, że rewolucjoniści są to ludzie, którzy nie posiadają, a chcą posiadać!

Nie, nieprawdą jest zdanie, że wojna toczy się jedynie pomiędzy tymi, którzy nie posiadają, a tymi, którzy posiadają.

Ta wojna jest szlachetniejsza w swych doktrynach, świętsza w swym celu, bo jest to wojna szermierzy wolności przeciw obrońcom despotyzmu, bo jest to wojna narodowości przeciw królestwom, bo jest to wojna zjednoczenia ludów przeciw dzieleniu gwoli panowania.

...Na próżno orleanizm będzie chciał oszukać sumienie co do jej celu. Ten cel, jak świetlana latarnia morska, przyciąga już spojrzenia ludów; zwracają się ku niemu myślą w nadziei, że wszystkie razem podążą ku niemu szybkim krokiem; bo tym celem — nie możemy tego powtarzać dość często — jest zjedno-

czenie narodów dla przygotowania wspólnego szczęścia!..." (Orleanizm III, 7 maja 1849 r.).

Albo zwróćmy uwagę na zdemaskowanie burżuazyjnego frazesu o zamięłowaniu do porządku:

„...Porządek stał się ich hasłem zbornym...”

„...ten wyraz porządek znaczył: wicherzenie dopóty, aż posady i władze będą oddane orleanizmowi.

Żadni anarchiści nie narobili tyle nieporządku, co wszyscy ci przyjaciele porządku“ (Poalierczycy, 13 maja 1849 r.).

Mickiewicz zdawał sobie sprawę, że między doktrynami głoszonymi przez burżuazję a jej postępowaniem zachodzi sprzeczność, gdyż doktryny te często służą do ukrycia prawdziwych jej interesów. Toteż pisał:

„...Nigdy nie braliśmy ich doktryn poważnie; jeśli zalecali każdemu, żeby myślał wyłącznie o sobie, to dlatego, że w ten sposób mniemali zapewnić sobie wyłączne prawo myślenia o wszystkich... Nasi reakcyjniści ... w czasie gdy zalecali ludom zapomnienie zagranicy, zawierali tajne przymierza z tą zagranicą; ich radości i obawy nadchodziły wraz z depeszami z Petersburga i Wiednia...

...nasi wstecznicy tylko ciałem uczestniczyli w Zgromadzeniu Narodowym; ich duch przebywał gdzie indziej, stawał w przedpokojach cesarza Mikołaja, błakał się po obozie Radetzkiego, krążył dokoła szubienic, na których gniły trupy patriotów polskich, włoskich i węgierskich...” (28 września 1849 r.).

O nadużywaniu przez burżuazję religii dla celów propagandy wyborczej wyraża się redaktor *Trybuny* zjadliwie:

„...Radzimy... każdemu religijnemu chłopu, żeby nie ufał ludziom mówiącym mu w czasie wyborów o religii, a zwłaszcza jeżeli ich słowom religijnym towarzyszyć będą pewne akcenty, pewne gesty, które chłop zna doskonale, gdyż obserwował je u handlarzy koni i agentów handlowych, a które najlepiej określimy nazywając je jezuickimi...” (Chłopi I, 1 maja 1849 r.).

Ostro też występuje Mickiewicz przeciw Kościołowi ówczesnemu i księżom: „...Wymaga się od rzymian nie mniej jak tylko poświęcenia wszystkiego, co w życiu nowoczesnym jest najistotniejszego, poświęcenia swej godności ludzkiej i obywatelskiej, ażeby całopalenie praw i swobód wskrzesiło minioną

Religia
a walka
polityczna

świątynia Kościoła...” (*Rzym a katolicyzm urzędowy*, 17 marca 1849 r.).

„...Ongi dawano nazwę kondotierów żołnierzom, którzy służyli za pieniądze; dziś jednak nie ma kondotierów oprócz Szwajcarów w służbie cudzoziemskiej, a w szczególności tych, którzy służą Stolicy Apostolskiej...” (23 kwietnia 1849 r.).

„...[Pius IX] Ogłosił się nieprzyjacielem wojny, bo jak powiedział, czuł wstręt do przelewu krwi, ma się rozumieć — austriackiej; albowiem później nie wahał się ściągnąć wojny na swój własny kraj i w swej ostatniej odezwie winszuje sobie wyników tej wojny, która przecież była przyczyną wielkiego przelewu krwi włoskiej.

Ten sposób praktykowania religii odpowiada teorii, którą w tej sprawie papież dał w jednej ze swoich poprzednich odezw. Religia podług niego ma polegać na: „zabezpieczeniu ludziom używania darów ziemi i wolności uroczystego obchodzenia ceremonii religijnych”.

Ziemia i ceremonie! Ostatnie słowo sługi sług bożych!” (29 września 1849 r.).

Przebłyski
klasowości

Warto zakończyć ten ogólny przegląd stwierdzeniem, że pojawiają się w publicystyce Mickiewiczowskiej jakby przebłyski klasowości, np. w artykule z 8 kwietnia 1849 r.:

„Ostatnie rewolucje wykazały pewne prawdy polityczne, które odtąd powinny być przyjęte za pewniki, jako to:

Lud, który walczy o swoją niepodległość albo o rozszerzenie swoich swobód, ma prawo uważać za swoich przyrodzonych wrogów wszystkie stare dynastie i wszystkich członków dynastii, choćby zresztą godni byli szacunku w swym życiu prywatnym.

Ten lud powinien nie ufać wysokim dostojnikom Kościoła, którzy wszyscy jednakowo są przywiązani do kultu absolutyzmu, bez względu na to, czy ten absolutyzm jest mahometański, czy heretycki, czy nawet ateistyczny.

W końcu powinien odrzucać współdziałanie arystokratów, a zwłaszcza tych, którzy byli sługami albo doradcami rządów uciskających lud...”

Upadek
Trybuny Ludów

„Nic dziwnego” — pisze Rettel, długoletni przyjaciel Mickiewicza, tłumacz *Trybuny Ludów* (w wyd. z r. 1880) — „że po roz-

winięciu podobnych pojęć Mickiewicz był uważany za jednego z najczerwieńszych rewolucjonistów... Gdyby żył dzisiaj, byłby może nazwany komunistą petrolerem¹...”

Trybuna Ludów wiodła swój żywot niemal do połowy listopada 1849 r., z przerwą od połowy czerwca do 1 września, spowodowaną zawieszeniem pisma na skutek represji rządu przeciw demonstracjom robotniczym.

W miarę wzmagania się reakcji we Francji z powodu agonii „wiosny ludów” zwiększał się też nacisk policji na pisma demokratyczne w Paryżu. Najpierw domagano się od *Trybuny Ludów* usunięcia współpracowników cudzoziemców, potem ostatecznie zabroniono ją wydawać.

Mickiewicz nie uważał jednakże swej pracy w tym piśmie za zmarnowaną.

W chwili kiedy coraz gęstsze chmury zbierały się nad jego głową, głosił:

„...Partyjnicy... skompromitowali zasadę braterstwa międzynarodowego i opóźnili jej tryumf na długo.

A jednak wcześniej czy później musi ta zasada zatryumfować.

Wymaga tego nie tylko nowy duch polityczny; duch rodzinny, moralność osobista są tu również zainteresowane...” (5 września 1849 r.).

Głęboki smutek ogarnął serca bojowników wolności, gdy po zgnieceniu dążeń niepodległościowych w r. 1849 podniosły głowę siły wsteczne.

Nastroje Mickiewicza w tym ciężkim momencie życiowym oddaje ciekawy list do Domeyki z 14 października 1849 r., w którym redaktor *Trybuny* taki wyraża pogląd na sytuację: „...Wybuch we Francji, przewidziany i przepowiedziany przez nas, skończył się, pogrążając na powrót świat w ciemności... Upadek sprawy węgierskiej, gdzie Bem i Dembiński jeszcze się trzymali, skończył byt moralny emigracji. Wielu bierze amnestią lub jej szuka, niektórzy jadą do Ameryki. Ja tu trzymam się dotąd w Paryżu, ale nie wiem, jak długo. Rząd mi także zagraża... Wszakże tu tryumf złego nie jest ostateczny. Prawda nie zaginie i co dobre zostało w duszach naszych, doczeka się

Po
„wiosnie ludów”

¹ Petroler (od franc. pétrole—nafta)—podpalacz. Nazwę tę nadała reakcja francuska uczestnikom Komuny Paryskiej.

chwili odzycia. Bez wielkiego ucisku ani Polska, ani Francja nie poczułyby nigdy żądzę lepszego życia.

Thiers broni papieża i Mikołaj mu pomaga, tym sposobem mają nadzieję obalić ostatecznie ducha Chrystusowego. Omylą się w rachubach...

Uzyskawszy pewną perspektywę wobec zaszłych wypadków, doszedł Mickiewicz do przekonania, że niepomysłny koniec „wiosny ludów“ był nie tylko wynikiem przemocy i knowań żywiołów absolutystycznych, ale skutkiem egoizmu narodowego polityków mieszczańskich kierujących ruchami wyzwolenczymi.

Al. Chodźko zapisał w swym dzienniku taką w tej kwestii wypowiedź Mickiewicza:

„...Europejskie powstania, wywołane wybuchem paryskim 1848 r., wszędzie czynione w imię rzeczypospolitej, pod godłem »równość, braterstwo, niepodległość« — wszędzie kłamały przeciw temu godłu. Niemcy mówili o utrwaleniu Rzeczypospolitej Niemieckiej, [a zarazem] o odebraniu od Francji państw nadreńskich, o odebraniu Słowianom ich posiadłości i podczyńnieniu sobie. Węgrowie, ich Kossuth nie przypuszczał Kroatów do braterstwa i nie uznawał nikogo innego prócz Węgrów. Piemont chciał zagarnąć resztę Włochów. Francja pierwszą odezwą swoją przez usta Lamartine'a usunęła się od uznania praw innych ludów wybijających się na wolność. Oświadczyła, że tylko będzie pilnować granic swoich. W Paryżu zaczęto wypędząć ouvrierów¹ angielskich, niemieckich etc., służących na drogach żelaznych, dla zapelnienia wakansu Francuzami. Poseł francuski Circourt miał wyraźne instrukcje: szkodzić demokratom polskim w Poznańskim...

Reakcja skorzystała z tego egoizmu demokratów i dlatego bez wielkiej trudności pozabijała pojedynczych obrońców sprawy pięknej i prawdziwej, ale źle reprezentowanej. We Francji opór trwał dłużej, ale złamany jednym uderzeniem 2 grudnia...“²

Pomimo gorzkich rozczarowań Mickiewicz nie stracił jeszcze wiary w napoleonidów. Kiedy w grudniu 1851 r. Ludwik Napoleon dokonał zamachu stanu ogłaszając się cesarzem Francji, nasz poeta nie przejął się tym zbyt, gdyż nie żywił sympatii

¹ Ouvrier — po franc. robotnik.

² Drugiego grudnia 1851 r. — zamach stanu Ludwika Napoleona.

dla reakcyjnego parlamentu, rozpędanego przez uzurpatora. Oświadczył wtedy:

„Uniknęliście niebezpieczeństwa przechodzenia przez Antoniusza, Oktawiana i Lepida. Dziękujcie Bogu, że macie samego Oktawiana i od razu.“ (Dziennik A. Lévy).

Prorokował zresztą o Napoleonie III:

„Ludwik Napoleon, jeżeli nic nie zrobi wielkiego, skończy okropnie dla Francji i dla ludzkości.“ (Dziennik A. Chodźki).

Prorocstwo to miało się spełnić w r. 1871....

W kwietniu 1852 r. reakcja bonapartystyczna usunęła ze szkół wyższych szereg niewygodnych profesorów. Między innymi ostatecznie zwolniono Mickiewicza z katedry w Kolegium Francuskim. Kiedy decyzja ta wywołała u wielu oburzenie, policja francuska zdecydowała się byłego redaktora *Trybuny* jeszcze bardziej pognać. Usiłowano sfabrykować dokument archiwalny mający być dowodem, że Mickiewicz rzekomo podpisał przed objęciem katedry w r. 1840 jakieś zobowiązania lojalności wobec ambasady rosyjskiej. Usiłowania te spełzły jednak na niczym. W październiku 1852 r. częściowo naprawiono Mickiewiczowi wyrządzoną krzywdę nadając mu skromną posadę bibliotekarza Arsenału. Niemniej władze bezpieczeństwa nadal interesowały się poetą kontrolując każdy jego krok, a nawet listy.

Przekonaniom demokratycznym z okresu *Trybuny* Mickiewicz nadal dochowywał wiary.

Kiedy raz jechał na wieś z poetą Lenartowiczem i pedagogiem Estkowskim, usiadłszy w wagonie obok robotnika — miał powiedzieć: „Chcecie wiedzieć, co to Francja? To — ouvrier. Arystokracja coś jak przez sen o swoich prawach gada; to lunatyki, których księżycowe światło w ruch wprowadza... uregulowanie porządku świata, niepodległości ludów zabranych i duszonych, wreszcie i kwestia socjalna innym duchom zostawiona. Cywilizatorowie i kupcy kpią sobie ze wszystkiego i powiadają: co nam do tego, ale ouvrier nie kpi i czuwa, i poczuwa się jeden do obowiązku, ... co najważniejsza, że nie tylko o całości Francji myśli...“ (*Listy o A. M.*, Paryż 1875 r.).

W tym czasie wyrażał się Mickiewicz bardzo krytycznie o dawnym „mistrzu“, twierdząc, że Towiański „zgubił z oczu czas, to jest: marzy sobie i nic więcej“. Z tej różnicy między sobą a Mic-

kiewiczem zdał sobie z czasem sprawę także sam „mistrz“, który w roku 1863 oświadczył: „Wszystko zależy od pracy wewnętrznej. Tego Adam nie zrozumiał: ciągle wyzywał mnie do pracy zewnętrznej. Na tym punkcie rozstaliśmy się...” (Do Nabelakowej).

W r. 1852 po raz pierwszy od szeregu lat odezwała się w Mickiewiczu żyłka poetycka. W okresie wakacji postanowił napisać dalszy ciąg *Pana Tadeusza*. Akcja poematu miała się odbywać w epoce powstania listopadowego; jedną z ważniejszych postaci chciał uczynić wiarusa francuskiego z r. 1812, który pozostał w Polsce. Snuł też twórca *Dziadów* i inne plany literackie, ale rękopisy z tego czasu nie dochowały się, gdyż spalił je poeta przed wyjazdem na Wschód, kiedy otwarła się przed nim perspektywa nowej walki wyzwolenczej.

Legion
wschodni

Car, nazwany w *Trybunie Ludów* „rzeczywistym naczelnikiem reakcji europejskiej“, zaplątał się w r. 1853 w wojnę z Turcją. Po stronie sułtana opowiedziały się ze względów imperialistycznych Francja i Anglia. Wojnę, która toczyła się głównie na Krymie, uważała część emigracji za dobrą sposobność do wszczęcia na nowo polskiego ruchu zbrojnego. Za podstawę tej akcji miały służyć oddziały tzw. Kozaków ottomańskich, zorganizowane w Turcji przez powieściopisarza Michała Czajkowskiego (Sadyka Paszę), urodzonego na Ukrainie.

Mickiewicz nie żywił już w tym czasie złudzeń co do Napoleona III, o którym po pewnej audiencji wyraził się: „To dusza pospolita“. Ale wierzył, że rozwój wypadków politycznych może zmusić imperialistów zachodnio-europejskich do odnowienia sprawy polskiej.

Z początkiem r. 1855 dotknął poetę bolesny cios: zmarła mu ukochana żona. Otrząsnąwszy się z żaloby podjął starania, by uzyskać środki finansowe na wyjazd do Turcji. Plan ten został uwieńczony pomyślnym skutkiem w tej formie, że Mickiewicz otrzymał z ministerstwa oświaty pewne zlecenia w sprawach naukowo-literackich. We wrześniu 1855 r. stanął już w Konstantynopolu.

Sprawa legionu polskiego zaczęła się tymczasem komplikować na skutek rozdzielenia opinii. Mianowicie hr. Władysław Zamoyski (ten sam, który w r. 1848 mieszał Mickiewiczowi szyki we Włoszech) zaczął tworzyć poza formacją Sadyka

Paszy legion przy regularnej armii angielskiej. Mickiewicz natomiast całą duszą był entuzjastą koncepcji Czajkowskiego, któremu sfery arystokratyczno-klerykalne były niechętne, gdyż swego czasu w sytuacji przymusowej przyjął był islam. Podzielał Mickiewicz zdanie, że pod opieką Turcji Polacy mogą liczyć na większą swobodę w realizowaniu swoich planów, zwłaszcza gdyby im się udało przedrzeć na Ukrainę. Natomiast pod zwierzchnictwem Anglii byli pionkami w wyrachowanych kombinacjach politycznych konserwatywnego Albionu. Zresztą pomysł Czajkowskiego, nawiązujący do tradycji kozaczyzny, miał zacięcie demokratyczne, a przyświecający ideał wspólnej walki narodów uciemiężonych przez carat, przede wszystkim Polaków i Ukraińców, odpowiadał poglądom Mickiewicza. Pragnął tedy poeta, by zasilano „Kozaków ottomańskich“ nie tylko ochotnikami z Zachodu, ale też jeńcami słowiańskimi z Rosji. Nadto powziął plan utworzenia pułku z jeńców Żydów.

Myśl ta bardzo zaprzętała Mickiewicza w tym czasie, gdyż przypisywał jej wielkie znaczenie moralne. Zwiedziwszy w drodze do Konstantynopola bożnicę w Smyrnie rzekł do przyjaciela swego Armanda Lévy: „Nie chciałbym, aby Izraelici wyszli z Polski, bo tak jak unia Litwy z Polską, acz różne były ich rasy i religie, dała wielkość polityczną i militarną naszej Rzeczypospolitej, tak wierzę, że unia Polski z Izraelem powiększyłaby naszą siłę duchową i materialną. Najskuteczniejszym przygotowaniem Polski do odrodzenia jest zniszczenie przyczyn jej upadku, to znaczy połączenie i zbratanie wszystkich różnych ras i religii naszej ojczyzny“. Toteż wierzył Mickiewicz, że braterstwo broni Słowian i Żydów przyczyni się u pierwszych do wyzbycia się pogardy dla współobywateli, a Żydów, wiecznych niewolników, uszlachetni ofiarą krwi na rzecz wielkiej sprawy wolności. Kiedy Czajkowski nieco dworował sobie z tego „wojska żydowskiego“, Mickiewicz skarcił go w liście z dnia 8 listopada słowami: „Pamiętaj, proszę, że przeciwnicy nasi nie żartują; nowe rzeczy robi się tylko dobywaniem sił nowych“. Gdy zaś żona Sadyka, Ludwika Śniadecka, nie tała przed poetą swej niechęci do rasy żydowskiej, Mickiewicz uniósł się raz gniewem tak bardzo, że aż go trzeba było uspokajać i przepraszać. (Wspomnienia L. Śniadeckiej).

„Unia Polski
z Izraelem“

Na tle różnic między orientacją turecką a angielską w sprawie legionu polskiego dochodziło do zatargów i intryg, które przejmowały byłego redaktora *Trybuny Ludów* wielką goryczą, jak o tym świadczy ówczesna korespondencja.

Zgon poety

W trakcie tych kłopotów i zmartwień niespodzianie w Konstantynopolu zaskoczyła poetę śmierć.

Dnia 26 listopada 1855 r. wstając z łóżka uczuł mdłości. Zrazu je lekcewał, ale potem dolegliwości żołądkowe powtarzały się kilkakrotnie. Wieczorem ofiarny żywot wieszcza dobiegł kresu. Lekarz skonstatował oficjalnie zgon z powodu cholery, która podówczas grasowała w Turcji.

Na kilka lat przed drugą wojną światową wystąpiono z przypuszczeniem, że mogło tu wchodzić w grę skrytobójcze otrucie na tle ówczesnych waśni politycznych. Dowodów jednak na to nie znaleziono.

Eksportacja zwłok do Paryża odbyła się w styczniu 1856 r. Miała ona charakter nader uroczysty: stała się manifestacją na rzecz Polski oraz idei braterstwa ludów, której poeta tyle lat wiernie służył. Wspomina o tym naoczny świadek, powieściopisarz T. T. Jeż („Kraj“, 1885 r.): „Wydawało się nam, żeśmy sami Polacy. Pokazało się, żeśmy się mylili. Poza nami, niby rzeka ujęta w łożysko uliczne, płynęły tłumy ludzi, okrytych turbanami czarnymi. Okiem ich ogarnąć nie można było... Ludzie szli w milczeniu, w skupieniu ducha, znamionującym udział w przejmującym nas żalu i smutku... Widziałem Serbów, Dalmatów, Czarnogórców, Albańczyków, Greków, Włochów; Bułgarzy zeszli się najliczniej...“

Zwłoki największego poety polskiego złożono w Paryżu na cmentarzu Montmorency, skąd je w r. 1890 przewieziono uroczystie na Wawel.

Miarą żałoby, jaką zgon Mickiewicza wzbudził podówczas u wielu głębszych natur, są subtelne słowa Krasińskiego:

„...Był to jeden z filarów podtrzymujących sklepienie złożone nie z głazów, ale z serc tylu żywych i krwawych; filar to był olbrzymi, choć rozpękły sam, a teraz dołamał się i runął w przepaść. I całe sklepienie ono zadrzeć musi i kroplami krwi z ran serc, z których złożone, płakać nad jego grobem...!“

ZNACZENIE I WPŁYW MICKIEWICZA

Pogląd ogólny na rozwój twórczości - Wzbogacenie rodzajów twórczości - Odnowicielstwo języka i wiersza - Szeroka skala artyzmu - Życie — poemat - Wpływ na literaturę polską i światową

Zanim omówimy znaczenie Mickiewicza w literaturze polskiej i światowej, wypadnie ująć pokrótce całokształt jego twórczości. Biorąc pod uwagę ścisły jej związek z kolejami życia można wyróżnić trzy okresy:

Pogląd ogólny
na rozwój
twórczości

1. wileńsko-kowieński (1815—1824)
2. rosyjski (1824—1829)
3. emigracyjny (1829—1855).

W tych ramach wyodrębniają się następujące etapy:

a) Pseudoklasycyzm.

Jest to etap twórczości studenckiej. Kształtuje się ona wyraźnie w kręgu tradycji klasycyzmu, nosi charakter naśladowczy, pozostając pod silnym wpływem Woltera i Trembeckiego.

b) Romantyzm wczesny.

Przezwyciężanie tradycji klasycznych nie odbywa się u Mickiewicza w sposób gwałtowny, ale drogą długoletniego przenikania się nurtu klasycznego z romantycznym. Punktem wyjścia jest *Oda do młodości*, w której zlewają się ideały romantyczne z oświeceniowymi, choć forma poetycka mało jeszcze odbiega od norm obowiązujących. Najwyraźniejszym objawem tego przenikania się klasycznej i romantycznej muzy jest w tym okresie II tom *Poezji* (1823) z posagową *Grażyną* i wulkanicznymi *Dziadami*, w których znalazło się też sporo reminiscencji klasycznych.

Niemniej już w I tomie *Poezji* (1822) staje się Mickiewicz w literaturze polskiej zdecydowanym pionierem nowych wartości, które przynosi z Zachodu romantyzm. Nie jest to jeszcze faza dynamiczna tego prądu, kiedy to w literaturę wkroczą bezpośrednio problemy społeczno-polityczne. Przemawia romantyzm jeszcze w swej fazie statycznej. Następuje odświeżenie poezji nowymi motywami literackimi, jak zwrot do świata legend i wierzeń ludu, jego obrzędów i oryginalnej wizji świata (*Ballady i romanse*, *Dziady* cz. II), nowe spojrzenie na naturę, objawienie piękna w przyrodzie bezkresnej, rozlewnej (np. *Świtez*), opiewanie rodzinnych okolic i przeszłości dziejowej najbliższej ojczyzny (*Ballady i romanse*, *Dziady*, *Grażyna*).

Występuje także podstawowy motyw romantyzmu — losy jednostki wyjątkowej, jej buntownicze prawowanie się ze światem (*Dziady* cz. IV). Pojawia się romantyczne zgłębianie psychiki przedstawianych postaci (zbrodniarka w *Liliach*, Gustaw w *Dziadach* cz. IV).

c) Romantyzm dojrzewający.

Zetknięcie się Mickiewicza z wysoką kulturą literacką Rosji ówczesnej rozszerza jego horyzonty umysłowe i przyspiesza dojrzewanie talentu.

W *Sonetach krymskich* (1826) znajduje tedy wyraz egzotyzm romantyczny, szukający dla dusz skłóconych ze światem ucieczki w piękno odległej przyrody i kultur odrębnych. Z tradycji klasycznych pozostała tu dążność do nadania romantycznej treści zwartych, precyzyjnych kształtów. W *Farysie* osiąga wspaniałe, artystyczne wcielenie romantyczny indywidualizm, dążący do przeistoczenia rzeczywistości, do podporządkowania jej zdobywczej woli jednostki. Szczytowym momentem rozwoju duchowego Mickiewicza w tym okresie staje się *Konrad Wallenrod* (1828). W tym to utworze obok dawniejszych elementów romantycznych pojawia się pierwiastek nowy: idea władztwa poety nad życiem narodu. Podjęty tu problem walki narodowo-wyzwoleńczej stanowi przełom w twórczości Mickiewicza: na scenę wkracza romantyzm w swej fazie dynamicznej, wiążącej poezję bezpośrednio ze społeczno-politycznymi zagadnieniami epoki.

d) Romantyzm szczytowy (dojrzały).

Bunt romantyka przeciw gnębiącej rzeczywistości społecznej, jego żądza przeobrażenia całego porządku świata w duchu własnych postulatów znalazły najsilniejszy wyraz w *Dziadów* cz. III. W tym arcydziele dramatu romantycznego zbiegają się zasadnicze nurty sztuki romantycznej: realistyczna dążność do prawdy i ucieczka w sferę fantastyki mistycznej, pęd do przeistoczenia świata w braterski, uniwersalny związek i idea wodzostwa wybranej jednostki oraz narodu wybranego, zwrot do tradycjonalizmu i przywarcie do aktualnie narastającej rzeczywistości dziejowej.

Realizm, który w III cz. *Dziadów* był tylko jednym z biegunów romantyzmu, wyrażającym dążność do pogłębienia obrazu świata, do prawdy psychologicznej, stał się podstawą *Pana Tadeusza*, utworu, który wypłynął z typowo romantycznej tęsknoty za tym, co minione. Romantyczny żywioł wspomnień i realistyczny nurt współczesności zlały się tu razem, tworząc arcydzieło realizmu romantycznego, a zarazem końcowy, szczytowy punkt drogi poetyckiej Mickiewicza.

e) Etap działalności literacko - publicystycznej. *Pan Tadeusz* stanowi — pomijając kilka drobnych późniejszych utworów — ostatnie dzieło poetyckie Mickiewicza w ścisłym znaczeniu tego słowa.

W dalszym okresie życia (1834—1855) miejsce poezji zajmuje twórczość naukowo-literacka i publicystyczna.

Zaczątki jej sięgają artykułów filomackich i petersburskich, poprzez *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego* (1832) i pracę w redakcji *Pielgrzyma Polskiego* (1833).

Wykłady literatury rzymskiej w Uniwersytecie Lozańskim (1839), prelekcje paryskie o literaturze słowiańskiej (1840—1844), wreszcie artykuły w *Trybunie Ludów* (1849) stanowią dorobek twórczy Mickiewicza w tym okresie.

Przypomnieliśmy tylko najgłówniejsze i większe utwory. Pamiętać jednak należy, że Mickiewicz był autorem szeregu drobnych wierszy (np. bajek), z których wiele stanowi arcydzieła małych form wielkiego artyzmu.

Mickiewicz stał się odnowicielem poezji polskiej, gdyż mocą swego geniuszu zdołał od razu wzbogacić literaturę

Wzbogacenie
rodzajów
twórczości

polską taką ilością zdobyczy artystycznych, jaka gdzie indziej bywa dorobkiem całych dziesięcioleci. On to dokonał gwałtownego przeobrażenia literatury polskiej na prawdziwie nowoczesną. Będąc największym od czasów Kochanowskiego mocarzem słowa, wprowadził do piśmiennictwa ojczystego przede wszystkim nowe gatunki literackie.

A mianowicie:

On pierwszy wydobył w całej pełni czar i piękno poezji balladowej. On stworzył jedyny w swoim rodzaju dramat romantyczny, *Dziady*. Utwór ten w cz. II jest oryginalną koncepcją dramatu prasłowiańskiego, szukającą wzoru w zaczątkach tragedii antycznej i zacierającą w charakterystyczny dla romantyzmu sposób granice dramatyczności i liryzmu; w cz. IV — monodramatem o nieznaney przedtem technice, w cz. III — syntezą wszystkich postaci dramatu romantycznego, a co najciekawsze — reportażem dramatycznym, ukazującym zarazem perspektywy na sprawy o wiekowej doniosłości, arcydziełem jednorazowego, niepowtarzalnego ładu kompozycji przy pozornym jej braku.

A dalej — Mickiewicz pierwszy przyswoił literaturze polskiej w *Grażynie* (1823) zachodnio-europejską „powieść poetycką“, torując drogę nowym formom epiki, która w *Konradzie Wallenrodzie* (1828) osiągnie niezwykłą rozmaitość przez włączenie do poematu samodzielnych utworów pomniejszych. Mickiewicz podniósł od lat już nie uprawiany sonet polski na nieznane przedtem wyżyny i uczynił go narzędziem pierwszego w literaturze polskiej obrazu grozy i podniosłości w opisach przyrody.

On to wreszcie obdarzył poezję polską jedynym, nieprześcignionym eposem narodowym — *Panem Tadeuszem*, który sam jeden mógłby już być tytułem do chwały.

To pozycje najgłówniejsze. Ale godzi się wspomnieć, że był Mickiewicz również świetnym odnowicielem bajkopisarstwa, że stworzył własny wyraz w liryce miłosnej i patriotycznej, że powołał do życia ciekawą, nie spotykaną od czasów *Biblii targowickiej* Niemcewicza w XVIII w. adaptację stylu biblijnego dla celów aktualnej publicystyki, że dał wzory ciętej, dosadnej prozy publicystycznej w ar-

tykułach *Pielgrzyma* i *Trybuny Ludów* oraz interesujących syntez historycznokulturalnych w prelekcjach paryskich.

By zdać sobie sprawę z zasług Mickiewicza jako reformatora języka poetyckiego, należy przede wszystkim spojrzeć na to, co zastał w tej dziedzinie. Jak wiemy, język poezji klasycznej był mową dworów i arystokratycznych salonów, jasną, wygładzoną, uczoną i ... bezkrwistą. Mickiewicz już *Balladami* dokonał prawdziwej rewolucji językowej, wielkiego dzieła demokratyzacji mowy literackiej. Weszły wtedy do niej jędrne wyrażenia gwarowe, prowincjonalizmy litewsko-białoruskie artystycznie spożytkowane; poeta wprowadził w nią różnobarwny język chat i zaścianków szlacheckich, pełen prostoty, a zarazem kipiący życiem. Wnosił ze sobą zasoby mowy ludowej, kształtującej się od wieków na tle bogatego odczuwania życia przez szerokie masy.

Odnawicielstwo
języka i wiersza

Ten język nowych form opisywania i opowiadania wzbogacił się jeszcze w IV cz. *Dziadów* nieznaną dotąd sferą: pojawił się po raz pierwszy w literaturze polskiej nowy język przeżyć miłosnych o potężnej sile wyrazu, język namiętności, żalu, skargi, rozpacz, zawodu. Po latach, w odeskiej liryce erotycznej, wzbogacił się ten język miłości nowym tonem — pieśniami.

Kunszt subtelnej archaizacji języka w poezji nowoczesnej ukazał Mickiewicz w *Grażynie*, w której stylizował język trzech epok: Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta i Zygmunta III. Do tych metod stylizacyjnych powracał nieraz i w *Wallenrodzie*.

Jak archaizowanie języka w *Grażynie*, tak jego świadome barbaryzowanie w *Sonetach krymskich* stanowiło nową formę odnawicielstwa: język polskiej mowy poetyckiej zaczął nagiąć się do odtwarzania świata zjawisk egzotycznych, obcych dotąd i nieznanych (wywołując tym oburzenie pseudo-klasyków warszawskich).

Podobną — choć innego typu twórczość językową przejawia Mickiewicz w bajkach, gdzie występuje artystyczne spożytkowanie nowotworów językowych.

Ogromne bogactwo języka charakteryzuje III cz. *Dziadów*, gdzie różnorodność jego podąża równoległym szlakiem z syntetyzowaniem różnych form dramatu. Jest tu i język wizyjny

ekstazy, i tytanicznego buntu, i wysubtelniona mowa aniołów, i groteskowy „kauderwelsch“ (żargon) diabłów, i język przy-
powieści, i dostojno-świętobliwy dialekt guślarza, i studencka
gwara filaretów, i żargon rosyjskiego czynownictwa, celowo prze-
tykany wykwintną francuszczyzną, a nade wszystko realistyczna
mowa reportażowych niemal opisów. A na zakończenie — je-
dyndy w swoim rodzaju, sprawozdawczo-sarkastyczny język
Usłępu.

Z kolei występuje w *Księgach narodu i pielgrzymstwa pol-
skiego* wspomniana już stylizacja języka biblijnego,
a w *Panu Tadeuszu* istna kopalnia indywidualizowanych
języków¹.

Jak w dziedzinie bogactwa językowego, tak i w zakresie
techniki wiersza jest Mickiewicz również wielkim twórcą.
Od czasów Kochanowskiego żaden poeta nie wprowadził tak
ogromnej ilości różnorodnych miar wierszowych i tak kunsztownej
techniki wersyfikacyjnej. Nie będziemy tu wymieniać szczegó-
łów. Wypadnie tylko zwrócić uwagę na tak znamienity dla
Mickiewicza rys dostrajania formy wierszowo-rytmicz-
nej do charakteru akcji².

Szeroką skalę różnic przedstawia też rymowanie. Wy-
starczy porównać kunsztowne rymy *Sonełłów krymskich* i prosty
rym *Pana Tadeusza*. Ale i tu, gdy celowość artystyczna tego
wymaga, pojawiają się rymy wyszukane (np. w rozmowie
snobów, jakimi są Telimena i Hrabia).

Innym dowodem torowania nowych dróg w dziedzinie
wersyfikacji jest wspomniana już na str. 99 próba unowocze-
śnienia heksametru greckiego w „Powieści Wajdeloty“, mająca
najbliższy pierwowzór w *Hermanie i Dorocie* Goethego.

Tę wielką, odnowicielską rolę Mickiewicza najpiękniej określił
Tadeusz Boy-Żeleński słowami:

¹ Patrz str. 174 i nast.

² I tak np. w IV cz. *Dziadów* burzliwym wynurzeniom Gustawa
towarzyszy falowanie rytmiki i zmienna długość wierszy. Podobnie
ma się rzecz w „Wielkiej Improwizacji“ (charakterystyczny jest np. fakt,
że istoty nadprzyrodzone przemawiają najkrótszym wierszem). Arty-
styczne operowanie rytmem i długością wiersza osiąga szczyty w sce-
nie IV *Dziadów* cz. III (sen Ewy).

„Jeden człowiek zastąpił w sferze naszego języka cierpliwą pracę wieków, świadomy wysiłek pokoleń i uczynił zeń narzędzie najsprawniejsze, jakie kiedykolwiek istniało, najdoskonalsze skrzypce, najwspanialszy organ, najbogatszą orkiestrę i paletę malarską“.

Na wyjątkowe stanowisko twórcy *Dziadów* i *Pana Tadeusza* w dziejach literatury polskiej złożyło się jednak nie tylko to, że powołał do życia nowe gatunki literackie oraz odnowił język i wiersz. Ważniejszy jeszcze od tego wszystkiego jest fakt, że u żadnego twórcy przed nim nie występuje jednocześnie takie bogactwo uzdolnień artystycznych, i to w tak harmonijnym zespoleniu.

Szeroka skala
artyzmu

Przed wszystkim uderza u Mickiewicza prostota, naturalność i samodzielność myśli. Gardził on napuszonoscią, nie ma u niego pustego naśladownictwa. Jeśli ulegał wpływom, to tylko wtedy, gdy zahaczały one o własne, najintensywniejsze przeżycia. Wówczas przyswajał to, co odpowiadało potrzebom jego osobowości. Tak się rzecz miała z poddaniem się wpływom Russa, Goethego, Byrona, W. Scotta i innych.

Posiadał też Mickiewicz walory bezcenne dla poety: bystry, zdrowy rozum, żywą spostrzegawczość, plastyczną wyobraźnię, bujną fantazję. Do tego dołączała się olbrzymia wiedza i pociąg do wnikliwych badań naukowych, co prawda wrogich spekulacjom filozoficznym w niemieckim stylu.

Jak mało który poeta odznaczał się Mickiewicz olbrzymią skalą talentu. Tworzył, jak widzieliśmy, arcydzieła zarówno epiki jak liryki i dramatu. W epice ujawniał zarówno szeroki oddech powieściopisarza (*Pan Tadeusz*) jak ekonomię środków gawędy szlacheckiej, zdolność humorystycznego, a czasem i satyrycznego ujmowania tego, co w rzeczywistości przeciętne lub płaskie, a jednocześnie umiejętność wyjścia poza przeciętność ludzką przez sugestywne przedstawianie zjawisk podniosłych.

Jako liryk znów obejmował szeroki krąg od najbardziej osobistych doznań, od opiewania potęgi miłości i związanych z nią cierpień i zachwytów, poprzez przyjaźń towarzyską, do uczuć ogarniających szeroko sprawy społeczne, ojczyznę, ludzkość, bóstwo i wszechświat.

Jak mało który poeta wyczuwał Mickiewicz i kształty, i barwy, i dźwięki, i ruchy. Jest tedy w państwie poezji rzeźbiarzem i malarzem, i muzykiem, i artystą słowa, i nawet mistrzem tańca i ruchu, jak wskazuje choćby zakończenie *Pana Tadeusza*. Okazał się też mistrzem w obrazowaniu przyrody, ale tak samo i w obserwowaniu życia ludzkiego: zachowania się ludzi, ich wyglądu, stosunków, zwyczajów i obyczajów. Pod tym względem stworzył przebogatą galerię kreacyj.

Poeta ten, chwytający wnikliwie zewnętrzne objawy życia ludzkiego, okazał się również mistrzem analizy życia wewnętrznego, potrafił odsłaniać głębinowe pokłady i skomplikowane procesy duszy ludzkiej. Czuł się równie dobrze w sferze myśli i trzeźwego sądu jak w świecie fantastycznej wizji oraz w kłębownisku uczuć i namiętności. Nade wszystko zaś posiadał to, co stanowi znamię każdego poetyckiego geniuszu: umiejętność ukazywania w doli indywidualnej tego, co typowe, ogólnoludzkie, w zjawisku przemijającym — tego, co jest problemem wiecznotrwałym.

Dzięki tym wszystkim walorom wszedł Mickiewicz do pantheonu wielkich swych współczesników, poetów całej ludzkości, do którego należą: Goethe, Byron, Shelley, Puszkina, Leopardi i inni.

Życie-poemat

Wymienione wartości artystyczne Mickiewicza nie zapewniłyby mu może tak wielkiego znaczenia w kulturze polskiej i światowej, gdyby nie to, że autor *Dziadów* był nie tylko wielkim poetą. Była to również jedna z najciekawszych, najbardziej fascynujących postaci XIX w., jeden z tych nielicznych ludzi, wokół których potomność tworzy legendę.

Mickiewicz nie tylko pisał poematy bohaterskie, ale i życie jego jest jednym wielkim, intrygującym poematem bohaterskim, pełnym tragicznych załamań, upadków i wzlotów.

Mało który artysta tak zespalał swą poezję z życiem, mało który potrafił tak przetopić ją zupełnie na czyn polityczny.

Naczelnym rysem tego żywota jest świadoma, mocarna wola, wyznająca ideał heroizmu. Ideał ten pod różnymi postaciami przewija się w jego twórczości: od obrazu zapaśnika w młodzieńczym wierszu *Już się z pogodnych niebios...*, poprzez *Ode do młodości*, *Świtezę*, *Grażynę*, *Farysa*, *Wallenroda*, *Dziady*

dreźnie, *Księgi*, do dziejów Jacka Soplicy w *Panu Tadeuszu*. Ona też znajduje wyraz i później, nawet w mistycznych fantasmagoriach towiańczyka, nade wszystko w rewolucyjnym czynie twórcy legionu włoskiego, w postawie moralnej redaktora *Trybuny Ludów* i w ofiarnej podróży przedzgonnej do Turcji.

Mickiewicz był najpełniejszym wyrazicielem tęsknot i dążeń narodowo-wyzwoleńczych społeczeństwa polskiego w okresie niewoli. W jego twórczości pragnienia te znalazły całkowity wyraz artystyczny. Był on również — pomimo wszelkich załamów — znakomitym przedstawicielem tej fazy romantyzmu polskiego, w której objawiły się postępowe, rewolucyjno-demokratyczne nurty myśli europejskiej, solidaryzowanie się polskich szermierzy mieszczańsko-demokratycznych z ogólnoeuropejską armią rycerzy wolności, walczących z międzynarodową reakcją.

Mickiewicz jest jednym z najbardziej charakterystycznych dla tej epoki przykładów zharmonizowania patriotyzmu z internacjonalizmem, zlania się ich w nierozdzielną jednię, na co zwrócono już uwagę przy omawianiu poszczególnych dzieł.

Czym był Mickiewicz dla współczesnych, najlepiej określił Krasiński w chwili, kiedy doszła go żałobna wieść o zgonie twórcy *Dziadów*:

„On był dla ludzi mego pokolenia i miodem, i mlekiem, i żółcią, i krwią duchową, my z niego wszyscy.“

Kult Mickiewicza nie osłabł w okresie bankructwa ideałów romantyzmu po r. 1863. Na czoło wybiła się przede wszystkim puścizna po Mickiewiczu-realiście, autorze *Pana Tadeusza*. Natomiast w momencie dokonywania się w całej Europie i w Polsce zwrotu ku irracjonalizmowi pod koniec XIX w. pietyzm dla poezji Mickiewicza przybrał inną postać: od świata *Pana Tadeusza* odwrócono się ku światom *Dziadów* i *Ksiąg pielgrzymstwa*. Z czasem kult Mickiewicza zaczął przybierać formy niemal tak religijne, że utrudniało to badania naukowe. Toteż w imię rzetelnego poznania puścizny Mickiewicza rozpoczęła się w ostatnich latach Polski przedwrześniowej walka z tym „brązownictwem“ (Boy-Żeleński). Walka ta nic nie ujęła z jego wielkości.

Wpływ
na literaturę
polską
i światową

Pod urokiem Mickiewicza pozostawał szereg twórców polskich. Całe życie nie mógł mu się oprzeć wielki jego współzawodnik Słowacki, który w swoich dziełach dawał często odpowiedzi na zagadnienia poruszone w dziełach Mickiewicza lub nawet rozwijał pomysły Mickiewiczowskie (*Dziady*, *Pan Tadeusz*, *Konrad Wallenrod*).

Wpływy Mickiewicza są bardzo widoczne w twórczości Krasińskiego, Goszczyńskiego, Ujejskiego, Norwida, Konopnickiej, Orzeszkowej, Wyspiańskiego (autora scenicznej przeróbki *Dziadów*), Żeromskiego, Rostworowskiego i innych.

Z czasów pobytu Mickiewicza na emigracji zasługuje na uwagę sąd znanej pisarki francuskiej George Sand o *Dziadach* (r. 1839):

„...sceny męczeństwa daje nam do oglądania posępny pędzel Mickiewicza. A są to obrazy takie, że ani Byron, ani Dante nie potrafiliby ich nakreślić.

Od łez i narzekań proroków Syjonu żaden głos nie podniósł się z podobną siłą dla opiewania tak wielkiego przedmiotu jak upadek narodu“.

Odgłosy jego twórczości spotykamy nie tylko w literaturze francuskiej; notujemy je nawet w takich literaturach, jak litewska i żydowska. Oczywiście, ogromny wpływ wywarł Mickiewicz na poezję narodów słowiańskich, szczególnie na rosyjską, o czym była częściowo mowa poprzednio, i na ukraińską. Największy poeta ukraiński Taras Szewczenko zachwycił się dziełami wieszczki polskiej i próbował go nawet tłumaczyć. *Ballady* Mickiewicza oddziaływały na twórczość Szewczenki (*Perebendia*, *Czernycia Mariana*), a najwydatniej występuje wpływ autora *Dziadów* w poemacie *Sen* (1844), wyrażającym nienawiść do caratu. Tu barw użyczają: zrazu „Wielka improwizacja“, a potem *Ustęp*. Motyw „pomnika Piotra Wielkiego“ łączy ten poemat z polemiką Mickiewiczowsko-Puszkiniowską na tle *Ustępu*. Mistyka *Dziadów* i *Ksiąg pielgrzymstwa* stała u kolebki utworu fantastycznego *Wielki loch*. Współczesnik Szewczenki Kostomarow stworzył ukraiński odpowiednik *Ksiąg* pt. *Knyhy bytija ukrajińskoho narodu* (*Księgi bytu narodu ukraińskiego*).

Oddziaływanie poezji Mickiewicza spotykamy też u innych narodów słowiańskich, zwłaszcza w literaturze czeskiej i chorwackiej.

Z wielkim pietyzmem odniósł się do spuścizny Mickiewiczowskiej świat literacki nowej Rosji w Związku Socjalistycznych Republik Rad. Już w r. 1912 pisał ojciec literatury radzieckiej, Maksym Gorkij:

„Szewczenko, Puszkina, Mickiewicz — to ludzie wcielający ducha narodu z największą jaskrawością, siłą i pełnią“.

Rzewnie wspominał Mickiewicza Błok w opisach Paryża, Briusow poświęcił przyjaźni Mickiewicza i Puszkina wiersz pt. *Wariacje na temat „Jeźdźca miedzianego“*.

W r. 1929 ukazał się wybór przekładów dzieł Mickiewicza na język rosyjski. Opatrzył go wstępem znakomity krytyk literacki A. Łunaczarski.

Czytamy tam m. i.:

„Mickiewicz zasługuje z trzech względów na szczególną uwagę naszego czytelnika:

Po pierwsze: to naprawdę wielki poeta... z dziełami jego należy zapoznać się już dlatego, że jest on w pełnej mierze klasykiem światowym.

Po drugie: Adam Mickiewicz należy do poetów rewolucjonistów, a takich jest przecież bardzo mało... Zespolenie w jednej osobowości poety o światowym znaczeniu i poety-rewolucjonisty zdarza się bardzo rzadko. W tym sensie można mówić tylko o Byronie, W. Hugo, Petöfim, Heinem.

Trzecią przyczyną, dla której Mickiewicz zasługuje na szczególną uwagę, to jego związki z Rosją“.

Osiemdziesiątą piątą rocznicę zgonu poety polskiego, w listopadzie r. 1940, obchodził uroczyście cały Związek Radziecki. Odbyły się liczne akademie, cała prasa zamieściła szereg artykułów i prac poświęconych Mickiewiczowi. We Lwowie urządzono kilkudniowy Zjazd Naukowy im. Mickiewicza z udziałem historyków literatury miejscowych oraz z Ukrainy, Moskwy i Leningradu. Otwarto wtedy w salach Ossolineum wspaniałą wystawę Mickiewiczowską, którą zwiedziły tysiączne masy publiczności. Zainicjowano szereg wydawnictw w języku pol-

skim, ukraińskim i rosyjskim, poświęconych twórcy *Pana Tadeusza*, a obliczonych na szereg lat.

Zrozumiano wtedy, że Mickiewicz, pielgrzym Wolności, tak jak uwieczniony został na pomniku zdobiącym od kilku lat przed drugą wojną światową plac d'Alma w Paryżu, Mickiewicz poeta-wieszcz, profesor literatur słowiańskich, pisarz i działacz demokratyczny — to człowiek-idea, wyrażający tęsknoty ludów słowiańskich do nowych, swobodnych form bytowania w wielkiej rodzinie narodów europejskich.

Pisano w latach 1940/1941 r.



S K O R O W I D Z N A Z W I S K

Cyfry oznaczają stronicę

- | | |
|---|---|
| Aleksander I car 21—23, 25, 67, 161 | Chodźko 72, 100, 191—3, 205, 224—5 |
| Andriolli 58 | Chojecki 209 |
| Ankwiczowie 103, 110, 163 | Chołoniewski 140 |
| Antoniusz 225 | Chopin 185 |
| Archimedes 76 | Chreptowicze 23 |
| | Chrzanowski 219 |
| Babeuf 207 | Circourt 224 |
| Bajkow 72, 115 | Coleridge 35 |
| Barbès 208 | Considérant 213, 217 |
| Bécu 114 | Cousin 146 |
| Bem 223 | Cyrus, król 196 |
| Benkendorff 75 | Czajkowski 226—7 |
| Bernatowicz 53 | Czartoryski 21, 26, 161, 181, 219 |
| Bestużew 113—4, 132 | Czeczot 43 |
| Błok 239 | Czyński 147 |
| Boratyński 69, 73, 130 | |
| Borowski 21 | Dante 103, 238 |
| Boszniak 67 | D'Anthès 138 |
| Briusow 239 | D'Arc Joanna (Dziewica Orleańska) 27—8, 189 |
| Brodziński 36, 112 | Dariusz, król 196 |
| Bułharyn 129 | David d'Angers 102 |
| Bürger 35—6 | Delwig 70 |
| Byron 35, 40, 62—3, 73, 77, 84, 93, 116, 128, 155, 235—6, 238—9 | Dembiński 223 |
| | Długosz 145 |
| Calderon 107 | Dmochowski 69 |
| Carnot 206 | Domeyko 184, 186, 192, 223 |
| Castiglione 195 | Dominik św. 28—9 |
| Cavaignac 205—6 | Dorat 73 |
| Cejtlin 131 | Dorota z W. Montowy 89 |
| Chambord 182 | Dubrowski 129 |
| Chateaubriand 84 | Dupin 139 |
| | Dżengis-Chan 199 |

Engels 141
 Eschylos 103, 115
 Estkowski 225
 Ezechiel, prorok 190

Feliński 59
 Fénelon 199
 Fock 75
 Fourier 213
 Franciszek Józef I, cesarz 217
 Freud 39

Galicyn 68
 Gallus 195
 Garczyński 103
 Gessner 51
 Godunow 128
 Goethe 35—6, 52, 56, 77, 84, 99,
 102—3, 107, 175, 234—6
 Gorkij 239
 Goszczyński 188, 197, 238
 Gribojedow 128
 Groddeck 21, 183
 Grzegorz XVI, papież 147
 Guizot 146

Hanka 102
 Hegel 102, 146
 Heine 239
 Herder 35—6
 Herzen 131, 208
 Hezjod 197
 Hoffmann 70
 Homer 60, 62, 175, 195—7
 Horacjusz 195
 Hozjusz 198
 Hugo 239

Iwan Groźny, car 197
 Izajasz, prorok 190

Jaenisch 70, 102
 Jan św. 190
 Januszkiewicz 193
 Jański 180—1

Jasiński 20, 183
 Jastrun 73
 Jeż 128
 Jeżowski 23

Kadłubek 195
 Kajsiewicz 180, 182, 192
 Kallenbach 56
 Kamieński 206
 Kazimierz Sprawiedliwy 183
 Kiejstut, ks. litewski 87, 89
 Kiliński 198
 Kiriejewski 69, 72, 77
 Kleiner 41, 43
 Kłodwig, władca frankoński 28
 Klopstock 36
 Klukowski 206
 Kniprode 87, 89
 Kochanowski J. 195
 Kochanowski P. 60
 Kolumb 28
 Konarski 198
 Konopnicka 178, 238
 Konstanty, w. książę 74—5
 Konstantyn Wielki, cesarz 28
 Kordecki 198
 Korsak 75, 115
 Kossuth 224
 Kostomarow 238
 Kościuszko 106, 160
 Kozłow 74
 Krasiński W. 111
 Krasiński Z. 19, 103, 111, 178, 198,
 205, 228, 237—8
 Kropiński 53
 Krüdener 52
 Kryłow 74

Lamartine 206, 224
 Lamennais 140, 147—8
 Laskowicz 184
 Lelewel 21, 29, 105—7, 141—2, 164
 Lenartowicz 225
 Leopardi 236
 Lepidus, triumwir 225

- Lessing 36
 Lévy 225, 227
 Lipiński 50
 Lubecki 161
 Ludwik Filip, król 108, 182, 200,
 214—5, 225—6
 Łącki 206
 Łukasiński 67
 Łunaczarski 239
 Macchiavelli 93
 Malczewski 85
 Malewski 23—4, 66
 Marek Aureliusz, cesarz 28
 Marx 141
 Mateusz św. 190
 Mazepa 129, 197
 Mazzini 207
 Michajew 58
 Mickiewicz A. 1—240
 Mickiewicz M. 19—20
 Mickiewicz W. 70
 Mickiewiczowa B. 20
 Mickiewiczowa C. — patrz Szyma-
 nowska C.
 Mieczysławska 204
 Mikołaj I, car 74—5, 192—3, 221,
 224
 Moniuszko 58
 Montaigne 195
 Moore 77, 84
 Mozart 114
 Murawiew 79
 Nabelakowa 226
 Napoleon I, cesarz 20, 22, 126,
 156—7, 160—2, 174, 182, 187—8,
 199, 200, 208—11
 Napoleon III, cesarz (ks. Ludwik
 Napoleon) 182, 207—9, 224
 Niemcewicz 35, 59, 64, 106—71, 232
 Norwid 138, 170, 238
 Novalis 36
 Nowicki 86
 Nowosilcow 26, 72, 74—5, 106, 108,
 111—2, 118
 Odojewski 130
 Odyniec 24—5, 75—6, 97, 102,
 115—6, 121, 179
 Ogiński 161
 Oktawian, triumwir 225
 Oleszkiewicz 65, 114, 121, 123, 133,
 140
 Orłowski 65
 Orzeszkowa 238
 Ostrowski 138
 Owidiusz 41
 Pawłow 70
 Pelikan 114
 Percy 35
 Périer 139
 Pestel 66
 Petöfi 239
 Petrarca 79
 Piotr Wielki, car 124, 133—4, 136,
 197, 238
 Pius IX, papież 202—3, 206, 222
 Pohl 113—4
 Polewoj 69, 70
 Puławski 198
 Puszkina 69, 71, 75, 79, 128—138, 175
 197, 236, 239
 Puttkamer 24
 Radetzky 218, 221
 Ramorino 219
 Rej 195
 Rettel 222
 Richelieu 66
 Ronsard 195
 Rostworowski 138, 238
 Rousseau 51—2, 169, 235
 Rylejew 66, 93, 132, 134, 197
 Rylski 178
 Rzewuski 66, 187
 Sagra de la 209
 Sainte-Beuve 148, 185

- Sand 185, 238
 Schiller F. 24, 35—6, 55, 77, 89, 125
 Schiller L. 46, 50, 138
 Schlegel 36
 Scott 35, 63, 176—7, 235
 Shelley 116, 236
 Sienkiewicz 178
 Skarga 198
 Skrzynecki 188
 Słowacki 19, 114, 138, 148, 177, 188, 238
 Sobańscy 67
 Sobolewski 69, 78
 Sokrates 28
 Solowiej 131
 Soplica 20
 Stadion 89
 Stanisław August, król 21
 Szafarzyk 200
 Szekspir 73, 77, 107
 Szewczenko 238—9
 Szymanowska (Mickiewiczowa) C. 70, 180, 186, 226
 Szymanowska M. 70—1

 Śniadecka L. 227
 - Śniadecki Jan 21, 36—7, 39
 Śniadecki Jędrzej 21

 Tarnowski 147
 Tasso 60, 63
 Tetmajer 86
 Thiers 224
 Tieck 36
 Tolstoj 131
 Tomaszewski 66
 Towiański 185—94, 198—9, 200—1 205, 225

 Trembecki 229
 Tuwim 136—7

 Ujejski 238

 Verne 75
 Voltaire 27—8, 84, 146, 229

 Wallenrod K. 87
 Wańkowicz 74, 199
 Wells 75
 Wereszczakówna 17, 23—5, 40, 42, 49, 52, 56, 70, 100, 103, 163
 Wiaziemski 68—9, 71, 74, 128, 130
 Wieland 36
 Witt 67
 Wodpoł 180
 Wołkońska 69, 105
 Worcell 178
 Wordsworth 35
 Wrotnowski 186
 Wyspiański 138, 238

 Zaleski 138, 159, 184, 192, 197
 Zaliwski 158
 Zamoyski 204—5, 219, 226
 Zan 23—24, 26, 55
 Zborowski 72, 107
 Zienkiewicz 147
 Zygmunt August, król 233
 Zygmunt Stary, król 233
 Zygmunt III, król 233

 Żeleński (Boy) T. 189, 234, 237
 Żeromski 138, 238
 Żukowski 35, 69, 74, 131, 136

S P I S R Z E C Z Y

PRZEDMOWA	5
PRZEGLĄD TREŚCI	6
I. DOM — SZKOŁA — UNIWERSYTET	17
II. TWÓRCZOŚĆ POD ZNAKIEM OŚWIECENIA	27
III. »BALLADY I ROMANSE«	34
IV. »DZIADY« WILEŃSKO-KOWIENSKIE	42
V. »GRAŻYNA«	59
VI. W ROSJI (1824—1829).	65
VII. »SONETY KRYMSKIE«	79
VIII. »KONRAD WALLENROD«	87
IX. ZA GRANICĄ (1829—1832)	102
X. »DZIADY« DREZDEŃSKIE	105
XI. »KSIĘGI NARODU I PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO«	139
XII. OKRES »PIELGRZYMA POLSKIEGO« (1833)	149
XIII. »PAN TADEUSZ«	155
XIV. WZMAGANIE SIĘ NASTROJÓW MISTYCZNYCH	179
XV. SZCZYTOWE NASILENIE MISTYCYZMU. CZAD TOWIAŃSZCZYŃNY (1841—1848)	186
XVI. HISTORYK LITERATUR SŁOWIAŃSKICH (PRELEKCJE PARYSKIE W LATACH 1840—1844)	194
XVII. PUBLICYSTA I DZIAŁACZ REWOLUCYJNY (1848—1855)	201
XVIII. ZNACZENIE I WPŁYW MICKIEWICZA	229
SKOROWIDZ NAZWISK	241
SPIS RZECZY	245

PRZED ROZPOCZĘCIEM LEKTURY NALEŻY SKORYGOWAĆ
NASTĘPUJĄCE

DOSTRZEŻONE OMYŁKI DRUKU

<i>str.:</i>	<i>wiersz:</i>	<i>zamiast:</i>	<i>winno być:</i>
24	17 g.	nietraktowano	nie traktowano
124	20 d.	dopatruje	dopatruje się
146	1 d.	1887	1867
148	11 g.	Sainte Beuve'a	Sainte-Beuve'a
213	4 d.	sytemu	systemu

PEDAGOGICZNA
BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA

Gdańsk-Wrzeszcz
Al. Gen. J. Hallera 14



10842

CZYTELNIA

